

Z przekłętego rajy

Zapiski Górnoślązaków
deportowanych w 1945 r. do ZSRS

IPN KATOWICE



Z przekłętego raju

Zapiski Górnosłazaków
deportowanych w 1945 r. do ZSRS

opracowanie

Kornelia Banaś i Sebastian Rosenbaum



© Copyright by Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, Katowice 2009

Recenzenci

dr hab. Sylwester Fertacz

dr Adam Dziurok

Transkrypcja dokumentów i opracowanie wersji niemieckojęzycznej

Sebastian Rosenbaum

Marius Urbanik

Korekta

Monika Rosenbaum

Marius Urbanik

Fotografia na okładce i stronie tytułowej

Robert Ciupa

Redakcja techniczna

Zofia Węgiel

Skład i łamanie

Bogusław Nikonowicz

Druk

PPHU Drukpol sp.j.

Tarnowskie Góry, Kochanowskiego 27

ISBN 978-83-8098-335-9

Wydawcy

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach

 Drukpol

Wstęp

„...bo tutaj jest przeklęty raj, piekło jest otwarte, a ludzie są diabłami”
Ludwik Pollok, list pożegnalny do rodziny z 19 lipca 1945 r.

Lata II wojny światowej były czasem przeżyć i doświadczeń skrajnych, wskutek których narodziły się społeczne traumy, w niektórych środowiskach utrzymujące się po dziś dzień. Rzeczą charakterystyczną dla regionu środkowoeuropejskiego jest różna chronologia i różna tożsamość owych traumatycznych doświadczeń. Znacznemu zróżnicowaniu podlega także społeczna świadomość i stopień upowszechnienia wiedzy na ten temat.

Niniejsza publikacja ma przybliżyć jeden z epizodów tych doświadczeń z najnowszej historii Górnego Śląska: problem deportacji do ZSRS dziesiątków tysięcy mieszkańców regionu, dokonanej w 1945 r. przez sowieckich okupantów. Celem książki jest przedstawienie czterech autentycznych, pisanych na gorąco, unikatowych relacji o tym wydarzeniu, tak ważnym dla powojennych dziejów regionu górnośląskiego.

Górny Śląsk to klasyczny obszar pogranicza. Mieszały się w nim wpływy cywilizacyjne i kulturowe polskie, czeskie i niemieckie. Do 1918 r. pozostawał administracyjnie częścią Rzeszy Niemieckiej i monarchii austro-węgierskiej, ale już od końca XIX w. znaczące były tam ruchy narodowościowe polskie i czeskie. W efekcie tego wykształciła się specyficzna społeczność pogranicza, czerpiąca spontanicznie z różnorodnych źródeł kulturowych i językowych, o płynnej tożsamości etnicznej. Po I wojnie światowej została ona zmuszona do jednoznacznego narodowościowego samookreślenia się. Plebiscyt z 1921 r., III powstanie śląskie i decyzje zwycięskich mocarstw spowodowały podział Górnego Śląska między Polskę i Niemcy, co dla mieszkańców oznaczało dodatkowe wzmocnienie polaryzacji narodowościowej. Skutki tego zjawiska spotęgowały się w czasie II wojny światowej, kiedy decyzje polityczne walczących stron zmuszały Górnoszlązaków do skrajnie dramatycznych wyborów, antagonizując wewnętrznie wspólnotę górnośląską.

Wskutek polskiej przegranej w 1939 r. polska część Górnego Śląska, tj. dawne autonomiczne województwo śląskie, obejmujące także Śląsk Cieszyński, wcielono bezpośrednio do Rzeszy, łącząc je z dawną niemiecką rejencją opolską w ramach nazistowskiego „państwa stanu wyjątkowego”. Po krótkim epizodzie militarnym z września 1939 r. mieszkańcy rejencji katowickiej, jak nazywała się administracyjna struktura łącząca dawny polski i niemiecki Górny Śląsk, odczuwali skutki wojny poprzez masowe wcielenia do Wehrmachtu, pogarszającą się sytuację aprowizacyjną, a wraz z narastającą klęską

militarną III Rzeszy, także poprzez intensyfikujące się naloty alianckie na okręg przemysłowy. Represje nazistowskie uderzały m.in. w środowiska polskich działaczy narodowych i Kościół katolicki. Jednak momentem, który na niespotykaną dotąd w regionie skalę wyzwolił doświadczenia, będące na kolejne dziesięciolecia źródłem bolesnej traumy społecznej, był dopiero rok 1945, przede wszystkim sam moment wkroczenia na Górny Śląsk Armii Czerwonej.

Jednym ze skutków jej obecności w regionie były aresztowania, internowania, a później deportacje ludności cywilnej do ZSRS¹. Szef NKWD, Ławrientij Beria, 11 stycznia 1945 r. mianował pełnomocników NKWD przy frontach, którzy kierowali „oczyszczaniem tyłów Armii Czerwonej z wrogich elementów”. Za formę reparacji wojennych władze sowieckie przyjęły – obok mienia poniemieckiego – także wykorzystanie ludności uznanej za Niemców do przymusowych prac na terenie ZSRS. W tle tych zarządzeń tkwił interes ekonomiczny: gospodarka sowiecka, zrujnowana przez wojnę, nakierowana na wysiłek zbrojeniowy, potrzebowała obcych sił roboczych. Deportacjami jednak objęto nie tylko Górnoszlązaków, będących przed wojną obywatelami Rzeszy, czy Górnoszlązaków deklarujących się jako Niemcy, ale również tych, którzy czuli się Polakami lub mieszkali na terenie przedwojennego polskiego województwa śląskiego.

Podstawą prawną akcji deportacyjnej była decyzja Państwowego Komitetu Obrony ZSRS (GOKO) z 3 lutego 1945 r. Kilka dni później do jej realizacji przystąpiono na Górnym Śląsku. Rozpoczęła się zakrojona na wielką skalę akcja internowania tysięcy mężczyzn. Na przeszkodzie w szybkim przeprowadzeniu wywózki ludności i transportu „zdobyczy” materialnych stanęła konieczność dostosowania torów kolejowych do szerokości obowiązującej w ZSRS. W związku z tym osoby przeznaczone do wywózki przetrzymywano na początku w różnych miejscach odosobnienia, np. na placach przykopalnianych, w budynkach gminnych i obiektach mieszkalnych, a nawet na terenach obozów poniemieckich (jak KL Auschwitz). Skala przedsięwzięcia była na tyle rozległa i prowadzona w różnych częściach regionu, że trudno obecnie określić, ile transportów i w jakim czasie skierowano do ZSRS. Deportacja objęła nie tylko górników, jak czasem upraszczająco się uznaje, ale bardzo szerokie spektrum ludności, odbijające niemal dokładnie stratyfikację społeczną regionu. Bowiem obok robotników wielkiego przemysłu (górnicy, hutnicy) znaleźli się tu m.in. kolejarze, rzemieślnicy, rolnicy, urzędnicy, a także przedstawiciele wolnych zawodów. Obok mężczyzn również kobiety, obok osób dojrzałych – nieletni, obok zdrowych i „zdolnych do noszenia broni” – kalecy i inwalidzi.

¹ Na temat deportacji do ZSRS ludności z terenów przyznanych w 1945 r. Polsce istnieje obszerna literatura naukowa. Jej przegląd (stan na rok 2003/2004) przedstawia J. Neja w: J. Neja, *Wpływ deportacji Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 r. na życie gospodarcze i społeczne Górnego Śląska w pierwszych latach powojennych* [w:] *Deportacje Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 roku*, pod red. A. Dziuroka i M. Niedurnego, Warszawa 2004, s. 80–81. Przywołany tom – pokłosie sesji naukowej zorganizowanej 12 II 2004 r. przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Katowicach – to jednocześnie jedna z istotniejszych publikacji dotycząca tego zagadnienia. Spośród wcześniejszych książek należy wspomnieć: Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996; *Ofiary stalinizmu na Ziemi Bytomskiej w latach 1945–1956. Dokumentacja zbrodni*, pod red. J. Drabiny, Bytom 1993. Po 2004 r. ukazała się m.in.: Z. Golasz, *Śląska tragedia w Zabrze w 1945 r. Internowania i deportacje*, Zabrze 2005. Szeroko problem deportacji porusza M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001.

Deportowanych zsyłano w różne części Związku Sowieckiego, przede wszystkim na terytorium Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, do dwóch sąsiadujących okręgów przemysłowych we wschodniej części tej sowieckiej republiki: Donieckiego (tzw. Donbasu) – ważnego ośrodka eksploatacji węgla kamiennego, i Naddnieprzańskiego – wiodącego w wydobywaniu rud żelaza. Region ten stanowił trzon przemysłu ciężkiego ZSRS, jednocześnie jego potencjał został mocno nadszarpnięty wskutek wojennych zniszczeń oraz braku rąk do pracy.

Niezależnie od wykształcenia i posiadanego zawodu, a raczej ze względu na predyspozycje fizyczne, deportowani byli przydzielani do pracy w kopalniach, hutach, kołchozach, przy wyrębie i obróbce drewna, w budownictwie, a także do różnego typu prac pomocniczych. Prymitywne warunki i nienormowany czas pracy, głodowe racje żywności przydzielane w zależności od wykonania dziennej normy, jak również ekstremalne warunki sanitarne (np. chroniczny brak wody pitnej) stały się głównymi przyczynami wysokiej śmiertelności zesłańców, powszechnego wśród nich wyniszczenia fizycznego i psychicznego oraz trwałych schorzeń.

Efektorem wywozek był niewyobrażalny cios w substancję biologiczną społeczeństwa górnośląskiego. Już masowe wcielenia do Wehrmachtu setek tysięcy Górnoślązaków, z których pokaźna część nigdy nie wróciła z wojny, oznaczały tragedię dla większości górnośląskich rodzin. Spotęgowały ją zbrodnie Armii Czerwonej, które pochłonęły kolejne ofiary. Ale punktem kulminacyjnym tego ciągu tragicznych wydarzeń były właśnie deportacje do ZSRS. Sytuacja ta zachwiała nadto kondycją gospodarczą regionu: zabrakło sił roboczych w przemyśle ciężkim, rolnictwie i w innych dziedzinach gospodarki.

Jest rzeczą bolesną, że do dziś nie udało się precyzyjnie ustalić liczby osób wywiezionych do Związku Sowieckiego. Bez odpowiedzi pozostają pytania szczegółowe: o liczbę śmiertelnych ofiar w czasie przemieszczania deportowanych; o liczbę zgonów na terenie obozów, o miejsca pochówku czy o liczbę zgonów wśród deportowanych bezpośrednio po ich powrocie do Polski w wyniku wycieńczenia i nabytych na zesłaniu chorób.

Podstawową przeszkodą w takich ustaleniach statystycznych jest brak dostępu do archiwów pozostałych po byłym ZSRS. Natomiast zachowane spisy internowanych i deportowanych powstałe z inicjatywy polskiej administracji i instytucji społeczno-zawodowych wykonano *post factum*. Na przykład liczba 25 tys., przywoływana czasem w rozważaniach wokół problemu deportacji, a pochodząca z materiałów przesłanych Śląskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu przez starostów i inne władze polskie latem 1945 r., odnosi się wyłącznie do osób w świetle nowej legislacji polskiej uznanych za Polaków (zweryfikowanych/zrehabilitowanych). Najbardziej znanym dokumentem był sporządzony przez Centralne Zjednoczenie Przemysłu Węglowego *Spis polskich obywateli-górników wywiezionych z początkiem 1945 r. z terytorium Górnego i Opolskiego Śląska*. W opublikowanej wersji zawierał ok. dziesięć tys. nazwisk, lecz budzi wiele merytorycznych zastrzeżeń. Uznaje się obecnie za wysoce prawdopodobne, że ilość mieszkańców Górnego Śląska deportowanych do ZSRS sięgać mogła nawet 90 tys.² Liczba ta daje wyobrażenie o skali zjawiska, nieprzypadkowo nazywanego dziś potocznie „śląską tragedią”.

² H. Stańczyk, *Od Sandomierza do Opola i Raciborza*, Warszawa 1998.

Przez cały okres rządów komunistycznych tematyka deportacji Górnoszlazaków do ZSRS stanowiła tabu, powiększając rozległy obszar białych plam w historii tego regionu. Nie sposób znaleźć przed 1989 r. informacje na ten temat w oficjalnej publicystyce, literaturze czy historiografii Górnego Śląska. Również w Niemczech Zachodnich, gdzie o zbrodniach Armii Czerwonej i deportacjach można było pisać bez przeszkód, nie powstała żadna monografia omawianego zagadnienia. Co najwyżej pojawiało się ono jako marginalia szerszych syntez albo zbiorów relacji dokumentujących wydarzenia okresu po 1945 r. na dawnych niemieckich ziemiach wschodnich³. W efekcie jedynym źródłem żywej wiedzy o deportacjach pozostała pamięć rodzinna, wspomnienia deportowanych i ich rodzin, poparte czasem drobną pamiątką z tego czasu: fajką, łyżką, walizką, listem, rzadko fotografią. Funkcjonowała ona w swoistym „drugim obiegu”, dla którego przestrzeni wolności pozostawał dom rodzinny i ścisły krąg osób. Była to pamięć indywidualna, jednostkowa, ale – ze względu na ogromną skalę zjawiska – tworzyła równocześnie zachowaną w ustnych przekazach pamięć zbiorową społeczności górnośląskiej, stanowiącą alternatywę wobec obowiązującej, reżimowej. Gdy oficjalny dyskurs i połączony z nim rytuał władzy czcił „wyzwolenie” Górnego Śląska przez sowietów, pamięć prywatna nieustannie przywoływała rany, których władza komunistyczna nie pozwalała nawet nazwać po imieniu.

Niemal półwiecze komunistycznych rządów doprowadziło do sytuacji, w której wspomnienia wywiezionych – bezpośrednich ofiar deportacji i ich najbliższych – w większości zachowały się jedynie w rodzinnych przekazach ustnych. Nie ominęła ich słabość i nie trwałość tego rodzaju narracji historycznej: przytaczanie w epizodach czy ogólnikach, zubożanie w kolejnych przekazach. Nie ominęła ich także pokoleniowa obojętność młodych spadkobierców i tradycyjne niedocenywanie doświadczeń przodków.

Kiedy więc w 1989 r. upadły bariery ideologiczne, blokujące swobodne mówienie o deportacjach, pamięć zbiorowa była już mocno nadszarpnięta, a wielu uczestników czy świadków tamtych zdarzeń już nie żyło. W wielu przypadkach prywatne dokumenty lub pamiątki dotyczące tamtych wydarzeń uległy zagubieniu albo świadomemu zniszczeniu.

Falę publicznej debaty rozbudziła w Górnoszlazakach akcja regionalnego tygodnika branżowego „Górnik”. Redakcja od stycznia 1990 r. publikowała w kolejnych numerach wspomniany wcześniej *Spis polskich obywateli-górników...*⁴ Drukowane w porządku alfabetycznym nazwiska spowodowały lawinę listów do redakcji. Świadczyło to o nadal żywym problemie i wyznaczyło redakcji nowe działanie – publikowanie tej bardzo osobistej, a często także emocjonalnej korespondencji na łamach gazety.

³ Np. w znanym zbiorze wydanym pod auspicjami Ministerstwa ds. Wypędzonych *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, którego tom pierwszy zawierał relacje na temat losu m.in. ludności z Górnego Śląska (w tym zagadnienia internowania i deportacji), por. *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neisse*, opr. Th. Schieder we współpracy z A. Diestelkampem, R. Launem, P. Rassowem i H. Rothfelsem, t. I/1, I/2, I/3, Bonn 1953. Problem deportacji Górnoszlazaków do ZSRR był tematyizowany także w literaturze pięknej powstałej w Niemczech, por. np. Viktor R. Paschenda, *Die ober-schlesische Passion*, Augsburg 1966 i Paul Habraschka, *Meinen Tod will ich selber sterben. Erlebnisse als Internierter in der Sowjetunion*, Wolfenbüttel 1966. Obie książki miały charakter autobiograficzny.

⁴ 10 tysięcy górników wywieziono ze Śląska do ZSRR, „Górnik”, nr 2 (1180), 1990, s. 1, 5.

W 1991 r. śledztwo w sprawie deportacji rozpoczęła ówczesna Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach. Z uwagi na likwidację Komisji zostało ono jednak zawieszono 26 stycznia 1999 r. Podjęte ponownie w listopadzie 2000 r. przez pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, zakończone zostało umorzeniem w czerwcu 2006 r. Deportacja mieszkańców Śląska Górnego, Opolskiego i Cieszyńskiego została uznana za zbrodnię komunistyczną, będącą jednocześnie zbrodnią przeciw ludzkości.

Nowa rzeczywistość przyniosła także szereg indywidualnych inicjatyw społecznych i badawczych. W gromadzeniu relacji świadków i ich upublicznianiu duże zasługi położyli m.in. ówczesny dyrektor Muzeum Miejskiego w Zabrze, Bernard Szczech, oraz redaktor pisma „Górnik”, Andrzej Wrazidło. Wydarzeniem było wydanie zredagowanej przez Jana Drabinę publikacji poświęconej w dużej mierze właśnie deportacjom z terenu Bytomia i powiatu bytomskiego⁵. Z inicjatywy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu otwarto w listopadzie 2003 r. wystawę pod tytułem „Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku”, która później była prezentowana w wielu miastach regionu.

Ze względu na niesprzyjające warunki polityczne przetrwanie źródeł zaliczanych do literatury dokumentu osobistego, wytworzonych w czasie deportacji lub krótko po niej, zależało nie od dokumentacyjnej aktywności wyznaczonych do takich zadań instytucji, ale wyłącznie od dobrej woli i determinacji osób prywatnych, czasem po prostu od szczęśliwego zbiegu okoliczności. Do chwili obecnej udało się ustalić stosunkowo niewiele takich świadectw epoki, szczególnie w formie rękopisów, choć niewykluczone, że w prywatnych zbiorach wciąż takowe się znajdują⁶. Dlatego wartość takich zapisków, nawet najbardziej skrótowych i fabularnie oszczędnych, pozostaje ogromna. Nie tylko zresztą jako źródła wiedzy, informacji o szczegółach życia obozowego itd., ale nawet bardziej jako dokumentu bezpośrednio odbijającego nastroje, myśli, psychiczną i fizyczną sytuację „zobozowanych”.

W niniejszej publikacji zaprezentowano gatunkowo różne typy dokumentu – relację, dzienniki i listy. Łączy je czas i okoliczności powstania, temat oraz fakt, że w swych jednostkowych opisach wyrażają doświadczenia i emocje charakterystyczne dla społeczności deportowanych. Siła tych dokumentów tkwi w ich autentyczności wyłaniającej się z lakonicznych, chropowatych, a niejednokrotnie ułomnych językowo sformułowań. Ekstremalne warunki, w jakich przyszło żyć większości deportowanych, codzienna walka o przetrwanie, walka z własnymi słabościami fizycznymi i psychicznymi, pogłębiający się brak nadziei i śmierć na wyciągnięcie ręki, projektowały taki, a nie inny styl narracji. Za-

⁵ Por. przyp. 1.

⁶ Zapewne jedną z najobszerniejszych jest relacja nauczyciela ze szkoły powszechnej w gminie Świbie w powiecie gliwickim, badacza historii swojej miejscowości, Josefa Plocha. Jego relacja ukazała się w 2003 r. w Niemczech Zachodnich staraniem syna, Franza Plocha (przygotowywana jest jej polska edycja). Zob. J. Ploch, *Wilder Wermut. Die Chronik eines Russlandinternierten 1945*, [b.m.r.w.]. Interesująca relacja zob. także J. Pluta, *Podróż na Wschód w 1945 roku (spod Gliwic na Ukrainę)*, „Przecinek”, nr 6, 1998.

piski ukazują dramatyzm zdarzeń widzianych oczami cywilnej ludności zagarniętej w wir historii, która w 1945 r. dotarła na Górny Śląsk w nowej odsłonie wraz z Armią Czerwoną. Niezdeformowane upływem lat zapiski powstały pod bezpośrednim naciskiem zdarzeń, odbijając indywidualne predyspozycje świadka. Pamiętać należy, że autorami zamieszczonych w tym tomie dokumentów nie byli ludzie pióra. Poza Gerhardem K., o którym wiadomo, że pobierał nauki w szkole średniej, pozostali nie mieli takiego wykształcenia. Ponadto, jako osoby górnośląskiego pogranicza, często pisali w języku niemieckim i polskim, a posługiwali się, zwłaszcza w mowie, charakterystyczną dla tego regionu gwarą.

W publikacji zamieszczono zapiski czterech autorów. Dwa świadectwa – dziennik Ludwika Polloka i listy Franciszka M. – znalazły się w posiadaniu Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach dzięki uprzejmości spadkobierców powyższych dokumentów i Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach. Po raz pierwszy publicznie zostały zaprezentowane na wspomnianej wystawie IPN, poświęconej deportacjom Górnoślązaków do ZSRS. Krótka relacja Alojzego Widery znalazła się w posiadaniu katowickiego Oddziału BEP IPN dzięki panu dr. Jackowi Schmidtowi. Czwarty dokument – jedyny publikowany wcześniej (w 1963 r.) – odkryto podczas kwerend prasowych⁷.

Autorzy opracowania wyrażają serdeczne podziękowania osobom, które przyczyniły się do pozyskania dokumentów i ich obecnej publikacji; Edeltraudzie Cieślak, Annie Sz., Jackowi Schmidtowi oraz pracownikom OBEP IPN w Katowicach: Monice Bortlik-Dźwierzynskiej, Marcinowi Niedurnemu i Jarosławowi Neji.

⁷ Por. *Mit 17 Jahren nach Rußland verschleppt und dort verstorben. Ein Ausschnitt aus dem Leidensweg der Oberschlesier*; „Gleitwitzer-Beuthener-Tarnowitzer Heimatblatt”, z. 1, 1963, s. 20–29.

Nota edytorska

Wydanie źródeł zawartych w niniejszym tomie wymagało specyficznej pracy edytorskiej. Zasadniczą część publikacji stanowią przekłady źródeł. Rękopiśmienne teksty, w większości niemieckojęzyczne, cechowało duże nagromadzenie błędów i usterek, co wymagało szczególnej ostrożności tłumacza. W pracy translacyjnej skupiono się na zwiększeniu czytelności tekstów. W tym celu nie oddawano obecnych w oryginale rażących błędów leksykalnych, ortograficznych i gramatycznych.

W tej części publikacji, oprócz tłumaczeń, umieszczono także te listy Franciszka M., które napisał on w języku polskim. Pozostawiono je w wersji niezmienionej, nie korygowano zawartych w nich błędów językowych oraz naleciałości gwarowych, celem zachowania jak największej autentyczności źródła. We wszystkich listach Franciszka M. nazwisko autora i jego rodziny ograniczono do inicjału, a ulicę, przy której mieszkał, anonimizowano, sygnalizując oznaczeniem [...].

W drugiej części publikacji zamieszczono niemieckojęzyczne oryginały. Poddano je niewielkim zmianom edytorskim w stosunku do wersji rękopiśmiennych (bez zmian pozostawiono tylko drukowany dziennik Gerharda K., którego manuskrytem nie dysponowano). W zasadzie nie zmieniano osobliwości gramatycznych czy stylistycznych (szczególnie wyraźnych w listach Franciszka M.); uznano, że takie interwencje w zbyt dużym stopniu zniekształciłyby charakter źródła. Wyjątkiem był dziennik Ludwika Polloka, gdzie dokonano większych ingerencji w tekst, ze względu na duże nagromadzenie utrudniających lekturę błędów. Celem egzemplifikacji stopnia odstępstw od norm językowych większość błędnych form umieszczono w przypisach. Jednak konsekwentne odnotowywanie naniesionych korekt we wszystkich tekstach utrudniłoby ponad miarę lekturę – błędy te były bowiem zbyt liczne i drobne (interpunkcja, ortografia). Na ogół rozwinięto skróty własne autorów, np. R – Rubeln, Kr Suppe – Krautsuppe itd., ale pozostawiono skróty nazw własnych, np. NSV, MG itp. W tej części publikacji nie umieszczono polskojęzycznych listów Franciszka M.

Gerhard K.

Dziennik 20 I – 1 VI 1945 r.¹

Tożsamość autora dziennika budzi pewne wątpliwości. Jego zapiski opublikowano w zachodnioniemieckiej prasie w 1963 r., bez podania pełnego nazwiska autora. W „Przedmowie” do edycji odnotowano tylko, że nazywał się „Gerhard K.”, urodził się 7 października 1927 r. w Gliwicach, ochrzczony został 11 października tr. w parafii św. Bartłomieja w gliwickiej dzielnicy Szobiszowice. Pod tymi datami w księgach metrykalnych szobiszowickiej parafii „Gerhard K.” nie występuje. Natomiast 16 października 1927 r. odnotowano chrzest Gerharda Franza Kokotta, urodzonego 9 października 1927 r., syna Josefa Kokotta i Viktorii z d. Kopitza, zamieszkałych wówczas w Szobiszowicach, przy Alexanderstr. 10 (obecnie ul. Sokoła)². Wydaje się, że z pewnym marginesem wątpliwości można utożsamić „Gerharda K.” z Gerhardem Kokottem. Przedstawione poniżej skąpe dane biograficzne na jego temat pochodzą ze wspomnianej publikacji z 1963 r.

Choć Kokottowie wywodzili się z Szobiszowic, wydaje się, że w czasie wojny, a może już wcześniej, przenieśli się do śródmieścia Gliwic, na obszar parafii (obecnie katedralnej) św. św. Piotra i Pawła. Jeszcze w spisie mieszkańców Gliwic z 1936 r.³ Josef Kokott pojawia się dwukrotnie (zawód: „robotnik” i „grzewczy”), z szobiszowickim adresem Alexanderstr. 12. Gerhard uczęszczał w latach 1934–1938 do szkoły powszechnej nr 10, a potem przeszedł do katolickiej szkoły średniej w Nysie-Świętym Krzyżu, prowadzonej przez księży werbistów. Kiedy zintensyfikowano naciski na zapisywanie młodzieży do Hitler Jugend, jeden z księży razem z grupą wychowanków udał się do nyskiej centrali tej organizacji, by zadośćuczynić nakazowi. „Szesnastoletni führer HJ siedział w biurze i przez dłuższy moment nie zwracał uwagi na księdza i jego chłopców. Potem odwrócił się do nich i z pychą i lekceważeniem machnął ręką: »Obejdzie się bez was«. Kapłan podziękował uprzejmie i wszyscy z wesołą pieśnią na ustach wrócili do Świętego Krzyża”. Po zamknięciu placówki werbistów przez gestapo w 1942 r. (względnie 1943) Gerhard wrócił do Gliwic i wstąpił do tutejszego gimnazjum. Od 16 stycznia 1944 r. uczniów skierowano do służby jako tzw. Flakhelfer, pomocników stanowisk obrony przeciwlotniczej. Od kwietnia 1944 r. był skoszarowany w ramach tej służby w Maciejowie koło Zabrza. Latem tego roku odbył kursy żeglowania, zakończone jesienią egzaminem

¹ Tekst dziennika stanowi fragment artykułu opublikowanego w niemieckojęzycznym niszowym, niskonakładowym czasopiśmie o charakterze lokalnym. Zob. *Mit 17 Jahren nach Rußland verschleppt und dort verstorben. Ein Ausschnitt aus dem Leidensweg der Oberschlesier*; „Gleiwitzer-Beuthener-Tarnowitzer Heimatblatt”, z. 1, 1963, s. 20–29.

² Informacja ks. Andrzeja Pluty, proboszcza parafii św. Bartłomieja w Gliwicach-Szobiszowicach, z 10 II 2009 r.

³ *Einwohner-Buch der Stadt Gleiwitz*, Gleiwitz, Neumann [-Verlag], 1936.

w Wiedniu, zaliczył także kursy lotnicze w Świdnicy – planował zostać lotnikiem. Ze Świdnicy musiał wrócić z powodu bombardowania miasta. Pod koniec tego roku wcielony został także do Reichsarbeitsdienst (w Krawarzach na Górnym Śląsku), batalionów roboczych, w których służba poprzedzała pobór do Wehrmachtu. W grudniu 1944 r. poddany został zapewne poborowi, jednak do wcielenia do armii nie doszło. Po zdobyciu Gliwic przez Sowietów Gerhard K. pozostał w mieście. 15 lutego 1945 r. rozpoczął się dla niego najbardziej dramatyczny okres w życiu. Wywieziony na prace przymusowe do ZSRS, w okolice Ługańska w donieckim okręgu przemysłowym w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej, zmarł tam 5 stycznia 1946 r., w wieku zaledwie 18 lat. Rodzice otrzymali wiadomość o jego śmierci dopiero w sierpniu tegoż roku. 6 sierpnia 1946 r. odprawiono w kościele parafialnym pierwsze *requiem* za pochowanego w Sowietach syna. Natomiast jego dziennik przywiózł rodzicom w drugie święto Bożego Narodzenia 1946 r. jeden z deportowanych wracających z ZSRS.

Dziennik Gerharda K. zamieszczono poniżej w takiej formie, w jakiej wydano jego oryginalną niemieckojęzyczną wersję w 1963 r., tj. łącznie z zapisami poprzedzającymi moment internowania i deportacji, uznając, że wkroczenie Armii Czerwonej do Gliwic, które opisuje autor, stanowi wstęp do późniejszej wywózki, jest poniekąd jej prehistorią, a więc również zasługuje na publikację.

Sobota, 20 I 1945: Zamknięto szkołę. Popołudnie w Maciejowie⁴, podczas drogi powrotnej do domu rosyjskie samoloty nad okręgiem przemysłowym, bombardowania, bomby świetlne, „choinki”⁵ i ostrzał z broni pokładowej. O 9.30 szósty i ostatni alarm. Znów detonacje, do późna w nocy.

Niedziela, 21 I [19]45: Raport Wehrmachtu informuje: walki uliczne w Krakowie i Częstochowie. Wszędzie wielkie poruszenie. Według artykułów prasowych kandydaci na oficerów Luftwaffe mają natychmiast zgłaszać się w Berlinie, w ministerstwie lotnictwa. Podczas niesporów alarm.

Poniedziałek, 22 I [19]45: Krążą pogłoski, że szpice czołgowe [są] w Strzelcach Opolskich, na wschód od Opola i przed Pyskowicami. Mimo wszystko odmeldowuję się w urzędzie gospodarczym i na policji (jako kandydat do Luftwaffe). Pożegnanie z moim przyjacielem Martinem. Grzmot dział w najbliższej okolicy. Wieczorem tata dzwoni z zakładu, wszyscy mamy natychmiast zejść do piwnicy i nalać gdzie się da wody. O godzinie 9.00 rozkaz NSV⁶, aby spalić przedmioty, portrety z H.⁷ i flagi. Wielu zwiewa jeszcze w nocy.

Wtorek, 23 I [19]45: Wielka część osób, które uciekły w nocy, wraca na poły zamrznięta i z płaczem. Próbuje odjechać do Berlina, ale z dworca nie odchodzi już żaden pociąg. Około 11.00 generalne rozgrzeszenie i komunia św. Podczas obiadu padają pierwsze strzały. Wkrótce słychać także ogień karabinów i karabinów maszynowych. Wróg wydaje się wdziierać przez Toster StraÙe w Szobiszowicach⁸. Jeszcze wieczorem idę z ojcem do pana Hanaka. W mieście są już pewne szkody. Wieczorem wyłączają gaz. Noc spędzona w piwnicy.

Środa, 24 I [19]45: Mieszkamy już tylko w piwnicy, bez gazu, bez światła i bez wody. Wcześniej rano walka odżywa na nowo. Około 30 eksplozji na lotnisku⁹ wstrząsa domem. Naprzeciwko brakuje wielu okien i także dachówki pospadały. Hałas walk zbliża się coraz bardziej. Około południa wrogie czołgi przy Haus der Deutschen Arbeit¹⁰. Strzelanina na Rybniker StraÙe¹¹. Wieczorem widać pierwsze pożary w okolicy dworca. Dużo się modlimy.

Czwartek, 25 I [19]45: Po bezsennej nocy pobudka przez godziną 6.00. Niebo nad miastem krwawo-czerwone. Przez cały dzień ogień dział, karabinów maszynowych i karabinów w najbliższej okolicy. Rosyjskie myśliwce i bombowce są ostrzeliwane przez na-

⁴ Maciejów (niem. Mathesdorf) – dzielnica Zabrze.

⁵ Choinki (niem. Christbäume) – określenie bomb świetlnych.

⁶ NSV, Nationalsozialistische Volkswohlfahrt – powstała w 1933 r. państwowa organizacja charytatywna i dobroczynna.

⁷ Woryginalne „H.-Bilder” – chodzi o portrety Hitlera.

⁸ Toster Str. – ul. Toszecka, Szobiszowice, wówczas Petersdorf, dzielnica miasta.

⁹ Lotnisko w dzielnicy Gliwic – Trynku.

¹⁰ Haus der Deutschen Arbeit – Dom Pracy Niemieckiej, siedziba organizacji nazistowskich, wzniesiona pod koniec lat trzydziestych przy Schröterstraße, ob. ul. Ziemowita w śródmieściu.

¹¹ Rybniker StraÙe – ul. Rybnicka w śródmieściu.

sze działa przeciwlotnicze. Ponad miastem wznoszą się gęste kłęby dymu. Pali się niemal wszędzie. Nocą śpię u cioci Marie¹².

Piątek, 26 I [19]45: Dzień zaczyna się takim samym hałasem jak w ostatnie dwa dni. Około południa wydaje się, że walki cofnęły się do okolicy lotniska. Koło Schreibera¹³ wokół samochodów kręcą się już Rosjanie. Krótko po godzinie 3.00 kolby uderzają w nasze drzwi i pierwsi Rosjanie przychodzą do domu. Jest z nimi komisarz. Mówi po niemiecku i jest całkiem przyzwoity. 30 minut później przychodzą dwaj płądrownicy. Zastraszając, hałasując, bijąc, kradną dwa zegarki, w tym mój, żądają ponadto butów, przykładają każdemu kilkakrotnie pistolety maszynowe do piersi i tym podobne. Wszyscy idą spać w ogromnym lęku.

Sobota, 27 I [19]45: Trzykrotnie wyplądrowani przez Rosjan. Po południu przyniesione z urzędu prowiantowego 2 worki mąki. Wikary Hauf¹⁴ i wikary Kuhna¹⁵ odwiedzają gminę. Śpimy ciągle w piwnicy.

Niedziela, 28 I [19]45: Nastrój przygnębienia, nikt nie odważa się wyjść na ulicę, ale także Rosjanie zostawiają nas w spokoju. Po południu z wujkiem Johannem¹⁶ u rodziny Tannhof. Potem sam w mieście. Przy Haus der [Deutschen] Arbeit dwa wypalone czolgi. Turmstraße, Nikolaistraße¹⁷ wypalone. Wszędzie leżą martwi. Na Wilhelmstraße¹⁸ czytam obwieszczenie nowej komendantury z Neudorfer Straße¹⁹ 15. Praca ma zostać podjęta na nowo. Aparaty radiowe i tym podobne do oddania, przepisy obrony przeciwlotniczej jak dotychczas, stan wyjątkowy między godziną 6.00 a 8.00, nakazuje się rejestrowanie maszyn do pisania oraz informowanie, jeśli widziało się cudzoziemców. I znowu zachodzi słońce krwawą czerwienią i noc okrywa łaskawie całą tę zgrozę.

Poniedziałek, 29 I [19]45: Odważamy się przedrzeć do Szobiszowic. Tam wielka radość, potem z wujkiem Richardem²⁰ na plebanię. Przyjęcie komunii św. (ks. proboszcz²¹ ma Przenajświętsze schowane na plebanii). Z powrotem przez zgrozę miasta. W międzyczasie w domu dwie wizyty Rosjan. Pan Konetschke (szywałdzianin²²) przychodzi do nas na kilka dni. Wieczorem ósme rosyjskie odwiedziny u nas.

¹² Być może odnotowana w 1936 r. wdowa Marie Kokott, zam. przy ul. Tylnej (Bergstraße, Baracke 9).

¹³ Zapewne warsztat samochodowy i stacja benzynowa Hermanna Schreibera (w 1941 r. własność Marthy Schreiber) przy Strachwitzstr. 35a (ob. ul. Kościuszki, wzgl. Nowy Świat).

¹⁴ Ks. Hauf zastępował proboszcza parafii św. św. Piotra i Pawła, którym w latach 1908–1949 był ks. Józef Jagło (Jagło), formalnie w okresie 1941–1945 usunięty ze stanowiska.

¹⁵ Ks. Leo Kuhna, wikary w parafii św. św. Piotra i Pawła, wysiedlony do Niemiec, 1949–1974 proboszcz parafii St. Gereon w Vechelde w Brunzwiku, budowniczy tamtejszego kościoła.

¹⁶ Może Johann Kokott, buchalter, zam. w 1936 r. przy Raudener Straße 37 (ob. ul. Daszyńskiego).

¹⁷ Turmstraße – ob. ul. Basztowa, Nikolaistraße – ul. Mikołowska.

¹⁸ Wilhelmstraße – ob. ul. Zwycięstwa, centralna arteria Gliwic.

¹⁹ Neudorfer Str. – dziś ul. Bohaterów Getta Warszawskiego; pod nr. 15 znajdowała się komendantura sowiecka.

²⁰ Może Richard Kokott, kotlarz, zam. (1936) na Toster Str., Steinbar 4 (ul. Toszecka).

²¹ Proboszczem parafii św. Bartłomieja w Gliwicach był w latach 1938–1958 Harald Weinert (1904–1983).

²² Szywałd (niem. Schönwald) – ob. Bojków, dzielnica Gliwic. Wówczas diaspora językowa – niemieckojęzyczna wieś zamieszkała przez potomków kolonistów z Frankonii; w 1945 r. wymordowano ok. 200 mieszkańców wsi.

Wtorek, 30 I [19]45: Msza św. w kaplicy sierocińca²³. Wujek Renner wyrzuca dziewiątą wizytę Rosjan. Cała okolica jest pełna Rosjan.

Środa, 31 I [19]45: Wujek Richard odwiedza nas, raz jeszcze Rosjanie przychodzą do domu, poza tym dzień przebiega jak zwykle pełen lęku, ale mimo to na poły spokojnie.

Czwartek, 1 II [19]45: Rano znów w kaplicy sierocińca. Na mieście wciąż jeszcze leżą martwi. Nocą znów pożary. W ich trakcie wypaliła się do szczytu hurtownia bananów pana Lauka²⁴. Poza tym dzięki Bogu żadnych rosyjskich odwiedzin.

Piątek, 2 II [19]45: Z ojcem w zakładzie, potem w Szobiszowicach i u ks. proboszcza. Zaczyna się sprzątanie zwłok. Powietrze jest pełne grzmotu silników samolotów. Jedna eskadra za drugą lecą w kierunku południowo-zachodnim. Nocami nie da się spać, bo eksplozje od strony Rud²⁵ trzęsą drzwiami i oknami.

Sobota, 3 II [19]45: Po kościele pan Konetschke wraca do Szywałdu. Szacuję kanoładę dział na 20 do 25 km na południowy zachód. Wczoraj był tu wujek August²⁶, mój przyjaciel Dudek poległ, pozostali chyba też. – To czarny dzień dla mnie.

Niedziela, 4 II [19]45: Rano i po południu w kościele. Wujek Richard i ciocia Marta z odwiedzinami. Z 10 na 14 rośnie liczba wizyt Rosjan.

Poniedziałek, 5 II [19]45: Radio zostaje oddane. O godzinie 10.00 sprzątanie gruzu z kościoła parafialnego Piotra i Pawła. O godzinie 13.00 znowu światło elektryczne. Martin nie żyje. Czy wszyscy trzej przyjaciele są szczęśliwie razem?

[Wtorek²⁷], 6 II [19]45: Chcę iść o 8.15 do kościoła, zostaję złapany i muszę do godziny 14.00 pracować w lazarecie – dawna szkoła nr 4²⁸. W międzyczasie w domu byli dwukrotnie Rosjanie.

Środa, 7 II [19]45: Znów 2 godziny przepracowane w lazarecie. Ciocia Liesel uciekła do Ossyszków i przychodzi nas odwiedzić; Rosjanie dwa razy. Państwo Kozikowie przychodzą do nas, bo się wypalili.

²³ Sierociniec – Katholisches Waisenhaus przy Teuchertstraße (ob. ul. Zygmunta Starego), kierowany przez ss. Boromeuszki, miał własną kaplicę, gdzie z powodu zniszczeń kościoła św. św. Piotra i Pawła do 11 lutego odbywały się zastępczo msze św.

²⁴ W 1941 r. odnotowano hurtownię jarzyn, warzyw i owoców południowych Wilhelma Lauka, Turmstraße 4/6 (ul. Basztowa), tel. 29 95.

²⁵ Do Rud Raciborskich oddziały Armii Czerwonej dotarły już 26 stycznia, w tym czasie (początek lutego) trwały już walki nieco dalej na południowy zachód, na przedpolu Raciborza.

²⁶ Może August Kokott, robotnik, zam. (1936) Industriestr. 7a (ul. Przemysłowa).

²⁷ W oryginale błędnie „piątek”.

²⁸ Szkoła podstawowa nr 4 przy ob. ul. Ziemowita.

Czwartek, 8 II [19]45: Wszyscy mężczyźni roczniki 27–89²⁹ muszą się zgłaszać. Małżeństwo Kozików odchodzi, bo obawiają się licznych najść Rosjan.

Piątek, 9 II [19]45: Mieszkanie wygląda jak spustoszone. Kobiety stały się tu hienami! Już 22 razy Rosjanie w domu. Powoli nasza dzielnica staje się pusta. Niewiele brakuje do zupełnej rozpaczy. Wyższy radca szkolny, dyrektor Drepper³⁰, odebrał sobie życie.

Sobota, 10 II [19]45: Dziś dwa przeszukania w domu. Przez cały dzień ludzie uchodzą z dzielnicy. Płądrowania i tym podobne są już nie do wytrzymania.

Niedziela, 11 II [19]45: Pierwsza msza św. znów w kościele parafialnym Piotra i Pawła. Przed południem odwiedzi ks. prof. Schitko³¹. W tym krótkim czasie dwukrotnie przychodzili Rosjanie. Wieczorem idę skombinować proszek do prania, konserwy i sól, o mało, a byłoby się nie udało. Teraz już dokładnie 27 razy byli Rosjanie.

Poniedziałek, 12 II [19]45: W ciągu 48 godzin wszyscy mężczyźni od 17 do 50 roku życia z wyposażeniem i żywnością na 10–15 dni mają zgłosić się do transportu, rzekomo na teren pozafrontowy. Czterokrotnie najścia Rosjan. Wieczorem znów woda. W tych dniach niejeden włos siwieje.

Wtorek, 13 II [19]45: Wczorajszy nakaz przesunięto o 2 dni. Babcia miała dzisiaj smutne urodziny. Najścia Rosjan wzrosły do 33.

Środa, 14 II [19]45: Wszyscy duchowni z bagażem na komendanturę, ale zostają odesłani z powrotem do domów. Trzykrotnie Rosjanie w domu.

Czwartek, 15 II [19]45: Dzisiaj pakowanie na całego, także dla taty. Wieczorem w Szobiszowicach. Około godziny 10.00 wieczorem 4 Rosjan naraz. To były prawdziwe bestie. [...] ³²

Piątek, 16 II [19]45: O godzinie 10.00 spotykamy się na Germaniaplatz³³ z wujkiem Richardem. Tata jest przejściowo reklamowany³⁴. Cały dzień siedzimy w warsztacie szkoleniowym w hucie³⁵. Noc w zimnej hali na ławce.

²⁹ 27–89, tj. 1927–1889. Oficjalnie internowaniu podlegać miały osoby w wieku 17–50 lat.

³⁰ W 1941 r. dr Drepper, wyższy radca szkolny, mieszkał przy Humboldtstr. 1 (ob. ul. Bolesława Krzywoustego).

³¹ Ks. Johannes (Jan) Sit(t)ko, ur. 1874, kapłan diecezji Concepcjon w Chile; po 1945 r. pomagał jako emerytowany ksiądz w parafii św. Bartłomieja w Szobiszowicach. Przed wojną mieszkał przy ul. Skowrończej (Am/In Lerchenhag) niedaleko centrum miasta. Tytuł profesorski zapewne od pracy w szkole średniej.

³² Tu w oryginale dodany przez wydawcę dziennika opis najścia przez Rosjan.

³³ Germaniaplatz – ob. Plac Piastów niedaleko dworca głównego w śródmieściu.

³⁴ Reklamowany – chroniony przed wywózką przez zakład pracy.

³⁵ Huta – w oryginale „Oberwerk”, określenie gliwickiej „nowej” huty, tj. Oberhütten – Vereinigte Ober-schlesische Hüttenwerke A. G. Gleiwitz (późniejsza Huta 1 Maja).

Sobota, 17 II [19]45: Rankiem zarejestrowano nas, a potem przechodzimy do biur administracji głównej³⁶. Wieczorem znajduje nas tam ciocia Marta. W nocy daje się jako tako spać.

Niedziela, 18 II [19]45: Piwnica i parter administracji głównej zostają postawione na głowie, wiele się dzieje. Znowu mamy wizytę. Po południu wymarsz do starej huty³⁷. Wprowadzamy się do baraku przy klasztorze franciszkanów. Noc w zupełnie przeludnionym pomieszczeniu.

Poniedziałek, 19 II [19]45: Rano przechodzimy do wielkiego obozu przy hucie. Bracia Hermann i Johannes przychodzą do nas dwukrotnie, ciocia Marta raz. Daje się całkiem dobrze spać, tylko jest dość zimno.

Wtorek, 20 II [19]45: Krótco po godzinie 7.00 trzeba przyszykować się i natychmiast wymarsz. Maszerujemy, tak że około godziny 12.00 docieramy do Łabęd³⁸. Po drodze mamy szczęście i spotykamy dzieci i ciocię Martę z panną Gasch, które chciały nas odwiedzić o godzinie 9.00. Wprowadzamy się do mieszkania prywatnego nr 16. Pomieszczenie o powierzchni 4 x 3 m dla 10 osób, ale pomimo tego da się jeszcze w pewnym stopniu spać.

Środa, 21 II [19]45: Dzień przebiega spokojnie, nie następują żadne zmiany.

Czwartek, 22 II [19]45: Jedyne, co dziś robimy, to podkradanie kartofli i gra w karty.

Piątek, 23 II [19]45: Dziś urodziny Stalina i dlatego dostajemy pierwszy raz posiłek. Poza tym nic nowego. Druga rejestracja.

Sobota, 24 II [19]45: W niecałą godzinę przeprowadzamy się pod nr 50, gdzie znowu w pełni się urządzamy. Do jedzenia dostajemy znowu 1,5 chleba na 10 ludzi i 1/4 litra cienkiej zupy.

Niedziela, 25 II [19]45: Praca od godziny 8.00 do 14.00 [i] wieczorem jeszcze godzina pracy, noszenie i układanie płyt, poza tym nic nowego.

Poniedziałek, 26 II [19]45: Dzień mija nudny jak zwykle. Tylko raz zamknięto wszystkich na około 2 godziny, musiała zjawić się chyba jakaś wyższa komisja.

³⁶ Administracja główna spółki Oberhütten przy ul. Piwnej.

³⁷ Stara Huta – w oryginale Gleiwitzer Hütte, przy ul. Robotniczej (wówczas Kalidestraße), obecne GZUT – Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych. Niedaleko, przy ob. ul. Franciszkańskiej, znajdował się wspomniany klasztor oo. franciszkanów z kościołem pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przy hucie – i blisko klasztoru – znajdowały się dwa kompleksy baraków z czasów niemieckich: filia KL Auschwitz III (Monowitz) i obóz jeniecki.

³⁸ W Łabędach w pow. gliwickim znajdował się duży obóz zbiorczy dla deportowanych.

Wtorek, 27 II [19]45: Od 8.30 do 17.00 stanie na zewnątrz w wodzie, będziemy podzieleni według nowego porządku. Teraz mieszkamy przy Adolf-H[itler]-Straße 52.

Środa, 28 II [19]45: Dzisiaj czytałem dwie książki: „Schulmeister Uwe Karsten”³⁹ i „Die kaukasische Zauberflöte”⁴⁰, dzięki temu czas upłynął chociaż trochę szybciej.

Czwartek, 1 III [19]45: Nudo, nudo, ty moja rozrywko. Przez kilka godzin grałem w damkę, albo raczej trzeba powiedzieć – przegrywałem. Poza tym jak zwykle nic nie robiłem.

Piątek, 2 III [19]45: Dzisiaj znowu trochę czytałem i nic nie robiłem.

Sobota, 3 III [19]45: Nie dostaliśmy dzisiaj nawet zwykłej odrobiny wodzianki i 1/7 chleba. Wieczorem stawialiśmy sobie karty.

Niedziela, 4 III [19]45: Idziemy się kąpać, zostajemy odwszeni i mamy się pakować. Być może dzisiaj spędzimy ostatnią noc w ojczyźnie.

Poniedziałek, 5 III [19]45: Wymarsz do Pyskowic⁴¹. Ładują tam nas po 40 ludzi do wagonów towarowych, które natychmiast ryglowane są z zewnątrz. Między godziną 9.00 a 10.00, po wcześniejszym wielogodzinnym przestawianiu pociągu (i to jak?), pociąg rusza na wschód. O północy przejeżdżamy przez Bytom.

Wtorek, 6 III [19]45: Rankiem przed godziną 6.00 wjeżdżamy do Katowic. Postój. Rozdzielany jest chleb. Około południa jedziemy dalej przez Trzebinę⁴² na wschód. To musi być tuż przed Krakowem.

Środa, 7 III [19]45: Już 20 godzin stoimy w tym samym miejscu. Noc jest straszna. Po południu około 15.00 ruszamy w końcu kilka metrów dalej. Potem stoimy znowu. Około wieczora dowiadujemy się, że stoimy gdzieś 15–20 km przed Krakowem. Jeszcze dwa razy jedziemy po trochu dalej.

Czwartek, 8 III [19]45: W nocy znowu pojechaliśmy odrobinę. O świcie przejazd przez Wisłę. Potem postój do godziny 15.00 tuż za Krakowem. W końcu około 10.00 ruszamy. Z krótkimi przerwami toczymy się już ciągle aż do godziny 2.00 w nocy.

³⁹ Felicitas Rose, *Heideschulmeister Uwe Karsten*, Leipzig 1920.

⁴⁰ Nie udało się ustalić o jaką książkę chodzi.

⁴¹ W mieście Pyskowice, pow. gliwicki, znajdował się wielki przeladunkowy dworzec kolejowy.

⁴² Woryginałe Trebzinia.

Piątek, 9 III [19]45: Rano wciąż jeszcze stoimy. To okolica Rzeszowa⁴³, potem znowu zaczyna się ta wieczna kotłowanina. Świelcze i Rudna Wielka⁴⁴ to miejscowości, przez które przejeżdżamy. Nocą znowu jedziemy aż kawałek dalej.

Sobota, 10 III [19]45: Noc była strasznie zimna. Mroźny wiatr wiał przez rozległą, monotonną równinę, a my nie mamy żadnej nadziei na szybką podróż, bo stoimy często, tak jak teraz, godzinami, ba, niemal całymi dniami w jednym miejscu.

Niedziela, 11 III [19]45: Do południa stoimy przed Przemyślem. Potem przez granicę wjeżdżamy do Rosji. Dzisiaj nie jest tak zimno, ale za to mamy powódź w wagonie. Kapie nieustannie z dachu. Mimo że Karpaty niedaleko, [ta] okolica to niczym nieograniczona dal. Wieczorem wjeżdżamy do Lwowa. Bardzo duży dworzec, ale widać, że to kiedyś był obszar wojny. Jesteśmy na poły martwi z pragnienia.

Poniedziałek, 12 III [19]45: Noc była niewyobrazalna. Koncert, który dały lokomotywy, umyka jakimkolwiek opisowi. Rankiem wszyscy są chorzy. W południe wyjeżdżamy ze Lwowa dalej. Wieczorem jedziemy przez Rowno⁴⁵, o 11.30 zatrzymujemy się na postój w Dubnie⁴⁶.

Wtorek, 13 III [19]45: Rano wyjeżdżamy z Dubna i jedziemy dalej w głąb Rosji. Nikt nie wie dokąd. Raz mówi się o Charkowie, potem o Kijowie, najnowsze hasło brzmi: nawet 200 km za Stalingrad.

Środa, 14 III [19]45: Przed południem jedziemy, a potem stoimy znowu na jakimś większym dworcu. Nazwa nieznana. Miejmy nadzieję, że nie pojedziemy już dalej przez niekończącą się Ukrainę, obok cmentarzyk poniemieckiego sprzętu.

Czwartek, 15 III [19]45: Dzisiaj przyjechaliśmy do Kijowa. Widzieliśmy wiele zniszczonych zakładów, a potem przez Dniepr. Kolejna rzeka oddzielająca nas od ojczyzny. Niemal jestem skłonny uwierzyć, że zobaczymy jeszcze Wołgę.

Piątek, 16 III [19]45: Od godziny 12.00 w nocy jechaliśmy prawie do południa. Nie widać niemal w ogóle odmiany w tym niekończącym się kraju.

Sobota, 17 III [19]45: Dzisiaj znowu dużo jechaliśmy. Około południa jesteśmy w Połtawie⁴⁷. Po południu jedziemy dalej.

⁴³ W oryginale Reichshof, jak nazywał się Rzeszów pod okupacją, w latach 1940–1945.

⁴⁴ W oryginale Swielcze – Ruda-Wielka.

⁴⁵ Równe (Rowno, Riwne) – duże miasto w zachodniej Ukrainie, w połowie drogi między Lwowem a Kijowem.

⁴⁶ Dubno – niewielkie miasto w obwodzie rówieńskim.

⁴⁷ Połtawa – miasto w środkowo-wschodniej Ukrainie, nad rzeką Worskłą.

Niedziela, 18 III [19]45: W nocy znowu jechaliśmy dużo. Za dnia trasa wiedzie przez ogromne plantacje warzyw, potem przyjeżdżamy do regionu przemysłowego. Prawdopodobnie obszar Donbasu⁴⁸. Po południu pada śnieg i pojawia się gęsta mgła. Nocą oddzielono [od nas] 500 ludzi i chorych, a my jedziemy dalej. Przyjazd do Debalcewa⁴⁹.

Poniedziałek, 19 III [19]45: Rano wszyscy budzą się w nadziei, że wkrótce będziemy u celu. Przed nami jakoby jeszcze tylko 80 km. Ci, którzy odeszli wczoraj, skierowani być mają do Diepropietrowska⁵⁰. My jedziemy jeszcze kilka godzin dalej w kierunku północ-północny zachód. Około godziny 4.00 kończymy naszą „krucjatę na wschód” (40 ludzi przez 15 dni w wagonie towarowym) i siedzimy teraz w anonimowym stepie. Noc spędzamy w 80 osób w zimnym, przepelnionym pomieszczeniu. Obwód: Woroszyłowgrad – Lissimtroj⁵¹.

Wtorek, 20 III [19]45: Powoli dowiadujemy się, że znajdujemy się między Stalino a Lisiczańskiem⁵².

Środa, 21 III [19]45: Już trochę się przyzwyczailiśmy. Palimy tylko drewnem, które musimy sobie sami narząbać, ale jakimi narzędziami!

Czwartek, 22 III [19]45: Dzisiaj kąpiel i odwszenie. Do jedzenia dostajemy: dwukrotnie zupę i kawałek chleba, zupełnie mokry kit ze śruty.

Piątek, 23 III [19]45: Ponieważ dostaliśmy dziś tylko 200 g chleba, nastroje są jeszcze bardziej napięte niż zwykle. Pewien człowiek, który dał nogę podczas podróży, został złapany i przybył dziś.

Sobota, 24 III [19]45: Powoli wykańczamy się duchowo i fizycznie. Czas przeganiam „cerowaniem skarpetek”, poza tym gra się – albo raczej szachruje – w skata lub szachy.

Niedziela, 25 III [19]45: Nasz dzień pracy zaczyna się o godzinie 5.30. O 7.00 apel poranny, o 10.00 śniadanie (zupa pomidorowo-ogórkowa), o 17.00 kolacja (pół litra kapuśniaku i 200 g chleba). To w żadnym razie nie jest piękna Niedziela Palmowa.

⁴⁸ Donbas – określenie Zagłębia Donieckiego.

⁴⁹ W oryginale Debalnow. Debalcewa – niewielkie miasto przemysłowe w obwodzie donieckim.

⁵⁰ Dniepropietrowsk – duże miasto we wschodniej Ukrainie, centrum przemysłu ciężkiego.

⁵¹ Woroszyłowgrad – ob. Ługańsk, centrum przemysłowe we wschodniej Ukrainie; Lissimtroj, także Lissinstroj, Lissistroj – nazwy nie udało się zidentyfikować; pod taką nazwą występuje także obóz dla jeńców niemieckich; zapewne miejscowość w pobliżu Lisiczańska. W tym miejscu dopisek wydawcy dziennika: *Towarzysze niedoli tej podróży mówili: [Gerhard K.] swoją młodzieńczą pogodą ducha, niewinnością i niezępsuciem, nie dostrzegając i nie rozumiejąc ludzkiego zezwierżenia i nienawiści, potrafił rozchmurzyć często tak mroczne twarze zrozpaczonych mężczyzn.*

⁵² Stalino to obowiązująca w latach 1924–1961 nazwa Doniecka (przed 1924 – Juzuwka), obecnie czwartego pod względem wielkości miasta Ukrainy, silnego ośrodka przemysłowego, centrum Donieckiego Zagłębia Węglowego. Lisiczańsk – miasto na prawym brzegu Dońca, w obwodzie ługańskim; kopalnie, przemysł chemiczny.

Poniedziałek, 26 III [19]45: Nie da się już wytrzymać tak wielu niespełnionych obietnic. Dzisiaj obiecali nam 1000 g chleba. A co dostaliśmy? W ogóle nie dostaliśmy chleba, tylko dwie wodzianki. Udało mi się chociaż skombinować dwa na poły zgniłe ogórki. A do tego wszystkiego mamy po śniadaniu jeszcze pracować.

Wtorek, 27 III [19]45: 200 g chleba i wodnista zupa z kwaśnej kapusty. Nastroje poniżej zera.

Środa, 28 III [19]45: Każdemu nogi niemal odmawiają posłuszeństwa. Wszyscy zanurzeni w myślach, zniechęceni. Nie pada niemal ani jedno słowo.

Wielki Czwartek, 29 III [19]45: Urodziny wujka Richarda i wreszcie nieco więcej chleba (450 g) i 50 g ryby. Jestem bardzo zmęczony, zakwasilem sobie wczoraj żołądek 1,5-litrem użebranego tu i tam kapuśniaku. Poza tym kwitnie handel wymienny. Wymieniłem już też szachownicę na ziarna słonecznika.

Piątek, 30 III [19]45: Dzień zaczyna się wielogodzinnym odliczaniem i noszeniem kamieni. Znowu 500 g chleba. Za to także po południu trochę pracy. Wieczorem zastryk przeciw tyfusowi.

Sobota, 31 III [19]45: Dzisiaj ogłoszono nowy plan pracy. Pobudka o 5.30, 5.30 do 5.50 mycie, 5.50 do 6.30 kontrola, 6.30 do 6.45 przydział pracy, 7.00 do 12.00 praca, 12.00 do 13.00 przerwa obiadowa, 13.15 do 18.15 praca, 18.45 do 19.45 kolacja, 20.00 do 20.50 kontrola, 21.00 do 21.50 czas wolny, 22.00 spać. I tak jesteśmy prawie cały dzień na zewnątrz, pomagamy przy murowaniu kopalni, nosimy wodę.

Niedziela Wielkanocna, 1 IV [19]45: Na śniadanie nieco wodnistej herbaty i jeden cukierek! O godzinie 13.00 apel, rozładowywać wagon z 50 t[onami] piasku. Potem dostajemy obiad, pomidory – tylko pomidory. Około godziny 18.00 krótka rozmowa z panami Schaje i Przybylla. Wieczorem odmawiamy przyjęcia zupy, bierzemy tylko 50 g ryby.

Poniedziałek, 2 IV [19]45: Przed południem kąpiel i odwszenie. Przy tym rzeczy 2 mężczyzn spalono. W międzyczasie na nowo pogrupowano mężczyzn, otrzymali kartki z numerami i zostali podporządkowani nowym przedsiębiorstwom.

Wtorek, 3 IV [19]45: Wedle rozkładu pracy cały dzień pracujemy poza obozem. Wieczorem po raz drugi idę do lekarza z powodu biegunki, mam straszną biegunkę. Najnowsze plotki mówią o ciężkich walkach obronnych Rosjan pod Prudnikiem na Górnym Śląsku.

Środa, 4 IV [19]45: Pracujemy znowu na rampie przeładunkowej. Ale jest przyjemnie. Tylko zimny wiatr dmucha piaskiem między zęby. Ani krople opium, ani inne proszki nie pomogły jeszcze w ogóle na moją biegunkę. Jestem już obecnie bardzo słaby.

Czwartek, 5 IV [19]45: W nocy wracają ze szpitala zdadni do transportu chorzy. Krąży hasło, że w końcu mają nas wypuścić z tego obozu. Miejmy nadzieję, że to prawda. Pracujemy znowu w tempie rosyjskim. Ale nawet tego nie umiem wytrzymać, wciąż muszę się dekować.

Piątek, 6 IV [19]45: Cały dzień wymigiwanie się od pracy. Mam piękny kącik, gdzie mogę spokojnie spać.

Sobota, 7 IV [19]45: Dzisiaj urodziny wujka Hermanna, w Afryce. Jak szybko biegnie czas. Dzisiaj prawie przespałem przerwę obiadową. Jak się wydaje, z biegunką się polepszyło.

Niedziela, 8 IV [19]45: (Do tego miejsca wystarczyło mi atramentu do pisania, dalej już tylko ołówkiem). Rano apel z bagażem. Nowy podział, oddziały po 50 ludzi. Rano bez herbaty, w południe i wieczorem kapuśniak. Dostajemy 2 zastrzyki przeciw tyfusowi i malarii (2 cm³). Ciągłe mnóstwo plotek i tym podobnych. Niekiedy wydaje się, że nie da się tego znieść. Nocą pada śnieg.

Poniedziałek, 9 IV [19]45: Wszędzie leży śnieg, w pracy bardzo zimno. Poza tym nic, tylko zupa ogórkowa.

Wtorek, 10 IV [19]45: Mroźny wiatr z zachodu, głód i ośpienie.

Środa, 11 IV [19]45: Jestem już także opuchnięty, twarz i stopy. Poza tym wciąż dzikie plotki i kapuśniak.

Niedziela, 15 IV [19]45: Dzisiaj trzecie szczepienie w tygodniu. Poza tym cały dzień praca według rozkładu. Cały tydzień wietrzny i zimny. Zupełnie obojętnieję.

Czwartek, 19 IV [19]45: O godzinie 5.00 apel, bez jedzenia, na śniegu, moko i mroźno, wyładowywać motory i części maszyn. Do przerwy obiadowej (1 godzina) jestem w 100% gotowy⁵³. Po południu do godziny 7.00 *ditto*⁵⁴, tak samo. W poniedziałek znowu kąpaliśmy się. W tym tygodniu dostaliśmy w końcu nieco krupniku. Kapuśniaku nie jestem w stanie więcej nawet wachać. W piątek dostajemy kartki na chleb, musimy płacić za chleb 40 piepek, ale wieczorem jesteśmy od tego zwolnieni.

Poniedziałek, 23 IV [19]45: Wczoraj cały dzień ciężka praca. Muszę koniecznie mieć coś dodatkowego do zjedzenia, chcę sprzedać kalesony, które zostają nam zabrane przez ludzi chodzących w wyszabrowanych rzeczach.

⁵³ W sensie: wykończony.

⁵⁴ Ditto (łac.) – jak wyżej, tak samo.

Niedziela, 29 IV [19]45: W środę były urodziny mojego ojca. Znowu pracujemy na rampie. Pogoda wydaje się nieco poprawiać, ale jedzenie wcale. Muszę spróbować opylić moją kurtkę. W niedzielę wieczorem wiec w sprawie sytuacji i tym podobnych. To znowu typowo rosyjska propaganda. Marynarka wujka Richarda sprzedana. Dostajemy za nią: 1 chleb, ćwierć kg konserw (cielęcina) i 130 rubli.

1 maj: „Wielkie Święto” z kapuśniakiem. Wujek Richard musi pracować po południu.

Czwartek, 3 V [19]45: Wczoraj po raz pierwszy w Rosji mięso na obiad.

Praca w nocy z 2 na 3 [maja], za to dostaliśmy wódkę! Dzikie pogłoski: koniec wojny, Hitler nie żyje, jutro przenosimy się i tym podobne (do domu). Po raz pierwszy 700 g chleba. Nawet za 3 ruble jest mydło. W ten sposób atmosfera utrzymuje się cały czas w napięciu. Wieczorem nagle wszyscy ludzie pogonieni do przeprowadzki. Wszyscy śpieszą się prawie całą noc. W budynku nic nie pozostawiono.

W piątek, 4 [V], rano o godzinie 5.00 idziemy do nowego obozu. Jesteśmy teraz około 20–25 minut dalej od miejsca pracy, mieszkamy wygodniej i możemy w końcu spać na pryzkach (dotąd tylko na kamiennej podłodze).

Niedziela, 6 V [19]45, możemy pobyć w spokoju. Wieczorem przychodzą na 14 dni pomidory i kapusta.

Środa, 9 V [19]45: Wielkie poruszenie już w nocy. Zawarto pokój! Nie ma pracy! Spokój jest świetny, gdy nie da się już poruszać nogami. Do starego obozu przyszli Węgrzy i nieliczni niemieccy jeńcy. Tydzień kończy się paskudną kwietniową pogodą, wiatr, chłód, wilgoć, słońce, wszystko pomieszane. Wreszcie częściej można sobie wieczorami ugotować małą zupę.

Niedziela, 13 V [19]45: Kąpiel i odwzienie, dlatego nasza grupa ma wolne od pracy. Kursuje hasło: Ojczyzna!?

W nocy [z poniedziałku] na wtorek udało mi się wymigać od pracy, za to w środę idę do lasu, około 8 km, przynieść drewno. W dzień posiłki trochę bardziej urozmaicone. Ja ciągle jednak jestem zupełnie pozbawiony sił. Poza tym wyładowywanie wagonów i budowa torów, aż do końca tygodnia.

Niedziela Zielonych Świątek, 20 V [19]45: W dzień mamy wolne, za to do pracy w nocy. Pogoda zmienia się równie często jak pogłoski. Ale przeważa wiatr i chłód.

Wtorek, 22 V [19]45: Wieczorem o godzinie 8.00–9.00 nagle rozkaz – za pół godziny apel z bagażem. Wymarsz pośrodku nocy, na środku ulicy przeszukiwane bagaże! W jaki sposób, lepiej zmilczę, typowo „po rosyjsku”. O północy jesteśmy z powrotem

w budzie, godzinę później – pobudka na nocną szychtę. Koniec tygodnia dla mnie piękniejszy, bo zrobiłem sobie wagary. W czwartek sadzenie kartofli i garnek z samodzielnie ugotowanym jedzeniem!! W piątek niewyobrażalna burza, mam spokojne dni i gotuję.

Poniedziałek, 28 V [19]45: Idę do miasta po produkty. Czuję się przynajmniej znowu jak człowiek, widać zieleń, można nacieszyć się wolnością i przyrodą. Wujek Richard sprzedał swój szczyryk (65 rubli) i skradziono mu 55 rubli na bazarze. We wtorek spokojna praca w fabryce.

Środa, 30 V [19]45: Rano byliśmy w Lisiczańsku po prowiant. Cały dzień przepracowany, wieczorem wyjeżdżamy stąd wozem. Noc na brzegu Dońca. Rano maszerujemy z powrotem do Lissimstroj.

Czwartek, 31 V [19]45: Wyplata, dostajemy wypłacone po 100 rubli.

Piątek, 1 VI [19]45: Od dzisiaj płacimy za chleb i jedzenie. Ceny rosną z dnia na dzień, tak jak dobre wieści topnieją.

{*Dopisane zapewne przez Richarda Kokotta*: W sobotę 5 stycznia 1946 r., zmarł o godzinie 14.30, nie budząc się ze snu, w który zapadł o godzinie 10.00. Złączyłem mu dłonie, zawiąłem wokół palców różaniec, a 2 medaliki, które nosił przy sobie, zawiesiłem mu na szyi.

W niedzielę Serca Jezusowego i święto Trzech Króli, 6 stycznia 1946 r., został, tak jak i inni towarzysze niedoli, pochowany w grobie w Lissimstroj.

Inż. Bednarowicz (wcześniej w VOH⁵⁵, Gliwice), który wielokrotnie okazywał mi swoją pomoc, brał udział w pogrzebie i powiedział kilka słów. Ja pokropiłem ziemię rosyjską wodą święconą i pokropiłem także mojego kochanego chrześniaka Gerharda.

Oby nasza modlitwa została szybko wysłuchana u Tronu Bożego, aby ten, który pospieszył przed nami do wieczności po cierpieniach ziemskich, szybko dostąpił radości wiecznego szczęścia, a dla nas wyprosił konieczne łaski, dla zbawiennego zakończenia naszej tak ciężkiej obecnej pielgrzymki.

R.i.P.]

Tłumaczenie: Sebastian Rosenbaum

⁵⁵ VOH – Vereinigte Oberschlesische Hüttenwerke A. G. Gleiwitz, spółka, do której należała m.in. późniejsza Huta 1 Maja.

Ludwik Pollok

Dziennik 15 II – 15 VI 1945 r.¹

Po raz pierwszy fragmenty tego dziennika zostały opublikowane w „Biuletynie IPN” poświęconym Górnemu Śląskowi – nr 6–7 (41–42) z 2004 r.² Obecna wersja obejmuje całość zapisków Ludwika Polloka.

Ludwik Pollok urodził się 13 sierpnia 1905 r. w Mikulczycach (dziś dzielnica Zabrze). Z zawodu był górnikiem i od 14. roku życia pracował w kopalni „Mikulczyce”. Ponieważ po plebiscycie mieszkał w niemieckiej części Górnego Śląska, był obywatelem Rzeszy – Reichsdeutschem.

W lutym 1945 r. zgłosił się do poszerzania torów, ale już na początku marca został internowany, a następnie wywieziony do jednego z obozów na Ukrainie w rejonie Krzywego Rogu. Bez środków do życia pozostała żona Helena i dwie córki (siedmioletnia Edeltrauda i niespełna czteromiesięczna Roswitha). Helena Pollok utrzymywała rodzinę z wymiany dobytku na żywność, a także z uprawy ziemi.

Przez cały okres pobytu w łagrze Ludwik Pollok pracował w kopalni „Anienka”. Postępująca choroba i obawa śmierci spowodowały, że 19 lipca 1945 r. napisał bardzo osobisty list pożegnalny do najbliższych. Nigdy go jednak nie wysłał. Pisał w nim: „[...] tylko tu cierpiałem, jedna choroba za drugą, ale pracować musiałem mimo to ciągle, bo nie mają tu dla nas litości, a przecież cierpię niewinnie. Nawet zdrowi nie mogą tu wytrzymać, traktowani jesteśmy jak niewolnicy, ci ludzie to zaraza”. I w metaforycznych słowach ujmował cały tragizm losów zesłańca: „[...] bo tutaj jest przeklęty raj, piekło jest otwarte, a ludzie są diabłami”³. Ze względu na stan zdrowia w październiku 1945 r. został zwolniony z zesłania. Transport powrotny skierowano jednak do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. W okolicach Mysłowic Ludwik Pollok zdecydował się na ucieczkę z pociągu. Schorowany i wycieńczony powrócił do rodzinnego domu 25 października 1945 r. Według relacji rodziny ważył wówczas zaledwie 34 kg. Mimo złego stanu zdrowia (choroba nerek), 1 grudnia wrócił do pracy w kopalni „Mikulczyce”, ale po kilku dniach znalazł się w szpitalu, gdzie przebywał trzy miesiące. Wymagał stałej opieki medycznej – prawie co roku dwukrotnie poddawał się leczeniu szpitalnemu. Pełni zdrowia nigdy już nie odzyskał. Z tego względu został przeniesiony do pracy na powierzchni, a w 1951 r. przeszedł na rentę inwalidzką.

¹ Rękopis dziennika udostępniony przez córkę Ludwika Polloka, panią Edeltraudę Cieślak, od której pochodzi również informacja biograficzna na temat autora zapisków.

² K. Banaś, M. Niedurny, *Unikatowe świadectwo*, „Biuletyn IPN”, nr 6–7, 2004, s. 131–136. Tłumaczenia tekstu z niemieckiego oryginału dokonały wtedy Edeltrauda Cieślak i jej córka Izabela.

³ Cytaty z listu L. Polloka do żony udostępnionego przez panią Edeltraudę Cieślak.

W gronie rodzinnym często opowiadał o pobycie w ZSRS, a nawet śpiewał piosenki, które zesłańcy układali w łagrze. Dotyczyły tragicznych warunków życia i pytania o powód ich cierpienia. Do rodzinnego domu przywiózł dziennik, a także pożegnalny list, które zachowały się do dziś wśród osobistych pamiątek rodziny.

Ludwik Pollok zmarł 2 października 1963 r. i pochowany został na cmentarzu w Mikulczycach.

15 II 1945: Wymaszerowaliśmy o godz. 3.00 z Mikulczyc⁴, doszliśmy do Gliwic o godz. 6.00. Potem szukaliśmy kwatery do godz. 11.00 i znaleźliśmy w koszarach ułanów⁵, tam byliśmy całą noc.

16 II 1945: O godz. 8.00 rano odmaszerowaliśmy do koszar 84⁶ i staliśmy do południa na ulicy. O godz. 2.00 wpuszczono nas na plac [koszarowy], tam byliśmy 15 dni. Żyło nam się tam dobrze, bardzo dużo tam sobie gotowaliśmy.

28 II 1945: O godz. 9.00 powiedziano nam, że powinniśmy się przygotować. O godz. 9.30⁷ wyszliśmy na plac koszarowy, staliśmy tam do godz. 2.00. Padał deszcz, padał śnieg, do tego było bardzo wietrznie. Przemarzliliśmy na całym ciele. Tego dnia nie zapomnę. O godz. 2.00 opuściliśmy koszary i poszliśmy na dworzec w Pyskowicach. Po drodze eskortowali nas żołnierze rosyjscy konno i pieszo. Żołnierze obrabiali nas szpicrutami i pałkami przez całą drogę w ciągłym biegu, aż do dworca. O godz. 6.00 byliśmy na miejscu. W trakcie tego marszu poznaliśmy wyzwolicieli. Czekali tam do następnego dnia rano [do] godz. 8.00.

2 III 1945: Rano wyjechaliśmy i o godz. 10.00 jechaliśmy przez Mikulczyce, potem bez przerwy jechaliśmy do Krakowa, gdzie dotarliśmy w niedzielę w południe.

3 III [1945]: Otrzymaaliśmy 500 g chleba i 1/4 l zupy, byliśmy z Alfonsem⁸ przy oknie i zostaliśmy zwyzywani przez Polaków.

4 marca 1945: Rano otrzymaliśmy 500 g chleba i 1/2 l zupy na osobę.

5 marca 1945: Otrzymaaliśmy 400 g chleba i 1/4 l zupy.

6 marca 1945: Mamy 500 g chleba i 1/4 l zupy i wody.

7 marca 1945: Dotarliśmy do Tarnopola, potem dostaliśmy 400 g chleba, 1/4 l zupy i wody. Co drugi dzień jesteśmy wypuszczani.

8 marca 1945: Rano zmarł Alois Mainka. Dostaliśmy też 400 g chleba, 1/2 zupy i 1/2 l wody.

9 marca 1945: Otrzymaaliśmy 500 g chleba i 1/2 l zupy.

⁴ Mikulczyce – wówczas gmina w powiecie bytomskim, obecnie dzielnica Zabrze.

⁵ Koszary ułanów – do 1919 r. w Gliwicach stacjonował jeden z garnizonów 3. (śląskiego) regimentu ułanów von Katzlera. Koszary znajdowały się przy ul. Daszyńskiego.

⁶ Chodzi o drugie koszary stacjonujące w Gliwicach od 1936 r. 84. pułku piechoty, należącego do 16. dywizji piechoty (strzelców), tzw. koszary Keitha, ob. Sąd Rejonowy.

⁷ Zmieniono zapis godzin, w oryginale 1/2 10.

⁸ Alfons Haida, kolega Ludwika Polloka, pracownik kopalni „Mikulczyce”.

Piątek⁹, 10 marca 1945: Otrzymaliśmy 500 g chleba, 1/2 l zupy.

Sobota, 11 marca 1945: Otrzymaliśmy 500 g chleba i 1/4 l zupy.

Niedziela, 12 marca 1945: Podczas podróży byłem chory. Nocą przejechalśmy przez Dniepr. Potem dostaliśmy 500 g chleba, 1/2 l zupy, 1 l wody, łyżkę cukru i 1/4 funta mąki.

Poniedziałek, 13 marca 1945: Przyjechalśmy do Krzywego Rogu¹⁰, było tak zimno. Tam nas wyładowano, zabrano do obozu i podzielono między bloki, i potem między sale. Było nas 100 mężczyzn na jedną salę, nieopalaną, prycze były szerokie na 100 cm, musieliśmy spać na nich w 4 mężczyzn. Dostaliśmy dziś 500 g chleba, 1/2 l zupy i 70 g tłuszczu. Obóz był otoczony płotem z drutu kolczastego.

Wtorek, 14 marca 1945: Rano gotowaliśmy kawę i dostaliśmy naszą rację 400 g chleba, 1/4 l zupy i 10 g tłuszczu. Po raz pierwszy od 13 dni golilem się i myłem.

Czwartek, 15 marca 1945: Otrzymaliśmy 1/4 l zupy i jeden chleb na 6 ludzi, potem gotowaliśmy kawę i piekli placki z mąki żytniej a wieczorem otrzymaliśmy 1/4 l kapuśniaku.

Piątek, 16 marca 1945: Rano dostaliśmy 1/4 l kapuśniaku i 150 g chleba, wieczorem jeszcze 1/4 l krupniku i jeszcze 250 g chleba. Jesteśmy tu internowani z węgierskimi kobietami i mężczyznami. Myję się na zewnątrz na mrozie.

Sobota, 17 marca 1945: Rano dostaliśmy 1/4 l krupniku. Upiekłem znowu placki z mąki żytniej. Potem dostaliśmy 300 g chleba, kapuśniak i łyżkę krup, wieczorem byliśmy się kąpać.

Niedziela, 18 marca 1945: Rano myliśmy się, o godz. 10.00 dostaliśmy 1/4 l krupniku, potem 300 g chleba, 1/4 l kapuśniaku. Mieliśmy apel, podczas apelu było 74 hajerów¹¹, 23 ślusarzy, [kiedy przyszła] kolej na nas trzech przyjaciół, poszliśmy do innego bloku. Tak minęła niedziela.

Poniedziałek, 19 marca 1945: [Dostaliśmy] 1/4 l krupniku, 100 g chleba, potem robiłem [?] pudding. Wieczorem dostaliśmy 1/4 l krupniku, 150 g chleba.

Wtorek, 20 marca 1945: Rano byliśmy się na zewnątrz myć, potem dostaliśmy 400 g chleba, 1/4 l krupniku. Gotowałem znowu kawę i piekłem placki, na obiad dostaliśmy 1/4 l kapuśniaku, łyżkę krup i 10 g mięsa. Dziś zmarło 4 ludzi w obozie.

⁹ Pomyłka autora, w rzeczywistości 10 III 1945 r. była sobota. Poprawna datacja od 15 III.

¹⁰ W oryginale Kriwyj Rog. Krzywy Róg (ukr. Krywyj Rih) – duże miasto w południowej Ukrainie, obwód dniepropietrowski, centrum przemysłowe i wydobywcze (rudę żelaza, uran).

¹¹ Hajer – w gwarze górniczej na Górnym Śląsku określenie rębacza.

Środa, 21 marca 1945: Rano myśliśmy się, potem [dostaliśmy] 500 g chleba, 1/4 l krupniku. W południe dostaliśmy 1/4 l kapuśniaku i 3 łyżki krup.

Czwartek, 22 marca 1945: Rano myśliśmy się na zewnątrz, potem [otrzymaliśmy] 1/4 l kapuśniaku, 400 g chleba. Graliśmy dziś w karty i Roman¹² latał nam kurtki. O godz. 4.00 dostaliśmy jeszcze 1 łyżkę krup i 1/4 l kapuśniaku.

Piątek, 23 marca 1945: Rano myśliśmy się, o godz. 8.00 otrzymaliśmy 1/4 l krupniku i 500 g chleba. Dzisiaj umarł Erich Kosch. O godz. 4.00 dostaliśmy 1 łyżkę krup i 1/4 l kapuśniaku.

Sobota, 24 marca 1945: O godz. 8.00 [dostaliśmy] 1/4 l krupniku, potem golilem się i myłem, o godz. 3.00 [dostaliśmy] 1/4 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 30 g kielbasy.

Niedziela, 25 marca 1945: Dziś Niedziela Palmowa. Dostaliśmy dzisiaj kapuśniak, o godz. 12.00 – 500 g chleba i o godz. 7.00 – 1/4 l kapuśniaku, 30 g kielbasy i łyżkę krup.

Poniedziałek, 26 marca 1945: Rano o godz. 8.00 dostaliśmy 1/4 l krupniku. Potem poszliśmy wszyscy do pracy, był to pierwszy wymarsz w błocie aż po kostki. O godz. 4.00 wróciliśmy. Potem dostaliśmy 1/4 l krupniku, 500 g chleba, 10 g mięsa i łyżkę krup. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, potem z Romanem praliśmy bieliznę. Dzisiaj umarł Karwat z Mikulczyc.

Wtorek, 27 marca 1945: Rano myłem się, potem dostaliśmy 1/4 l krupniku i 250 g chleba. O godz. 4.00 otrzymaliśmy 1/4 l kapuśniaku, 1 łyżkę krup i 250 g chleba. Potem poszliśmy spać.

Środa, 28 marca 1945: O godz. 8.00 otrzymaliśmy 1/4 l krupniku i 400 g chleba. O godz. 1.00 dostaliśmy 1/4 kapuśniaku, 10 g mięsa i 1 łyżkę krup, o godz. 2.00 odmaszerowaliśmy do innego obozu 10 km dalej. O godz. 6.00 byliśmy [w] obozie, tam w salach było tak zimno, nie umieliśmy spać, bo prycze były ze świeżego drewna, do tego wszystko jeszcze śnieg i lód. Ale nic innego nam nie pozostało, tylko spać.

Wielki Czwartek, 29 III 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku i 500 g chleba. Potem poszliśmy do pracy, do godz. 4.00 pracowaliśmy na powierzchni, potem myśliśmy się w łaźni, o godz. 6.00 dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 2 ogórki i o godz. 1.00 w nocy jeszcze 1/4 l krupniku.

Wielki Piątek, 30 marca 1945: Rano o godz. 7.00 [dostaliśmy] 1/2 l kapuśniaku i 400 g chleba, potem poszliśmy do pracy, pracowaliśmy do godz. 4.00, po szych-

¹² Roman Smolarczyk – kolega L. Polloka, także górnik kopalni „Mikulczyce”.

cie dostaliśmy 1/4 l krupniku i 10 g mięsa, o godz. 1.00 dostaliśmy jeszcze 1/2 l kapuśniaku.

Wielka Sobota, 31 marca 1945: Rano o godz. 7.00 myliśmy się, potem dostaliśmy 3/4 l zupy, po jedzeniu poszliśmy do pracy, do godz. 4.00 pracowaliśmy, potem otrzymaliśmy 1 l krupniku, 10 g mięsa i 400 g chleba, potem poszliśmy spać, w nocy otrzymaliśmy jeszcze 1/4 l kapuśniaku.

Niedziela Wielkanocna, 1 kwietnia 1945: O godz. 5.00 rano wstaliśmy, potem myliśmy się, następnie dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku i 800 g chleba, później posłano nas po deski. Na obiad mieliśmy 3/4 l zupy i 30 g kielbasy. O godz. 4.00 poszliśmy do pracy na wieczorną szychcę. O godz. 2.00 wróciliśmy z pracy, potem dostaliśmy 1/2 l zupy, tak minął świąteczny dzień.

Poniedziałek Wielkanocny, 2 kwietnia 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l krupniku i 800 g chleba, potem poszedłem spać. Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 1/2 placka i 2 łyżki krup. W nocy dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku. Potem poszedłem spać.

Wtorek, 3 kwietnia 1945: Rano o godz. 8.00 otrzymaliśmy 1/2 l krupniku, 2 łyżki krup i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 1/2 placka. Dziś poszliśmy na nocną szychcę. Dostaliśmy tam 1/2 l kapuśniaku.

Środa, 4 kwietnia 1945: Rano o godz. 10.00 przyszliśmy z roboty, potem dostaliśmy 1/2 l krupniku, na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 1000 g chleba.

Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy, potem poszliśmy do pracy.

Czwartek, 5 kwietnia 1945: W tych dniach wspominam Trautel¹³, bo dziś ma urodziny, a ja nie mogę jej złożyć gratulacji. O godz. 10.00 dostaliśmy 1/2 l zupy mącznej, 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy mącznej, 30 g mięsa i 1 łyżkę krup, dziś kupiliśmy mleko i zrobiliśmy pudding, wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy.

Piątek, 6 kwietnia 1945: O godz. 10.00 przyszliśmy z pracy, potem dostaliśmy 1/2 l zupy mącznej i 1000 g chleba. Dostałem dziś wypłatę obozową, 135 rubli. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy mącznej, 30 g mięsa i 2 łyżki krup, wieczorem dostałem jeszcze 1/2 l kapuśniaku.

Sobota, 7 kwietnia 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku i 800 g chleba. Na obiad dostaliśmy 3/4 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 50 g mięsa. Dzisiaj dostaliśmy 1 kawałek mydła. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy. Sprzedałem w pracy czarne spodnie za 300 rubli.

¹³ Trautel (zdrobienie od Edeltraud) – córka Ludwika Polloka.

Niedziela, 8 kwietnia 1945: Rano otrzymaliśmy 1/4 l zupy, 1200 g chleba i 2 łyżki krup i 1/4 l herbaty, na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy. Dziś dostaliśmy sienniki, potem poszliśmy 2 km po słomę, po 6 tygodniach spałem po raz pierwszy na sienniku. Miałem dziś wolne, potem dostałem jeszcze 1/2 l krupniku. Miałem dziś biegunkę i tak krwawiłem, że całą noc nie mogłem spać [...].

Poniedziałek, 9 kwietnia 1945: Rano dostaliśmy 3/4 l krupniku i 1000 g chleba.

Na obiad dostaliśmy znowu 1/2 l krupniku, łyżkę krup i 50 g ryby, wieczorem jeszcze 1/2 l kapuśniaku. Znowu mam nocną szczytę.

Wtorek, 10 kwietnia 1945: O godz. 10.00 przyszlśmy z pracy, potem [dostaliśmy] 3/4 l krupniku i 1000 g chleba. Dzisiaj złapałem pierwsze wszy. Kupiłem sobie dziś 200 g drobno ciętego tytoniu za 48 rubli.

Na obiad dostaliśmy 1/4 l krupniku, 1 łyżkę krup i 50 g ryby. Wieczorem jeszcze 1/2 l kapuśniaku.

Środa, 11 kwietnia 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy, 2 łyżki krup i 1000 g chleba, na obiad 1/2 l krupniku, 2 łyżki krup, wieczorem jeszcze 1/2 l zupy ogórkowej, to wszystko kosztowało 7 rubli. Chorowałem dziś, znowu krwawiłem podczas biegunki.

Czwartek, 12 kwietnia [19]45: O godz. 11.00 dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 1000 g chleba. Na obiad 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 30 g mięsa. Pracuję na kopalni „Ananienka” pod Krasnopol¹⁴, na ścianie, jesteśmy wszyscy razem: Alfons, Roman, Emil¹⁵ i ja. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku. Znowu byłem tak chory.

Piątek, 13 kwietnia 1945: Rano o godz. 11.00 dostaliśmy 1/4 l zupy mącznej, 400 g chleba. Na obiad 1/2 l kapuśniaku, 600 g chleba, 2 łyżki krup i 60 g kielbasy. Wieczorem 3/4 l krupniku, to wszystko. Dzisiaj nie szedłem do pracy, bo byłem chory. Wieczorem ugotowałem jeszcze herbaty. Kupiłem dziś puszki mięsa za 170 rubli.

Sobota, 14 kwietnia 1945: Dostaliśmy dzisiaj 1/2 l krupniku, potem musiałem pracować w [izbie?] i na podwórzu. Na obiad dostaliśmy 1000 g chleba, 1/2 l krupniku, 2 łyżki krup i 60 g kielbasy. Dziś dostaliśmy strój roboczy. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku.

Niedziela, 15 kwietnia 1945: Rano o godz. 10.00 dostaliśmy 1/2 l krupniku, 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 60 g kielbasy, wieczorem jeszcze 1/2 l zupy ogórkowej. Codziennie jestem chory.

¹⁴ Krasnopol – miejscowość o nieustalonym położeniu, zapewne w pobliżu Krzywego Rogu. Nazwa szybu pojawia się w różnych formach, tu zachowano wersję oryginalną.

¹⁵ Emil Szczeponek, kolega L. Polloka z kopalni „Mikulczyce”.

Poniedziałek, 16 kwietnia 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej, 2 łyżki krup, zapłaciłem w kuchni 36 rubli. Dzisiaj Alfons był chory. Musieliśmy pracować na dworze poza szychtą. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l zupy.

Wtorek, 17 kwietnia 1945: Rano o godz. 10.00 dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku i 1000 g chleba. Na obiad 3/4 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 80 [?] g kielbasy. Ugotowałem dziś pudding. Zapłaciliśmy w kuchni 6 rubli, wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy.

Środa, 18 kwietnia 1945: Dzisiaj o godz. 10.00 dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 1/4 l herbaty i 1000 g chleba. Na obiad 1/2 l zupy pomidorowej, 2 łyżki prosa i 60 g kielbasy.

Wieczorem 1/2 l kapuśniaku i specjalny dodatek z kopalni – 30 g słoniny, 100 g chleba i 10 g cukru za 2 ruble.

Czwartek, 19 kwietnia 1945: O godz. 10.00 przychodzimy z pracy, potem dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej i 1000 g chleba. Na obiad 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup, 50 g kielbasy. Gotowałem dzisiaj herbatę. Zaczęła się tu dziś zima, pada śnieg i jest bardzo zimno, dzisiaj złapała mnie biegunka, tak że nie mogłem wytrzymać.

Piątek, 20 kwietnia 1945: Rano o godz. 11.00 dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej, 1 łyżkę krup i 30 g mięsa. Wieczorem jeszcze 1/2 l krupniku. Dzisiaj obcięli nas na lyso.

Sobota, 21 kwietnia 1945: Rano o godz. 11.00 dostaliśmy 3/4 l krupniku, 1/4 l herbaty i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l krupniku i 30 g mięsa. Dzisiaj urządziłem polowanie na partyzantów¹⁶. Wieczorem dostaliśmy 1/4 l zupy. Na kopalni dostałem przydział 30 g słoniny i 100 g chleba.

Niedziela, 22 kwietnia 1945: Rano o godz. 11.00 dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej, 1/4 l herbaty i 1000 g chleba. Potem czytałem mszę św., a później poszedłem spać. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 30 g tłuszczu, poza tym przydział 4 łyżek krup i łyżkę mięsa. Miałem dziś wolne, więc musieliśmy iść po chleb 6 km stąd. O godz. 8.00 wieczorem wyszliśmy i wróciliśmy o godz. 3.00 z powrotem, w deszczu i błocie. Było to w niedzielę, byłem chory, nie zapomnę tego dnia.

Poniedziałek, 23 kwietnia 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 1/4 l herbaty i 1000 g chleba. A na obiad 1/2 l krupniku, łyżkę krup i 30 g mięsa. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l krupniku. Na kopalni dostaliśmy dodatkowy przydział 30 g słoniny, 100 g chleba i 10 g cukru za dwa ruble.

¹⁶ Wylapywanie wszy.

Wtorek, 24 kwietnia 1945: Dzisiaj wróciliśmy o godz. 10.00 z pracy, potem poszedłem po moje jedzenie, 3/4 l krupniku, 1/4 l herbaty i 500 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 kapuśniaku, 2 łyżki prosa i 1 łyżkę mięsa. Po południu zarejestrowano nas, pytano o ojca, o teścia, o żonę i o dzieci, potem o organizację [?¹⁷]. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku.

Środa, 25 kwietnia 1945: O godz. 11.00 [dostaliśmy] 1/2 l krupniku, 1/4 l herbaty i 1000 g chleba. Na obiad 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup, 1 łyżkę mięsa i 30 g cukru. Padał dzisiaj śnieg, deszcz z gradem. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej.

Czwartek, 26 kwietnia 1945: Rano dostaliśmy 3/4 l krupniku i 1000 g chleba. Dostaliśmy dodatkowy przydział na 1/4 l wódki za 40 rubli. Na obiad dostaliśmy 3/4 l krupniku, 2 łyżki mięsa. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku i 1/4 l herbaty, dzisiaj jest ciepło.

Piątek, 27 kwietnia 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku i 1000 g chleba.

Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 1 łyżkę mięsa. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej, na kopalni dostałem przydział na 50 g słoniny, 100 g chleba i 10 g cukru.

Sobota, 28 kwietnia [19]45: [Dostaliśmy] 1/2 l zupy ogórkowej, 1/4 l herbaty i 1000 g chleba, na kopalni przydział 30 g słoniny, 100 g chleba i 1/2 ciastka.

Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 1 łyżkę mięsa. Wieczorem znowu 1/2 l kapuśniaku. Miałem znów tak ciężką biegunkę.

Niedziela, 29 kwietnia 1945: Rano 1/2 l kapuśniaku, 1/2 l herbaty i 1000 g chleba. Na kopalni przydział 30 g słoniny, 100 g chleba, 1/2 piernika. Na bazarze kupiłem 30 g masła za 10 rubli. Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 4 łyżki krup i 2 łyżki mięsa. Wieczorem znowu 1/2 l kapuśniaku, tak skończyła się ta piękna niedziela.

Poniedziałek, 30 kwietnia [19]45: O godz. 11.00 przyszedliśmy z pracy, potem przynieśliśmy jedzenie – 1/2 l kapuśniaku, 1/2 l herbaty i 1000 g chleba. Dzisiaj dostaliśmy wypłatę 250 rubli, 90 odciążnięto na kuchnię. Na obiad dostaliśmy 1/2 l krupniku, 2 łyżki krup i 2 łyżki mięsa. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku.

Wtorek, 1 maja 1945: Dziś o godz. 11.00 dostaliśmy 1000 g chleba, 1 łyżkę wieprzowiny, 1/2 l kapuśniaku i 1/2 l herbaty. Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki krup i 50 g ryby, potem urządziłem polowanie na partyzantów. W łaźni wyprałem bieliznę. Wieczorem dostaliśmy jeszcze kapuśniaku.

¹⁷ Nieczytelne słowo.

Środa, 2 maja 1945: Z pracy poszedłem na bazar, kupiłem tam machorkę za 12 rubli, ziarenka słonecznika za 16 rubli i szklankę śmietany. W obozie pobrałem moje jedzenie, 1000 g chleba, 1/2 l herbaty i 3/4 l kapuśniaku. Na obiad dostaliśmy 1 łyżkę krup, 3/4 l krupniku i 60 g ryby, poza tym dostałem przydział – 1 łyżkę mięsa i 1 łyżkę krup. Dziś myślę o nabożeństwie majowym, jak pięknie by było być [?] w rodzinnych stronach, ale niestety jest inaczej. Wieczorem otrzymaliśmy 1/2 l krupniku. Dziś zapłaciłem za jedzenie 7 rubli.

Czwartek, 3 maja 1945: Dziś jest tu najpiękniejszy dzień. Rano dostaliśmy 1000 g chleba, 1/2 l herbaty i 1/2 l krupniku. Kupiłem na bazarze filiżankę śmietany za 5 rubli. Na obiad dostałem 3/4 l krupniku i łyżkę mięsa. Zapłaciłem za jedzenie 6 rubli. Wieczorem dostałem od Emila 1 l krupniku.

Piątek, 4 maja 1945: Rano dostaliśmy 1000 g chleba, 1/2 l herbaty i 1/2 l krupniku. Potem robiłem polowanie na partyzantów. Na obiad dostaliśmy 1/2 l krupniku, 2 łyżki krup i 40 g kielbasy. Poza tym dostałem nadzwyczajny przydział 30 g kielbasy i 1 łyżkę krup, kosztowało to 8 rubli, Alfons kupił dla mnie puszkę mięsa 2 funty za 170 rubli, jemy to razem. Dziś zapłaciliśmy w kuchni 5 rubli. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej.

Sobota, 5 maja 1945: O godz. 10.00 przychodzę z pracy, potem pobraliśmy jedzenie: 1/2 l krupniku i 1000 g chleba. Kupiłem 1/4 l oleju jadalnego za 50 rubli. Na obiad 1/2 l krupniku, 1 łyżka krup i 50 g ryby, zapłaciliśmy 5 rubli. [Przyszlśmy] z nocnej szychty i poszliśmy na szychtę południową, o godz. 3.00 wróciliśmy z pracy, potem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy ogórkowej.

Niedziela, 6 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 1/4 l herbaty i 1000 g chleba, potem czytałem mszę św. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 2 łyżki krup i 50 g ryby. Miałem dziś wolne, nazywa się to *otdychat*¹⁸. Na bazarze kupiłem za 10 rubli placek¹⁹, za 5 rubli ziarna słonecznika i za 10 rubli mleka. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l zupy. Zapłaciłem 6 rubli.

Poniedziałek, 7 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/4 l herbaty, 1/2 l zupy pomidorowej i 1000 g chleba. Na obiad 3/4 l krupniku, 2 łyżki krup i 50 g ryby, kosztowało to 6 rubli.

O godz. 3.00 poszedłem do pracy, na bazarze sprzedawałem koszulę i kupiłem za to puszkę mięsa za 160 rubli i 1 l mleka za 20 rubli. O godz. 3.00 wróciłem z pracy, potem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy ogórkowej.

Wtorek, 8 maja 1945: Dziś o godz. 8.00 dostaliśmy 1000 g chleba, 1/2 l herbaty i 1/2 l kapuśniaku. Na obiad dostaliśmy 3/4 l kapuśniaku, 1 łyżkę krup i 50 g ryby.

¹⁸ Otdychat' – ros. odpoczywać. W oryginale odechaz.

¹⁹ W oryginale Puffer (tj. Kartoffelpuffer) – placek ziemniaczany.

Dziś mam wolne, bo jestem chory, ale muszę stać na straży. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l krupniku, kosztowało to 6 rubli.

Środa, 9 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 1/2 l herbaty i 1000 g chleba, potem mieliśmy w obozie apel. [Rosyjski]²⁰ oficer wygłosił przemówienie, poinformował o zakończeniu wojny, o godz. 1.00 minut 2 Niemcy skapitulowały i [kapitulację] podpisali trzej niemieccy oficerowie. Z okazji tego zwycięstwa mieliśmy dziś wolne. Dzisiaj o godz. 5.00 zmarł Alois Klich, to piąty mężczyzna w tym obozie. Po południu musieliśmy przez 4 godziny pracować w polu.

Po południu 2 mężczyzn zmarło, jeden z Mikulczyc, Kschipzeck, i drugi mi nieznan. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l zupy ogórkowej.

Czwartek, 10 maja 1945: Dziś rano dostaliśmy 1/2 l herbaty, 1/2 l zupy pomidorowej i 1000 g chleba. Dzisiaj zmarło znów 2 mężczyzn. Dotąd to ja miałem wszy, teraz wszy mają mnie. Na obiad 1/2 l zupy pomidorowej, 1 łyżka krup. Mam przydział 1 łyżki krup, 2 łyżki ryby. Zapłaciliśmy 8 rubli.

Potem poszliśmy do pracy, o godz. 2.00 mamy szychcę, mieliśmy pracować do nocy, ale odmówiliśmy. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej.

Piątek, 11 maja 1945: Dzisiaj jest tu zimno, straszliwie pada śnieg. Na bazarze kupiłem 1/2 l mleka za 5 rubli i tabaki za 35 rubli. Potem pobraliśmy śniadanie, 1/2 l krupniku, 1/2 l herbaty i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l krupniku, 1 łyżkę krup i 1 łyżkę mięsa, poza tym przydział 1 łyżki krup i 50 g ryby, o godz. 3.00 poszliśmy do pracy i wróciliśmy rano [o] godz. 5.00. Potem pobraliśmy jedzenie, 1/2 l zupy pomidorowej.

Znowu sprzedałem buty za 270 rubli, potem za 5 rubli kupiłem sobie maślanekę. Dzisiaj za jedzenie zapłaciłem 6 rubli.

Sobota, 12 maja 1945: Dzisiaj dostaliśmy 3/4 l krupniku, 1/2 l herbaty i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l krupniku i 1 łyżkę mięsa, o godz. 3.00 poszliśmy do pracy. Na bazarze kupiłem ziarna słonecznika za 3 ruble i zsiadłe mleko za 5 rubli. O godz. 4.00 rano wróciliśmy z pracy, potem dostaliśmy jeszcze 1/2 l krupniku. Pracujemy razem, Alfons Haida, Roman Smolarczyk i Emil Polednik²¹, wszyscy na ścianie.

Niedziela, 13 maja 1945: Dzisiaj o godz. 10.00 pobrałem moje jedzenie, 1/2 l krupniku, 1/4 l herbaty i 1000 g chleba. Przeczytałem teraz mszę, potem poszedłem spać. Na obiad dostaliśmy 3/4 l kapuśniaku, 1 łyżkę prosa i [...] łyżek²² mięsa, potem poszliśmy do pracy, po drodze kupiłem mleko za 5 rubli, ziarna słonecznika za 6 rubli, potem jeszcze dostaliśmy 3/4 l kapuśniaku. Jedzenie kosztowało 6 rubli.

²⁰ W oryginale R Offizier.

²¹ Prawdopodobnie pomyłka – chodzi o Emila Szczepionika.

²² Brak cyfry.

Poniedziałek, 14 maja 1945: Rano o godz. 9.00 dostaliśmy 3/4 l zupy kukurydzianej, 1/2 l kawy i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 1 łyżkę prosa i łyżkę mięsa. Zapłaciliśmy 6 rubli. Na bazarze kupiliśmy tabaki za 70 rubli i mleka za 5 rubli. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 3/4 l kapuśniaku.

Wtorek, 15 maja 1945: Dziś rano dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku i 1000 g chleba. Dzisiaj byłem u lekarza, bo jestem chory, ale on zgłosił mnie jako zdolnego do pracy. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy, 2 łyżki kaszy kukurydzianej i 1 łyżkę mięsa. Zapłaciliśmy 5 rubli. Potem poszliśmy do pracy. Na bazarze kupiłem puszkę mięsa za 160 rubli, 1/4 l mleka za 5 rubli, wieczorem dostaliśmy jeszcze 3/4 l kapuśniaku i przydział 2 x 30 [g] słoniny [?], 2 x po 100 g chleba i łyżkę cukru za 3 ruble.

Środa, 16 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy kukurydzianej, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 2 łyżki kaszy kukurydzianej i 1 łyżkę szprot. Miałem dzisiaj wolne, więc poszedłem na bazar i kupiłem 3/4 l mleka za 15 rubli, z którego ugotowałem pudding. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy kukurydzianej.

Czwartek, 17 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy kukurydzianej, 1/2 l kawy i 1000 g chleba. Dziś dostaliśmy po 50 rubli. Na obiad [dostaliśmy] 1/2 l zupy ogórkowej, 2 łyżki kaszy kukurydzianej, 1 łyżkę ryby, poza tym przydział w obozie 2 łyżek kaszy, 40 g ryby. Na kopalni dostałem 4 x 30 g słoniny i 4 x 100 g chleba i 50 g cukru. Byłem dzisiaj tak chory, że wróciłem z pracy. Wieczorem dostałem jeszcze 1/2 l zupy kukurydzianej.

Piątek, 18 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy kukurydzianej, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 2 łyżki kaszy kukurydzianej i 2 [łyżki] grochu z mięsem. Kosztowało to wszystko 6 rubli, wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy kukurydzianej.

Sobota, 19 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy kukurydzianej, 1/2 l kawy i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy kukurydzianej, 2 łyżki kaszy kukurydzianej i 2 łyżki grochu z mięsem.

Na kopalni dostałem przydział 30 g masła, 100 g chleba, 1 małą łyżkę cukru za 2 ruble. Wieczorem dostałem 1/2 l zupy kukurydzianej, kosztowało to 6 rubli.

Zielone Świątki, 20 maja 1945: Pracowano jak zwykle, mam szychtę południową. Wczesnie ogoliłem się i umyłem. Potem pobrałem jedzenie: 1/2 l zupy, 1/2 l kawy i 500 g chleba. Potem czytałem mszę. Cały dzień tutaj pada. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 2 łyżki kaszy i 1 łyżkę szprot, kosztowało to 6 r[ubli]. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 3/4 l zupy młecznej.

Poniedziałek po Zielonych Świątkach, 21 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy, 1/2 l kawy. Znowu cały dzień padało. O godz. 11.00 odebraliśmy chleb, 1500 g. Na

obiad 1/2 l zupy kukurydzianej, 2 łyżki kaszy i 1 łyżkę z małą rybą, wszystko to kosztowało 6 rubli. O godz. 3.00 poszedłem [do] pracy. Kupiłem na bazarze za 5 rubli zsiadłe mleko. Tak przeżyłem świąteczne dni. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l kapuśniaku.

Wtorek, 22 maja 1945: Dziś rano jest znowu pięknie, potem pobrałem swoje jedzenie, 3/4 l zupy mlecznej, 1/2 l kawy i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 2 łyżki kaszy i 50 g ryby. Zapłaciliśmy 5 rubli. O godz. 2.00 w nocy dostaliśmy jeszcze 3/4 l kapuśniaku.

Środa, 23 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l kawy, 1/2 l zupy mlecznej i 1000 g chleba. Dzisiaj jest tu zimno i wietrznie. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 1 łyżkę krup i 50 g ryby. Mam dziś wolne na kopalni, co drugi dzień mamy zbiórki, znowu zablokowano urlopy. Dostałem przydział 3 x 30 g masła, 3 x 100 g chleba, kosztowało to 6 rubli. W obozie musiałem stać dwie godziny na straży. Wieczorem dostałem jeszcze 1/2 l zupy.

Czwartek, 24 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l krupniku, 1/4 l kawy i 1000 g chleba, dostaliśmy kawałek mydła. Na obiad 1/2 l krupniku, 1 łyżka krup i 30 g mięsa, poza tym przydział 50 g ryby i łyżkę krup, ale bez zapłaty, bo nie mamy żadnych pieniędzy. Na kopalni także przydział 30 g masła i 100 g chleba. W nocy jeszcze 1/2 l krupniku.

Piątek, 25 maja 1945: Rano myłem się, potem pobrałem jedzenie, 1/2 l krupniku, 1/2 l kawy i 1000 g chleba.

Każdego dnia po jedzeniu robimy łowy na partyzantów. Dzisiaj dostaliśmy pieniądze, 30 rubli. Na obiad dostałem 1/2 l zupy pomidorowej, 2 łyżki kaszy i 2 x 50 g ryby, zapłaciliśmy 16 rubli. Na kopalni dostałem przydział 30 g masła i 100 g chleba za 2 ruble.

Sobota, 26 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy mącznej i 1000 g chleba, potem się myłem. Na obiad dostałem 1/2 l zupy mlecznej, 1 łyżkę kaszy i 60 g ryby, zapłaciłem 5 rubli. O godz. 3.00 w nocy dostaliśmy 1/2 l zupy.

Niedziela, 27 maja 1945: Rano się myłem, potem wziąłem moje śniadanie, 1/2 l kapuśniaku, 1/2 l kawy i 1000 g chleba. Potem golilem się, a później czytałem mszę. Na obiad dostaliśmy [my] 1/2 l krupniku, 1 łyżkę krup i 50 g ryby, zapłaciliśmy 6 rubli. O godz. 3.00 wróciliśmy z pracy, dostałem 3/4 l krupniku.

Poniedziałek, 28 maja 1945: Rano się myłem, potem wzięliśmy jedzenie, 1/2 l krupniku i 1000 g chleba. Potem robiliśmy łowy na partyzantów. Na obiad dostaliśmy 1/2 l krupniku, 1 łyżkę krup i 50 g ryby. Na kopalni przydział 30 g masła, 100 g chleba i łyżkę cukru, zapłaciłem 2 rubli. O godz. 3.00 w nocy dostaliśmy 1/2 l krupniku, ale w pieniądzu, bo nie mamy go wcale.

Wtorek, 29 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy mącznej, 1/2 l kawy i 1000 g chleba. Musiałem 2 godziny pracować w obozie, potem dostaliśmy 1/2 l zupy, łyżkę krup i 50 g ryby. Potem poszliśmy do roboty, na kopalni przydział 30 g masła, 100 g chleba, kosztowało to 2 ruble. Wieczorem jeszcze dostaliśmy 1/2 l krupniku.

Środa, 30 maja 1945: Rano umyłem się, potem pobrałem jedzenie: 1/2 l krupniku, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. Potem znowu polowanie. Na obiad dostaliśmy 1/2 l krupniku, łyżkę krup i 50 g ryby, na kopalni dostałem przydział 30 g masła i 100 g chleba za 2 ruble. Wieczorem dostałem jeszcze 1/2 l krupniku.

Czwartek, 31 maja 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l krupniku i 1000 g chleba. Potem poszliśmy na odwszenie, po drodze kupiłem na bazarze ziarna słonecznika za 10 rubli, maślanki za 4 ruble. Potem dostaliśmy obiad, 1/2 l zupy pomidorowej, 3 łyżki krup i 3 x 50 g ryby. Wieczorem jeszcze 1/2 l zupy pomidorowej. Dzisiaj uciekł jeden mężczyzna z naszego pokoju.

Piątek, 1 czerwca 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy mącznej, 1/2 l kawy i 1000 g chleba. Potem odebraliśmy wypłatę, dostałem 312 rubli, a Alfons 24 [?] ruble.

Na obiad 1/2 l krupniku i łyżkę grochu z mięsem – zapłaciliśmy 29 rubli, potem poszliśmy do pracy i wróciliśmy o godz. 1.00. Na kopalni 2 x 30 g sera, 2 x 100 g chleba i 1 łyżka cukru. Wieczorem dostałem jeszcze 1/2 l krupniku.

Sobota, 2 czerwca 1945: Rano myłem się, potem dostaliśmy 1/2 l krupniku, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. Na obiad [dostaliśmy] 1/2 l krupniku, 2 łyżki krup i 2 łyżki mięsa. Na kopalni dostałem przydział 30 g sera i 100 g chleba za 2 ruble.

Miałem dziś wolne, więc poszedłem na bazar, kupiłem sobie mleka za 10 rubli. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l krupniku. Dzisiaj zapłaciliśmy w kuchni 6 rubli.

Niedziela, 3 czerwca 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l krupniku, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. W tym miesiącu mamy szychty na dzień. Na obiad dostaliśmy 3/4 l krupniku, 2 łyżki krup i 2 łyżki mięsa, zapłaciliśmy 7 rubli. Na kopalni dostałem 30 g sera, 100 g chleba i 1/2 ciastka za 2 ruble.

Na bazarze kupiłem placek za 10 rubli i jajko za 7 rubli. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l zupy.

Poniedziałek, 4 czerwca 1945: O godz. 5.00 obudziliśmy się, potem odebrałem moje jedzenie, 1/2 l zupy i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l krupniku, łyżkę krup i 1 łyżkę mięsa. Zapłaciliśmy 7 rubli. Kupiłem dzisiaj placek za 10 rubli, wieczorem dostałem jeszcze 1/2 l zupy.

Wtorek, 5 czerwca 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l krupniku, 1000 g chleba. Po pracy kupiłem na bazarze 1 placek za 10 rubli i mleko za 4 ruble. Na kopalni dostałem przy-

dział 2 x 30 g sera, 2 x 100 g chleba i jeden piernik za 4 ruble. Na obiad 1/2 l zupy, łyżka krup i 1/2 placka. Dzisiaj zapłaciliśmy 6 rubli. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l krupniku.

Środa, 6 czerwca 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy i 1000 g chleba. Na obiad znów 1/2 l krupniku, 1 łyżka krup i połowa placka. Zapłaciliśmy za jedzenie 5 rubli. Wieczorem dostaliśmy 1/2 l krupniku.

Czwartek, 7 czerwca 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej i 1000 g chleba, potem umyłem się. Na kopalni kupiłem placek za 10 rubli i 2 jajka za 14 rubli, potem pobrałem wypłatę za 200 rubli. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 2 łyżki krup i pół placka. Dzisiaj zapłaciłem 6 rubli. Wieczorem dostałem jeszcze 1/2 l krupniku.

Piątek, 8 czerwca 1945: Rano dostałem 1/2 l krupniku, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. Na kopalni kupiłem mleko za 10 rubli. Na obiad 1/2 l kapuśniaku, łyżka krup i 50 g kiełbasy, zapłaciłem 6 rubli za jedzenie. Wieczorem dostałem jeszcze 1/2 l krupniku.

W sobotę dostaliśmy 1/2 l krupniku, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. Na bazarze kupiłem 1/4 l mleka za 5 rubli, ziarna słonecznika za 5 rubli i 2 jaja za 15 rubli. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 4 łyżki krup i 4 x 30 g ryby za 5 rubli. Dzisiaj sprzedałem moją kurtkę za 200 rubli. Na kopalni dostałem przydział 30 g sera i 100 g chleba za 2 ruble. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy pomidorowej.

Niedziela, 10 czerwca 1945: Rano umyłem się, potem pobrałem moje jedzenie, 1/2 l kapuśniaku, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. Na kopalni kupiłem placek za 10 rubli i 1/4 l mleka za 5 rubli. Na obiad 1/2 l zupy pomidorowej, 1/2 placka i łyżka krup, zapłaciłem 6 rubli. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy pomidorowej.

Poniedziałek, 11 czerwca 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej i 1000 g chleba. Na kopalni dostałem przydział 50 g sera, 100 g chleba i 10 g cukru za 2 ruble. Na bazarze kupiłem placek za 10 rubli i 1/2 l mleka za 10 rubli.

Na obiad 1/2 l kapuśniaku, łyżkę krup i pół placka, zapłaciłem 6 rubli. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l zupy pomidorowej.

Wtorek, 12 czerwca 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy, 1/4 l herbaty i 100 g chleba. Na bazarze kupiłem 1/2 l oleju jadalnego za 100 rubli, 2 jaja za 14 rubli i 1/2 l mleka za 8 rubli. Na obiad dostaliśmy 1/2 l zupy pomidorowej, 1 łyżkę krup i 50 szprot za 2 ruble. Na kopalni dostałem przydział 30 g sera, 100 g chleba i 10 g cukru za 2 ruble. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l kapuśniaku.

Środa, 13 czerwca 1945: Rano o godz. 5.00 umyłem się. Potem pobraliśmy jedzenie, 3/4 l zupy, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. Na kopalni przydział 30 g sera, 100 g chleba i 10 g cukru. Zapłaciłem 2 ruble. Na bazarze kupiłem puszkę mięsa za 130 rubli i mleko

za 8 rubli. Na obiad dostaliśmy 1/2 l krupniku, łyżkę krup i łyżkę szprot. Zapłaciłem 5 rubli. Wieczorem dostaliśmy jeszcze 1/2 l krupniku.

Czwartek, 14 czerwca 1945: Rano o godz. 5.00 obudzono nas, potem pobraliśmy jedzenie, 1/2 l kapuśniaku, 1/4 l kawy i 1000 g chleba. Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, pół placka, 2 łyżki krup i 30 g kielbasy. Zapłaciłem 5 rubli. Wieczorem dostałem 1/2 l zupy mącznej.

Piątek, 15 czerwca 1945: Rano dostaliśmy 1/2 l zupy mącznej, 1/2 l kawy i 1000 g chleba. Na kopalni dostałem przydział 30 g sera, 100 g chleba i 1/2 placka²³ za 2 ruble. Na obiad dostaliśmy 1/2 l kapuśniaku, 3 łyżki [...] i 2 x 50 g placka za 6 rubli. Na kopalni dostałem przydział, 2 x 50 g słoniny, 2 x 100 g chleba i ciasto plackowe za 3 ruble. Wieczorem dostałem jeszcze 1/2 l kapuśniaku.

Tłumaczenie: Sebastian Rosenbaum

²³ W oryginale Pufferkuchen – ciasto plackowe.

Alojzy Widera

„Moja droga przez mękę do Rosji” Relacja z deportacji do ZSRS 15 II 1945 – 19 V 1949 r.¹

O biografii Alojzego Widery niewiele wiadomo. Mieszkał w podmiejskiej dzielnicy Gliwic – Sośnicy, wówczas już włączonej do miasta, na Gartenstraße (ob. ul. Żeromskiego), na niewielkim osiedlu domków jednorodzinnych. Zapewne pracował w jednej z pobliskich kopalń węgla kamiennego, być może na sąsiedniej „Oehringen-Grube” (kopalnia „Sośnica”). Jego niemieckojęzyczną notatkę sporządzoną w 1949 r., tuż po powrocie z czteroletniego niemal zesłania do ZSRS, odnalazł przypadkiem jeden z pracowników naukowych Politechniki Śląskiej. Do zbiorów Oddziału IPN w Katowicach trafiła ona za pośrednictwem lokalnego historyka z Gliwic, dr. Jacka Schmidta. W niniejszym zbiorze zamieszczono ją w całości.

¹ Alojzy Widera prowadził notatki w kalendarzu „Arbeiter kalender für alle schaffenden/1947/SED/Sozialistische Einheitspartei Deutschlands/kreis Leipzig [Kalendarz robotniczy dla wszystkich pracujących/SED/Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec/powiat Lipski]”. Na stronie tytułowej napis: „Alois Widera Volkssolidarität”. Volkssolidarität (VS), założona w październiku 1945 r. organizacja charytatywna działająca w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec; istnieje do dziś. Napis na odwrocie pierwszej strony okładki notatnika: „W obozie w Taucha 27.1.1949 otrzymane od siostry jako pamiątka życia obozowego/Alois Widera” (nie wiadomo, o jaką siostrę chodzi). Oraz adres na czwartej stronie kalendarzyka: „Widera Alois/Gleiwitz III/Gartenstr. 43/ Obecne mieszkanie: obóz przejściowy Taucha, Mathias-Erzbergerstr., Lipsk”. Gleiwitz III – Sośnica, dzielnica Gliwic. Tytuł zapisków nadany przez A. Widere.

To był czarny dzień, 15 lutego 1945 roku. Z krwawiącym sercem i łzami w oczach pożegnałem się z moją żoną, dziećmi i moimi krewnymi na jak długo, jeden Pan Bóg wie. Miejscem zbiórki [...] szkola. O 12.30 pomaszzerowaliśmy do Gliwic, do baraków hutniczych³. O 14.30 dalszy wymarsz do baraków przy klasztorze franciszkanów⁴. O 19.00 wymarsz do koszar ulańskich⁵ w Gliwicach. Przed koszarami przez trzy godziny [staliśmy] na ulicy, trzęsąc się z zimna. O 22.30 wpuszczenie do koszar, do jednej izby 60 mężczyzn, ścisk na zabój. Była to pierwsza noc, podczas której bezsenne godziny przyszło mi spędzić na podłodze, z goryczą w sercu. Rankiem o 7.00 wszyscy wychodzą i wymarsz do koszar Keitha⁶. Tu pozostaliśmy do 28 II [19]45. Tutaj ostatnie pożegnanie i ostatni uścisk dłoni z moją żoną i szwagierką Emmą. Żona przyniosła mi ostatni ojczysty posiłek. Spędziliśmy tu dni w pewnej mierze do wytrzymania. 28 II [19]45 wieczorem o 21.15 wszyscy z bagażem staliśmy w deszczu i śniegu, na wietrze i chłodzie, a o 1.30 wymarsz, w otoczeniu psów, koni, pistoletów maszynowych pomaszzerowaliśmy w szybkim tempie w mrok. Rosyjski strzelec uderzył mnie nahajką w głowę. Wcześniej o godzinie [...] dotarliśmy śmiertelnie zmęczeni do Pyskowic na dworzec przeładunkowy. Nie mogłem już ustać na nogach. Uderzeniami pejczy zapędzono nas, 84 mężczyzn, do jednego wagonu i [ruszyliśmy] w kierunku Rosji. To było gorzkie i prawdziwe, nie móc więcej zobaczyć żony i dzieci, może na zawsze. Była to pierwsza droga przez mękę, podróż do mroźnej zony, jechaliśmy w dzień i w nocy przez 13 dni. 13 III [19]45 wylądowano nas w Krzywym Rogu⁸, szyb „Biss”. Pomaszzerowaliśmy do obozu jenieckiego, za kłódkę i drut kolczasty. Tu spędzono nas do jednego pokoju, w którym sufit i podłoga to jeden śnieg i lód. To była nasza kwatery nocna. Troje ludzi musiało położyć się na jednej pryczy z desek, sam śnieg i lód, śmiertelnie zmęczeni i z ciężkimi sercami. W tej niemożliwej lodowatej celi spędziliśmy bezsenne noc. Wcześniej rano następnego dnia znowu do innej lodowatej celi, trzęsąc się z zimna i chłodu, strachu i tęsknoty za domem. Dostawaliśmy tu dziennie tylko 200 g chleba i raz zupę, za dużo, aby umrzeć. 14 dni spędziliśmy tu w męce w tym obozie głodowym. 25 III [19]45 przetransportowano nas do Krasnopola⁹, do szybu „Annienska”. 17 km poszliśmy pieszo do obozu. 26 III [19]45 przepracowałem pierwszą szychcę na szybie „Annienska” jako hajer. W szybie było strasznie, biciem i kopniakami pędzono nas do roboty, tylko o wodzie z kapusty i 600 g chleba. Aby zachować zdrowie i moje życie, byłem zmuszony wyprzedać przywiezione z domu rzeczy, żeby kupić sobie chleb, 2 kg chleba = 140 rubli. Kiedy wszystkie moje rzeczy wyprzedalem, powrócił znowu głód. Mój ciężar ciała spadł, żebra stały się widoczne. Moi koledzy padali wokół jak muchy, na zawsze uwolnieni od głodu. Niejeden dzień musiałem iść do szybu z pustym żołądkiem, bez posiłku. Przed szychcą musieliśmy pracować

² Fragment nieczytelny.

³ Chodzi zapewne o baraki przy nieistniejącej hucie „1 Maja”, obecnych zakładach GZUT.

⁴ Klasztor oo. franciszkanów niedaleko GZUT.

⁵ Koszary ulańskie (Ulanen-Kaserne) przy ob. ul. Daszyńskiego.

⁶ Koszary Keitha (Infanterie-Kaserne), ob. Sąd Rejonowy przy ob. ul. Kościuszki.

⁷ Fragment nieczytelny.

⁸ W oryginale Kriworog.

⁹ Krasnopol(e) – nie wiadomo, o jaką miejscowość chodzi. Zapis nazwy szybu za oryginałem.

bez zapłaty na placu drzewnym przez 2 godziny i 2 godziny po szychcie. Jeśli dzień był wolny, wyciągano nas z łóżek do roboty w obozie. Było coraz gorzej, bo teraz doszła jeszcze plaga wszy. Bóg karze nas zbyt mocno. Brak rzeczy do przebrania się. Tak jak pracowaliśmy, czarni jak węgiel, musieliśmy kłaść się spać, zwierzęta miały lepiej niż my, tu w obozie. Dręczył nas głód, wszy, pchły, pluskwy, myszy i szczury, było tu tego tysiące. Niejedna noc była bezsenna. Codziennie było 4–5 zmarłych. To straszne opisać, jak pogrzebano zmarłych kolegów. Gorzej niż zwierzęta, serce się rozdierało, nagiego wrzucano zmarłego do głębokiej na pół metra dziury i przysypywano ziemią, co nie mieściło się w dziurze, odrąbano szpadlem. Ja sam z dnia na dzień byłem coraz słabszy i coraz bardziej chory. Dostałem biegunki i żółtaczkę, i obrzęku stóp. Nie mogłem już nawet się czolgać, a musiałem iść do pracy. Na szczęście zraniłem się w prawą rękę i lekarz wypisał mi chorobowe, po czterech dniach musiałem dalej do pracy z moją ranną ręką. Ale dzięki tym czterem dniom udało mi się choć trochę wypocząć. Minął rok 1945 i nadeszły święta Bożego Narodzenia. Leżałem chory na pryczy. Nadszedł wieczór i zasnąłem. Miałem piękny sen: byłem w stronach ojczystych, słyszałem „Cicha noc, święta noc”, grane na akordeonie. Była wigilia. Była to rzeczywiście prawdziwa muzyka, zagrana na akordeonie, i po raz pierwszy w Rosji płakałem gorzkimi łzami. Przez wszystkie dni świąteczne nie dostawaliśmy chleba, a pracować musieliśmy podwójnie ciężko. Najgorsze były lata 1946 i 1947. 40 proc. naszych kamratów zmarło w Rosji. Od 3 III [19]47 do 8 V [19]47 skierowano mnie do szpitala. Opuchłem zupełnie, nie było we mnie krwi, tylko sama woda. Dobry Pan Bóg nie chciał, żebym umarł tu w Rosji. Pozostawił mnie przy życiu. Znowu mogłem pracować. Ale było mi już wszystko jedno, czy się żyje czy umiera. Minęło kolejne Boże Narodzenie 1946 roku i wciąż żadnego znaku życia ze stron rodzinnych. Nadszedł wieczór wigilijny. Jakaż radość, największa radość mojego życia, kiedy okazało się, że dostałem kartkę z domu od mojej Hildchen¹⁰. Znowu mogłem dalej żyć, znowu poczułem się człowiekiem. Mijały dni, tygodnie, miesiące, byłem coraz słabszy i coraz bardziej chory, działo się coraz gorzej, kolejny transport odszedł do ojczyzny, ale nie była na mnie kolej. I znów nadeszło Boże Narodzenie 1947 roku. Od 24 I [19]48 do 8 II [19]48 musiałem znowu do szpitala, bo moje stopy już więcej nie mogły się poruszać. Na 15 lutego 1948 roku przewidziano mnie do transportu do ojczyzny, ale znów nic z tego. Znowu musiałem do pracy, znów w szlam i błoto. W miesiącu lipcu zapisany zostałem jako przewidziany do transportu, już chciałem oddać moje ubranie robocze i znowu nadzieje przekreślone, znów z powrotem. Ale w końcu wybiła moja godzina i 4 grudnia 1948 roku mogłem opuścić ten nędzny obóz „Annienka”. 12 XII [19]48 dotarłem do Niemiec, do Frankfurtu nad Odrą. Tu musiałem udać się do lazaretu. W tym szpitalu przeżyłem piękne dni. 18 XII [19]48 przerzucono mnie dalej, do obozu Pirna¹¹. W Pirnie pozostałem do 6 stycznia 1949 roku. W tym dniu skierowa-

¹⁰ Hildchen (niem.) – zdrobniale od Hildegard[a], być może żona autora.

¹¹ Pirna – miasto w Saksonii niedaleko granicy niemiecko-czeskiej; od 1940 r. w mieście i powiecie Pirna znajdowało się kilka obozów przesiedleńczych dla Niemców wołyńskich. Widera trafił prawdopodobnie do pozostałości po tych obozach.

no mnie do Lipska-Taucha¹². 17 IX [19]49 otrzymałem od żony dokumenty zezwolenia na przyjazd. Pojechałem natychmiast do Polskiego Konsulatu w Berlinie. W Konsulacie wyznaczono mi termin na 20 marca 1949 roku. W Berlinie spędziłem dwa dni. Stamtąd wróciłem znów do obozu przejściowego w Taucha. Pozostałem tutaj do 3 II [19]49. Tego dnia musiałem przenieść się do mieszkania prywatnego, mieszkam teraz w Lipsku razem z moim przyjacielem Willim Urgatzem z Zabrze u pewnej wdowy. Do 16 lutego mam jeszcze urlop. 17 II [19]49 muszę zgłosić się w urzędzie pracy, taka jest moja podróż do ojczyzny. Moją nadzieją było znalezienie się w domu na Boże Narodzenie 1948, minęły kolejne 2 miesiące, a ja ciągle żyję bez nadziei, bez domu, bez pracy, bez chleba, bez pieniędzy, bez radości w tym więzieniu, w Lipsku, Metzestr. nr 18 u Pani Kühn. 21 II 1949 rozpocząłem pierwszą szychtę w pewnym zakładzie rozbrojeniowym¹³ w Lipsku. Pracowałem tutaj przez 20 dni. 15 III [1949] wykonałem ostatnią szychtę. 17 III [19]49 pojechałem do Berlina do Polskiego Konsulatu, skierowany zostałem do polskiego obozu w Lichtenberg¹⁴ i przeznaczony do transportu do ojczyzny. Termin odjazdu do Gliwic określono na 5 kwietnia 1949 roku. Jednak minęły dni i tygodnie, zanim 16 maja 1949 roku transport był gotów do odjazdu. Z Berlina-Kaulsdorf wyjazd 16 maja do Szczecina, w obozie w Szczecinie¹⁵ przebywałem jeszcze 3 dni i 18 maja 1949 roku wieczorem o godzinie 10.00 odjechałem w kierunku Gliwic. Do Gliwic dotarłem szczęśliwie 19 V o godzinie 13.30¹⁶.

Tłumaczenie: Sebastian Rosenbaum

¹² Taucha, miasto w Saksonii, w bezpośrednim sąsiedztwie Lipska. Przy ulicy Mathiasa Erzbergera, gdzie skierowano Widerę, znajdował się wcześniej (1944/1945) nazistowski obóz pracy przymusowej, filia KL Buchenwald dla 440 mężczyzn, zatrudnionych w zakładach koncernu zbrojeniowego HASAG i filia kobieca (1200 osób). Ponadto w mieście i okolicy znajdowało się jeszcze kilkanaście obozów pracy przymusowej i jenieckich.

¹³ Zapewne: zbrojeniowym.

¹⁴ Lichtenberg, dzielnica Berlina. Spośród prawie 80 obozów czynnych tutaj przed 1945 r. część działała także po tej dacie, m.in. jako obozy przejściowe dla wracających z wojny. Widera mógł przebywać w takim obozie przy fabryce Steubing & Co. KG, Ruschestr. 32–34.

¹⁵ Być może chodzi o obóz Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Szczecinie.

¹⁶ Na końcu kalendarzyka adnotacja: „Erhaltene Spenden für Heimkehrer von 12.12.[19]48. Von der Volkssolidarität [Datki otrzymane dla powracających do ojczyzny z 12.12.[19]48. Od Volkssolidarität]” (bez wpisów) oraz przy reklamie „Circus Aeros/bringt Freude und Entspannung/der Bevölkerung Sachsens [Cyrk Aeros/daje radość i odprężenie/ludności Saksonii]” notatka: „Am diesen Zirkus am 26. Januar 1949 teilgenommen. Alois Widera [Byłem na tym cyrku 26 I 1949 r. Alojzy Widera]”.

Franciszek M.

Listy z deportacji 4 VIII 1947 – 2 V 1949 r.

Korespondencja Franciszka M. stanowi największy z dotychczas ujawnionych zbiór listów przesłanych z deportacji do ZSRS przez mieszkańca Górnego Śląska. Ponieważ część zapisków uległa rozproszeniu, kolekcję tworzą obecnie 53 kartki, z których większość powstała w języku niemieckim. Przechowywane najpierw przez żonę Jadwigę, a później przez jej córkę Annę, nie były przeznaczone do opublikowania. Zaprezentowanie ich w niniejszym zbiorze było możliwe pod warunkiem nieujawniania nazwiska ich autora i danych adresowych. Kilka z nich zostało opublikowanych w 2008 r. w Tece edukacyjnej IPN pt. „Deportacje Górnoślązaków do ZSRS w 1945 roku”.

Franciszek M. urodził się 13 sierpnia 1906 r. w Tarnowskich Górach i tutaj mieszkał do momentu deportacji do ZSRS¹. Z wykształcenia był stolarzem. W okresie międzywojennym przez dziewięć lat był bezrobotny. W czasie i bezpośrednio po wojnie pracował jako kolejarz. Był zaszerogowany do II grupy DVL (Deutsche Volksliste). Za sprawą sąsiadów, 18 lutego 1945 r. został aresztowany i później deportowany do obozu 7503/II² na terenie ZSRS, gdzie przebywał prawie pięć lat. W momencie deportacji jego żona Jadwiga była w siódmym miesiącu ciąży z siódmym dzieckiem.

Na zesłaniu przez dłuższy czas nie miał żadnego kontaktu z rodziną i nic nie wiedział o jej losach. W latach 1947–1949 skorzystał z pośrednictwa Działa Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech. Początkowo zwracał się o odszukanie rodziny i ustalenie miejsca jej zamieszkania. Po uzyskaniu tych informacji wysyłał listy – pocztowe karteczki „wojennoplennowo” z charakterystycznymi znakami Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy. Część zachowanej kolekcji Franciszka M. adresowana jest do żony kolegi – Józefa Warzechy, z którym dzielił los zesłańca. Pisał w jego imieniu, załączając również wiadomości do swojej żony.

Pierwszy list od żony dotarł do Franciszka M. po trzech latach od momentu deportacji. Jadwiga M. samotnie wychowywała siedmioro dzieci: Karola, Pawła, Annę, Krystynę, Reginę, Adelę i urodzoną dwa miesiące po wywózce męża Marię.

5 grudnia 1949 r. Franciszek M. został przewieziony w transporcie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie przymusowo pracował od 6 grudnia 1949 r. do 15 października 1950 r. Po zwolnieniu powrócił do rodziny w Tarnowskich Górach.

Uchwałą Rady Państwa z 19 maja 1978 r. Jadwiga i Franciszek M. zostali odznaczeni medalem za długoletnie pożycie małżeńskie przez przewodniczącego Rady Państwa. W Polsce Ludowej odmówiono mu zaliczenia do okresu zatrudnienia przymuso-

¹ Informacje biograficzne uzyskano od córki Franciszka M. – Anny Sz.

² Nie udało się ustalić, o który obóz chodzi. Możliwe, że chodzi o obóz 7503/11 w okolicy Kemerowo.

wej pracy w sowieckim łagrze i w NRD. W okresie obowiązywania stanu wojennego, 16 maja 1982 r. wyjechał wraz z żoną na stałe do RFN, gdzie Jadwiga zmarła w 1990 r., a Franciszek w 1994 r.

1

Sojuz obszczestw krasnogo kriesta i krasnogo polumiesjaca SSSR
Pocztowaja kartoczka wojennopljennogo/Carte postale du prisonnier de guerre
Komu/Destinataire Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, Biuro Centralne „Wschód” Wydż. Służba Poszukiwawcza
Kuda/Adresse Niemcy, Berlin W. 15 Lietzenburgerstr. 36
Otprawitiel/Expéditeur – Familija i imja wojennopljennogo/Nom du prisonnier de guerre Franz M.
Pocztowij adres wojennopljennogo/Adresse du prisonnier de guerre Z.S.R.S., obóz 7503/III³

4 sierpnia 1947

Proszę o ustalenie obecnego pobytu mojej rodziny, żony M. Hedwig⁴, z domu [...], ur. 12 IX 1909, 6 dzieci, ostatnie miejsce zamieszkania: Tarnowitz Oberschl. [...] nr 8⁵ Serdecznie dziękuję, Franz M.⁶

2

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, Biuro Centralne „Wschód”
Wydż. 1/3 Z. O1 Berlin Lietzenburgerstr. 36
Franz M., ZSRS, obóz 7503/II

19 IX 1947

Proszę o ustalenie [pobytu] mojej rodziny. Żona Hedwig M., rodzona [...], zamieszkała 1 IX [19]39 w Tarnowitz [...], liczba dzieci 6. Hedwig [...] ur. 12 IX 1909 w Grohs-Zeidel powiat Grohs-Strehlitz⁷. Proszę najuprzejmiej o szybką informację na ten temat. Z góry moje najlepsze podziękowania. M. Franz⁸.

3

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, Biuro Centralne „Wschód”
Wydż. I/4 Jeńcy wojenni
O1 Berlin W 15 Lietzenburgerstr. 36
Franz M., ZSRS, obóz 7503/II⁹

³ Pochyliłem drukiem zaznaczono tekst drukowany formularza kartki pocztowej. Adresat w oryginale: „Hilfswerk der Evangelischen Kirche in Deutschland, Zentralbüro Ost, Abteilung Suchdienst [potem: Abteilung I/4: Kriegsgefangene], Deutschland, O1 Berlin W 15 Lietzenburgerstr. 36”. Nadawca: „Franz M., U.d.S.S.R., Lager 7503/II”. Adres pozostawał przez cały okres korespondencji niezmienny. Hilfswerk der EKD powstał w 1945 r. jako ogólnoniemiecka instytucja zajmująca się działalnością charytatywną, w tym opieką nad internowanymi i deportowanymi. W 1957 r. połączona z Misją Wewnętrzną kościoła ewangelickiego w Diakonisches Werk (Diakonię).

⁴ Hedwig – Jadwiga.

⁵ Dopisek ołówkiem: Tarnowskie Góry, Górny Śląsk, Polska.

⁶ Z lewej pieczętka, dopisek: karta z kartoteki dla „Z. Z.”; sprawdzona 27 IX [19]47, z prawej dopisek: przeczyt. 24 IX [19]47 vo. Z.Z. – niem. skrót, znaczenie niejasne; „przeczytane” – odczytanie niepewne; skrót „vo.” niejasny.

⁷ Groß Zeidel – Staniszcze Wielkie; Groß Strehlitz – Strzelce Opolskie [Wielkie]. Dopisek: Tarnowskie Góry/G. Śląsk/Polska.

⁸ Z lewej pieczętka, dopisek: karta z kartoteki dla „Z. Z.” sprawdzona 16 XII [19]47.

⁹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, adres odbiorcy i nadawcy pozostaje ten sam.

9 XI 1947

Proszę najuprzejmiej o odnalezienie mojej rodziny. Hedwig M., ostatnio zamieszkała w Tarnowitz, ur. 12 IX 1909 w Grohs-Zeidel, pow. Grohs-Strehlitz. Dzieci 6. Proszę o rychłą wiadomość. Z góry moje najlepsze podziękowania. M. Franz¹⁰

4

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Niedziela, 29 II 1948

Proszę Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, Berlin, o przekazanie mojej żonie Hedwig M., obecnie Jadwiga M., Tarnowskie Góry, [...], Polska, moich najgłębszych pozdrowień, mojemu najmłodszemu dziecku – córce Marii i mojej kochanej żonie Hedwig życzyć z całego serca długiego i zdrowego życia. Twoją kartkę, kochana Hedwig, otrzymałem, za co moje najlepsze podziękowania. Wiem, że czekasz na mnie z tęsknotą, nadejdzie ten szczęśliwy moment, gdy znajdę się nagle pośród Was, wtedy zaczniesz się dla nas nowe życie. Napisałem też do Friedla. Pozdrów moją matkę, teściów, braci i siostry. Pozostań z Bogiem i bądź mi zdrową, aż przyjdę do Ciebie, wtedy będzie mi dobrze. Do rychłego zobaczenia. Twój Franz. Pozdrów mi Anni, Adelheid, Christę, Paula i Karla¹¹.

5

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

4 III 1948

Proszę uprzejmie Zarząd Dzieła Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech o przekazanie mojej żonie Hedwig M., obecnie Jadwiga M., Tarnowskie Góry, Polska, [...], moich najlepszych życzeń na Święta Wielkanocne, mojej żonie, moim dzieciom, moim teściom, mojej matce, szwagrom i szwagierkom. A najbardziej też mojej najmniejszej i najmłodszej córce, której jeszcze nie znam. A Tobie, kochana Hedwig, za wielki trud, który okazujesz dzieciom od mojej nieobecności, bardzo dziękuję. Pozostań z Bogiem, do rychłego zobaczenia. Twój mąż Franz.

¹⁰ Z prawej pieczętka, dopisek: karta z kartoteki dla „Z. Z.” sprawdzona 16 XII [19]47/dane własne i dokładny adres poszukiwanej.

¹¹ Maria, Anna, Adelajda, Krystyna, Paweł i Karol (nie wspomniana w tym liście Regina) to dzieci Franciszka i Jadwigi M.

6

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

23 marca 1948

Proszę Zarząd Dzieła Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech o przesłanie pozdrowienia mojej żonie Hedwig M., teraz Jadwiga M. w Polsce, [...]. Kochana Hedwig, nie gniewaj się, że tak długo nie wracam do domu, nadejdzie czas, gdy Bóg zechce, że my oboje razem znów wieść będziemy nowe życie, a dzieci znowu widzieć będą przy sobie swojego ojca, zapomnijmy wszystko – te cierpienia, bo moje myśli są tylko przy Tobie i moich dzieciach. Pozdrów ojca, matkę, teściów i wszystkich innych, pozostań z Bogiem, do rychłego zobaczenia. Twój Franz.

7

Ruth Warzecha
Stendal Sachsen Anhalt
Osterburgerstrasse No 72.
Franz M.
ZSRS, obóz 7503/II

Niedziela, 4 kwietnia 1948

Droga Pani Warzecha!

Moje najgłębsze podziękowanie za pozdrowienie od mojej żony Hedwig, które przysłała Pani w kartce do Josefa, bardzo się ucieszyłem, najuprzejmiej proszę Panią o przesłanie pozdrowień ode mnie mojej żonie. Minęły trzy lata, od kiedy jesteśmy tu razem z Josefem. Jak on tęskni za Panią i swoimi dziećmi, tak i ja tęsknię za moją żoną i moimi dziećmi, bo moje myśli kierują tylko ku żonie i dzieciom. Rychłego zobaczenia życzy Pani Josef i ja, Franz M.

8

Ruth Warzecha

Niedziela, 11 kwietnia 1948

Droga Pani Warzecha,

już trzy razy wysłałem Pani pocztę, ale jak dotąd żadnej odpowiedzi, proszę Panią najuprzejmiej i Pani teściową o przesłanie mojej żonie pięknego pozdrowienia, dzień w dzień czekam na pocztę, ale na próżno. Chciałbym wiedzieć, czy moja żona posiada jeszcze akordeon i gdzie pracuje, leży mi to na sercu. Moich chłopców Karla i Paula proszę o posłuszeństwo wobec mojej żony, aby jej ułatwili życie, piękne pozdrowienia od Josefa, bo jest ciągle w najlepszym zdrowiu i wigorze. Bo czekamy tylko na zwolnienie, [to będzie] najpiękniejszy dzień naszego życia. Życzę zdrowia, aż któregoś dnia Panią odwiedzimy, jeśli Bóg da nam zdrowie. Rychłego szczęśliwego zobaczenia życzy Pani i mojej żonie Franz M.

9

Pani Ruth Warzecha

22 kwietnia 1948

Droga Pani Warzecha,

z wielką radością otrzymałem Pani kartkę z 24 marca, za co bardzo dziękuję. Proszę pozdrowić moją żonę i dzieci. Jak dotąd dostałem od mojej żony 3 kartki i jedną kartkę od bratanka z Berlina, poza tym nic więcej. Mam nadzieję, że w przyszłości będę dostawać więcej poczty. Gdzie pracuje moja żona i moi chłopcy? Pozdrawiam wszystkich bardzo pięknie, także moje córki Christine, Anna, Regine, Adelheid i Maria, i cieszę się bardzo, że wszyscy są zdrowi i cali, [także] moja matka, bracia i teściowie. Mojej żonie życzę z całego serca wszystkiego najlepszego. Nigdy jej tego nie zapomnę. Pozostańcie z Bogiem do rychłego zobaczenia. Piękne pozdrowienie od Josefa Warzechy dla Dziwisa. Pozostaje Pani Franz. Do widzenia.

10

Pani Ruth Warzecha

Niedziela, 2 maja 1948

Szanowna Pani Warzecha!

Kartkę z 10 marca otrzymałem z radością, za co najmocniej dziękuję. Piękne pozdrowienie od Josefa, jest zdrowy i rześki i dalej pracuje jako kucharz. I czeka na powrót do domu, by pewnego szczęśliwego dnia zjawić się u Pani. To jego pragnienie. Proszę Panią o przekazanie mojej żonie pięknego pozdrowienia. Dowiedziałem się, że mój brat Viktor zmarł jakoby w roku 1945, nie potrafię sobie tego wyobrazić, stracić takiego brata, tak dobrego dla moich dzieci. Wojna przyniosła tak dużo nieszczęścia. A więc proszę Panią o ponowne pozdrowienie moich rodziców, braci, sióstr. Piękne pozdrowienia dla Pani teściowej. Do szybkiego zobaczenia. Franz M.

11

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Niedziela, 13 czerwca 1948

Proszę zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego, o przekazanie mojej żonie, pani Hedwig M., w Tarnowskich Górach, [...], Polska, moich najserdeczniejszych pozdrowień, również moim 7 dzieciom.

Moja Kochano Żono i Dzieci¹².

Twoja pocztówka z wielką radością otrzymałem i dziękuję ci bardzo. Jestem dzięki Bogu zdrowy, i życzę wam tego samego z całego Serca. Pozdrawiam ciebie kochano

¹² List w oryginale w języku polskim. Stylistykę wersji oryginalnej zachowano bez ingerencji redakcyjnych.

Żonko, jak i moją Matkę i twoich Rodziców Szwagrów, Szwagrówków, Bratów i wszystkich znajomych. Ja wiem iżę tęsknicie za swoim ojcem da mi Pan Bóg zdrowie, to i ja może później do was powrócę. Jak Kaluś nie będzie ciebie słuchał, to też u mnie miejsca dla niego nie ma. Ja chcę aby z niego był chłop, tak jak jego ojciec. Papierosy nie wolno mu palic, i słuchać Mamy, aż ja szczęśliwie powroczę do domu. Myśli moje w dzień i noc u ciebie kochano żono. Dzieki za pozdrowienie Gilgigo i Dziwisa. I pozdrow też Habriki Piotra z mały Brzesinki pow Katowice. Paulek to na pewno syn usłuchliwy, i onemu raz będzie zapłata odemnie. Badzie wszestkie zdrowy i z Bogiem sie zęgnam z wamy waż ojciec. Do Widzenia Kochana Żonko. Franciszek.

12

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

20 czerwca 1948

Proszę zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie mojej żonie, Jadwidze M., Tarnowskie Góry (Polska), [...], kilku linijek. Z góry moje najgłębsze podziękowanie.

Kochano Żono i Dzieci¹³!

Jestem dzięki Bogu zdrowy, i żyćę wam tego samego z całego serca. Myśli moje, w dzień i noc u was. Ja wiem że otczekiwacie moj przyjazd z niecierpliwością. Ty Jadwigo nie znajesz moja tęsknota za tobą i moich dzieci. Gdy ja kiedy z Bogiem powroczę mnie nie poznajesz? Stary – włosy siwe i t. dali, ale serce moje zdrowe. Przejmiecie wy waszego ojca, ktury tak długo był od was precz, nie zapomnieliście waszego ojca. Friedel mnie też często pise z Berlina. Jadwiżko kochano nie wyrzucisz twego męża gdy powróci kiedysz. Bądź Z Bogiem i zęgnaj najdrosza moja i pozdrow ojców Bratów Szwagrów i wszystkich znajomych krewnych i moich Dzieci kochanych. Do Widzenia. Twój Mąż Franciszek.

13

Pani Ruth Warzecha

7 lipca 1948

Droga Pani Warzecha!

Pani miłą kartkę z wielką radością otrzymałem dzisiejszego ranka, czytaliśmy ją obaj z Pani kochanym mężem Josefem, w tym samym momencie nadeszła kartka od mojej żony, najlepsze {dla niej} za nią podziękowanie. Josef jest dalej w kuchni, myśli tylko o Pani i dzieciach. Proszę przekazać mojej żonie najserdeczniejsze pozdrowienia, także moim dzieciom. Gdy wrócimy, przyjdziemy razem odwiedzić Panią, jeśli nam Bóg pozwoli i będziemy zdrowi. Wtedy zapomnimy o doznanych cierpieniach i zaczniemy nowe życie. Do widzenia i z Bogiem. Franz M. i Josef.

¹³ List w oryginale w języku polskim. Stylistykę wersji oryginalnej zachowano bez ingerencji redakcyjnych.

14

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę najuprzejmiej o przekazanie mojej żonie, Jadwidze M., Tarnowskie Góry (Polska), [...], moich najgłębszych pozdrowień, z góry najserdeczniej dziękuję.

11 lipca 1948

Kochano Żono i kochane Dzieci¹⁴!

Jestem dzięki Bogu zdrowy z tego ja wam także z całego Serca żyć. Kartę twoją otrzymałem od Pani Warzechowy. Smutne czasy nastaly ponieważ Florek tak wczas umarł, to nie mozliwe, a ty byłaś na Pogrzebie i czego Mari teraz napocznie a Walek i Francik i Anna wdoma odpisz mi Gustlikowi na Srebrne Wysele zyca wszystkiego dobrego. Josef i Karlik co robią są zdrowy pozdrow ich od demnie A ty kochano Zono czekai na pewno na mnie ale pewnego Dnia, jak mi Bóg da zdrowie, będziemy się wytać i życie nasze rozpocznie sie od nowu i ty zapomniesz od wszystkim. Już napszod ciebie całuje, po wiem że tyś duzo wycierpiała. Moja droga była ciężką bardzo, ale wszystko przeszło. Do Wiedzenia twój mąż Fanciszek.

15

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

27 VII [19]48

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego, mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry (Polska), [...], o przekazanie moich pozdrowień, z góry najgłębsze podziękowanie.

27 lipca 1948

Kochano Zono i Dzieci¹⁵!

Z wielką radością otrzymałam Pocztkówkę twoją za kturą ja ci serdecznie dziękuję. Jestem dzieki Bogu zdrowy z tego ja od ciebie i dzieci tak samo odcekuję. Cieszy mnie też że wiernie odcekiwasz moj powrot. Rozhodzie sie o naszą przyszłość kochano Zono, potemu ja tak długo tu jestem. Jak chętnie by ja wam pomog, a nie chcą mnie puszczyc, ty to musisz zrozumieć, jak dobrze czynisz masz powodzenie. Kochano Żono miej cierpliwość. Potem wielka nagroda otrzymasz od demnie. Całuję ciebie i Dzieci moje, a najbardziej ta malenka Marja. Bądź zdrowa Jadwigo kochano aż do Wiedzenia. Twój Mąż. Pisz też list domnie!

¹⁴ List w oryginale w języku polskim. Zachowano stylistykę wersji oryginalnej.

¹⁵ List w oryginale w języku polskim. Zachowano stylistykę wersji oryginalnej.

16

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Szanowny zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego w Berlinie [proszę o] przekazanie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), pozdrowienia, z góry moje serdeczne podziękowanie!

Piątek, dnia 29 lipca 1948 r.¹⁶

Kochano Żono i Dzieci,

pozdrawiam was wszystkich. Twoje pocztówki z dnia 24 i 27 czerwca z podziękowaniem otrzymałam. I cieszy mnie że Jeskych takich myśli i cieszy mnie bardzo że Matka moja żyje, pozdrow mi ją. A Ojcowie Schwiegrowie czemu nie piszą, na pewno mnie odrzucili ja już więcej razy do nich pisał, a odpowiedzi nie mamy żadnych. Kochano Żono miej ty proszy Ciebie cierpliwość, rozchodzi się o naszą przyszłość. Ja wiem żech ty dużo wycierpiała, na pewno ty wiesz, że to nie moja winna. A Florek tak niespodzianie umarł. Pozdrów Marie od Florka odjemnie, ja jej żyć wielkie szczęście w dalszym życiu. Pozdrów też Gilgigo i Dziewisa. Potem razem wypijamy na zdrowie twoje i twoje szczęście. Za te 4 lata potem nadgonimy. Bądź zdrowa żono moja i kochane Dzieci, dobranoc wam wszystkim. Do Widzenia twój Mąż Franciszek.

17

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o spełnienie mojej prośby i złożenie mojej żonie Jadwidze M. w Tarnowskich Górach (Polska), ulica [...] moich najgłębszych pozdrowień, z góry najlepsze podziękowanie.

7 sierpnia 1948 r.¹⁷

Kochano Żono i drogie Dzieci!

Pozdrawiam was z daleka niech będzie Pochwalony Jesus Chrystus. Jestem dzięki Bogu przy Zdrowiu, cego ja od was tak samo myślę. Dzisiaj rano otrzymałam od Mathilde Karta i bardzo mnie to cieszy że wszejsce żyją. Zaraz pisałam Karta do Petra on nie daleko od demnie jest. A Richard borok¹⁸ nie pisał jeśce nic, to nie możliwe. Kochano Żono, za 6 dni są moje Urodzine, moje myśli zawsze są u was, możliwe ostatnie, tu tak daleko od was. Moje myśli takie same jak i twoje jedna Żona mam i nigdy druga. Nie gniewaj się na mnie, że ja tobie tak pisałam. Według innych pismów które przychodzą. Bądź z Bogiem drogo Zono aż do Widzenia. Pozdrów Matki moją i bratów także, niech im Bóg da zdrowie i Szczęście w życiu. Schwiegrow i Schwagrów i bądź zdrowych my-

¹⁶ List w oryginale w języku polskim. Zachowano stylistykę wersji oryginalnej.

¹⁷ List w oryginale w języku polskim. Zachowano stylistykę wersji oryginalnej.

¹⁸ Borok (gśl.) – nieborak, biedak.

śli. Twój Ciebie kochający Mąż Franciszek. Do Widzenia moje drogie Dzieci i maleńka Marja. Do Widzenia Jadwiga. (Franz).

18

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego, o przekazanie mojej żonie Jadwidze M. w Tarnowskich Górach, [...], (Polska), moich najgłębszych pozdrowień, z góry proszę przyjąć najlepsze podziękowania.

Dnia 13 sierpnia 1948 r.¹⁹

Kochano Żono i drogie Dzieci.

Pozdrawiam was z daleka. Dzisiaj dnia moich Urodzin, piszę do was parę słów, jestem dzięki Bogu zdrowy, zego i wam życzę. Już 4 raz moje Urodziny tu przeżywam i podać wam nic nie mogę ani wy mnie także nie. Ale to nic, bo dzięki Bogu przy życiu. Nawet Podarki otrzymałem tu od moich Kolegów. A Józef Warzecha mnie też wünschował²⁰. Dawno ja już miał być u was wdowa, ale to ja wam potem powiem. Więc życzę wam wszystkiego dobrego i do Wiedzenia kochano Żono. Pozdrów mi moją i twoją Matkę tak i do ojca twojego. Bądź zdrowa. Franz.

19

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego w Berlinie o przekazanie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], moich najgłębszych pozdrowień, z góry moje najlepsze podziękowania.

Niedziela, dnia 15 sierpnia 1948 r.²¹

Kochano Żono, i drogie Dzieci!

Pozdrawiam was wszystkich. Dzisiaj w Niebowzięcia Matki Boskiej, piszę do Was parę słów. Dziękuję ci za tę kartę którą mi przysłała. Za niedługo będą 4 Lata jak ja od was musiał iść. Ale Pan Bóg dał mi siłę i jestem dzięki Bogu przy Życiu. Wiesz mi kochana Żono, że ani Śmierci ja się nie bałem i wszystko to ja wzywałem na moje ramiona. Ciężko to była droga. I dla Ciebie była to okropna męka, ale to wszystko przeszło. I wkrótce się może podamy ręce i zobaczymy się, jeżeli mi Pan Bóg da zdrowie. Pozdrów wszystkich Matki i ojców. I Żegnaj was, do Braności i niech Cię Pan Bóg daleki prowadzi kochano Żono. Twój Mąż Franciszek.

¹⁹ List w oryginale w języku polskim. Zachowano stylistykę wersji oryginalnej.

²⁰ Wünschował (z niem. wünschen) – składać życzenia.

²¹ List w oryginale w języku polskim. Zachowano stylistykę wersji oryginalnej.

20

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd Dzieła Pomocy, aby złożył najgłębsze pozdrowienia mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), z góry wyrażam najgłębsze podziękowanie.

Dnia 22 sierpnia 1948²²

Kochano Żono, i moje drogie Dzieci!

Pozdrawiam was z daleka. Jestem dzięki Bogu zdrowy, i spodziewam się tego samego. Dzisiaj jest Niedziela, i spominam o was, także odcekuje od was pisma. Pisałym do was Kartę do tych czas nic nie otrzymałym. Jestescie wszejsce zdrowy, ja myślę ze tak jest. Moja Matka żyje jesce a ojcowie twoje także zdrowy odpisz mi czy tak jest. Friedel mi dawno nic nie pisał, nie wiem czemu. Kochano Żono otrzymałaś ty karte kturę ja tobie pisałym, ja od Ciebie otrzymał 2 Pocztocki, za kturę ja Ci serdecznie dziękuję. Tęskno mi za wami, ale nic nie mogę zrobić. Muszę czekać aż moja Godzina wybije. Pozdrów moja Anna, Regina, Adelheida Christina i moja malenka Marja. Zostanie z Bogiem. Do Widzenia. Twój Mąż Franciszek.

21

Jadwiga M.

Tarnowskie Góry, [...]

Górny Śląsk, Polska

Franciszek M., ZSRS, obóz 7503/II

6 września 1948

Kochana żono z dziećmi!

Najlepsze pozdrowienia z wielkiej dali śle wasz ojciec. Jestem zdrowy, mam nadzieję, że wy również. Twoją kartę, kochana Hedwig, z życzeniami urodzinowymi otrzymałem, za co moje najgłębsze podziękowanie. A teraz do urodzin, które obchodzisz 9 października, życzę Ci wszystkiego najlepszego, zdrowia, oby dobry Bóg zapłacił Ci za wszelkie Twoje wysiłki. Niestety, nie mogę Ci podać ręki, ale nie martw się, wreszcie słońce zaświeci znowu i my na nowo ułożymy nasze życie. Ale pozostań zdrowa, to moje jedyne pragnienie, także dla dzieci. Do szybkiego zobaczenia z Tobą w rodzinnych stronach. Twój do końca Cię kochający Franz. Pozdrów wszystkich w domu.

²² List w oryginale w języku polskim. Zachowano stylistykę wersji oryginalnej.

Pani Ruth Warzecha

6 września 1948

Droga Pani Warzecha!

Najlepsze życzenia z wielkiej oddali przesyła Pani Franz. Pani kartkę otrzymałem z radością, za co najlepsze podziękowania. Josefowi dałem kartkę do przeczytania, a on pyta mnie: „Franz, kiedy jedziemy?” Cieszy się także bardzo z Pani pozdrowień. Proszę Panią o spełnienie mojego życzenia. Moja żona ma 9 października urodziny, życzę jej z całego serca wszystkiego dobrego, zdrowia, 100 lat życia itd. Jak pięknie by to było, gdybym mógł jej podać moją dłoń, ale niestety. Moja żona nie ma łatwo, iść naprzód z tak dużą rodziną. Oby wspomógł ją Bóg Wszchemogący. Poza tym nic nowego, pozdrawia Panią Josel. Życzę zdrowia, do rychłego zobaczenia w ojczystych stronach. Proszę pozdrowić moją matkę i Pani teściową. Do widzenia. Franz.

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd Dzieła Pomocy o złożenie najgłębszych pozdrowień mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], z góry najlepsze podziękowania. Jej kartkę z 28 sierpnia otrzymałem, dziękuję.

Moja kochana żono i drogie dzieci.

Najpiękniejsze i najlepsze pozdrowienia od Waszego ojca. Jestem zdrów i cały, mam nadzieję, że Wy również. Od dawna nie miałem od Was żadnej poczty. Od mojej córki Kristine ostatni list otrzymałem, za co dziękuję. Z pewnością czekacie na mnie z tęsknotą, jest z pewnością tak, droga Hedwig, jak mi pisałaś, że jako ostatni wrócę do domu, ale bądź mocnej nadziei i silnej wiary, tym piękniejsze będzie spotkanie. A ja znów wezmę Cię w ramiona. Już dawno winienem być w domu, ale wiesz, że dobrych ludzi nie puszcza się szybko do domu. Josik jest jako kucharz w kuchni, a ja? Jako tłumacz. Na urodziny Karlowi i mojej matce życzę wszystkiego najlepszego i długiego życia. Moja droga Hedwig, moje myśli są tylko przy Tobie i moich dzieciach. Z pewnością mogłoby Ci pomóc, gdybym co miesiąc przysyłał pieniądze, ale niestety niczego nie mogę przysłać, bo nie jest to dozwolone. Każdy wieczór czytam Twoje kartki i dają mi one radość i umacniają mnie. Pozdrów moich teściów, szwagrów i szwagierki. Pewnego dnia podamy sobie dłonie i dzielić będziemy razem radości i cierpienia. Do szybkiego zobaczenia u moich [?] Reginki i Anuli, [?] Adelheid, Christine, Marii i 2 dużych buksów²³ Karla i Paula. Całuję Cię. Twój mąż Franz.

²³ Buks (gśl.) – łobuz.

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd Dzieła Pomocy o złożenie mojej żonie Hedwig M., teraz Jadwiga M., Tarnowskie Góry, [...], Polska, moich pozdrowień. Jej kartkę z 3 IX [19]48 otrzymałem, za co składam najgłębsze podziękowania, bardzo mnie to ucieszyło.

Niedziela, 17 października 1948 r.

Moja kochana Hedwig i moje drogie dzieci.

Piękne pozdrowienie ode mnie z oddali, jestem zdrow i cały, czego i Wam życzę. Dostałem kartkę od mojej córki Kristine, dziękuję jej, że nie zapomniała swojego taty. Od razu napisałem list, mam nadzieję, że go otrzymaliście. Wiem, że z tęsknotą na mnie czekacie. Droga Hedwig, od dawna nie otrzymałem od Ciebie żadnej poczty, nie wiem dlaczego. Tak, droga Hedwig, tu jest już bardzo zimno. Na urodziny Karla życzę mu wszystkiego dobrego i zdrowia, powinien Cię słuchać, takie jest moje największe życzenie. Tak, moja droga żono, już wkrótce Boże Narodzenie, jak to będzie, nie wiem, ale chcę mieć nadzieję na najlepsze. Pozostań zdrowa i wesola, serdecznie Cię pozdrawiam i całuję, Twój mąż Franz. Ponowne zobaczenie da nam radość. Pozdrów ode mnie Kristine i wszystkie moje maleństwa. Pozdrowienie dla matki i Twoich rodziców.

Pani Ruth Warzecha

Niedziela, 17 października 1948

Droga Pani Warzecha!

Bogu dzięki, ja i Josef jesteśmy zdrowi, mamy nadzieję, że Pani także. Otrzymałem od mojej córki Kristine kartkę, dziękuję jej najserdeczniej. Niemał każdego dnia jestem z Josefem i pytamy jeden drugiego, kiedy jedziemy do domu? Tak, tu już jest także bardzo zimno. Dzisiaj spadł u nas pierwszy śnieg. Obaj nie mieliśmy szczęścia, by przybyć do domu. Bóg Wszchemogący wie najlepiej. Proszę najserdeczniej pozdrowić moją żonę i napisać jej, że prawie każdego dnia widzę ją we śnie i rozmawiam z nią, idę z nią na zakupy do sklepu, jaka to była radość. Moje myśli są więc tylko przy mojej żonie i dzieciach. Tak, droga Pani Warzecha, ciężkie było pożegnanie, ale wesole będzie spotkanie! Proszę pozdrowić ode mnie także Pani teściową. Poza tym nic nowego. Życzę zdrowia i radości, do zobaczenia. Bo zobaczenie się przynosi radość. Pozostaje z [...] ²⁴ pozdrowieniami Franz M.

²⁴ Fragment nieczytelny.

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego w Niemczech przekazać mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moje najgłębsze pozdrowienia, z góry bardzo dziękuję.

Niedziela, 7 listopada 1948

Moja kochana żono Hedwig i moje kochane dzieci.

Dziękuję za Twoją kartkę z 3 X 1948, ale wiele radości mi nie przyniosła, bo ledwo w połowie była zapisana, czy rzeczywiście nie masz mi nic więcej do napisania nad tych kilka słów, do tego w niedzielę, a ja przecież każdego dnia wyglądam za Twoją pocztą, aby usłyszeć coś nowego, albo [mogłaś] dzieciom dać do zapisania te pół strony. Ja wypełniam całe kartki, może Ty nie masz już czasu dla mnie. Wiem, że masz już dosyć tak długiego czekania na mnie, ale ja nic na to nie poradzę, że nie chcą mnie wypuścić. Miałem już w zeszłym roku być u Was w domu, ale nie wie się, co jest dobre. Często wyobrażam sobie moją małą Marię, oby była zdrowa. Dziś jest wielkie święto. Dobry Pan Bóg jedyny wie, kiedy wrócimy. Dalej cierpliwie znosić trzeba nasze cierpienie, potem nadejdzie także radość. Odpowiedz mi szybko na tę kartkę. Droga Hedwig, Ty nie wiesz, co to znaczy niewola, inaczej nabrałabyś otuchy. A więc pozostań cierpliwa, aż Bóg podaruje mi wolność. Do widzenia. Twój mąż Franz.

Pani Ruth Warzecha

Niedziela, 14 listopada 1948

Droga Pani Warzecha!

Najlepsze pozdrowienia ślą z oddali Franz i Josef. To moje ostatnie pismo, droga Pani Warzecha, bo moja żona pisała mi w ostatniej kartce, jak długo jeszcze będę do Pani tak pisał. Moja żona ma już wszystkiego dosyć, rozumiem to, ale nie mogę nic zmienić. Nie ja jeden tu jestem, ale nie przestałem tęsknić za moją rodziną, a z pisania mojej żony wynika, jakbym nie chciał wrócić do domu. No ale niech się dzieje jej wola. Tak, to prawda, inni są już dawno w domu, a my z Josefem nie mamy tego szczęścia i nie wracamy do domu. Chciałem być na urodziny żony w domu, ale nie dało się, potem na urodziny matki 28 listopada, znowu się nie uda, więc kiedy, tego jeszcze nie wiemy. Mamy nadzieję na najlepsze. Proszę pozdrowić moją żonę i drogie dzieci. Więc nie będę już więcej pisać! I oczekuję, że kartka z odpowiedzią już do mnie nie dotrze. Jest możliwość, że tego roku uda nam się stąd zniknąć. Zatem piękne pozdrowienie mojej drogiej żonie i do szybkiego zobaczenia w nowej ojczyźnie. O to pismo moja żona nie powinna się niepokoić. Do rychłego zobaczenia, pozdrawiają Franz i Josef. Pozostańcie z Bogiem.

28

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego w Niemczech przesłać dalej mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moje pozdrowienia, z góry najlepsze podziękowania.

9 grudnia 1948

Moja droga żono Hedwig i moje drogie dzieci.

Bogu dzięki jestem zdrowy i cały, mam nadzieję, że Wy także. Wasze pocztówki z 10 XI otrzymałem, od Karla też. Droga Hedwig, wtedy w Tarnowskich Górach dostałem tylko skarpetki, nic więcej. Ale to nie szkodzi, zabiorę je sobie z powrotem, trzeba mu [?] przebaczyć²⁵. Droga żono, Gilge miał szczęście, ja też miałem jechać, ale opowiem Ci to osobiście. Droga Hedwig, proszę Cię, miej jeszcze trochę cierpliwości, gdy będzie tak daleko, przyjadę do Ciebie, nie chcę Cię opuścić. Jesteś moją żoną na zawsze, Ty i żadna inna. Jakie to dla mnie okropne, obchodzić święta Bożego Narodzenia bez Was. Nie niepokój się o mnie, droga Hedwig, głowa do góry. Szedłbym do Was nawet nocą, ale niestety. Droga Hedwig, chcesz mi pomóc, można próbować, ale zostaw, mój przełożony już mi to obiecał, dawno już to zrobiłem, bo potrafię się z nimi dogadać²⁶. Jest im bardzo trudno mnie wypuścić. Proszę Cię, droga Hedwig, miej nieco cierpliwości, lepiej zdrowym wrócić do domu, niż gdybyś miała potem na mnie pracować. Twój Franz.

29

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego w Niemczech o złożenie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moich najgłębszych pozdrowień.

Wigilia!

Moja droga żono i dzieci.

To dla mnie ciężka godzina, myśleć o Was [daleko] w domu. Jestem póki co przy zdrowiu, które daje mi Bóg. Będiesz myśleć, droga Hedwig, że nie chcę do domu. Nie. Szedłbym pieszo, w dzień i w noc. Czy dostałaś kartki urodzinowe ode mnie? Ważne stanowisko zatrzymuje mnie [tutaj] dłużej. Jak już Ci pisałem, Gilge pojechał jako chory, Dziwis też. Przyjechać do domu, a potem żona miałaby na mnie pracować, to już lepiej wolę tu umrzeć niż stać się obciążeniem dla rodziny. Pozdrawia Cię także Josef Warzecha, pisze bardzo rzadko do swojej żony. Droga Hedwig, jeśli dostajesz ode mnie mało poczyty, to nie popadaj w zwątpienie, bo dostaję 2 kartki na miesiąc. Jak przeżyliście wigilię,

²⁵ Tłumaczenie niepewne, fragment niejasny.

²⁶ Tłumaczenie niepewne, fragment niejasny.

mam nadzieję, że dobrze. Prosiłem tylko Boga, aby wigilia i święta bożonarodzeniowe minęły jak najszybciej, aby o tym nie myśleć. Myślałem o Tobie i moich drogich dzieciach, które sprawiają mi tylko radość. Reszta nic dla mnie nie znaczy. Napiszę jeszcze jeden list. Do szybkiego zobaczenia. Twój Franz.

30

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy Kościoła Ewangelickiego] o przekazanie pozdrowień moim synom Karolowi i Pawłowi, Tarnowskie Góry, [...], (Polska)!

26 grudnia [19]48

Kochani Karl i Paul!

Bardzo chciałem spędzić Święta Bożego Narodzenia z Wami, ale niestety, człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Ale kiedyś ten dzień nadejdzie. Mam do Was obu wielką prośbę. Pracujcie i pomagajcie mamie we wszystkim i bądźcie posłuszni. Nie denerwujcie mamy. Także Krista ma pomagać mamie w domu. Tym piękniejsze będzie nasze spotkanie. Annele i Regina mają też słuchać. A Ty, kochana mammo, nie gniewaj się na mnie, bo może przeze mnie zniszczyłaś sobie zdrowie. Ile razy już na mnie narzekałaś, śniło mi się to. A moja Kikuschka musi już być duża. Kochana Hedwig, wszystko mija. Kochana Hedwig, mam Ci dużo do opowiadania, ale to, jak wrócę do domu. Bądźcie zdrowi i słuchajcie mamy. To jest moje jedyne życzenie. Pozdrowienia dla matki, ojca i wszystkich innych, Agnes, Mathilde itd. Wasz ojciec Franz

31

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moich pozdrowień.

Nowy Rok 1949

Moja kochana żono i kochane dzieci.

Dzięki Bogu jestem zdrowy i mam nadzieję że Wy również. Kochana Hedwig, z utęsknieniem czekacie na mnie. Przyszedł rok 1949, ciągle mam ogromną nadzieję, że Was niebawem zobaczę. Życzę Ci, moja kochana żono, w Nowym Roku zdrowia, Błogosławieństwa Bożego i radości. Oby Cię Bóg uchronił od wszelkiego złego, jak również dzieci. Jakżebym się cieszył, gdybym znowu zobaczył moje małe córeczki i mógł zamienić z Tobą, kochana Hedwig, miłe słowo. Powiesz, dlaczego mnie nie zwolniono razem z innymi. Powiem Ci to potem osobiście. W każdym razie, kochana Hedwig, miej cierpliwość i nie gniewaj się na mnie. Wszystko już przedsięwziąłem,

ale, niestety, bezskutecznie. Pisałem Ci już o tym. Jak przeżyliście Wigilię, Sylwestra i Nowy Rok? Napisz mi, proszę, wszystko, jak było. Choinkę mieliście także? Co robi mama, teściowie, szwagierki itd. Moim synom, Karlowi i Paulowi, życzę wesołego, zdrowego Nowego Roku i mam nadzieję, że obaj, jak długo tutaj będę, będą mamie pomagać. A mojej Kikuschce życzę zdrowego, wesołego i szczęśliwego Nowego Roku, aż tata przyjedzie do domu. Tak więc, kochana mamo, pozostań zdrowa, aż pewnego dnia będę mógł Ci podać rękę. Twój Franz

32

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie pozdrowień mojej żonie, Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], Polska, z góry wyrażam najgłębsze podziękowanie.

9 stycznia 1949

Moja kochana żono i moje kochane dzieci!

Wasze kartki z 28 XI i 1 XII, a także od Kristy otrzymałem, bardzo się ucieszyłem, dziękuję za nie serdecznie. Moja kochana Kikuschko, 18 lutego 1945, gdy byłem w niedzielę jeszcze z Wami i wieczorem musiałem od Was odejść, myślałem, że już nie będę z Wami więcej rozmawiać. Minęły już 4 lata, jak porozumiewamy się tylko listownie. Ty, droga Hedwig, przeżyłaś ciężkie chwile. Wszystko to nie będzie na próżno, bo kiedyś znowu zaświeci słońce. Kochana Hedwig, jak i gdzie się jeszcze spotkamy, nie wiadomo. Ale miejmy nadzieję na najlepsze. Jakże chętnie bym Ci pomógł, ale jest bardzo ciężko, bo do 31 grudnia chcieliśmy wrócić do domu. Niech Ci nie będzie ciężko na sercu i czekaj dalej cierpliwie. Susa będzie wychodzić za mąż. Prawdopodobnie nie będę mógł Ci napisać, lecz miejmy nadzieję²⁷. Pozdrów Marię, ponieważ to był ciężki cios dla niej, gdy straciła Florka. Nasza rodzina i krewni mają dużego pecha. Victor nie żyje, Florek nie żyje, Richarda i Petera nie ma, ja jestem tak bardzo daleko od Was. Jak to będzie dalej, jeżeli ludzkość się nie może pojednać? W domu musi się coś dziać, jeśli chłopcy palą papierosy. Tak, brakuje ojca. Kiedyś będą żałować, ale wtedy będzie za późno. Tak, moja kochana żono, dzisiaj jest niedziela, te dni mijają jeden za drugim. Także od Friedla otrzymałem kartkę na Boże Narodzenie. Dlaczego jestem tu tak długo, dowiesz się później. Będziesz się dziwić, jeśli dobry Bóg da zdrowie mnie, Tobie i naszym kochanym dzieciom, które z radością chcieliśmy wychowywać. Tak, moje stanowisko nie podobało się naszym ludziom, ale mogą być pewni, że dostanę je znowu. Tak samo tutaj zdobyłem je, wykazując się pilnością i umiejętnościami. Do szczęśliwego zobaczenia. Twój Franz

²⁷ Tłumaczenie niepewne.

33

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę [Dzieło Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moich pozdrowień.

16 stycznia 1949

Moja kochana żono wraz z dziećmi!

Twoje kartki i od Kristy otrzymałem. Dziękuję za nie. Otrzymałem też kartkę z domu od Agnes. Tak, moja kochana Hedwig, nie wiem, co mam Ci pisać. Ciągłe znajduję się na jednym i tym samym miejscu i wciąż jeszcze nie przewidziany do zwolnienia. W [19]48 roku miałem wielkie nadzieje, ale na próżno. Pomyślisz, dlaczego nie chcę wracać do domu. Zupełnie nie jesteś w stanie sobie wyobrazić, czym jest niewola wojenna. Jak jest mi ciężko, kiedy dostaję pocztę od Ciebie i czytam: „Kiedy właściwie chcesz wracać do domu?” Tak, kochana Hedwig, nie upadaj na duchu. Myślę, że ta godzina nadejdzie. Najważniejsze, żebyście byli zdrowi i abym ja Ciebie, kochana Hedwig, tak zastał, jak Cię opuściłem. 18 lutego mijają 4 ciężkie lata, jak musiałem od Was odejść. Żyję tylko dla Was. W sprawie wesela na Wielkanoc u Marie nic nie mogę Ci jeszcze obiecać. Tak, kochana Hedwig, wiem, że jest Ci ciężko, musisz troszczyć się o tak dużą rodzinę, ale tylko nie zawieź. Pozdrowienia od Josefa Warzechy. On także czeka na powrót do domu. Proszę jeszcze raz chłopców, Paula i Karla, aby nie robili głupstw i byli nadal Tobie posłuszni, bo inaczej kiedyś sami będą żałować. Mojej Kikuschce serdecznie dziękuję za kartkę. Tak więc pozostań zdrowa i nie denerwuj się. Do widzenia. Z Bogiem, Twój mąż Franz.

34

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, ul. [...], (Polska), moich pozdrowień.

22 stycznia 1949

Moja kochana żono i kochane dzieci.

Dzięki Bogu ciągle jeszcze jestem zdrowy i cały, na tym samym miejscu. Tak, kochana żono, wiesz, naprawdę nie mam już ochoty pisać, bo miałem tak wielką nadzieję, że do Bożego Narodzenia do Was wrócę, ale nic z tego nie wyszło. Jest mi naprawdę smutno, że nie mogę Ci pomóc. Prosiłem o to osobiście, ale na tym ważnym stanowisku trzymają mnie jeszcze mocno. Wszchemocny Bóg wie to najlepiej. Siedzę każdego dnia przy stole albo przy łóżku i zawsze myślę o Was, kiedy tutaj jest 12 w nocy, to u Was jest 6 wieczorem. Zima jest tutaj w pełni, tak dużo śniegu, że nie widać domów, mróz w tym roku nie jest taki ostry. Całą zimę tutaj nie ma deszczu, zima trwa od października do początku

maja. Latem rośnie wszystko jak na drożdżach. Co robią moje dzieci? Czy są zdrowe i czy Adelheid czuje się lepiej czy gorzej? Pozdrowienia od Josefa Warzechy. Pozdrów moją matkę i wszystkich znajomych. Napisałem do Petera. Pozostańcie wszyscy z Bogiem i zdrowi. Karl i Paul mają słuchać mamy, bo będą później żałować, gdy będzie za późno. Dobranoc, moja kochana żono. Całuję Cię, Twój mąż Franz.

35

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego o przesłanie pozdrowień mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska).

23 I [19]49

Moja kochana żono i kochane dzieci.

Znów niedziela i siedzę przy stole, a myślami jestem przy Was, aby przynajmniej dzięki temu listowi Was nie zaniedbywać. Dzięki Bogu jestem zdrow, mam nadzieję, że Wy także. Tak, droga żono, rzeczywiście nie wiem, co mam Wam pisać, wciąż jedno i to samo. Chcę Ci teraz postawić jedno pytanie. Wiesz, że 18 lutego mijają 4 lata, kiedy spacerowaliśmy po Rynku, po Gartenstrasse²⁸, a zdarza się, że mężczyźni dostają tu listy od swoich rodziców i krewnych, że ta albo owa żona zadaje się z innymi. Co czuje taki mąż, [który] tutaj musi przetrwać w niewoli. Jakie to smutne. Więc proszę Cię, droga żono, odpisz mi natychmiast, żebym wiedział, co mam zrobić, mam nadzieję, że tak nie jest. Nie bierz sobie tego tak do serca, bo stałem się starym człowiekiem, siwe włosy, nie do poznania, gdybym miał wrócić, nie przyjmiecie mnie. Więc proszę Cię raz jeszcze, odpowiedz mi. Bo moja miłość do Ciebie i do moich dzieci pozostała taka jak wcześniej. Wielu mężczyzn, którzy wracają do domów, spotyka swoje żony w domach z innymi. Jakie to wtedy gorzkie cierpienie dla takiego mężczyzny. Zostań zdrowa, kochana Hedwig, i pozdrów ode mnie wszystkich w domu, Twój mąż Franz.

36

Pani Ruth Warzecha

Niedziela, 23 I [19]49

Droga Pani Warzecha!

Na początku życzę z całego serca szczęścia i błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku dla Pani i Pani teściowej, oby dane było Pani w tym jeszcze roku spotkać się z kochanym mężem i zacząć nowe życie, razem z Pani 2 córeczkami. Razem z Josefem jestem wciąż zdrow, na starym stanowisku. Proszę pozdrowić moją żonę i dzieci. Byliśmy pełni

²⁸ Ulica w śródmieściu Tarnowskich Gór (ob. ul. ks. Wajdy lub Rymera).

nadziei, że jeszcze w minionym roku będziemy w domu, ale niestety na próżno. Moja droga żona z dziećmi czekają na mnie z tęsknotą, wiem o tym, ale co możemy na to poradzić, jedynie cierpliwie czekać aż wybijie nasza godzina. Nie sprawia nam naprawdę żadnej radości pobyt tutaj, z dala od żony i dzieci. Serdeczne pozdrowienie od Pani męża, dla Pani i matki. Nie chciałem już więcej pisać, bo to nie ma sensu, sam już nie wiem, co jeszcze pisać. Pozdrowienie dla mojej drogiej żony i dzieci z nadzieją na szybkie zobaczenie! Pozostają Franz i Josef.

37

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie mojej żonie, Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moich pozdrowień.

30 I [19]49

Kochana żono, kochane dzieci.

Z radością otrzymałem Twoje kartki z 19 XII [19]48. Wiem, droga żono, z Twojego listu, że nie wiesz Ci się dobrze, chcesz mnie tylko pocieszyć! Wszędzie jest dobrze, ale ciągnie mnie przecież do Ciebie i dzieci. Wyobraź to sobie, od 4 lat oddzielony od Ciebie i od dzieci. Ale potem, kochana Hedwig, jeśli Bóg mnie i Tobie, i naszym dzieciom da zdrowie, ułożymy nasze życie na nowo, a to, co zaprzepąściłem, to odzyskam, a o byciu złym nie ma mowy, nie mogę być złym na Ciebie, bo z takiej żony jak Ty trzeba być rzeczywiście dumnym. Bo jak postępują inne kobiety? Bóg wystawił nas na próbę, a my musimy wytrwać. Tak, kochana żono, to prawda, gdy ojciec jest w domu, życie jest całkiem inne. Pisałem już do Marie, do domu też. Nie wiem jeszcze, jak będzie z weselem u Marie, chętnie poszedłbym z Tobą, ale jestem tak daleko od Ciebie i to wszystko może jeszcze potrwać. Kochana żono, wszystko mija. To, że dzieci są zadbane, podoba mi się. Wierz mi, czasem traci człowiek ochotę do pisania. Więc pozostaniecie Ty i dzieci naprawdę zdrowi, pozdrów ode mnie wszystkich. Twój mąż, który Cię kocha.

38

Pani Ruth Warzecha

30 stycznia 1949

Szanowna Pani Warzecha!

Bardzo dziękuję za pomoc, jaką mi Pani okazała. Na początek pozdrowienie od Pani męża Josefa. Ciągle dobrze mu się wiesz. Bardzo ucieszyłem się z kartki. To rzeczywiście przykre, że nie można pisać do żony, dobrze razem żyliśmy, a los tak nas rozdzielił. Ale wszystko w Bożych rękach. Proszę poinformować żonę, żeby mojej córce Anni, która idzie do pierwszej komunii, nic nie stało na przeszkodzie, niech spokojnie idzie, nawet

jeśli nie będę przy tym obecny, tylko niech mi napisze, w którym dniu, żebym mógł napisać list. Także mojej małej Marii, której nawet nie znam, gratuluję z okazji urodzin, życząc stu lat i zdrowia. A mojej żonie za jej wysiłek dziękuję najserdeczniej, oby Bóg mi ją zachował, to jedyne moje pragnienie. Z Bogiem, proszę pozdrawić teściową. Franz i Josef W.

39

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o pozdrowienie ode mnie pani Jadwigi M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska).

Niedziela, 6 lutego 1949

Moja kochana żono i kochane dzieci!

Twoją kartkę z 19 XII [19]48 otrzymałem z wielką radością 5 II [19]49. Ale gdy przeczytałem, że moja mała Maria jest chora, zaraz poczułem się źle, wróciłem późnym wieczorem z miasta do domu, dostałem też pocztę od Friedla. Uwważaj, droga Hedwig, nadchodzi teraz niezdrowy czas, przede wszystkim grypa. I znowu niedziela, bez kościoła, bez mszy, jak długo jeszcze to życie ma tak trwać. Że dzieci są pod opieką, to mnie bardzo cieszy. Agnes pisała mi, nie mam pojęcia, jak długo tu pozostanę, że bardzo Ci ciężko z dziećmi, wiem o tym dobrze. Jej Peter także tu jest i też wcześniej nie da rady wyjść. Ludziom, którzy utrudnili mi życie, nie ujdzie to płazem, smarkaczom. Ale, kochana żono, nie trać odwagi, wszystko w ręce Boga. Z Dzieła Pomocy dostałem 2 kartki, że są stale gotowi utrzymywać mój kontakt z Tobą. Muszę kończyć, bądź zdrowa, wreszcie zaświeci słońce. Tylko dobre życzenia dla Ciebie, kochana Hedwig. Ach, kiedyż pojedziemy znów razem? Pozdrawia i całuje Cię Twój mąż Franz

40

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie pozdrowień mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska)!

Niedziela, 6 lutego [19]49

Moja kochana żono i kochane dzieci!

Bogu dzięki jestem zdrowy, czego i Wam życzę. Słońce dziś pięknie świeci i grzeje, a ptaki tu w moim pokoju śpiewają pięknie, przypominają mi o młodości. Jak dotąd wytrzymałszy silne mrozy, piec dobrze grzeje, wieczorem, gdy idę spać, zawsze myślę o Tobie i moich dzieciach. Ach, gdybym mógł Tobie, kochana Hedwig, pomóc i coś Ci posłać. Kamień spadłby mi z serca. Mieszkam w wysokiej wieży, z czwórką ludzi z West-

falii, znają dobrze Twojego wujka Klackolta. Pozdrowienie załącza Josef Warzecha, jest też zupełnie załamany, też chciałby już być z żoną, jest przecież inwalidą z powodu stopy. Tak, kochana żono, nie chciałem już więcej pisać, ale mój umysł nie dopuszcza tego. Kochana Hedwig, jeśli obraziłem Cię w którymś z listów, proszę Cię o wybaczenie. Ale gdyby zdarzyło się naprawdę coś takiego, w co nie chcę wierzyć, to wtedy nie mam już więcej domu, bo żyję tylko dla Was. Na dziś to wszystko. Pozdrów wszystkich w domu, ojca, matkę, wszystkich krewnych i znajomych. Moją Kikuschkę, Annele, Reginę, Adelheid i Marię, zostań zdrowa. Wasz ojciec Franz.

41

Pani Ruth Warzecha

Niedziela, 20 II 1949

Droga Pani Warzecha!

Pani kartkę otrzymałem, bardzo się ucieszyłem, serdecznie dziękuję. Jestem, tak jak i Josef, całkiem zdrowy. Oto znów niedziela, myślę o mojej żonie i moich dzieciach, wczoraj dostałem kartkę od żony z 11 I [19]49, pisała mi, że z obydwoma małymi dziewczynkami pojechała na wypoczynek, ale nie pisała dlaczego, [czy skierowana przez] lekarza czy z jakiejś organizacji. To dobrze, że moja żona też odpocznie. Tak, droga Pani Warzecha, wciąż nie ma widoków na powrót do domu. Proszę pozdrowić moją żonę i dzieci, niech mi napisze, jak spędziła czas na wypoczynku, mam nadzieję, że dobrze. Josef dostał wczoraj dużo poczty, bardzo się tym ucieszył, ja otrzymałem tylko jedną kartkę od mojej żony. Mam nadzieję, że wkrótce będzie koniec tego, że będzie można rozpocząć nowe życie. Tak, moja żona i dzieci z pewnością czekają. Zatem do rychłego zobaczenia! Franz. Serdeczne pozdrowienia dla Pani od Josefa.

42

Pani Ruth Warzecha

Środa, 23 lutego 1949

Droga Pani Warzecha!

Jestem Bogu dzięki zdrowy i cały, mam nadzieję, że Pani też. Jest wieczór, siedzę przy stole i chcę Pani napisać kilka linijek. Kartkę z 6 I [19]49 dostałem, dziękuję. Mało mam poczty od mojej żony, może odwróciła się ode mnie. Mogę to zrozumieć, to już zbyt długo trwa, moja żona musi wiedzieć, co ma robić, jeśli jednak jest innego zdania, powinna mi napisać, co myśli. Ja nie mogę sobie pomóc. Wysłałem dużo poczty, a dostałem jedną kartkę, tylko od Pani. Dostałem dzisiaj znowu pieniądze, ale nie mogę mojej żonie pomóc, bo nie jest dozwolone, by ułatwić jej życie [przesłaniem pieniędzy]. Przy najlepszej woli nie da się tego zrobić. Pozdrowienie od Josefa dla Pani i Pani matki. Tak, Pani Warzecha, cierpliwość wkrótce się skończy, zapomina się powoli żonę i rodzinę, i małe dzieci.

Posiwiejemy i zestarzejemy się, a życie jest takie krótkie. Także żony powoli zapominają swoich mężów. Co z nami będzie, jeden Bóg to wie. Proszę pozdrowić moją żonę i dzieci, i wszystkich krewnych. Niech się raduje weselem szwagierki. Kiedy człowiek jest wolny, wtedy życie jest inne, ale w niewoli, tego nikt nie umie sobie wyobrazić. Licząc na szybką odpowiedź, z pozdrowieniem pozostaje Franz M.

43

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy Kościoła Ewangelickiego] o przekazanie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, ul. [...], (Polska) pozdrowienia ode mnie, za co bardzo dziękuję.

Niedziela, 6 marca 1949

Moja kochana żonko, Hedwig. Jestem Bogu dzięki zdrowy i cały, mam nadzieję, że Ty i moje maleństwa też. Dostałem wczoraj 1 list i 1 kartkę z fotografiami, bardzo się uradowałem, najserdeczniej Ci dziękuję. Moja Kikuschka i moi synowie, Paul i Karl, bardzo mi się podobają. Tylko te [fotografie] z dziewczynami nie [podobają mi się]. Jeśli już chce przygadać dziewczynę, to powinien znaleźć sobie taką jak Ty, kochana żono, a nie taką, jak z ulicy, cóż to za jedna, że twarz [na zdjęciu] cała zdrapana. Moja kochana żonko, mam dla Ciebie coś pięknego, jeśli, daj Boże, zdrowo wrócę do domu, dostaniesz to ode mnie jako pamiątkę, mam nadzieję tylko, że nie zabrają mi tego na granicy. Proszę, pisz częściej takie listy, wtedy mam przynajmniej coś do czytania. Wiem, co chcesz mi powiedzieć. Miej ufność w Bogu. Poślę też list. Moja kochana, dobra żonko, jak chętnie odjąłbym Ci Twojego ciężaru, ale zrozum, dopóki uważają mnie tu za potrzebnego, [muszę pozostać], potem będziemy mieć naszą zapłatę. Twój list bardzo mnie ucieszył. Ty możesz do mnie pisać także po polsku. Pozostańcie wszyscy zdrowi, tylko ufajcie Bogu. Wasz kochany tata, a Twój Ciebie kochający mąż Franz.

44

Proszę zarząd Dzieła Pomocy [Kościoła Ewangelickiego] o przekazanie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moich pozdrowień, z góry serdecznie dziękuję.

Poniedziałek, 7 marca 1949

Moja kochana żonko i moje kochane dzieci!

Bogu niech będą dzięki, jestem zdrowy i cały i mam nadzieję, że moje pismo zastanie Was również w zdrowiu. 5 marca dostałem od Ciebie list i kartkę, za co Ci serdecznie dziękuję, także fotografie dostałem, od Kristy, od Karla, od Paula, bardzo się z tego ucieszyłem. Tak, kochana żono, miałem nadzieję, że Boże Narodzenie lub Nowy Rok spędzę razem z Wami, ale na próżno. Wiem bardzo dobrze, moja droga żono, że masz dużo pracy przy dzieciach, jak chętnie chciałbym ulżyć Ci w pracy, uwierz, że gdyby mnie

wypuścili, to w dzień czy w noc szedłbym pieszo, byle najkrótszą drogą do Was dotrzeć. Tak, kochana Hedwig, 18 lutego minęły 4 lata, od kiedy musiałem Was opuścić, serce mi się kraje, kiedy o Was myślę. Erich Winszek, brat Florki, był wtedy też z nami, czy on jest już w domu? U Was zrobiła się ciężka zima, a u nas? Jestem tu ubrany w płaszcz futrzany, na pewno byś mnie nie poznała. Zaraz rozpoznałem moją Kikuschkę, zrobiła się z niej śliczna panna, tylko stoi taka smutna przed sienią, nie ma też już jakiego kawalera, wydaje mi się jakaś taka blada, czy nie jest chorowita? Och, oby dobry Bóg zechciał mnie już stąd wyzwolić, aby ułożyć sobie na nowo życie i żyć tak, jak się należy. Tak, a Paul stał się pięknym chłopcem, tylko żeby Cię słuchał, wtedy bym się cieszył. A Karl też mi się podoba, tylko dowiedziałbym się chętnie, co to za jedna i dlaczego tej pięknej pannie wydrapaliście twarz, żebym jej nie rozpoznał. Droga Hedwig, kiedy tu u nas wieje wiatr, to jest w stanie porwać z miejsca i unieść w powietrze, jak balon. Prawdą jest, droga Hedwig, że podróż tutaj nie sprawiłaby Ci przyjemności, tak, a życie bez żony i dzieci jest ciężkie. Droga żono, jeśli z tą budą jest taka komedia, to zostaw to, niech będzie, co chce, nie będziemy więcej czatować²⁹, bo i po co. Proszę tylko Boga, żeby dał Tobie i mnie, i dzieciom zdrowie, reszta się już znajdzie, byle tylko w domu być. Tak mi przykro też z powodu mojej matki i drogich teściów. Oby Bóg ofiarował im zdrowie, żebym mógł z nimi jeszcze porozmawiać. Moja kochana mała Anuschka idzie 17 maja do Pierwszej Komunii, daj jej, kochana mamo, błogosławieństwo ode mnie, jak chętnie prowadziłbym córeczkę do kościoła, przed ołtarz, gdzie i ja szedłem do komunii. Mogę być z moich dzieci dumny, choć ich przyszłości nie znamy. Kochana żonko, kiedy będziesz ją błogosławić, nie płacz, ale bądź mocnej nadziei, że rychło do Was przybędę, tak strasznie mi przykro, że nie mogę przy tym być. Ale wszystko będzie znowu dobrze. Gdzie uczył się Paul na ślusarza? Kochana Hedwig, wielka radość będzie wtedy, gdy będę mógł podać Ci ręce, uściskać Cię i ucałować, wtedy wszystko to, cośmy razem wytrzymali, będzie można zapomnieć. Czy też jesteś może innego zdania? Cieszy mnie, że przychodzi do Ciebie w odwiedziny pani Titz, proszę ją ode mnie bardzo pięknie pozdrowić.

45

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd Dzieła Pomocy [Kościoła Ewangelickiego] o przekazanie mojej żonie, Jaldwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moich pozdrowień, za co serdecznie dziękuję.

Niedziela, 13 marca 1949

Moja kochana żono i kochane dzieci.

Dziś, w niedzielę, znowu chcę Wam napisać parę linijek. Dzięki Bogu jestem zdrowy i cały, mam nadzieję, że Wy także. Dzień tak mija za dniem, niedziela za niedzielą, a ja ciągle na tym samym miejscu. Wy z pewnością co niedzielę idziecie na nabożeństwo

²⁹ Tłumaczenie wątpliwe, fragment niejasny.

drogi krzyżowej i na mszę św. Wasze fotografie wiszą oprawione w ramki na ścianie nad moim łóżkiem, także kartka bożonarodzeniowa z aniołkami od Friedla. Szkoda, że Krista tak ciemno wypadła na tej fotografii, chciałem ją powiększyć, ale jest za ciemne, a pies przed sienią to na pewno od pani Slotty. Tak, kochana żono, kiedyś nadejdzie godzina wybawienia, tylko trzeba Boga prosić o zdrowie. Pozdrowienie także dla pani Titz. Tak, i Magda, kiedy czytałem, to się dziwiłem, czy też jej mąż jest w domu? A pani Kalino mieszka nadal na tym samym miejscu? Tak, oni wszyscy stali się lepszymi ludźmi, nie drażni mnie to zupełnie. Kochana żonko, jeżeli kiedyś szczęśliwie wrócę do domu, to będziemy mogli być dumni z naszej przyszłości, a oni niech robią, co chcą. Już przedtem nie patrzyli na mnie dobrym okiem, z powodu mojego stanowiska, to była zazdrość, ale ja na nowo zdobędę sobie to [stanowisko] moją pracowitością. Twój Franz. Pozostań z Bogiem.

46

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie mojej żonie, Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moich pozdrowień!

Niedziela, 27 marca 1949

Moja kochana żonko i moje kochane dzieci!

Bogu dzięki jestem zdrowy i cały, mam nadzieję, że Wy też. Twój list i kartkę z 20 II i kartkę z 21 II z radością odebrałem, dziękuję, także fotografie, to rzeczywiście piękne dziewczyny, nie mogłem się nadziwić. Mała Maria, moja mała laleczka, och, gdybym mógł ją wziąć w ramiona. A Ty, moja kochana żono, z Twojej twarzy mogę wyczytać, jak ciężko masz i to tylko z mojej winy. Tak, kochana żonko, bez Ciebie jestem jak bez ręki, gdybym tylko mógł Cię znów wziąć w ramiona, nie myśl źle. Ach, całować, kochać, przytulać będę Cię jak jeszcze nigdy w życiu, a Ty mieć będziesz męża, który nigdy, ale to nigdy Cię nie zapomni. Wierzę, że jesteś cnotliwa i czysta. Nauczyłem się tutaj od rosyjskiego ludu, jak trzeba żyć, zdziwiłabyś się, bo nie słyhać kłótni, nie ma żadnych sporów, to bardzo mi się podoba. Nie oglądaj się, kiedy inni mężczyźni idą na spacer. Marię uznają oczywiście, tak źle nie myślę. Jeśli kiedyś szczęśliwie wrócę do domu, nie spojrzę na żadnego człowieka, możesz mi wierzyć. Będziesz mieć męża, z którego będziesz mogła być dumna. Zostań dalej zdrową, moja żonko, i dzieciątka też, aż do szczęśliwego, rychłego zobaczenia. Będę pisał dalej. Dobra Noc, z Bogiem³⁰. Z całusem! Twój Mąż i Wasz ojciec Franciszek

³⁰ W oryginale fragment w języku polskim.

47

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd Dzieła Pomocy [Kościoła Ewangelickiego] o przekazanie pozdrowień mojej żonie Hedwig M., obecnie Jadwiga M., Tarnowskie Góry, [...], Górny Śląsk, (Polska).

Niedziela, 3 kwietnia 1949

Moja kochana żonko i kochane dzieciątka!

Bogu dzięki jestem zdrowy, mam nadzieję, że Wy tak samo! Nadchodzi u nas wiosna, będzie odwilż, ale leży jeszcze bardzo dużo śniegu. Kochana Hedwig, wybac mi to, co pisałem, masz rację, to nie było piękne, że Cię tak zostawiłem. Chciałem Cię [w liście] wystawić na próbę, jestem tylko dumny z Ciebie, droga żono. Oczywiście, kochana żonko, gdy będę miał wracać, to najkrótszą drogą, do Ciebie, do domu i dzieci. Gdybym w maju jeszcze nie był w domu, tedy życzę mojej najukochańszej córeczce z okazji Pierwszej Komunii wiele szczęścia i życia z błogosławieństwem Bożym. Pobłogosław ją, proszę, i ucałuj w moim imieniu. A Ty nie płacz, droga żonko, tylko ciesz się, że idzie do Pierwszej Komunii, nawet jeśli mnie przy tym nie będzie. Gdy tak patrzę na Twoją fotografię, to wspominam sobie, jak razem wyglądaliśmy z okna, jak zawsze razem siedzieliśmy w oknie i wygłupialiśmy się. Teściowie na pewno też tam będą. Ach, jaka to byłaby radość, gdybyśmy byli wszyscy razem na uroczystości komunijnej, ale muszę zagryźć zęby i tylko Boga prosić o moje i Wasze zdrowie. Zostań więc z Bogiem, kochana żonko, i dzieciątka. Moja miłość do Ciebie, kochana Hedwig, jest bardzo wielka. Do szczęśliwego, rychłego zobaczenia. Wasz ojciec Franz. Pozdrów wszystkich w domu.

48

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], Polska, moich pozdrowień.

Niedziela, 3 kwietnia 1949

Moja kochana żono i kochane dzieci!

Bogu dzięki jestem zdrowy i cały, mam nadzieję, że Wy tak samo. Dostałem z radością fotografie moich dzieci, za co moje najlepsze podziękowania. Też chciałem Ci posłać moją fotografię, ale jestem tak stary, z siwymi włosami, że moglibyście mnie nie rozpoznać. Moja kochana Hedwig, wiesz, że bez Ciebie jest mi ciężko, ale teraz mam Ciebie nad łóżkiem, zawieszoną w ramce i moje dzieci też – gdy idę spać, biorę Cię w ramiona. A jak jest Tobie beze mnie, razem było przecież tak pięknie! W niedzielne popołudnia szeptaaliśmy sobie, a teraz stałem się **bardzo starym** człowiekiem. Na pewno nie będę się już **Tobie** podobał. Ale nie niepokój się, bo dopóki moje serce bije, bije tylko dla mojej rodziny. Wiem, że jesteś dla mnie dobra, za to kocham Cię 100 procent bardziej, bo

wiem, że przeżyłaś ciężkie godziny, inne kobiety nie mogą się z Tobą równać. A teraz zostań mi zdrową, pozdrów wszystkich znajomych i mojego brata Karlika z Josefem, i też moją drogą matkę, Twoich drogich rodziców, Agnes z Mathilde. Zostańcie z Bogiem, Wasz tata Franz.

49

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd Dzieła Pomocy [Kościoła Ewangelickiego] o przekazanie mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska), moich pozdrowień.

Czwartek, 7 kwietnia 1949

Moja kochana żono i kochane dzieci!

Bogu dzięki jestem zdrowy i cały, mam nadzieję, że Wy tak samo. Zbliża się święto Wielkiej Nocy a ja ciągle jestem w jednym i tym samym miejscu. Jak się Wam wie dzie w oddali, mam nadzieję, że jesteście zdrowi. U nas zaczyna się wiosna, śnieg znika w oczach, jest wszędzie mnóstwo wody. Wasze fotografie otrzymałem, dziękuję za to serdecznie. Miesiąc maj już wkrótce, u Was wnet wszystko znów zakwitnie, zimę dzięki Bogu już przetrwaliśmy, nie wiemy jeszcze, jakie będzie lato. Droga Hedwig, Twoje fotografie zawiesiłem nad łóżkiem, także te od moich małych i od moich chłopców. Kiedy patrzę na Twoje fotografie, czuję się tak, jakbyś była przy mnie. Tak, kiedyż nadejdzie ten czas, gdy spotkamy się oboje razem, kiedy będziemy mogli szepnąć sobie miłe słówko. Daj Boże, jak najszybciej. Piszesz, moja kochana żono, że jestem nerwowym, tak, to wszystko prawda, bo czuję tęsknotę. Do tego dobry Bóg nie chce nam pomóc, prośby nie mają sensu. Żegnajcie, dobranoc. Twój mąż Franz.

50

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie moich pozdrowień mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska).

Niedziela, 10 kwietnia 1949

Moja kochana żono i kochane dzieciątka!

Bogu dzięki jestem zdrowy i cały, mam nadzieję, że Wy także! Otrzymałem wczoraj kartkę od Erwina Titza. Dziś tutaj wspaniały dzień, słońce świeci! Znów długo czekam na pocztę od Ciebie. Znowu wkrótce Wielkanoc, potem Zielone Świątki i lato, człowiek staje się coraz starszy i coraz bliżej grobu, tak mija nam życie. Najukochańsza żonko, dostałem wczoraj znowu dobrą wypłatę, oszczędzam to, ale nie wiem, czy jest dozwolone przewiezienie tego [przez granicę], wszystko jedno, będę próbował. Jak **bardzo** chciał-

bym pomóc Tobie i dzieciom. Za miesiąc marzec, mam nadzieję, że dostanę jeszcze więcej [wypłaty], ale co mi to wszystko da, skoro nie ma tu Ciebie i dzieci. Już Ci pisałem, że moje serce bije tylko dla Ciebie i moich dzieci. Poza tym wszystko mi jedno. Już piąty rok trwa ta niewola. A moja córeczka idzie 17 maja do Pierwszej Komunii. Tęgo dnia będę myślał o Was w domu. Więcej nie mam już do napisania, pozostaniecie z Bogiem i zostaniecie zdrowi. Wasz ojciec Franz.

51

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd Dzieła Pomocy [Kościoła Ewangelickiego] o przekazanie pozdrowień mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska).

Niedziela, 10 kwietnia 1949

Kochana żono i kochane dzieci!

Jestem zdrowy i mam nadzieję, że to pismo też Was zastanie zdrowymi. Przyleciały do nas słowiki i śpiewają swoje wiosenne piosenki. Moja kochana żono, będę próbował napisać podanie o zgodę na przesłanie Wam zaoszczędzonych przeze mnie pieniędzy. Wiem, kochana żono, że widzisz innych mężów, jak spacerują ze swoimi żonami, że nieswojo Ci wtedy, wierzę Ci. Ale postępuj tak, jakbym był przy Tobie. Często spoglądam na Twoją fotografię i czuję wtedy, jakbym miał nóż wbity w serce. Ale jestem pod Bożą opieką, bo pomyśl tak naprawdę, czy to nie z Bożej ręki idzie, co działałoby się, gdybym był w domu. Viktor nie żyje, Florian nie żyje i Weiser także nie żyje. Więc to jednak Boża opieka. Posłuchaj, droga żono, gdybym był w domu, byłibyśmy też z pewnością już większą rodziną, a tak jesteś przy życiu, bo więcej dzieci nie wchodzi w rachubę! Z pewnością przyznasz mi rację. Wkrótce spróbuję napisać Ci list. Pozostaniecie wszyscy z Bogiem i pozostaniecie zdrowi. Wasz ojciec Franz M. Pozdrowienia dla matki.

52

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd [Dzieła Pomocy] Kościoła Ewangelickiego o przekazanie pozdrowień mojej żonie Jadwidze M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska).

Niedziela Wielkanocna, 17 kwietnia 1949

Moja kochana żono, moje kochane dzieci!

Twoje kartki z 13 III [19]49 otrzymałem, za co moje najlepsze podziękowania. Tak, uwierz mi, piszę do Ciebie bez radości, bo na zewnątrz taka wspaniała pogoda, a ja muszę spędzać życie w dali, bez żony, bez moich dzieci, tak, to dla mnie już za długo. Wierzę Ci, że nie dajesz chłopcom złych nauk, [ale] z Karla nie będzie nic dobrego, pożałuje tego

jednak, kiedy będzie za późno. Kochana Hedwig, piszesz mi, że powinienem pisać po polsku, chętnie bym to uczynił, ale to nie jest dozwolone, poczta nie przesłaby³¹. Peter nie pisał Wam jeszcze nic, jak to możliwe, w takim razie z pewnością przyjedzie w maju do domu. Kochana żono, idą teraz **bardzo, bardzo** wielkie transporty do ojczyzny, może sztab rosyjski i mnie wkrótce wypuści, miejmy nadzieję na najlepsze. Oby Bóg dał nam zdrowie. Pozdrów ode mnie wszystkich w domu, matkę, teściów itd. Pozdrawia Cię i całuje Twój mąż Franz.

53

Dzieło Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech

Proszę Zarząd Dzieła Pomocy [Kościoła Ewangelickiego] o przekazanie ode mnie pozdrowień mojemu bratu Karolowi M., Tarnowskie Góry, [...], (Polska)!

Poniedziałek, 2 maja 1949

Mój drogi bracie Karlu ze szwagierką Anną!

Bogu dzięki, jestem zdrowy i cały, mam nadzieję, że Wy także. Kartkę do Ciebie, drogi bracie, muszę napisać, żeby o Tobie nie zapomnieć. Jak Ci się wiedzie, mam nadzieję, że ze zdrowiem w porządku. Myślę, że będziesz zdrowy do naszego ponownego spotkania, kiedy za Twoje i Twojej żony Anny zdrowie wypijemy wódkę, jak to zwykle bywało. Co porabiasz teraz, co porabia Josef, mam nadzieję, że też jest zdrow. Tak, czasy się zmieniły, człowiek staje się coraz starszy. Twoje córki, mam nadzieję, nie wyjdą tak szybko za mąż, żebym nie mógł przy tym być. Boga prosimy tylko o zdrowie. Pozdrów ode mnie matkę. Drogi bracie, już 5 rok jestem poza domem, lata mijają, a człowiek się starzeje, coraz bardziej zbliża się do grobu. Drogi bracie, jestem tak bardzo daleko od Was, ale daję radę, bo naród rosyjski – z nim da się żyć, kiedy pracować, to pracować, a kiedy się bawić, to się bawić, ale porządnie, przy nich nie zginę. Zostań w zdrowiu, Twój brat Franz.

Tłumaczenie w aktach śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, sygn. S8/00/Zk oraz Sebastian Rosenbaum

³¹ Uwaga ta może odnosić się do zalecenia wydanego albo przez władze obozowe, albo przez Dzieło Pomocy.

Aus dem verfluchten Paradies

**Aufzeichnungen der Oberschlesier, die im
Jahr 1945 in die UdSSR deportiert wurden**

Einleitung

„... denn hier ist das verfluchte Paradies, hier ist die Hölle offen und die Menschen sind die Teufel“
Ludwig Pollok, Abschiedsbrief an die Familie vom 19. Juli 1945

Die Jahre des Zweiten Weltkrieges und die der Besatzungszeit brachten extreme Erlebnisse und Erfahrungen mit sich, die wohl zu den prägendsten und stärksten Katalysatoren der gesellschaftlichen Traumata im 20. Jahrhundert zählen. In einigen Milieus bleibt die Erinnerung an diese traumatischen Erfahrungen bis heute aufbewahrt. Für die mitteleuropäische Region sind sowohl die unterschiedliche Chronologie wie auch der Charakter dieser Traumata typisch. Sehr unterschiedlich gestalten sich zudem auch das gesellschaftliche Bewusstsein in Bezug auf diese Thematik wie auch der Grad ihrer Popularisierung.

Die vorliegende Veröffentlichung setzt sich als Ziel, die Annäherung an eine Episode der Erlebnisse dieser Art aus der neuesten Geschichte des oberschlesischen Raumes vorzustellen. Das Buch stellt vier authentische, während der Deportierung niedergeschriebene und aus heutiger Perspektive durchaus einzigartige Berichte über diese für Oberschlesien so bedeutende Episode.

Oberschlesien gehört zu den typischen Grenzgebieten, in denen sich mehrere (polnische, tschechische und deutsche) kulturelle und zivilisatorische Einflüsse miteinander in der Vergangenheit arg vermischt hatten. Bis 1918 war die historische Region aufgeteilt und wurde sowohl administrativ vom Deutschen Reich wie auch von der Habsburger-Monarchie verwaltet. Doch bereits seit dem Ende des 19. Jhs. begannen sich die polnischen und tschechischen nationalpolitischen Bewegungen bedeutend zu konstituieren. Allmählich bildete sich eine besondere Grenzlandgesellschaft heraus, die sich spontan aus verschiedenen kulturellen und sprachlichen Quellen entwickelte. Nach dem Ersten Weltkrieg wurde die Bevölkerung zur eindeutigen nationalen Selbstidentifikation gezwungen, als sie 1921 über die Zukunft der Region in einer Volksabstimmung entscheiden sollte. Infolge dessen wurde Oberschlesien zwischen Deutschland und Polen aufgeteilt, was für die ansässige Bevölkerung zur Stärkung der nationalen Polarisierung führte. Diese Tendenz wurde dank der Kriegsjahre forciert, denn im Verlauf der Kampfhandlungen waren viele Oberschlesier zu dramatischen Entschlüssen gezwungen, die mehr denn je zur inneren Gegensätzen beigetragen hat.

Angesichts der polnischen Niederlage im Jahr 1939 wurde der polnische Teil Oberschlesiens, d.h. die ehemalige autonome Wojewodschaft Schlesien, die auch das Gebiet des

Teschener Schlesiens umfasste, an den deutschen Regierungsbezirk Oppeln angegliedert. Nach der kurzen militärischen Episode im September 1939 erlebten die Einwohner des neugegründeten Kattowitzer Regierungsbezirks – die neue administrative Struktur Oberschlesiens – die brutalen Auswirkungen des Krieges am eigenen Leib: Einteilung in die Deutschen Volksliste im ehemaligen polnischen Teil der Region; massenhafter Einzug in die Wehrmacht; Bombenangriffe der Alliierten. Die Repressionen der Nazis richteten sich u.a. gegen die Aktivisten der polnischen Nationalbewegungen sowie gegen die Katholische Kirche. Doch erst 1945, insbesondere durch den Einmarsch der Roten Armee, erfuhr die hiesige Bevölkerung Leiden und Traumata, die sie für die nächsten Jahrzehnte prägen sollte.

Eine der Folgen der Anwesenheit der Roten Armee in Oberschlesien waren Verhaftungs-, Internierungs- und Verschleppungswellen der zivilen Bevölkerung in die UdSSR¹. Chef des NKWD, Lavrientij Beria, gab am 11. Januar 1945 seinen NKWD-Untergebenen die Befehle zur Operation „der Säuberung des Rückens der Roten Armee von den feindlichen Elementen.“ Die Sowjetbehörden betrachteten die Order als eine Form der Kriegsentschädigung – neben der Beschlagnahme des deutschen Eigentums, ermöglichte der Befehl ihnen auch die Deportierung der als deutsch eingestuftten Bevölkerung zur Zwangsarbeit in die UdSSR. Im Vordergrund dieser Entscheidungen standen unmissverständlich klar die ökonomischen Interessen: die sowjetische Wirtschaft, teilweise zerschlagen im Krieg zugleich aber für die Kriegsführung notwendig, brauchte fremde Arbeitskräfte. Die Deportierungen umfassten nicht nur die Oberschlesier, die vor 1939 reichsdeutsche Staatsangehörigkeit besaßen beziehungsweise sich als Deutsche bekannten, aber auch jene, die sich als Polen fühlten oder im ehemaligen polnischen Teil der Region wohnten. Demnach jene Oberschlesier, die vor dem Kriegsaufbruch polnische Bürger waren.

Die Rechtsgrundlage für die Deportierungsaktionen bildete die Entscheidung des Staatlichen Komitees der Verteidigung der UdSSR (GOKO) vom 3. Februar 1945. Eine schnelle Durchführung der Deportationen wie auch die Überführung des „erbeuteten“ Materials wurde aufgrund unter anderem unterschiedlicher Gleisenbreite, die in Sowjetunion vorhanden war, verhindert. Aus diesem Grund wurden die internierten Personen anfänglich in provisorischen Isolierungsstätten gehalten, z. B. in offenen Plätzen (u.a. bei den Kohlwerken) in Gemeindegebäuden, in Wohnungsquartieren und sogar auch in den ehemaligen deutschen Konzentrationslagern (wie KL Auschwitz). Der Umfang

¹ Über den Deportierungen in die UdSSR der Bevölkerung aus den westlichen Gebieten Polens besteht eine umfangreiche wissenschaftliche Literatur. Ein Übersicht (Stand für das Jahr 2003/2004) stellt J. Neja vor, vgl.: J. Neja, *Wpływ deportacji Górnślązaków do ZSRR w 1945 r. na życie gospodarze i społeczne Górnego Śląska w pierwszych latach powojennych* [in:] *Deportacje Górnślązaków do ZSRR w 1945 roku*, A. Dziurok, M. Niedurny (Hrsg. v.), Warszawa 2004, S. 80–81. Dieser Band – basierend auf einer Konferenz, die am 12.02.2004 stattfand und vom Büro der Abteilung „Ausbildung“ des Instituts des Nationalen Gedenkens (OBEP IPN) in Kattowitz organisiert war – gehört zugleich zu den wichtigsten Veröffentlichungen zu dieser Thematik. Unter der älteren Literatur erwähnenswert sind u.a.: Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996; *Ofiary stalinizmu na Ziemi Bytomskiej w latach 1945–1956. Dokumentacja zbrodni*, J. Drabina (Hrsg.), Bytom 1993. Nach 2004 erschienen u.a. Z. Golasz, *Śląska tragedia w Zabrze w 1945 r. Internowania i deportacje*, Zabrze 2005. Umfangreich beschreibt dieses Problem M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001.

der Deportierungen war derart groß angelegt, dass es heute nicht mehr feststellbar ist, wie viele Transporte und in welcher Zeitspanne diese in die UdSSR von statten gingen. Die Deportierungen, die aus verschiedenen Teilen der Region verliefen, umfassten dabei nicht nur die Bergmänner, wie es manchmal vereinfachend behauptet wird. Es betraf ein recht breites Spektrum der Bevölkerung. Es spiegelte beinahe die genaue soziale Schichtung der Region wider. Denn neben den Arbeitern der Schwerindustrie (Berg- und Hüttenarbeiter) befanden sich unter den Deportierten u.a. auch Eisenbahner, Handwerker, Bauern, Beamten und Angestellten, Vertreter der freien Berufe; Männer – wie auch Frauen, Erwachsene – wie auch Minderjährige, Gesunde und „Kampffähige“ – wie auch Behinderte und Invaliden.

Die Verschleppung der Einwohner verursachte einen schwer Schlag gegen die biologische Substanz der oberschlesischen Gesellschaft. Bereits der Beitritt von hundert Tausenden Oberschlesier in die Wehrmacht, von denen eine beträchtliche Anzahl nie zurückgekehrt ist, bedeutete eine Tragödie für die Mehrheit der oberschlesischen Familien. Die Verluste wurden durch die Verbrechen der Roten Armee verstärkt, die weitere zahlreiche Opfer mitbrachten. Aber als Höhepunkt dieser Reihenfolge muss man gerade die Deportierung in die UdSSR betrachten. Die dadurch verursachte Tatsache erschütterte zusätzlich die wirtschaftliche Situation der Region: es fehlte an Arbeitskräften in fast allen Gebieten: in der Schwerindustrie, Landwirtschaft und anderen Wirtschaftszweigen.

Die Deportierten wurden in verschiedene Gebiete der UdSSR verschleppt. Die meisten kamen vor allem in zwei benachbarte Industriebezirke des östlichen Teils Ukrainischen SSR: das Gebiet um Donezk (sog. Donbas), ein wichtiges Zentrum der Steinkohlenförderung, sowie die Gegend und Dnjepr, ein führender Bezirk in der Eisenförderung. Diese Region bildete den Kern der sowjetischen Schwerindustrie. Ihr Potential wurde aber infolge der Kriegszerstörungen stark beschädigt, und es mangelte außerdem an Arbeitskräften.

Es ist eine schmerzhaft Tatsache, dass es bis heute nicht gelang, die Anzahl der in die UdSSR Deportierten Oberschlesier präzise festzulegen. Es bleiben weiterhin offene und unbeantwortete Fragen: Wie groß war die Anzahl der Opfer während der Deportierung? Wie viele Menschen starben in den Lagern? Wo befand sich die Grabstätte? Wie groß war die Sterblichkeit unter den Zurückgekehrten, die infolge von Entkräftung und der in den Lagern erworbenen Krankheiten starben?

Das grundsätzlichste Hindernis bei diesen statistischen Erhebungen bleibt der fehlende Zutritt zu den Archivbeständen der ehemaligen UdSSR. Aus diesem Grund sind die bestehenden Internierten- und Deportiertenverzeichnisse, die die polnische Verwaltung sowie die politischen und beruflichen Vereine hergestellt haben, post factum entstanden. Unter anderem geht es beispielsweise um die Anzahl von 25 Tsd. Deportierten, die des Öfteren in den Ausführungen über die Deportierungs-Problematik auftaucht. Diese Zahl, die von den Starosten (Landräte) und anderen polnischen Behörden im Sommer 1945 dem Schlesischen Wojewodschaftsamt vorgelegt hat, bezieht sich ausschließlich auf die Personen, die man im Lichte der neuen polnischen Gesetze als Polen betrachtet hatte. Das bekannteste Dokument wurde durch die Zentrale Vereinigung der Kohlenindust-

rie herausgegeben mit dem Titel Verzeichnis der polnischen Bürger-Bergleute, die man am Anfang des Jahres 1945 aus dem Gebiet Oberschlesiens und Oppelner Schlesiens verschleppt hat. Diese Fassung enthält rund 10 Tsd. Namen, doch dies darf nicht völlig ohne Vorbehalt betrachtet werden. Gegenwärtig wir sogar angenommen, dass die Anzahl der Verschleppten Oberschlesier sogar 90 Tsd. erreichen könnte². Diese Ziffer macht den erschreckenden Maßstab jenes furchtbaren Ereignisses anschaulich, welches man heute umgangssprachlich treffend als die „[ober]schlesische Tragödie“ nennt.

In den langen Jahren des kommunistischen Regimes wurde die Thematik der Deportierung der Oberschlesier in die UdSSR tabuisiert. Es bildete sozusagen einen „weißen Fleck“ in der Geschichte der Region. In der öffentlichen Publizistik, Literatur oder Geschichtsschreibung zu Oberschlesien, die vor 1989 entstanden ist, findet man keinen einzigen Vermerk über diesen Sachverhalt. Auch in der Bundesrepublik, wo man über die Verbrechen der Roten Armee und den Verschleppungen ungehindert schreiben könnte, entstand keine Monographie der besprochenen Problematik. Sie wurde lediglich marginal in den Veröffentlichungen oder Berichtsammlungen, die die Geschehnisse nach 1945 in den ehemaligen deutschen Ostgebieten schilderten, erwähnt³. Aus diesem Grund blieben die Erinnerungen der Deportierten und ihrer Familien die einzige Quelle über die Deportierungen der Oberschlesier im Jahr 1945 in die UdSSR – unterstützt manchmal bloß durch kleine Andenken an jene schreckliche Zeit: Tabakpfeifen, Löffel, Koffer, Briefe, selten Photographien. Durch die Familien und den Bekanntenkreis blieben diese Erinnerungen stets lebendig und wurden auf diese Weise kolportiert. Es handelte sich dabei um die persönliche und individuelle Überlieferung, aber, aufgrund des riesigen Ausmaßes des Ereignisses, machte sie zugleich eine mündlich überlieferte, kollektive Erinnerung der oberschlesischen Gesellschaft aus – eine Alternative zu der offiziellen, vom kommunistischen Regime gesteuerten Erinnerung. Als im offiziellen Diskurs und den damit verbundenen Machtritualen die „Befreiung“ Oberschlesiens durch die Sowjets gefeiert wurde, erinnerte lediglich das „private“ Gedächtnis unaufhörlich an diese Wunden, die die kommunistischen Behörden sogar den Namen verweigert hatten.

Nach fast 50 Jahren kommunistischer Herrschaft lebte die Erinnerung an die Deportierten – die direkten Opfer der Verschleppung sowie ihre Verwandten – lediglich in den mündlichen Familienüberlieferungen. Sie entgingen nicht den typischen Schwächen und der Kurzlebigkeit dieser historischen Tradierungen: man überlieferte sie episodenhaft, verallgemeinernd, vereinfacht in weiteren Fassungen. Sie entgingen auch nicht der Gleichgültigkeit der jüngeren Generation und der typischen Ablehnung der Erfahrungen ihrer Vorfahren.

Als also 1989 die ideologischen Barrieren niedergefallen sind, die eine offene Behandlung der Deportierungs-Thematik verhindert hatten, war die kollektive Erinnerung bereits deut-

² H. Stańczyk, *Od Sandomierza do Opola i Raciborza*, Warszawa 1998.

³ Z.B. in der Berichtsammlung herausgegeben vom Ministerium für Vertriebene Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa, wo sich im ersten Band die Berichte über das Schicksal der Bevölkerung in Oberschlesien (auch über Internierung und Deportierung) befinden, vgl. *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neisse*, bearb. v. Th. Schieder, in Zusammenarbeit mit A. Diestelkamp, R. Laun, P. Rassow und H. Rothfels, Bd. I/1, I/2, I/3, [Bonn 1953]. Der Problem der Deportierung der Oberschlesier in die UdSSR wurde ebenso in der westdeutschen Belletristik thematisiert, vgl. z. B. Viktor R. Paschenda, *Die oberschlesische Passion*, Augsburg 1966 und Paul Habraschka, *Meinen Tod will ich selber sterben. Erlebnisse als Internierter in der Sowjetunion*, Wolfenbüttel 1966. Beide Bücher tragen autobiographische Züge.

lich geschwächt. Dazu kam die Tatsache, dass viele Deportierten und andere Zeitzeugen dieser Geschehnisse nicht mehr lebten. In vielen Fällen gingen die Dokumente und die Andenken aus dieser Zeit verloren bzw. wurde sogar bewusst vernichtet.

Eine Welle der öffentlichen Debatte über die Deportierung erweckte die Initiative der regionalen Fachwochenzeitschrift „Górnik” [„Der Bergmann”]. Ihre Redaktion begann ab Januar 1990 mit der Veröffentlichung – in mehreren Nummern der Zeitschrift – des oben erwähnten *Verzeichnisses der polnischen Bürger-Bergleute...*⁴ Die Liste mit den alphabetisch geordneten Namen verursachte eine Lawine von Briefen an die Redaktion. Es war ein Beweis, dass das Problem nach wie vor recht lebendig ist. Die Zeitschrift begann nunmehr die Korrespondenz zu veröffentlichen, die oftmals sehr intime, persönliche und recht emotionale Details enthielt.

Im Jahr 1991 eröffnete die Bezirkskommission zur Erforschung der Verbrechen gegen die Polnischen Nation (OKBZpNP) in Kattowitz die Untersuchung dieser Angelegenheit. Sie wurde aber, infolge der Auflösung der Kommission, am 26. Januar 1999 eingestellt. Doch bereits im November 2000 wurde sie erneut durch das Untersuchungsbüro des Instituts des Nationalen Gedenkens in Kattowitz (IPN) aufgenommen. Im Juni 2006 wurde die Untersuchung beendet. Die Deportierung der Einwohner Oberschlesiens sowie Oppelner und Teschener Schlesiens wurde als kommunistisches Verbrechen und zugleich als Verbrechen gegen die Menschheit erkannt.

Die veränderte politische Lage nach 1989 brachte auch mehrere individuelle Initiativen auf dem Bereich der Erforschung der Deportierungsproblematik und der Sammlung der Quellen ins Leben. Auf diesem Feld – Sammlung von Zeitzeugenberichten und ihrer Veröffentlichung – erwarben sich u.a. der damalige Direktor des Stadtmuseums in Zabrze, Bernard Szczech, und der Chefredakteur der Zeitschrift „Górnik”, Andrzej Wrazidło, große Verdienste. Zum bedeutenden Ereignis wurde dabei die Veröffentlichung von Jan Drabina, die als erste die Problematik der Deportierung aufgreift – in diesem Fall aus dem Gebiet Beuthens und des Beuthener Kreises⁵. Aus der Initiative des Abteilungsbüros der Öffentlichen Bildung des Instituts des Nationalen Gedenkens (OBEP IPN) in Kattowitz wurde im Oberschlesischen Museum in Beuthen im November 2003 die Ausstellung unter dem Titel „Deportierung der Oberschlesier in die UdSSR im Jahre 1945” eröffnet, die später in vielen Städten der Region gezeigt wurde.

Da die politischen Verhältnisse äußerst ungünstig waren, wurde die Bewahrung der sog. Ich-Dokumente, die während beziehungsweise kurz nach der Deportierung niedergeschrieben wurden, ausschließlich vom guten Willen und Entschlossenheit der Privatpersonen gewährleistet. Vielmals war es aber auch einfach nur eine glückliche Koinzidenz. Bis heute wurden verhältnismäßig wenige Zeugnisse dieser Art festgestellt – besonders die handschriftlichen. Es ist daher sehr wahrscheinlich, dass sich noch zahlreiche weitere unbekannt

⁴ *10 tysięcy górników wywieziono ze Śląska do ZSRR*, „Górnik”, Nr. 2 (1180), 1990, S. 1, 5.

⁵ Vgl. Anm. 1.

Unterlagen im Privatbesitz befinden⁶. Aus diesem Grund ist der Wert solcher Aufzeichnungen sehr groß – auch jener, die sehr kurz und narrativ sehr sparsam sind. Dabei gibt die Quelle nicht nur Auskunft über die Einzelheiten des Lagerlebens usw. preis, sondern sie spiegelt die direkten Stimmungen, Gedenken sowie die psychische und physische Konstitution der Lagerinsassen wider.

Die vorliegende Veröffentlichung stellt verschiedene Arten der Berichte – Notizen, Tagebücher und Briefe vor – die jene Zeit und Umstände ihrer Entstehung sowie die Thematik verbinden. Die Stärke dieser Unterlagen besteht in ihrer Authentizität, in ihrer Sprache und der lakonischen, rauen, oftmals bruchstückhaften Redewendungen. Die inneren und äußeren Umständen – u.a. die extremen Verhältnisse, in welchen die Deportierten leben mussten; der alltägliche Kampf ums Überleben; der Kampf mit den eigenen physischen und psychischen Schwächen; die sich vertiefende Hoffnungslosigkeit; die alltägliche Begegnung mit dem Tod – projizierten diese Art von Erzählungen. Die Aufzeichnungen stellen ein Bild der dramatischen Ereignisse in den Augen der zivilen Bevölkerung dar, die mit dem Einmarsch der Roten Armee in Oberschlesien im Jahre 1945 begannen. Dabei sind die Notizen unberührt von der verlaufenden Zeit, da sie zeitgenössisch die Geschehnisse nach den individuellen Möglichkeiten der Zeugen dokumentieren. Dabei darf nicht vergessen werden, dass die Verfasser der Berichte aus diesem Band keine besonders gebildeten Personen waren. Außer Gerhard K., von dem man weiß, dass er eine Oberschule besuchte, verfügten die weiteren Personen über keine höhere Schulbildung. Darüber hinaus verwendeten die Protagonisten in ihren Schriften sowohl die deutsche wie auch die polnische Sprache, was für die Einwohner des oberschlesischen Grenzlandes sehr typisch ist. Mündlich benutzten sie zudem den für die Region sehr charakteristischen Dialekt.

In diesem Band veröffentlichte man die Aufzeichnungen von vier Zeugen. Die ersten beiden Berichte – Tagebuch von Ludwig Pollok und die Briefe von Franz M. – sind in den Besitz des Abteilungsbüros zur Öffentlichen Bildung des Instituts des Nationalen Gedenkens in Kattowitz dank der Freundlichkeit der Erben der beiden Autoren. Zum ersten Mal wurden sie öffentlich in der erwähnten Ausstellung des IPN über die Deportierung der Oberschlesier in die UdSSR gezeigt. Der Bericht von Alois Widera wurde an OBEP IPN dank Vermittlung von Dr. Jacek Schmidt übergeben. Das vierte Dokument – das einzige, welches früher bereits publiziert wurde – entdeckte man während der Presseforschungen⁷.

Die Herausgeber bedanken sich herzlich bei den Personen, die bei der Sammlung und Veröffentlichung halfen: Edeltrauda Cieślak, Anna Sz., Dr. Jacek Schmidt sowie die Mitarbeiter des Bildungsbüros des IPN in Kattowitz: Monika Bortlik-Dźwierzyńska, Marcin Niedurny und Dr. Jarosław Neja.

⁶ Zu einem der umfangreichsten Berichte gehört das Tagebuch des Volksschullehrers und Heimatkundlers aus Schwieben im Gleiwitzer Kreis, Josef Ploch. Sein Bericht wurde von seinem Sohn Franz Ploch erst 2003 in Deutschland (J. Ploch, *Wilder Wermut. Die Chronik eines Russlandinternierten 1945*) veröffentlicht. Vgl. auch J. Pluta, *Podróż na Wschód w 1945 roku (spod Gliwic na Ukrainę)*, „Przecinek”, Nr. 6, 1998.

⁷ *Mit 17 Jahren nach Rußland verschleppt und dort verstorben. Ein Ausschnitt aus dem Leidensweg der Oberschlesier*, „Gleiwitzer-Beuthener-Tarnowitzer Heimatblatt”, 13. Jg., H. 1, Januar 1963, S. 20–29.

Editorische Anmerkung

Die beinhaltenen Quellen in diesem Band verlangten im Vorfeld der Veröffentlichung eine besondere editorische Arbeit ab. Den Hauptteil des Buches bilden die Übersetzungen der Quellen. Die handschriftlichen Texte, in der Mehrheit deutschsprachig, zeichneten sich durch eine große Ansammlung von Fehlern und Mängeln aus, was ein besonderes Fingerspitzengefühl des Übersetzers erforderte. In der translatorischen Arbeit wurde das Hauptaugenmerk auf die Lesbarkeit der Texte gelegt. Aus diesen Gründen resultieren in der polnischen Fassung gravierende lexikalische, orthographische sowie grammatische Fehler.

Neben den Übersetzungen befinden sich in diesem Band auch die Briefe von Franz M., die ursprünglich in polnischer Sprache verfasst wurden. Diese wurden unverändert in ihrer Ursprungsfassung belassen, um dabei möglichst die authentische Sprachform der Quelle zu bewahren. Darüber hinaus wurden alle Briefe des Verfassers sowie die Namen seiner Familienangehörigen auf Initialen beschränkt. Betreffende Straßennamen wurden anonymisiert. Dies wurde durch Auslassungsklammern gekennzeichnet.

Der weitere Abschnitt des Bandes besteht aus den deutschsprachigen Originaltexten. Diese wurden lediglich einer kleinen editorischen Veränderung unterzogen (ohne Veränderungen verblieb bloß das Tagebuch von Gerhard K., dessen Manuskript nicht zur Verfügung stand). Im Falle des Tagebuchs von Ludwig Pollok, wegen großer Anzahl der Fehler, die bei der Lektüre stören könnten, wurden sie aus dem Text entfernt und in Fußnoten aufgenommen, um exemplarisch die Stufe der Abweichung von den sprachlichen Normen zu zeigen. Auf eine konsequente Aufzählung der Verbesserungen im weiteren Verlauf der Texte wurde verzichtet, da infolge dieses Einschnitts die Lektüre unnötigerweise zu verkomplizieren drohte – die Fehler waren ohnehin einfach recht zahlreich und meist nebensächlich. Die grammatischen und stilistischen Besonderheiten wurden indes beibehalten, da bei einer eventuellen Veränderung, der Charakter der Quelle zu stark zu verzerren drohte. In der Regel wurden Abkürzungen des Originals aufgelöst, z. B. „R – Rubeln“, „Kr Suppe – Krautsuppe“ usw. Die Abkürzungen der Institutionen wurden allerdings beibehalten, z. B. NSV, MG usw. Die polnischsprachigen Briefe von Franz M. sind in diesem Teil nicht abgedruckt.

Gerhard K.

Tagebuch 20. I. – 1. VI. 1945¹

Die Identität des Verfassers dieses Tagebuches ist nach wie vor zweifelhaft. Die Aufzeichnungen wurden in der westdeutschen Presse im Jahre 1963 veröffentlicht, doch der Autor verblieb anonym. Nur die Initialen seines Namens wurden angegeben. In der Einführung zu dieser Edition wurde vermerkt, dass er „Gerhard K.“ hieße, am 7. Oktober 1927 in Gleiwitz geboren und am 11. Oktober 1927. in der Pfarrkirche Hl. Bartholomäus in Gleiwitz-Petersdorf getauft sei. In den Verzeichnisbüchern der Petersdorfer Pfarrgemeinde taucht der Namen unter den besagten Daten allerdings nicht auf. Stattdessen erscheint der Termin der Taufe, datiert auf den 16. Oktober 1927, eines gewissen Gerhard Franz Kokott. Dieser wurde am 9. Oktober 1927 geboren und ist der Sohn von Josef und Viktoria Kokott geb. Kopitza, die damals am Randgebiet von Petersdorf – Alexanderstr. 10 (heute ul. Sokola) – wohnten². Es scheint relativ sicher zu sein, dass „Gerhard K.“ wohl mit Gerhard Kokott zu identifizieren ist. Die folgende knappe Biographie von Gerhard K stützt sich auf die erwähnte Veröffentlichung aus dem Jahr 1963.

Obwohl die Kokotts aus Petersdorf stammten, scheint es, dass sie spätestens während des Krieges, vielleicht auch bereits früher, in die Gleiwitzer Stadtmitte umsiedelten; genauer gesagt in die Gegend der Pfarrgemeinde (heute Domgemeinde) Hl. Peter- und Paul. Im Stadteinwohnerverzeichnis von Gleiwitz aus dem Jahr 1936³ taucht der Name Josef Kokott unter der Adresse Alexanderstr. 12 zweimal (Beruf: „Arbeiter“ und „Heizer“) auf. Gerhard besuchte in den Jahren 1934–1938 die Volksschule Nr. 10 in Gleiwitz und danach die katholische Oberschule der Steyler-Missionäre in Neisse-Heiligenkreuz. Nachdem der Druck auf die Jugendlichen in die Hitler-Jugend einzutreten immer intensiver wurde, begab sich einer der Priester mit seinen Schülern in die Neisser Zentrale der HJ-Organisation, um deren Forderungen nachzukommen. „Ein etwa 16jähriger H.J.-Führer saß da in seinem Büro und ließ den Pater mit seinen Jungen längere Zeit unbeachtet stehen, dann wandte er sich, hochmütig und missachtend, mit abweisender Geste zu ihnen: »Wir verzichten auf euch!« Der hochwürdige Pater

¹ Der Text des Tagebuches ist ein Fragment eines Beitrages, die in einer lokalen Zeitschrift erschien. Vgl. *Mit 17 Jahren nach Rußland verschleppt und dort verstorben. Ein Ausschnitt aus dem Leidenweg der Oberschlesier*; „Gleiwitzer-Beuthener-Tarnowitzer Heimatblatt“, 13. Jg., Januar 1963, H. 1, S. 20–29.

² Mitteilung des Pfarrers von Gleiwitz-Petersdorf, Andrzej Pluta, 10 II 2009.

³ *Einwohner-Buch der Stadt Gleiwitz*, Gleiwitz, Neumann [-Verlag], 1936.

bedankte sich höflichst, ließ seine Jungen antreten, und mit fröhlichem Gesang ging zurück nach Heiligenkreuz geleistet". Nachdem die Neisser Schule 1942 (bzw. 1943) durch die Gestapo geschlossen wurde, kehrte Gerhard nach Gleiwitz zurück und ging in das hiesige Gymnasium. Seit dem 16. Januar 1944 wurden die Schüler zum Flakhelfer-Dienst beordert. Im Rahmen diesen Dienstes wurde er seit April 1942 in Mathesdorf bei Zabrze kaserniert. Gerhard schloß im Sommer in Wien einen Segel- und danach einen Fliegerkurs in Schweidnitz ab. Sein Ziel war es, ein Pilot zu werden. Er musste jedoch wegen Bombardements Schweidnitz verlassen. Ende des Jahres wurde er auch in den Reichsarbeitsdienst (in Deutsch-Krawarn in Oberschlesien) einberufen, was in der Regel der Einberufung in die Wehrmacht voranging. Die Einberufung im Dezember 1944 fand jedoch nicht statt. So verblieb Gerhard K. während der Einnahme der Stadt durch die Sowjets in Gleiwitz. Am 15. Februar 1945 begann für ihn die wohl dramatischste Episode in seinem Leben: er wurde zwangsweise in die UdSSR verschleppt, in die Gegend von Lugansk im Donezker Industriegebiet in der Ukrainischen Sozialistischen Sowjetrepublik. Hier verstarb er am 5. Januar 1946 im Alter von kaum 18 Jahren. Die Eltern wurden von dem Tod ihres Sohnes erst im August informiert. Am 6. August 1946 fand die erste Trauerfeier in der Gleiwitzer Pfarrkirche für Gerhard K. statt. Sein Tagebuch brachte einen Heimkehrer aus der Sowjetunion am zweiten Weihnachtstag des Jahres 1946 mit.

Das Tagebuch von Gerhard K. wurde hier in derselben Form veröffentlicht, in welcher es in der originalen, deutschen Fassung 1963 publiziert war. Dies beinhaltet demnach auch die Notizen über die ersten Tage nach dem Einmarsch der Roten Armee, jene Geschehnisse also, die der Internierung und Verschleppung vorausgingen. Die Anwesenheit der Sowjets in Gleiwitz bildet gewissermaßen die Vorgeschichte der späteren Deportierung, aus diesen Gründen ist deren Erwähnung unabdingbar.

Sonnabend, den 20.1.1945: Schule wird aufgelöst. Nachmittag in Mathesdorf, auf dem Heimweg russische Flieger über Industriegebiet, Bombenabwurf, Leuchtbomben, Christbäume und Bordwaffenbeschuß. Um 1/2 10 sechster und letzter Alarm. Wieder Detonationen, bis spät in die Nacht.

Sonntag, den 21.1.45: Wehrmachtsbericht meldet: Straßenkämpfe in Krakau und Czenstochau. Überall große Aufregung. Laut Zeitungsartikel melden sich Offiziersbewerber der Luftwaffe sofort in Berlin, Luftfahrt-Ministerium. Während der Vesperandacht Alarm.

Montag, den 22.1.45: Gerüchte gehen um, Panzerspitzen in Großstrehlitz, östlich Oppeln und vor Peiskretscham. Ich melde mich trotzdem am Wirtschaftsamt und polizeilich ab (als Bewerber zur Luftwaffe). Abschied von meinem Freund Martin. Geschützdonner in aller Nähe. Abend ruft Papa vom Werk an, sofort alle in Keller und überall Wasser einlassen. Um 9 Uhr Befehl des NSV, Sachen, H[itler]-Bilder und Fahnen verbrennen. Viele türmen noch in der Nacht.

Dienstag, den 23.1.45: Ein großer Teil der in der Nacht geflohenen Leute kommt halb erfroren und weinend zurück. Ich versuche nach Berlin zu fahren, aber kein Zug verläßt mehr den Bahnhof. Gegen 11 Uhr Generalabsolution und hl. Kommunion. Während des Mittagessens fallen die ersten Schüsse. Bald ist auch Gewehr- und MG-Feuer zu hören. Der Feind scheint über die Toster Straße in Petersdorf eingedrungen zu sein. Noch am Abend gehe ich mit dem Vater zu Herrn Hanak. In der Stadt sind schon einige Schäden. Am Abend geht das Gas aus. Die Nacht wird im Keller verbracht.

Mittwoch, den 24.1.45: Wir leben nur noch im Keller, ohne Gas, ohne Licht und ohne Wasser. Zeitig früh lebt der Kampf wieder auf. Gegen 30 Sprengungen am Flugplatz erschüttern das Haus. Und gegenüber fehlen viele Fenster und auch Dachsteine sind fortgeflogen. Der Kampflärm kommt immer näher. Gegen Mittag feindl[iche] Panzer am Haus der „Deutschen Arbeit“. Schießerei auf der Rybniker Straße. Am Abend sind die ersten Brände in der Bahnhof-Gegend zu sehen. Wir beten viel.

Donnerstag, den 25.1.45: Nach der schlaflosen Nacht vor 6 Uhr aufgestanden. Der Himmel über der Stadt blutrot. Den ganzen Tag über Kanonen-, MG- und Gewehrfeuer in nächster Nähe. Russische Jäger und Bomber werden noch von unserer Flak beschossen. Über der Stadt stehen dichte Rauchschwaden. Es brennt fast überall. Nachts schlafe ich bei Tante Marie.

Freitag, den 26.1.45: Der Tag beginnt mit dem gleichen Krachen wie die beiden letzten Tage. Gegen Mittag scheint sich der Kampf in der Flugplatzgegend zurückzuziehen. Bei Schreiber kramen schon Russen bei den Autos herum. Kurz nach 3 Uhr schlagen Kolben gegen unsere Tür, die ersten Russen kommen ins Haus. Ein Kommissar ist dabei. Er spricht deutsch und ist noch ganz anständig. 30 Minuten später kommen zwei

Plünderer. Mit Terror, Krach und Stampfen stehlen sie zwei Uhren, dabei auch meine, verlangen noch Stiefeln, setzen jedem die MP einige Male auf die Brust und dergleichen. Mit riesiger Angst geht alles schlafen.

Sonnabend, den 27.1.45: Dreimal von den Russen ausgeplündert. Nachmittags aus dem Proviantamt 2 Sack Mehl geholt. Pfarrvikar Hanf und Kapl[an] Kuhna besuchen die Gemeinde. Wir schlafen immer noch im Keller.

Sonntag, den 28.1.45: Gedrückte Stimmung, niemand wagt sich auf die Straße, aber auch der Russe läßt uns in Ruhe. Nachmittag mit Onkel Johann bei Fam[ilie] Tannhof. Danach allein in der Stadt. Am „Haus der Arbeit“ zwei ausgebrannte Panzer. Turmstraße, Nikolaistraße ausgebrannt. Überall liegen Tote. Auf der Wilhelmstraße lese ich die Bekanntmachung der neuen Kommandantur auf der Neudorfer Straße 15. Die Arbeit soll wieder aufgenommen werden. Radioapparate und dergleichen abgeben, Luftschutzmaßnahmen wie bisher, Belagerungszustand in der Zeit von 6–8, registrieren von Schreibmaschinen und Melden von Ausländern wird befohlen. Und wieder sinkt die Sonne blutig rot und die Nacht umhüllt gnädig all das Grauen.

Montag, den 29.1.45: Wir wagen es, nach Petersdorf vorzustoßen. Dort große Freude, dann mit Onkel Richard auf die Pfarrei. Hl. Kommunion empfangen. (H. Pfarrer hält das Allerheiligste im Pfarrhaus verborgen). Zurück durchs Grauen der Stadt. In der Zwischenzeit zuhause zwei Russenbesuche. Herr Konetschke (Schönwälder) kommt für einige Tage zu uns. Am Abend unser achter Russenbesuch.

Dienstag, den 30.1.45: Hl. Messe in der Waisenhauskapelle. Onkel Renner wirft den neunten Russenbesuch heraus. Die Gegend ist von Russen voll.

Mittwoch, den 31.1.45: Onkel Richard besucht uns, einmal kommen noch die Russen ins Haus, sonst verläuft der Tag wie üblich voller Angst, aber trotzdem halbwegs ruhig.

Donnerstag, den 1.2.45: Früh wieder in der Waisenhauskapelle. In der Stadt liegen immer noch die Toten. Nachts hat es wieder gebrannt. Herr Lauk (Bananengroßhandel) ist dabei auch vollständig abgebrannt. Sonst gottseidank kein Russenbesuch.

Freitag, den 2.2.45: Mit dem Vater im Werk, dann in Petersdorf und beim H. Pfarrer. Man beginnt die Leichen fortzuräumen. Die Luft ist erfüllt vom Gedröhn der Flugzeugmotoren. Ein Geschwader nach dem anderen fliegt mit Kurs SW. Nachts kann man nicht schlafen, da Explosionen aus Richtung Rauden an Türen und Fenster rütteln.

Sonnabend, den 3.2.45: Nach der Kirche geht Herr Konetschke nach Schönwald. Ich berechne das Geschützrollen aus 20 bis 25 km SW. Gestern war Onkel August da, mein Freund Dudek ist gefallen, die anderen wohl auch. – Ein schwarzer Tag für mich.

Sonntag, den 4.2.45: Früh und nachmittag in der Kirche. Onkel Richard und Tante Marta zu Besuch. Die Russenbesuche sind von 10 auf 14 gestiegen.

Montag, den 5.2.45: Das Radio wird abgegeben. Um 10 Uhr Schuttwegräumen aus der Pfarrkirche Peter-Paul. 13 Uhr wieder elektrisches Licht. Martin ist tot. Ob nun alle drei Freunde glücklich zusammen sind?

{Dienstag⁴}, den 6.2.45: Ich will um 8.15 Uhr in die Kirche gehen, werde abgefangen und muß bis 14 Uhr im Lazarett – ehem[alige] Schule 4 – arbeiten. In der Zwischenzeit zuhause zweimal die Russen gewesen.

Mittwoch, den 7.2.45: Wieder 2 Stunden im Lazarett gearbeitet. Tante Liesel ist zu Ossyssek geflohen und kommt uns besuchen; die Russen auch zweimal. Herr und Frau Kozik kommen zu uns, da sie abgebrannt.

Donnerstag, den 8.2.45: Alle Männer Jahrgang 27–89 müssen sich melden. Ehepaar Kozik gehen wieder, da Furcht vor den vielen Russenbesuchen.

Freitag, den 9.2.45: Die Wohnung sieht wüst aus. Hier wurden Weiber zu Hyänen! Zweiundzwanzigmal schon Russen im Haus. Langsam wird unser Viertel ganz leer. Man ist der Verzweigung nahe. Oberst.-Dir. Drepper hat sich das Leben genommen.

Sonnabend, den 10.2.45: Heute zwei Haussuchungen. Den ganzen Tag ziehen die Leute aus dem Viertel aus. Das Plündern und dergl[eiche] ist schon nicht mehr auszuhalten.

Sonntag, den 11.2.45: Erste hl. Messe wieder in der Peter-Paul-Pfarrkirche. Vormittag Besuch von H. Prof. Schitko. In dieser kurzen Zeit kamen die Russen zweimal herein. Am Abend gehe ich Waschpulver, Konserven und Salz hamstern, und das geht beinahe schief. Punkt 27 Mal waren die Russen jetzt schon da.

Montag, den 12.2.45: Binnen 48 Stunden alle Männer von 17 bis 50 Jahren mit Ausrüstung und Verpflegung für 10–15 Tage zum Abtransport, angeblich ins Hinterfrontgebiet, melden. Viermal Russenbesuch. Abend wieder Wasser. In diesen Tagen wachsen viele graue Haare.

Dienstag, den 13.2.45: Der gestrige Befehl wird um 2 Tage verlängert. Oma hat heut einen traurigen Geburtstag. Russenbesuche auf 33 gestiegen.

Mittwoch, den 14.2.45: Alle Geistlichen mit Gepäck an der Kommandantur, werden aber nach Hause geschickt. Dreimal Russen im Haus.

⁴ Im Original irrtümlich: „Freitag“.

Donnerstag, den 15.2.45: Heute wird fest gepackt, auch für den Papa. Abend in Petersdorf. Gegen 10 Uhr abend 4 Russen auf einmal. Das waren aber richtige Bestien. [...]

Freitag, den 16.2.45: Um 10 Uhr treffen wir uns am Germaniaplatz mit Onkel Richard. Papa ist vorläufig reklamiert. Wir sitzen dann den ganzen Tag in der Lehrwerkstatt im Oberwerk. Eine Nacht in der kalten Halle auf der Bank.

Sonnabend, den 17.2.45: Früh werden wir erfaßt und kommen dann in die Büros der Hauptverwaltung. Abends findet uns Tante Marta dort. Nachts können wir halbwegs gut schlafen.

Sonntag, den 18.2.45: Keller und Boden der Hauptverwaltung werden auf den Kopf gestellt, viel wird organisiert. Wir bekommen wieder Besuch. Nachmittag Abmarsch nach der Gleiwitzer Hütte. Wir ziehen in die Baracke beim Franziskanerkloster ein. Die Nacht in vollständig überfülltem Raum.

Montag, den 19.2.45: Früh ziehen wir in das große Lager bei der Hütte ein. Brüder Hermann und Johannes kommen zweimal, Tante Marta einmal zu uns heraus. Wir können ganz gut schlafen, nur ist es etwas kalt.

Dienstag, den 20.2.45: Kurz nach 7 Uhr fertigmachen und sofort abmarschieren. Wir marschieren so, daß wir gegen 12 Uhr in Laband ankommen. Unterwegs haben wir das Glück, die Kinder und Tante Marta mit Fr. Gasch zu treffen, die uns um 9 Uhr besuchen wollten. Dann ziehen wir in Privatwohnungen Nr. 16 ein. Ein Raum von 4 x 3 m für 10 Mann, aber wir konnten trotzdem noch einigermaßen schlafen.

Mittwoch, den 21.2.45: Der Tag verläuft ruhig, es treten keine Veränderungen ein.

Donnerstag, den 22.2.45: Das einzige, was wir heute machen, ist Kartoffelklauen und Kartenspielen.

Freitag, den 23.2.45: Heut hat Stalin Geburtstag und da bekommen wir die erste Verpflegung. Sonst nichts neues. Zweite Registrierung.

Sonnabend, den 24.2.45: In einer knappen Stunde sind wir umgezogen und in Nr. 50 wieder vollständig eingerichtet. Zu Essen bekommen wir wieder 1 1/2 Brot für 10 Mann und 1/4 Liter dünne Suppe.

Sonntag, den 25.2.45: Von 8 bis 14 Uhr abends noch eine Stunde gearbeitet, Platten geschleppt und gelegt, sonst nichts neues.

Montag, den 26.2.45: Stumpfsinnig wie üblich verläuft der Tag. Nur einmal wird für etwa 2 Stunden alles abgesperrt, es muß wohl eine höhere Kommission angekommen sein.

Dienstag, den 27.2.45: Von 1/2 9 bis 17 Uhr draußen im Wasser gestanden, wir werden nach einer neuen Ordnung eingeteilt. Jetzt wohnen wir Adolf-H.-Straße 52.

Mittwoch, den 28.2.45: Heute habe ich zwei Bücher aufgelesen: Schulmeister Uve Karsten und die kaukasische Zauberflöte; so ist die Zeit wenigstens etwa vergangen.

Donnerstag, den 1.3.45: Stumpfsinn, Stumpfsinn, du mein Vergnügen. Paar Stunden Dame gespielt, oder besser gesagt verspielt. Sonst wie üblich nichts gemacht.

Freitag, den 2.3.45: Heute wieder etwas gelesen und sonst nichts gemacht.

Sonnabend, den 3.3.45: Selbst das bißchen Wassersuppe und das 1/7 Brot haben wir heute nicht bekommen. Abends haben wir uns Karten legen lassen.

Sonntag, den 4.3.45: Wir gehen baden, werden entlaust und packen. Vielleicht werden wir heute die letzte Nacht in der Heimat verbringen.

Montag, den 5.3.45: Abmarsch nach Peiskretscham. Dort werden wir zu je 40 Mann in einen Güterwagen verladen und auch gleich von außen abgeschlossen. Zwischen 9 und 10 Uhr geht es dann, nachdem wir vorher noch mehrere Stunden herumrangiert wurden (und noch wie?) ab, nach Osten. Um Mitternacht fahren wir durch Beuthen.

Dienstag, den 6.3.45: Früh vor 6 Uhr fahren wir in Kattowitz ein. Aufenthalt. Brot wird verteilt. Gegen Mittag fahren wir dann weiter, über Trebzinia, nach Osten. Es muß kurz vor Krakau sein.

Mittwoch, den 7.3.45: 20 Stunden stehen wir schon auf einem Fleck. Die Nacht ist furchtbar. Nachmittag gegen 15 Uhr fahren wir endlich einige Meter weiter. Dann stehen wir wieder. Gegen Abend erfahren wir, daß wir ungefähr 15–20 km vor Krakau stehen. Noch zweimal fahren wir stückweise weiter.

Donnerstag, den 8.3.45: In der Nacht sind wir wieder ein Stückchen gefahren. In den Morgenstunden geht es über die Weichsel. Dann stehen wir bis 15 Uhr kurz hinter Krakau. Endlich geht es gegen 10 dann los. Mit kurzen Pausen rollen wir dann durch, bis nachts 2 Uhr.

Freitag, den 9.3.45: Früh stehen wir immer noch. Es ist in der Gegend von Reichshof, dann beginnt wieder das ewige Gekottele. Swielzce, Ruda-Wielka sind Orte, die wir durchfahren. Nachts fahren wir wieder ein ganzes Stück weiter.

Sonnabend, den 10.3.45: Die Nacht war furchtbar kalt. Ein eisiger Wind fegt über die weite eintönige Ebene und wir haben keine Hoffnung auf eine raschere Fahrt, denn wir stehen oft, wie auch heut wieder, Stunden, ja beinahe Tage lang auf einem Fleck.

Sonntag, den 11.3.45: Bis Mittag stehen wir vor Przemyśl. Dann geht es über die Grenze nach Rußland hinein. Heute ist nicht mehr so kalt, aber dafür haben wir im Wagen Hochwasser. Es tropft unaufhörlich von der Decke. Trotz der nahen Karpaten kann die Gegend ihre unendliche Weite nicht verbergen. Abend fahren wir in Lemberg ein. Ein sehr großer Bahnhof, aber man sieht, daß das einmal Kriegsgebiet war. Wir sind halb verdurstet.

Montag, den 12.3.45: Die Nacht war unvorstellbar. Das Konzert, das sich die Lokomotiven leisteten, spottet jeder Beschreibung. Früh ist alles krank. Mittags fahren wir von Lemberg weiter. Abends geht es durch Rowno, um 1/2 12 Uhr bleiben wir in Dubno stehen.

Dienstag, den 13.3.45: Früh fahren wir von Dubno ab und es geht weiter hinein nach Rußland. Niemand weiß wohin. Einmal heißt es Charkow, dann Kiew und die neueste Parole lautet sogar 200 km hinter Stalingrad.

Mittwoch, den 14.3.45: Vormittag fahren wir und dann stehen wir wieder auf einem größeren Bahnhof. Der Name ist unbekannt. Hoffentlich geht es nicht mehr weiter durch die unendliche Ukraine, vorbei an deutschen Materialfriedhöfen.

Donnerstag, den 15.3.45: Heute kamen wir in Kiew an. Wir haben viel zerstörte Werke gesehen, und dann über den Dnjepr. Wieder ein Fluß mehr, der uns von der Heimat trennt. Ich glaube aber beinahe, wir werden noch die Wolga sehen.

Freitag, den 16.3.45: Von nachts 12 Uhr sind wir fast bis Mittag gefahren. Es gibt kaum Abwechslung in dem unendlichen Land.

Sonnabend, den 17.3.45: Heute sind wir wieder viel gefahren. Gegen Mittag sind wir in Poltawa. Nachmittag geht es wieder weiter.

Sonntag, den 18.3.45: In der Nacht sind wir wieder viel gefahren. Am Tage geht es dann durch riesige Obstplantagen, dann kommen wir ins Industriegebiet. Wahrscheinlich Donbaßgebiet. Nachmittag schneit es, und ein dichter Nebel fällt. Nachts werden 500 Mann und die Kranken abgehängt und wir fahren weiter. Kommen nach Debalnow.

Montag, den 19.3.45: Früh steht alles mit der Hoffnung auf, daß wir bald am Ziel sind. Es sollen nur noch 80 km sein. Die gestern fort kamen, sollen nach Dnjepropjetrofsk kommen. Wir fahren noch einige Stunden nach N-NW weiter. Gegen 4 Uhr beenden wir unseren „Kreuzzug nach dem Osten“ (40 Mann 15 Tage in einem Gü-

terwagen) und sitzen nun in einer namenlosen Steppe. Die Nacht wird in einem, mit 80 Mann überfüllten, kalten Raum verbracht. Bezirk: Woroschilowgrad – Lissimtroj⁵.

Dienstag, den 20.3.45: Haben langsam die Erfahrung gebracht, daß wir zwischen Stalino und Lizitansk liegen.

Mittwoch, den 21.3.45: Haben uns schon etwas eingelebt. Wir heizen nur mit Holz, das wir selber hacken müssen, aber mit welchen Werkzeugen!

Donnerstag, den 22.3.45: Heute gebadet und entlaust. Essen bekommen wir: zweimal Suppe und ein Stückchen Brot, ganz nassen Kitt aus Schrot.

Freitag, den 23.3.45: Da wir heute nur 200 g Brot bekommen, ist die Stimmung noch gespannter als sonst. Ein Mann, der während der Fahrt stiften ging, wurde erwischt und kommt heute hier an.

Sonnabend, den 24.3.45: Man geht langsam geistig und körperlich zugrunde. Ich vertreibe mir die Zeit mit „Strümpfstopfen“, sonst wird Skat und Schach gespielt, oder geschachert.

Sonntag, den 25.3.45: Unser Tageslauf beginnt um 1/2 6 Uhr. 7 Morgenappell, 10 Frühstück (Tomaten-Gurken-Suppe), 17 Abendbrot (1/2 Liter Krautwasser und 200 g Brot). Es ist wirklich kein schöner Palmsonntag.

Montag, den 26.3.45: Die vielen unerfüllten Versprechungen sind nicht mehr auszuhalten. Heut haben sie uns 1000 g Brot versprochen. Und was haben wir bekommen? Überhaupt kein Brot, nur 2 Wassersuppen. Ich konnte wenigstens zwei halbverfaulte Gurken organisieren. Und zu alledem sollen wir nach dem Frühstück noch arbeiten.

Dienstag, den 27.3.45: 200 g Brot und Sauerkrautwassersuppe. Die Stimmung ist unter Null.

Mittwoch, den 28.3.45: Die Beine versagen einem beinahe den Dienst. Alles brütet stumm vor sich hin. Es wird fast kein Wort gesprochen.

Gründonnerstag, den 29.3.45: Onkel Richards Geburtstag und endlich etwas mehr Brot (450 g) und 50 g Fisch. Ich bin sehr müde, habe mir auch gestern mit 1 1/2 Liter zusammengebettelter Krautsuppe den Magen übersäuert. Sonst blüht der Tauschhandel. Habe auch schon ein Schachbrett gegen Sonnenrosenkörner getauscht.

⁵ Zuschrift des Herausgebers: „Leidensgenossen dieser Fahrt sagen hierzu: Durch seinen unschuldigen und unverdorbenen jugendlichen Frohsinn, nicht ahnend und begreifend menschlicher Bestialität und Haß, hat er die trüben Gesichter der hinbrütenden Männer oft aufgeheitert“.

Freitag, den 30.3.45: Der Tag beginnt mit stundenlangem Abzählen und Steinschleppen. Brot wieder 500 g. Dafür auch nachm.[ittag] etwas arbeiten. Abend eine Spritze gegen Typhus.

Sonnabend, den 31. 3.45: Heut kam ein neuer Arbeitsplan heraus. Wecken 5.30, 5.30 bis 5.50 Waschen, 5.50 bis 6.30 Kontrolle, 6.30 bis 6.45 Arbeitseinteilung, 7 bis 12 Arbeit, 12 bis 13 Mittagspause, 13.15 bis 18.15 Arbeit, 18.45 bis 19.45 Abendbrot, 20 bis 20.50 Kontrolle, 21 bis 21.50 Freizeit, 22 Schlafen. Wir sind auch fast den ganzen Tag draußen, helfen beim Mauern einer Grube Wasser tragen.

Ostersonntag, den 1.4.45: Zum Frühstück etwas Wasser-Tee und einen Bonbon! Um 13 Uhr heraustreten, einen Waggon, 50 t Sand laden. Dann bekommen wir Mittag, Tomaten – nichts als Tomaten. Gegen 18 Uhr etwas Unterhaltung mit H. Schaje und Przybylla. Abend verweigern wir die Annahme der Suppe, nehmen nur die 50 g Fisch.

Montag, den 2.4.45: Vormittag baden und entlausen. Dabei werden die Sachen von 2 Mann arg verbrannt. In der Zwischenzeit werden die Männer neu zusammengestellt, bekommen ein Nummerzetteln und werden einem Unternehmer unterstellt.

Dienstag, den 3.4.45: Nach Dienstplan arbeiten wir den ganzen Tag außerhalb des Lagers. Abend gehe ich das zweite Mal zum Arzt wegen Durchfall, habe einen schrecklichen Durch... Die neueste Parole erzählt von schweren Abwehrkämpfen der Russen bei Neustadt OS.

Mittwoch, den 4.4.45: Wir arbeiten wieder an einer Laderampe. Es ist aber gemütlich. Nur der kalte Sturm bläst einem den Sand zwischen die Zähne. Selbst Opiumtropfen und ein anderes Pulver haben gegen meinen Durchfall noch nichts geholfen. Ich bin jetzt schon sehr schwach.

Donnerstag, den 5.4.45: In der Nacht kommen die transportfähigen Kranken aus dem Lazarett zurück. Es läuft die Parole, wir sollen endlich aus diesem Lager heraus. Hoffentlich ist das bald wahr. Wir arbeiten wieder nach russischem Tempo. Ich kann aber noch nicht einmal das durchhalten, bloß muß mich drücken gehen.

Freitag, den 6.4.45: Den ganzen Tag von der Arbeit gedrückt. Ich habe ein schönes Plätzchen, wo man gut schlafen kann.

Sonnabend, den 7.4.45: Heute ist Onkel Hermanns, in Afrika, Geburtstag. Wie schnell die Zeit verfliegt. Hätte heut beinahe die Mittagspause verschlafen. Der Durchfall bessert sich scheinbar.

Sonntag, den 8.4.45: (Bis da hat noch Tinte zum Schreiben gereicht, nun mit Bleistift weiter). Früh heraustreten mit Gepäck. Neue Einteilung, zugweise zu 50 Mann. Früh keinen Tee, mittags und abends Krautsuppe. Wir bekommen die 2. Spritze gegen Typhus und Malaria (2 cm³). Immer noch viele Parolen und dergl[eichen] Man glaubt manchmal, all das nicht mehr ertragen zu können. Nachts schneit es.

Montag, den 9.4.45: Es liegt überall Schnee, bei der Arbeit ist es sehr kalt. Sonst nichts als Gurkensuppe.

Dienstag, den 10.4.45: Eisiger Westwind, Hunger und Stumpfsinn.

Mittwoch, den 11.4.45: Ich bin nun auch schon geschwollen, Gesicht und Füße. Sonst immer noch wilde Gerüchte und Krautsuppe.

Sonntag, den 15.4.45: Heute dritte Impfung in der Woche. Sonst den ganzen Tag Arbeit nach Dienstplan. Die ganze Woche windig und kalt. Man ist ganz gleichgültig geworden.

Donnerstag, den 19.4.45: Um 5 Uhr raustreten, ohne Essen, im Schnee, naß und eisig, Motoren u[nd] Maschinenteile abladen. Zur Mittagspause (1 Std.) bin ich zu 100% fertig. Nachmittag bis 7 Uhr dito dasselbe. Montag haben wir wieder gebadet. Diese Woche bekamen wir endlich etwas Graupensuppe. Die Krautsuppe kann ich gar nicht mehr riechen. Freitag bekommen wir Brotmarken, müssen 40 Kopeken für das Brot zahlen, werden aber Abend davon befreit.

Montag, den 23.4.45: Gestern den ganzen Tag schwer arbeiten. Ich muß unbedingt etwas Essen zum Zusetzen haben, will eine Unterhose verschachern und die wird uns abgenommen. Von Leuten, die alle in abgeschacherten Sachen herumlaufen.

Sonntag, den 29.4.45: Mittwoch war Vaters Geburtstag. Wir arbeiten wieder an der Rampe. Das Wetter scheint sich ein wenig zu bessern, das Essen aber kaum. Ich muß versuchen, meine Joppe zu verschuern. Sonntag Abend eine Kundgebung über die Lage und dergleichen. Das war wieder einmal typisch russische Propaganda. Onkel Richards Jackett wird umgesetzt. Bekommen dafür: 1 Brot, 1/4 kg Konserve (Kalbfleisch) und 130 Rubel.

1. Mai: „Großer Feiertag“ mit Krautsuppe. O[nkel] Richard muß nachm[ittag] arbeiten.

Donnerstag, den 3. Mai 45: Gestern das erstmal in Rußland Fleisch zu Mittag.

Vom 2. Zum 3. die Nacht durchgearbeitet, dafür bekommen wir einen Schnaps! Wilde Parolen: Kriegsende, Hitler tot, morgen umziehen und dergl[eichen] (nach Hause). Das erstmal 700 g Brot. Sogar für 3 Rubel gibt es Seife. So wird die Stimmung immer

in Spannung gehalten. Abend plötzlich alle Mann ran zum Umzug. Alles überstürzt sich fast die ganze Nacht durch. Im Gebäude wird nichts zurückgelassen.

Am Freitag, den 4., früh 5 Uhr ziehen wir in das neue Lager ein. Wir liegen jetzt ungefähr 20 bis 25 Min[uten] weiter vom Arbeitsplatz entfernt, wohnen bequemer und können endlich die Pritschen schlafen (bisher nur Steinboden).

Sonntag, den 6.5.45, können wir in Ruhe verleben. Abend kommen für etwa 14 Tage Gurken, Tomaten und Kraut an.

Mittwoch, den 9.5.45: Große Aufregung schon in der Nacht. Friedensschluß! Keine Arbeit! Die Ruhe ist köstlich, wenn man die Knochen nicht mehr bewegen kann. In das alte Lager sind Ungarn und nur einzelne deutsche Kriegsgefangene eingezogen. Die Woche endet mit einem saumäßigen Aprilwetter, Wind, Kälte, Nässe, Sonnenschein, alles durcheinander. Zu essen können wir endlich öfter Abend eine kleine Suppe kochen.

Sonntag, den 13.5.45: Baden und entlausen, daher hat unsere Gruppe arbeitsfrei. Parole ist: Heimat!?

Die Nacht zum Dienstag kann ich mich von der Arbeit drücken, gehe dafür Mittwoch in den Wald, gegen 8 km, Holz holen. Die Tage können wir etwas reichlicher essen. Ich bin aber immer noch vollkommen kraftlos. Sonst Waggonabladen und Gleisbau, bis Wochenende.

Pfingstsonntag, den 20.4.45: Am Tage haben wir frei, dafür wird nachts gearbeitet. Das Wetter wechselt mit den Parolen um die Wette. Wind und Kälte herrschen aber vor.

Dienstag, den 22.5.45: Abend 8–9 Uhr plötzlich Befehl – in 1/2 Stunde raustreten mit Gepäck. Abmarsch mitten in der Nacht, auf offener Straße wird das Gepäck durchsucht! Wie, darüber will ich schweigen, eben „russisch“. Mitternacht sind wir wieder auf den Buden, eine Stunde später – ab zur Nachtschicht. Das Wochenende wird schöner für mich, weil „blau“ gemacht. Donnerstag Kartoffelstecken und ein Kochgeschirr voll selbstgekochtes Essen!! Freitag unvorstellbarer Sturm, ich habe Ruhetag und koche.

Montag, den 28.5.45: Gehe in die Stadt um Produkte. Man fühlt sich wenigstens wieder als Mensch, sieht etwas Grünes und kann sich an der Freiheit und Natur freuen. O[nkel] Richard verkauft sein Taschenmesser (65 Rubel) und läßt sich 55 Rubel am Basar klauen. Dienstag ruhige Arbeit in der Fabrik.

Mittwoch, den 30.5.45: Früh waren wir nach Lissizansk um Proviant. Den ganzen Tag durchgearbeitet, abend fährt uns der Wagen fort. Eine Nacht am Donezufer. Früh marschieren wir nach Lissimstroj zurück.

Donnerstag, den 31.5.45: Löhnung, 100 Rubel bekommen wir ausgezahlt.

Freitag, den 1.6.45: Ab heute Brot und Essen bezahlen. Die Preise steigen von Tag zu Tag, wie die guten Parolen sinken.

[*Wahrscheinlich von Richard Kokott zugeschrieben:* Am Sonnabend, dem 5. Januar 1946, gestorben, um 14.30 Uhr, und zwar von einem Schlaf ab 10 Uhr nicht mehr aufgewacht. Ich habe ihm die Hände gefaltet, den hl. Rosenkranz um die Finger gewickelt und die 2 Medaillen, die er bei sich trug, um den Hals gewickelt.

Am Herz-Jesu Sonntag und Festtag der hl. 3 Könige, am 6. Januar 1949, ist er, wie die anderen Leidensgenossen, in Lissinstroj zu Grabe getragen worden.

Ing. Bednarowitz (früher bei VOH, Gleiwitz), der ihm wiederholt seine Gunst bezeugte, beteiligte sich an der Beerdigung und sprach einige Worte. Ich segnete die russische Erde mit geweihtem Wasser ein und besprengte auch mein liebes Patenkind Gerhard damit.

Möge unser Gebet baldige Erhörung am Throne Gottes finden, damit der uns in die Ewigkeit Vorangegangene nach dieser Leidenszeit recht schnell zu den Freunden der ewigen Seligkeit gelangt und für uns die notwendigen Gnaden erleben könnte, für eine segensreiche Beendigung unserer jetzt so sehr schwer gewordenen Pilgerfahrt.

R.i.p.]

Ludwig Pollok

Tagebuch 15. II. – 15. VI. 1945¹

Zum ersten Mal wurden die Fragmente des Tagebuchs in einer Ausgabe des „Biuletyn IPN“ veröffentlicht, der thematisch dem Thema Oberschlesien gewidmet war (Nr. 6–7 (41–42), 2004)². Die hiesige Fassung umfasst alle Aufzeichnungen Ludwig Polloks.

Ludwig Pollok ist am 13. August 1905 in Mikultschütz (heute Stadtviertel von Hindenburg) geboren. Vom Beruf her ein Bergmann, arbeitete er bereits seit dem 14. Lebensjahr im Bergwerk-„Abwehr.“ Da er im deutschen Teil Oberschlesiens wohnte, besaß er naturgemäß auch die reichsdeutsche Staatsbürgerschaft.

Im Februar 1945 meldete sich Pollok zur Eisenbahnarbeiten, wurde aber bereits Anfang März interniert und später in ein Lager in der Ukraine, in der Nähe von Kriwoj Rog, verschleppt. Er hinterließ seine Ehefrau Helene und zwei Töchter (7-jährige Edeltraud und kaum viermonatige Roswitha) ohne jegliche Versorgung. Um ihre Familie weiterhin zu versorgen, war Helene Pollok fortan gezwungen, ihr Hab und Gut gegen notwendige Lebensmittel einzutauschen. Aber auch die Erträge aus Landwirtschaft halfen ihr, diese schlimme Zeit zu überstehen.

In der ganzen Zeit des Lageraufenthaltes arbeitete Ludwig Pollok im „Anienka“-Bergwerk. Krankheiten sowie die Angst vor dem Tod waren die Gründe dafür, dass er am 19. Juni 1945 einen sehr intimen Abschiedsbrief an seine Verwandten niederschrieb (er hat ihn aber nie weggeschickt). In diesem hieß es: „ich habe hier bloß gelitten, eine Krankheit nach der anderen, aber arbeiten musste ich doch immer wieder, denn die haben kein Mitleid, aber ich leide unschuldig. Hier können nicht Gesunde aushalten, hier sind wir behandelt wie die Sklaven, das ist eine Pest von den Leuten.“ Äußerst metaphorisch beschrieb er die Tragödie der Deportierten: „hier ist das verfluchte Paradies, hier ist die Hölle offen und die Menschen sind die Teufels“³. Wegen dem schlechten Gesundheitszustand wurde Ludwig Pollok im Oktober 1945 aus der Zwangsarbeit entlassen und mit dem Rückkehrtransport in die Sowjetische Besatzungszone Deutschlands transportiert. In der Gegend von Myslowitz entschied sich Ludwig Pollok für eine Flucht. Durch Krankheiten gezeichnet und entkräftet kehrte er in sein Familienhaus am 25. Oktober 1945 zurück. Nach den Berichten der Familie wog er damals nur noch

¹ Die Handschrift des Tagebuchs wurde freundlicherweise von der Tochter von Ludwig Pollok, Frau Edeltraud Cieślak, zur Verfügung gestellt. Von ihr stammen ebenfalls die biografischen Angaben des Verfassers.

² K. Banaś, M. Niedurny, *Unikatowe świadectwo*, „Biuletyn IPN“, Nr. 6–7 (41–42), Juni-Juli 2004, S. 131–136. Frau Edeltraud Cieślak und ihre Tochter Izabela haben damals die Übersetzung des Textes aus dem Deutschen übernommen.

³ Aus dem Brief v. L. Pollok an die Ehefrau (zur Verfügung gestellt von Frau Edeltraud Cieślak).

knapp 34 kg. Trotz des schlechten Gesundheitszustandes (Nierenkrankheit) ging Pollok bereits am 1. Dezember in die Arbeit in das Bergwerk „Abwehr.“ Doch nach ein paar Tagen wurde er ins Krankenhaus eingeliefert, wo er etwa drei Monate verweilen musste. Seither bedurfte er der ständigen Pflege und musste jedes Jahr ins Krankenhaus. Er kam nie mehr zur vollen Gesundheit zurück. Aus diesem Grund wurde er zur Arbeit über Tage versetzt und im Jahre 1951 pensioniert.

Im Familienkreis erzählte er oftmals vom Aufenthalt in der UdSSR. Er sang sogar Lieder, die die Deportierten im Lager verfassten, und wo sie von den tragischen Lebensverhältnissen erzählten und nach den Gründen ihres Leidens fragten. Er übergab seiner Familie sein Tagebuch und fügte dem den nicht verschickten Abschiedsbrief zu. Beide Aufzeichnungen blieben bis heute im Familienbesitz aufbewahrt.

Ludwig Pollok ist am 2. Oktober 1963 verstorben und wurde auf dem Friedhof in Mikultschütz beerdigt.

Am 15.2.1945: Sind wir aus Klausberg, um 3 Uhr ausmarschiert⁴ und kamen⁵ nach Gleiwitz um 6 Uhr. Dann haben wir Quartier gesucht bis 11 Uhr und haben gefunden in der Ulanenkaserne⁶, dort waren wir die ganze Nacht.

16.2.1945: Früh um 8 Uhr sind wir abmarschiert in die Kaserne der 84. und haben auf der Straße gestanden bis Mittag. Um 2 Uhr wurden wir in den Hof⁷ hinein gelassen, dort waren wir 15 Tage. Wir haben dort gut gelebt, denn wir haben uns sehr viel gekocht.

Am 28. Februar 1945: Um 9 Uhr wurde uns gesagt, wir sollen uns zurecht machen. Um 1/2 10 Uhr sind wir in den Kasernenhof angetreten, bis 2 Uhr dort gestanden. Es hat geregnet, geschneit und dazu⁸ sehr windig. Wir waren durchgefroren⁹ am ganzen Körper. Diesen Tag werde ich nicht vergessen. Um 2 Uhr haben wir die Kaserne verlassen und sind nach den Bahnhof Peiskretscham gegangen. Unterwegs wurden wir von russischen Soldaten zu Pferde und zu Fuß begleitet. Die Soldaten haben uns bearbeitet mit Reitpeitschen¹⁰ und Knüppeln¹¹ den ganzen Weg im Dauerlauf bis an den Bahnhof. Um 6 Uhr waren wir dort. In diesem Marsch haben wir die Befreier erkannt. Dort haben wir gewartet bis zum nächsten Tag früh 8 Uhr.

Am 2.3.1945 früh sind wir abgefahren und sind durch Klausberg um 10 Uhr gefahren, dann sind wir ohne Pause bis nach Krakau gekommen, Sonntag zu Mittag.

Am 3.3. 500 g Brot und 1/4 l Suppe bekommen, wir waren am Fenster mit dem Alfons und wurden von den Polen ausgeschimpft.

Am 4. März 1945: Früh haben wir 500 g Brot und 1/2 l Suppe pro Mann bekommen.

Am 5. März 1945: haben wir 400 g Brot und 1/4 l Suppe bekommen.

Am 6. März 1945: haben wir 500 g Brot und 1/4 l Suppe und Wasser.

Am 7. März 1945: waren wir in Tarnopol angekommen, dann haben wir 400 g Brot 1/4 l Suppe und Wasser bekommen. Jeden zweiten Tage wurden wir herausgelassen.

⁴ *Im Original hier und weiter ausmarschiert.*

⁵ *Im Original hier und weiter kamenn.*

⁶ *Im Original Uhlankaserne.*

⁷ *Im Original Hoff.*

⁸ *Im Original da zu.*

⁹ *Im Original durch gefroren.*

¹⁰ *Im Original Reitpeitze.*

¹¹ *Im Original Knippeln.*

Am 8. März 1945: Früh ist der Alois Mainka gestorben. Wir haben auch 400 g Brot, 1/2 l Suppe und 1/2 l Wasser bekommen.

Am 9. März 1945: Wir haben 500 g Brot und 1/2 l Suppe bekommen.

Freitag¹², d. 10. März 1945: haben wir 500 g Brot, 1/2 l Suppe bekommen.

Sonnabend, d. 11. März 1945: haben wir 500 g Brot und 1/4 l Suppe bekommen.

Sonntag, d. 12. März 1945: Auf der Reise war ich krank. Nachts sind wir durch den Dnjepr gefahren. Dann haben wir 500 g Brot, 1/2 l Suppe, 1 l Wasser, ein Löffel Zucker und ein 1/4 Pfd Mehl bekommen.

Montag, d. 13. März 1945: kamen wir nach Kriwyj Rog¹³, es war so kalt. Dort wurden wir abgeladen und nach dem Lager gebracht und verteilt in die Blocks und dann in die Zimmer. Wir waren 100 Mann auf ein Zimmer und noch ungeheizt, die Pritschen¹⁴ waren 100 cm breit, 4 Mann müssen wir schlafen darauf. Wir haben heute 500 g Brot, 1/2 l Suppe und 70 g Fett bekommen. Das Lager war umgezäunt¹⁵ mit Stacheldraht.

Dienstag, d. 14. März 1945: Früh hab ich Kaffee gekocht und unsere Ration bekommen von 400 g Brot, 1/4 l Suppe und 10 g Fett. Das erste mal in 13 Tagen rasiert und gewaschen.

Donnerstag, d. 15. März 1945: Wir haben 1/4 l Suppe und 6 Mann ein Brot bekommen, dann haben wir uns Kaffee gekocht und Puffer gebacken von Roggenmehl und abend noch 1/4 l Krautsuppe bekommen.

Freitag, d. 16. März 1945: Früh haben wir ein 1/4 l Krautsuppe¹⁶ und 150 g Brot, abend haben noch 1/4 l Graupen Suppe und noch 250 g Brot bekommen. Wir sind hier interniert¹⁷ mit ungarischen Männern und Frauen. Ich wasche mich draußen in der Kälte.

Sonnabend, d. 17. März 1945: Früh haben wir 1/4 l Graupensuppe¹⁸ bekommen. Ich hab wieder Puffer von Roggenmehl gebacken. Dann haben wir 300 g Brot, Krautsuppe und ein Löffel Graupe bekommen, abends waren wir baden.

¹² *Irrtümlich, in der Tat war am 9.III.1945 Samstag. Korrektes Datum ab 15.III.*

¹³ *Im Original Kriwerosch.*

¹⁴ *Im Original Prützen.*

¹⁵ *Im Original umzäunt.*

¹⁶ *Im Original Kraut-Suppe.*

¹⁷ *Im Original intiniert.*

¹⁸ *Im Original hier und oft weiter Graupen Suppe (sowie auch Kraut Suppe, Tomaten Suppe usw.).*

Sonntag, d. 18. März 1945: Früh haben wir uns gewaschen, um 10 Uhr haben wir 1/4 l Graupensuppe, dann haben wir 300 g Brot, 1/4 l Krautsuppe bekommen. Wir haben den Antritt¹⁹ gehabt, bei dem²⁰ Antritt wurden 74 Häuer, 23 Schlosser, wir kamen 3 Freunde²¹ dran, wir kamen in²² anderen Block. So haben wir den Sonntag verlebt.

Montag, d. 19. März 1945: Wir haben 1/4 l Graupensuppe, 100 g Brot, dann hab ich Puffer gebacken und Pudding²³ gemacht [?]. Abend haben wir 1/4 l Krautsuppe, 150 g Brot bekommen.

Dienstag, d. 20. März 1945: Früh haben wir uns draußen gewaschen, dann haben wir 400 g Brot, 1/4 l Krautsuppe bekommen²⁴. Ich hab wieder Kaffee und Puffer gebacken, zu Mittag²⁵ haben wir 1/4 l Krautsuppe, ein Löffel Graupen und 10 g Fleisch bekommen. Heute sind 4 Mann im Lager gestorben.

Mittwoch, d. 21. März 1945: Früh wird gewaschen, dann haben 500 g Brot 1/4 l Graupensuppe. Mittags 1/4 l Krautsuppe und 3 Löffel Graupe bekommen.

Donnerstag, d. 22. März 1945: Früh haben wir uns draußen gewaschen, dann haben wir 1/4 l Krautsuppe 400 g Brot. Wir haben heute Karten gespielt²⁶ und Roman²⁷ hat uns Jacken²⁸ geflickt²⁹. Um 4 Uhr haben wir noch 1 Löffel³⁰ Graupen und 1/4 l Krautsuppe bekommen.

Freitag, d. 23. März 1945: Früh haben wir uns gewaschen, um 8 Uhr haben wir 1/4 l Graupensuppe und 500 g Brot bekommen. Heute ist der Erich Kosch gestorben. Um 4 Uhr haben wir 1 Löffel Graupe und 1/4 l Krautsuppe bekommen.

Sonnabend, d. 24. März 1945: Um 8 Uhr haben wir 1/4 l Graupensuppe, dann hab ich mich rasirt³¹ und gewaschen, um 3 Uhr haben wir 1/4 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und 30 g Wurst bekommen.

¹⁹ *Im Original hier und weiter antreten.*

²⁰ *Im Original beidem.*

²¹ *Im Original frende.*

²² *Im Original ein.*

²³ *Im Original Puding.*

²⁴ *Im Original hier und oft weiter Kr Suppe (sowie auch Gr[aupen]suppe, To[maten]suppe, K[raut]suppe und anders abgekürzt).*

²⁵ *Im Original nach Mittag.*

²⁶ *Im Original gespilt.*

²⁷ *Im Original Romann, i. e. Roman Smolarczyk.*

²⁸ *Im Original jakken.*

²⁹ *Im Original gepfickt.*

³⁰ *Im Original hier und weiter oft Leffel.*

³¹ *Im Original rasirt.*

Sonntag, d. 25. März 1945: Heute³² ist der Palmsonntag³³. Heute haben wir Kraut-
suppe, um 12 Uhr 500 g Brot und um 7 Uhr 1/4 l Krautsuppe, 30 g Wurst und ein
Löffel Graupe bekommen.

Montag, d. 26. März 1945: Früh um 8 Uhr haben wir 1/4 l Graupensuppe bekom-
men. Dann sind wir an die³⁴ Arbeit gegangen, das war der erste Ausmarsch im Dreck³⁵
bis an die Knöcheln. Um 4 Uhr kamen wir zurück. Dann haben wir 1/4 l Graupensup-
pe, 500 g Brot, 10 g Fleisch und ein Löffel Graupe bekommen. Abend haben wir noch
1/2 l Krautsuppe bekommen, dann haben wir mit dem Roman Wäsche gewaschen.
Heute ist der Karwat aus Klausberg gestorben.

Dienstag, d. 27. März 1945: Früh hab ich mich gewaschen, dann haben wir 1/4 l
Graupensuppe und 250 g Brot bekommen. Um 4 Uhr 1/4 l Krautsuppe, ein Löffel
Graupe und 250 g Brot bekommen.

Dann gingen wir schlafen.

Mittwoch, d. 28. März 1945: Um 8 Uhr haben wir 1/4 l Graupensuppe und 400 g
Brot bekommen. Um 1 Uhr haben wir 1/4 Krautsuppe, 10 g Fleisch und ein Löffel
Graupe bekommen, um 2 Uhr sind wir abmarschiert in ein anderes Lager 10 km weiter.
Um 6 Uhr waren [wir in] dem Lager, dort war in den Zimmern so kalt, wir konnten
nicht³⁶ schlafen, denn die Pritschen³⁷ waren aus frischem Holz, dazu³⁸ noch alles von
Schnee und Eis. Es blieb nichts anderes³⁹ übrig⁴⁰ bloß⁴¹ schlafen dort.

Gründonnerstag, d. 29.3.1945: Früh haben wir 1/2 l Krautsuppe und 500 g Brot
bekommen. Dann sind wir an die Arbeit gegangen, bis 4 Uhr haben wir gearbeitet⁴²
übertage, dann haben wir uns im Badehaus gewaschen, um 6 Uhr haben wir noch 1/2 l
Krautsuppe, 2 Gurken und um 1 Uhr nachts noch ein 1/4 l Graupensuppe bekommen.

Karfreitag, d. 30. März 1945: Früh um 7 Uhr haben wir 1/2 l Krautsuppe und 400 g
Brot [bekommen], dann sind wir an die Arbeit gegangen, bis 4 Uhr haben wir gearbei-
tet, nach der Schicht haben wir 1/4 l Graupensuppe und 10 g Fleisch bekommen, um
1 Uhr haben wir noch 1/2 l Krautsuppe bekommen.

³² *Im Original hier und oft weiter* heut.

³³ *Im Original* Palmen Sonntag.

³⁴ *Im Original* an der Arbeit.

³⁵ *Im Original* dräk.

³⁶ *Im Original* konten nich.

³⁷ *Im Original* Prützen.

³⁸ *Im Original* da zu.

³⁹ *Im Original* nich andes.

⁴⁰ *Im Original* ibrih.

⁴¹ *Im Original* blos.

⁴² *Im Original* gearbeiten.

Karsonnabend, d. 31. März 1945: Früh um 7 Uhr haben wir uns gewaschen, dann haben wir 3/4 l Suppe, nach dem Essen sind an die Arbeit gegangen, bis 4 Uhr haben wir gearbeitet, dann haben wir 1 l Graupensuppe, 10 g Fleisch und 400 g Brot bekommen, dann sind wir schlafen gegangen, in der Nacht noch 1/4 l Krautsuppe bekommen.

Ostersonntag, d. 1. April 1945: Um 5 Uhr sind wir aufgestanden⁴³, dann haben wir uns gewaschen, nachher⁴⁴ haben wir 1/2 l Krautsuppe und 800 g Brot bekommen, dann wurden wir um Bretter⁴⁵ geschickt. Zu Mittag haben wir 3/4 l Suppe und 30 g Wurst bekommen. Um 4 Uhr sind wir in die Arbeit zu Mittagschicht gegangen. Um 2 Uhr kamen wir aus der Arbeit zurück, dann haben wir 1/2 l Suppe bekommen, so ging der Feiertag zu Ende⁴⁶.

Ostermontag, d. 2. April 1945: Früh haben wir 1/2 l Graupensuppe und 800 g Brot bekommen, dann ging ich schlafen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 1/2 Puffer und 2 Löffel Graupe bekommen. In der Nacht⁴⁷ haben wir 1/2 l Krautsuppe bekommen. Dann ging ich schlafen.

Dienstag, d. 3. April 1945: Früh um 8 Uhr haben wir 1/2 Graupensuppe, 2 Löffel Graupe und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und ein 1/2 Puffer bekommen. Heute gehen wir zu Nachtschicht. Da haben wir noch 1/2 Krautsuppe bekommen.

Mittwoch, d. 4. April 1945: Früh um 10 Uhr kamen wir aus der Arbeit, dann haben wir 1/2 l Graupensuppe, [zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und 1000 g Brot bekommen.

{Am} Abend haben wir noch 1/2 l Suppe bekommen, dann sind wir in die Arbeit gegangen.

Donnerstag, d. 5. April 1945: An diesen Tagen gedenke ich an die Trautel⁴⁸, denn sie hat heute Geburtstag⁴⁹ und ich kann ihr⁵⁰ nicht gratulieren. Um 10 Uhr haben wir 1/2 l Mehlsuppe, 1000 g Brot bekommen. Zu Mittag 1/2 l Mehlsuppe, 30 g Fleisch und 1 Löffel Graupe bekommen, heute haben wir Milch gekauft und Pudding gemacht, [am] Abend noch 1/2 l Suppe bekommen.

⁴³ *Im Original* auf gestanden.

⁴⁴ *Im Original* nach her.

⁴⁵ *Im Original* Brätter.

⁴⁶ *Im Original* zuende.

⁴⁷ *Im Original* Nach.

⁴⁸ Die Tochter des Verfassers.

⁴⁹ *Im Original* Geburstag.

⁵⁰ *Im Original* ier.

Freitag, d. 6. April 1945: Um 10 Uhr kamen wir aus der Arbeit, dann haben wir 1/2 l Mehlsuppe und 1000 g Brot bekommen. Ich hab heute Lagergeld 135 Rubeln bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Mehlsuppe, 30 g Fleisch und 2 Löffel Graupe, [am] Abend noch 1/2 l Krautsuppe bekommen.

Sonnabend, d. 7. April 1945: Früh haben wir 1/2 l Krautsuppe und 800 g Brot bekommen. Mittag haben wir 3/4 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und 50 g Fleisch bekommen. Heute haben wir 1 Stück Seife bekommen. Abend haben wir noch 1/2 l Suppe bekommen. Ich hab in der Arbeit die schwarze Hose verkauft für 300 Rubeln.

Sonntag, d. 8. April 1945: Früh haben wir 1/4 l Suppe, 1200 g Brot und 2 Löffel Graupe und 1/4 l Tee bekommen, Mittag haben wir 1/2 l Suppe bekommen. Heute haben wir Strohsäcke⁵¹ bekommen, dann sind wir um Stroh gegangen 2 km weit, nach 6 Wochen hab ich am Strohsack geschlafen. Ich hab heute frei gehabt, dann hab ich noch 1/2 l Graupensuppe bekommen. Ich hab heute beim Stuhlgang⁵² so geblutet, dass ich die ganze Nacht nicht schlafen konnte [...].

Montag, d. 9. April 1945: Früh haben wir 3/4 l Graupensuppe und 1000 g Brot bekommen.

[Zu] Mittag wieder 1/2 l Graupensuppe, ein Löffel Graupe und 50 g Fisch bekommen, abend noch 1/2 l Krautsuppe. Ich hab wieder Nachtschicht.

Dienstag, d. 10. April 1945: Um 10 Uhr kamen wir aus der Arbeit, dann haben wir 3/4 l Graupensuppe und 1000 g Brot [bekommen]. Heute hab ich die ersten Läuse⁵³ gefangen. Ich hab heute 200 g Feinschnitt für 48 Rubeln gekauft. [Zu] Mittag haben wir 1/4 l Graupensuppe, 1 Löffel Graupe und 50 g Fisch, [am] Abend noch 1/2 l Krautsuppe bekommen.

Mittwoch, d. 11. April 1945: Früh haben wir 1/2 l Suppe, 2 Löffel Graupe und 1000 g Brot, [zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, 2 Löffel Graupen, [am] Abend noch 1/2 l Gurkensuppe [bekommen], das hat alles 7 Rubeln gekostet. Ich war heute krank, der Stuhlgang war wieder blutig.

Donnerstag, d. 12. April 45: Um 11 Uhr haben wir 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupen und 1000 g Brot. [Zu] Mittag 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und 30 g Fleisch. Ich arbeite⁵⁴ auf der Grube Ananenka⁵⁵ bei Krasnopole im Streb⁵⁶, wir sind alle zusam-

⁵¹ *Im Original* haber.

⁵² *Im Original hier und weiter* Stulgang.

⁵³ *Im Original* Leuse.

⁵⁴ *Im Original* arbeit.

⁵⁵ *Im Original* anenke.

⁵⁶ *Im Original* Strebt.

men⁵⁷: der Alfons, Roman, Emil und ich. Abend haben wir 1/2 l Krautsuppe bekommen. Ich war wieder so krank

Freitag, d. 13. April 1945: Früh um 11 Uhr haben wir 1/4 l Mehlsuppe, 400 g Brot bekommen. [Zu] Mittag 1/2 l Krautsuppe, 600 g Brot, 2 Löffel Graupe und 60 g Wurst. [Am] Abend 3/4 l Graupensuppe, das alles. Heute ging ich nicht zur Schicht, denn ich war krank. [Am] Abend hab ich noch Tee gekocht. Ich hab heute Büchsen Fleisch für 170 Rubel gekauft.

Sonnabend, d. 14. April 1945: Heute haben wir 1/2 l Graupensuppe bekommen, dann musste ich Stuben [...] ⁵⁸ und Hofe arbeiten. [Zu] Mittag haben wir 1000 g Brot, 1/2 l Graupensuppe, 2 Löffel Graupe und 60 g Wurst bekommen. Heute haben wir einen Arbeitsanzug⁵⁹ bekommen. Abend haben wir 1/2 l Krautsuppe bekommen.

Sonntag, d. 15. April 1945: Früh um 10 Uhr haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und 60 g Wurst bekommen, abend noch 1/2 l Gurkensuppe bekommen. Ich bin jeden Tag krank.

Montag, d. 16. April 1945: Früh haben wir 1/2 l Gurkensuppe und 1000 g Brot bekommen.

[Zu] Mittag haben wir 1/2 l Gurkensuppe, 2 Löffel Graupe bekommen, in der Küche hab ich 36 Rubeln bezahlt. Heute war der Alfons krank. Wir mußten⁶⁰ im Hofe arbeiten außer der Schicht. Abend haben wir 1/2 l Suppe bekommen.

Dienstag, d. 17. April 1945: Früh um 10 Uhr haben wir 1/2 l Krautsuppe und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag 3/4 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und 80 [?] g Wurst bekommen. Ich hab heute Pudding gekocht. Wir haben 6 Rubeln bezahlt in der Küche, abend haben wir noch 1/2 l Suppe bekommen.

Mittag, d. 18. April 1945: Heute um 10 Uhr haben wir 1/2 l Krautsuppe, 1/4 l Tee und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag 1/2 l Tomatensuppe, 2 Löffel Hirse⁶¹ und 60 g Wurst bekommen. [Am] Abend 1/2 l Krautsuppe bekommen und von der Grube eine Sonderzuteilung⁶² von 30 g Speck⁶³, 100 g Brot und 10 g Zucker⁶⁴ für 2 Rubeln bekommen.

⁵⁷ *Im Original* zu sammeln.

⁵⁸ *Unlesbare Stelle. Vielleicht* Dann mußte ich in der Stube, [...] und im Hof arbeiten.

⁵⁹ *Im Original* ein Arbeitanzug.

⁶⁰ *Im Original* musten.

⁶¹ *Im Original* Hierse.

⁶² *Im Original* Sonderzuteilong, *auch* Sonderzuteilong, Zuteilong.

⁶³ *Im Original* hier und weiter Spek.

⁶⁴ *Im Original* hier und weiter Zucker.

Donnerstag, d. 19. April 1945: Um 10 Uhr kommen wir aus der Arbeit, dann haben wir 1/2 l Gurkensuppe und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe, 50 g Wurst bekommen. Ich hab heute Tee gekocht. Hier hat der Winter heute angefangen, es schneit und ist sehr kalt, heute hab ich den Stuhlgang so [geholt?]⁶⁵, nicht zum Aushalten.

Freitag, d. 20. April 1945: Früh um 11 Uhr haben wir 1/2 l Gurkensuppe und 1000 g Brot. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Gurkensuppe, 1 Löffel Graupe und 30 g Fleisch, [am] Abend noch 1/2 l Graupensuppe bekommen. Heute haben sie uns Glatze⁶⁶ geschnitten.

Sonnabend, d. 21. April 1945: Früh um 11 Uhr haben wir 3/4 l Graupensuppe, 1/4 l Tee und 1000 g Brot. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe und 30 g Fleisch bekommen. Heute hab ich die Jagd⁶⁷ nach den Partisanen gemacht⁶⁸. Abend haben wir 1/4 l Suppe bekommen. Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 30 g Speck und 100 g Brot bekommen.

Sonntag, d. 22. April 1945: Früh um 11 Uhr haben wir 1/2 l Gurkensuppe, 1/4 l Tee und 1000 g Brot bekommen. Nachher⁶⁹ hab ich die Messe gelesen und dann ging ich schlafen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 30 g Fett außerdem⁷⁰ habe ich eine Zuteilung von 4 Löffel Graupe und ein Löffel Fleisch bekommen. Ich hab heute frei gehabt, da müßten⁷¹ wir um Brot gehen 6 km weit. Um 8 Uhr abend sind wir herausgegangen und kamen um 3 Uhr nachts zurück im Regen und Dreck⁷². Das war am Sonntag und ich war krank, den⁷³ Tag werde ich nicht⁷⁴ vergessen.

Montag, d. 23. April 1945: Früh haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 1/4 l Tee und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag wieder 1/2 l Graupensuppe, ein Löffel Graupe und 30 g Fleisch. [Am] Abend haben wir 1/2 l Graupensuppe bekommen. Auf der Grube eine Sonderzuteilung von 30 g Speck, 100 g Brot und 10 g Zucker für zwei Rubeln bekommen.

Dienstag, d. 24. April 1945: Heute kamen wir um 10 Uhr aus der Arbeit, dann hab ich mein Essen geholt, 3/4 l Graupensuppe, 1/4 l Tee und 500 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 Krautsuppe, 2 Löffel Hirse und 1 Löffel Fleisch bekommen.

⁶⁵ *Unlesbares Wort.*

⁶⁶ *Im Original glaze.*

⁶⁷ *Im Original jagt.*

⁶⁸ *Partisanen – Läuse.*

⁶⁹ *Im Original nacher.*

⁷⁰ *Im Original auser dem.*

⁷¹ *Im Original müsten.*

⁷² *Im Original dräk.*

⁷³ *Im Original denn.*

⁷⁴ *Im Original bier und oft nich.*

[Am] Nachmittag wurden wir registriert⁷⁵, es wurde gefragt nach dem Vater, nach dem Schwiegervater, nach der Frau und nach den Kindern, nachher nach dem Verein [en?⁷⁶] gefragt. [Am] Abend haben wir 1/2 l Krautsuppe bekommen.

Mittwoch, d. 25. April 1945: Um 11 Uhr haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1/4 l Tee und 1000 g Brot [bekommen]. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe, 1 Löffel Fleisch und 300 g Zucker bekommen. Es hat heute geschneit, geregnet und gehagelt. [Am] Abend haben wir 1/2 l Gurkensuppe bekommen.

Donnerstag, d. 26. April 1945: Früh haben wir 3/4 l Graupensuppe und 1000 g Brot bekommen. Wir haben eine Sonderzuteilung von 1/4 l Schnaps für 40 Rubeln bekommen. [Zu] Mittag haben wir 3/4 l Graupensuppe, 2 Löffel Fleisch bekommen. [Am] Abend haben wir 1/2 l Krautsuppe und 1/4 l Tee bekommen, heute ist es wärmer⁷⁷.

Freitag, d. 27. April 1945: Früh haben wir 1/2 l Krautsuppe und 1000 g Brot bekommen. Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und 1 Löffel Fleisch bekommen. Abend haben wir 1/2 l Gurkensuppe, auf der Grube habe ich eine Zuteilung von 50 g Speck, 100 g Brot und 10 g Zucker bekommen.

Sonnabend, d. 28. April 45: Haben wir 1/2 l Gurkensuppe, 1/4 l Tee und 1000 g Brot, auf der Grube eine Zuteilung von 30 g Speck, 100 g Brot und 1/2 Kekse. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und 1 Löffel Fleisch bekommen. [Am] Abend wieder 1/2 Krautsuppe. Ich hab wieder den Stuhlgang so schwer gehabt.

Sonntag, d. 29. April 1945: Früh haben wir 1/2 l Krautsuppe, 1/2 l Tee und 1000 g Brot. Auf der Grube eine Zuteilung von 30 g Speck, 100 g Brot, 1/2 Pfefferkuchen bekommen. Am Basar⁷⁸ hab ich 30 g Butter für 10 Rubeln gekauft. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 4 Löffel Graupe und 2 Löffel Fleisch bekommen. [Am] Abend wieder 1/2 l Krautsuppe, so ging der schöne Sonntag zu Ende.

Montag, d. 30. April 45: Um 11 Uhr kamen wir aus der Arbeit, dann haben wir Essen geholt von 1/2 Krautsuppe, 1/2 l Tee und 1000 g Brot bekommen. Heute haben wir Vorschuss bekommen von 250 Rubel, 90 wurde auf die Küche abgezogen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, 2 Löffel Graupe und 2 Löffel Fleisch bekommen. [Am] Abend haben wir 1/2 Krautsuppe bekommen.

Dienstag, d. 1. Mai 1945: Heute haben wir um 11 Uhr 1000 g Brot, 1 Löffel Schweinefleisch, 1/2 l Krautsuppe und 1/2 l Tee bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l

⁷⁵ *Im Original registirt.*

⁷⁶ *Unlesbare Stelle.*

⁷⁷ *Im Original warmer.*

⁷⁸ *Im Original Baser, auch Bäsar.*

Krautsuppe, 2 Löffel Graupe und 50 g Fisch bekommen, dann hab ich die Jagd nach den Partisanen gemacht⁷⁹.

Im Badehaus habe ich Wäsche gewaschen. Abends haben wir noch Krautsuppe bekommen.

Mittwoch, d. 2. Mai 1945: Von der Arbeit ging ich am Basar, da hab ich Machorka⁸⁰ für 12 Rubeln, Sonnenblumenkörner⁸¹ für 16 Rubeln und 2 Gläser⁸² Sahne gekauft. Im Lager hab ich mein Essen geholt von 1000 g Brot, 1/2 l Tee und 3/4 l Krautsuppe. [Zu] Mittag haben wir 1 Löffel Graupe, 3/4 l Graupensuppe und 60 g Fisch, außerdem hab ich eine Zuteilung von 1 Löffel Fleisch und 1 Löffel Graupe bekommen. Heute gedenke ich an die Maiandacht, wie schön möchte das sein in der Heimat zu sein [?], aber leider ist es anders. Am Abend haben wir 1/2 l Graupensuppe bekommen. Heute habe ich für das Essen 7 Rubeln bezahlt.

Donnerstag, d. 3. Mai 1945: Heute ist hier der schönste Tag. Früh haben wir 1000 g Brot, 1/2 l Tee und 1/2 l Graupensuppe bekommen. Ich hab am Basar 1 Tasse Sahne für 5 Rubeln gekauft. [Zu] Mittag hab ich 3/4 l Graupensuppe und ein Löffel Fleisch bekommen. Für das Essen hab ich 6 Rubeln bezahlt. [Am] Abend hab ich von Emil 1 l Graupensuppe bekommen.

Freitag, d. 4. Mai 1945: Früh haben wir 1000 g Brot, 1/2 l Tee und 1/2 l Graupensuppe bekommen. Dann hab ich den Jagd nach den Partisanen gemacht. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, 2 Löffel Graupe und 40 g Wurst bekommen. Außerdem hab ich eine Sonderzuteilung 30 g Wurst und 1 Löffel Graupe bekommen, das hat 8 Rubeln gekostet, der Alfons hat eine Büchse Fleisch von 2 Pfund gekauft für 170 Rubeln für mich, wir essen das beide. Heute haben wir 5 Rubeln bezahlt in der Küche. [Am] Abend haben wir 1/2 l Gurkensuppe bekommen.

Sonnabend, d. 5. Mai 1945: Um 10 Uhr komm ich aus der Arbeit, dann haben wir Essen geholt von 1/2 l Graupensuppe und 1000 g Brot bekommen. Ich hab 1/4 l Speiseöl⁸³ für 50 Rubeln gekauft. Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1 Löffel Graupe und 50 g Fisch, 5 Rubeln haben wir bezahlt. Wir sind von der Nachtschicht [gekommen] und gehen zu Mittagschicht, um 3 Uhr kamen wir aus der Arbeit, dann haben wir noch 1/2 l Gurkensuppe bekommen.

Sonntag, d. 6. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 1/4 l Tee und 1000 g Brot bekommen, dann hab ich die Messe gelesen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Tomaten-

⁷⁹ *Im Original* gemacht.

⁸⁰ *Im Original* Machurka.

⁸¹ *Im Original* hier und weiter Sonnenkörner.

⁸² *Im Original* Glas.

⁸³ *Im Original* Speiseöhl.

suppe, 2 Löffel Graupe und 50 g Fisch bekommen. Ich hab heute frei gehabt, das heißt *otdychat*⁸⁴ Am Basar hab ich für 10 Rubeln ein Puffer, für 5 Rubeln Sonnenblumenkörner und für 10 Rubeln Milch gekauft. [Am] Abend haben wir 1/2 l Suppe bekommen. Bezahlt hab ich 6 Rubeln.

Montag, d. 7. Mai 1945: Früh haben wir 1/4 l Tee, 1/2 l Tomatensuppe und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 3/4 l Graupensuppe, 2 Löffel Graupe und 50 g Fisch, das hat 6 Rubel gekostet. Um 3 Uhr ging ich in die Arbeit, da hab ich am Basar ein Hemd verkauft und hab eine Büchse Fleisch für 160 Rubeln und 1 l Milch für 20 Rubeln gekauft. Um 3 Uhr kam ich aus der Arbeit, da haben wir noch 1/2 l Gurkensuppe bekommen.

Dienstag, d. 8. Mai 1945: Heute um 8 Uhr haben wir 1000 g Brot, 1/2 l Tee und 1/2 l Krautsuppe bekommen. [Zu] Mittag haben wir 3/4 l Krautsuppe, 1 Löffel Graupen und 50 g Fisch bekommen. Ich hab heute frei, weil ich krank bin, aber ich muss Wache stehen. Am Abend haben wir 1/2 l Graupensuppe bekommen, das hat 6 Rubeln gekostet.

Mittwoch, d. 9. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 1/2 l Tee und 1000 g Brot bekommen, dann haben wir den Antritt gehabt im Lager. Ein [russischer]⁸⁵ Offizier hat eine Rede gehalten, es wurde das Kriegsende veröffentlicht⁸⁶, um 1 Uhr und 2 Minuten hat Deutschland kapituliert und [die Kapitulation] wurde von drei deutschen Offizieren unterzeichnet. Auf diesen Sieg haben wir heute frei gehabt. Heute ist der Alois Klich um 5 Uhr gestorben, das war der 5. Mann in diesem Lager. [Am] Nachmittag mussten wir 4 Stunden am Felde arbeiten. [Am] Nachmittag sind 2 Männer⁸⁷ gestorben, einer aus Klausberg, der Kshipzeck⁸⁸, und ein unbekannter. Abends haben wir 1/2 l Gurkensuppe bekommen.

Donnerstag, d. 10. Mai 1945: Heute früh haben wir 1/2 l Tee, 1/2 l Tomatensuppe und 1000 g Brot bekommen. Heute sind wieder 2 Männer gestorben. Bis jetzt⁸⁹ hab ich Läuse gehabt und jetzt haben die Läuse mich. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 1 Löffel Graupe. Ich hab eine Zuteilung von 1 Löffel Graupe, 2 Löffel Fisch. 8 Rubeln haben wir bezahlt. Dann sind wir an die Arbeit gegangen, um 2 Uhr haben wir Schicht, wir sollten noch zur Nacht arbeiten, aber wir haben das verweigert. Abends haben wir 1/2 l Tomatensuppe bekommen.

⁸⁴ *Im Original* odechaz.

⁸⁵ *Im Original* R Offizier.

⁸⁶ *Im Original* vereffenlich.

⁸⁷ *Im Original* hier und weiter Mann.

⁸⁸ *Vielleicht* Skrzypczyk?

⁸⁹ *Im Original* jez.

Freitag, d. 11. Mai 1945: Heute ist hier kalt, es schneit furchtbar. Ich hab am Basar 1/2 l Milch für 5 Rubeln und Tabak für 35 Rubeln gekauft. Dann haben wir Frühstück geholt von 1/2 Graupensuppe, 1/2 Tee und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1 Löffel Graupe und 1 Löffel Fleisch, außerdem⁹⁰ eine Zuteilung von 1 Löffel Graupe und 50 g Fisch bekommen, um 3 Uhr sind wir in die Arbeit gegangen und kamen früh [um] 5 Uhr zurück. Dann haben wir Essen geholt von 1/2 l Tomatensuppe. Ich hab wieder Schuhe verkauft für 270 Rubeln, da hab ich mir für 5 Rubeln Buttermilch gekauft. Heute hab ich für das Essen 6 Rubeln bezahlt.

Sonnabend, d. 12. Mai 1945: Heute haben wir 3/4 l Graupensuppe, 1/2 l Tee und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe und 1 Löffel Fleisch bekommen, um 3 Uhr sind wir in die Arbeit gegangen. Am Basar hab ich Sonnenblumenkörner für 3 Rubeln und Schlickermilch⁹¹ für 5 Rubeln gekauft. Um 4 Uhr früh kamen wir aus der Arbeit zurück, dann haben wir noch 1/2 l Graupensuppe bekommen. Wir arbeiten zusammen, der Alfons Haida, der Roman Smolarczyk und der Emil Polednik, alle im Streb.

Sonntag, den 13. Mai 1945: Heute hab ich um 10 Uhr mein Essen geholt von 1/2 l Graupensuppe, 1/4 l Tee und 1000 g Brot. Ich hab jetzt die Messe gelesen, dann ging ich schlafen. [Zu] Mittag haben wir 3/4 l Krautsuppe, 1 Löffel Hirse und Löffeln⁹² Fleisch bekommen, dann sind wir in die Arbeit gegangen, unterwegs⁹³ hab ich Milch für 5 Rubeln, Sonnenblumenkörner für 6 Rubeln gekauft, dann haben noch 3/4 l Krautsuppe bekommen. Das Essen hat 6 Rubeln gekostet.

Montag, d. 14. Mai 1945: Früh um 9 Uhr haben wir 3/4 l Maissuppe, 1/2 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 1 Löffel Hirse und einen Löffel Fleisch bekommen. Bezahlt haben wir 6 Rubeln. Am Basar hab ich Tabak für 70 Rubeln und Milch für 5 Rubeln gekauft. Abends bekamen wir noch 3/4 l Krautsuppe.

Dienstag, den 15. Mai 1945: Heute früh haben wir 1/2 l Krautsuppe und 1000 g Brot bekommen. Ich war heute beim Arzt, weil ich krank bin, aber der hat mich arbeitsfähig⁹⁴ gemacht. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Suppe, 2 Löffel Maisgrütze und 1 Löffel Fleisch bekommen. 5 Rubeln haben wir bezahlt. Dann sind wir in die Arbeit gegangen. Am Basar hab ich eine Büchse Fleisch für 160 Rubeln. 1/4 l Milch für 5 Rubeln gekauft, abends noch 3/4 l Krautsuppe und eine Zuteilung von 2 x 30 Speck [?], 2 x zu 100 g Brot und ein Löffel Zucker für 3 Rubeln bekommen.

⁹⁰ *Im Original* auser denn.

⁹¹ *Im Original* Schlickermilch.

⁹² *Es fehlt die Zahlangabe.*

⁹³ *Im Original* unter wegst.

⁹⁴ *Im Original* arbeitsfegik.

Mittwoch, d. 16. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Maissuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 2 Löffel Maisgrütze und 1 Löffel Sprossen bekommen. Ich hab heute frei gehabt, da bin ich am Basar gegangen und hab 3/4 l Milch für 15 Rubeln gekauft, von dem hab ich Puding gekocht. Am Abend haben wir noch 1/2 l Maissuppe bekommen.

Donnerstag, d. 17. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Maissuppe, 1/2 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Heute haben wir 50 Rubeln bekommen. Mittag haben wir 1/2 l Gurkensuppe, 2 Löffel Maisgrütze, 1 Löffel Fisch, außerdem hab ich eine Zuteilung im Lager von 2 Löffel Grütze, 40 g Fisch [bekommen]. Auf der Grube hab ich 4 x 30 g Speck und 4 x 100 g Brot und 50 g Zucker bekommen. Ich war heute so krank, dass ich aus der Arbeit zurück kam. Abends hab ich noch 1/2 l Maissuppe bekommen.

Freitag, d. 18. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Maissuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Mittag haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 2 Löffel Maisgrütze und 2 " [Löffel] Erbsen mit Fleisch bekommen. Das hat alles 6 Rubeln gekostet, abends haben wir noch 1/2 l Maissuppe bekommen.

Sonnabend, den 19. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Maissuppe, 1/2 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Maissuppe, 2 Löffel Maisgrütze und 2 Löffel Ebsen mit Fleisch bekommen.

Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 30 g Butter, 100 g Brot, 1 Teelöffel Zucker für 2 Rubeln bekommen. Abends hab ich 1/2 l Maissuppe bekommen, das hat 6 Rubeln gekostet.

Pfingstensonntag⁹⁵, d. 20. Mai 1945: Es wird gearbeitet wie gewöhnlich⁹⁶, ich hab Mittagschicht. Früh hab ich mich rasiert und gewaschen. Dann hab ich das Essen geholt von 1/2 l Suppe, 1/2 l Kaffee und 500 g Brot bekommen. Dann hab ich die Messe gelesen. Es regnet hier den ganzen Tag. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 2 Löffel Grütze und 1 Löffel Sprossen, das hat 6 Rubeln gekostet. [Am] Abend haben wir noch 3/4 l Mehlsuppe bekommen.

Pfingstenmontag⁹⁷, d. 21. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Suppe, 1/2 l Kaffee bekommen. Es [hat] wieder den ganzen Tag geregnet. Um 11 Uhr haben wir Brot empfangen⁹⁸ von 1500 g. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Maissuppe, 2 Löffel Grütze und 1 Löffel kleine Fische, das hat alles 6 Rubeln gekostet. Um 3 Uhr ging ich [in] die Arbeit. Ich hab am Basar für 5 Rubeln Schlickermilch gekauft. So hab ich die Feiertage verlebt. [Am] Abend haben wir noch ein 1/2 l Krautsuppe bekommen.

⁹⁵ *Im Original* Fingstsonntag.

⁹⁶ *Im Original* gewenlich.

⁹⁷ *Im Original* Fingstmontag.

⁹⁸ *Im Original* empfangen.

Dienstag, d. 22. Mai 1945: Heute früh ist es wieder schön, dann hab ich mein Essen geholt von 3/4 l Mehlsuppe, 1/2 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Mittag haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 2 Löffel Grütze und 50 g Fisch bekommen. 5 Rubeln haben wir bezahlt. Um 2 Uhr nachts haben wir noch 3/4 l Krautsuppe bekommen.

Mittwoch, d. 23. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Kaffee, 1/2 l Mehlsuppe und 1000 g Brot bekommen. Heute ist hier kalt und windig⁹⁹. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 1 Löffel Graupe und 50 g Fisch bekommen. Ich hab heute frei auf der Grube, haben wir jeden zweiten Tag Versammlung¹⁰⁰, es ist wieder Urlaub gesperrt¹⁰¹. Ich hab eine Zuteilung von 3 x 30 g Butter, 3 x 100 g Brot bekommen, das hat 6 Rubeln gekostet. Ich musste im Lager zwei Stunden Wache stehen. [Am] Abend hab ich noch 1/2 l Suppe bekommen.

Donnerstag, d. 24. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen, wir haben ein Stück Seife bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1 Löffel Graupen und 30 g Fleisch, außerdem eine Zuteilung von 50 g Fisch und ein Löffel Graupe, aber ohne¹⁰² Geld¹⁰³, denn wir haben keins¹⁰⁴. Auf der Grube auch eine Zuteilung von 30 g Butter und 100 g Brot bekommen. In der Nacht noch 1/2 l Graupensuppe bekommen.

Freitag, d. 25. Mai 1945: Früh hab ich mich gewaschen, dann hab ich ein Essen geholt von 1/2 l Graupensuppe, 1/2 l Kaffee und 1000 g Brot. Jeden Tag nach dem Essen wird die Jagd nach den Partisanen gemacht. Heute haben wir Geld bekommen, 30 Rubeln. [Zu] Mittag hab ich 1/2 l Tomatensuppe, 2 Löffel Grütze und 2 x 50 g Fisch bekommen, 16 Rubeln haben wir bezahlt. Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 30 g Butter und 100 g Brot für 2 Rubeln bekommen.

Sonnabend, den 26 Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Mehlsuppe und 1000 g Brot bekommen, dann hab ich mich gewaschen. [Zu] Mittag hab ich 1/2 l Mehlsuppe, 1 Löffel Grütze und 60 g Fisch bekommen, bezahlt habe ich 5 Rubeln. Um 3 Uhr nachts haben wir 1/2 l Suppe bekommen.

Sonntag, den 27. Mai 1945: Früh hab ich mich gewaschen, dann hab ich mein Frühstück geholt von 1/2 l Krautsuppe, 1/2 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Dann hab ich mich rasiert und nachher die Messe gelesen. Mittag haben [wir] 1/2 l Graupensuppe,

⁹⁹ *Im Original* windieh.

¹⁰⁰ *Im Original* versamlong.

¹⁰¹ *Im Original* gespert.

¹⁰² *Im Original* one.

¹⁰³ *Im Original* gelt.

¹⁰⁴ *Im Original* keinz.

1 Löffel Graupe und 50 g Fisch bekommen, 6 Rubeln haben wir bezahlt. Um 3 Uhr kamen wir aus der Arbeit zurück, da hab ich noch 3/4 l Graupensuppe bekommen.

Montag, den 28. Mai 1945: Früh hab ich mich gewaschen, dann haben wir das Essen geholt von 1/2 l Graupensuppe und 1000 g Brot bekommen. Dann wird die Jagd nach den Partisanen gemacht. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1 Löffel Graupe und 50 g Fisch bekommen. Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 30 g Butter, 100 g Brot und ein Löffel Zucker, [ich habe] 2 Rubeln bezahlt. Um 3 Uhr nachts haben wir 1/2 l Graupensuppe bekommen, aber am Geld, denn wir haben keins.

Dienstag, den 29. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Mehlsuppe, ein 1/2 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Ich musste im Lager 2 Stunden arbeiten, dann haben wir 1/2 l Suppe, ein Löffel Graupe und 50 g Fisch bekommen. Dann sind wir in die Arbeit gegangen, auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 30 g Butter, 100 g Brot, das hat 2 Rubeln gekostet. Abends noch ein 1/2 l Graupensuppe bekommen.

Mittwoch, den 30. Mai 1945: Früh hab ich mich gewaschen, dann hab ich das Essen geholt von 1/2 l Graupensuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Dann wird wieder die Jagd gemacht. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, ein Löffel Graupe und 50 g Fisch, auf der Grube hab [ich] eine Zuteilung von 30 g Butter und 100 g Brot für 2 Rubeln bekommen. Abends hab ich noch 1/2 l Graupensuppe bekommen.

Donnerstag, den 31. Mai 1945: Früh haben wir 1/2 l Graupensuppe und 1000 g Brot bekommen. Dann sind wir zu Entlausung¹⁰⁵ gegangen, unterwegs hab ich am Basar Sonnenblumenkörner für 10 Rubeln, Buttermilch für 4 Rubeln gekauft. Dann haben wir Mittag bekommen, von 1/2 l Tomatensuppe, 3 Löffel Graupen und 3 x 50 g Fisch. Abends noch 1/2 l Tomatensuppe bekommen. Heute ist ein Mann von unserem Zimmer abgehauen.

Freitag, den 1. Juni 1945: Früh haben wir 1/2 l Mehlsuppe, 1/2 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen.

Dann haben wir Vorschuß abgeholt, ich hab 312 Rubeln und der Alfons 24 Rubeln bekommen. Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe und ein Löffel Erbsen¹⁰⁶ mit Fleisch und haben wir 29 Rubel bezahlt, dann sind wir in die Arbeit gegangen und kommen um 1 Uhr zurück. Auf der Grube hab ich 2 x 30 g, Käse 2 x 100 Brot und 1 Löffel Zucker, [am] Abend hab ich noch 1/2 l Graupensuppe bekommen.

Sonnabend, den 2. Juni 1945: Früh hab ich mich gewaschen, dann haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, 2 Löffel Graupe und 2 Löffel Fleisch [bekommen]. Auf der Grube hab

¹⁰⁵ *Im Original* endlaubong.

¹⁰⁶ *Im Original* Epsen.

ich eine Zuteilung von 30 g Käse und 100 g Brot für 2 Rubeln bekommen. Ich hab heute frei gehabt, da ging ich am Basar, ich hab mir für 10 Rubeln Milch gekauft. [Am] Abend haben wir noch 1/2 l Graupensuppe bekommen. Heute haben wir in der Küche 6 Rubeln bezahlt.

Sonntag, den 3. Juni 1945: Heute früh haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Wir haben diesen Monat Tageschicht. [Zu] Mittag bekommen wir 3/4 l Graupensuppe, 2 Löffel Graupe und 2 Löffel Fleisch und bezahlt haben wir 7 Rubel. Auf der Grube hab ich 30 g Käse, 100 g Brot und 1/2 Keks für 2 Rubeln bekommen. Am Basar hab ich ein Puffer für 10 Rubeln und ein Ei für 7 Rubeln gekauft. Abends haben wir 1/2 l Suppe bekommen.

Montag, den 4. Juni 1945: Um 5 Uhr sind wir aufgestanden, dann hab ich mein Essen geholt von 1/2 l Suppe und 1000 g Brot. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, ein Löffel Graupe und 1 Löffel Fleisch bekommen. 7 Rubeln haben wir bezahlt. Ich hab heute ein Puffer für 10 Rubeln gekauft, abend hab ich noch 1/2 l Suppe bekommen.

Dienstag, den 5. Juni 1945: Früh haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1000 g Brot bekommen. Aus der Arbeit hab ich am Basar 1 Puffer für 10 Rubeln und Milch für 4 Rubeln gekauft. Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 2 x 30 g Käse, 2 x 100 g Brot und ein Pfefferkuchen¹⁰⁷ für 4 Rubeln bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Suppe, ein Löffel Graupe und 1/2 Puffer. Heute haben wir 6 Rubeln bezahlt. [Am] Abend haben wir 1/2 Graupensuppe bekommen.

Mittwoch, den 6. Juni 1945: Früh haben wir 1/2 l Suppe und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag wieder 1/2 l Graupensuppe, 1 Löffel Graupe und einen¹⁰⁸ halben Puffer. 5 Rubeln haben wir bezahlt für das Essen. [Am] Abend 1/2 l Graupensuppe bekommen.

Donnerstag, den 7. Juni 1945: Früh haben wir 1/2 l Tomatensuppe und 1000 g Brot bekommen, dann hab ich mich gewaschen. An der Grube hab ich einen Puffer für 10 Rubeln und 2 Eier für 14 Rubeln bezahlt, dann hab ich Vorschuß von 200 Rubeln abgeholt. [Zu] Mittag haben wir 1/2 Tomatensuppe, 2 Löffel Graupe und einen halben Puffer bekommen. Heute hab ich 6 Rubeln bezahlt. Abends hab ich noch 1/2 l Graupensuppe bekommen.

Freitag, den 8. Juni 1945: Früh haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. An der Grube hab ich Milch für 10 Rubeln gekauft. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, ein Löffel Graupe und 50 g Wurst, 6 Rubeln hab ich bezahlt für Essen. Abends hab ich noch 1/2 l Graupensuppe bekommen.

¹⁰⁷ *Im Original Veffer kuchen.*

¹⁰⁸ *Im Original hier und weiter ein.*

Sonnabend haben wir 1/2 l Graupensuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Am Basar hab ich 1/4 l Milch für 5 Rubeln, Sonnenblumenkörner für 5 Rubeln und 2 Eier für 15 Rubeln gekauft. Mittag haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 4 Löffel Graupe und 4 x 30 g Fisch für 5 Rubeln bekommen. Heute hab ich meine Jacke für 200 Rubeln verkauft. Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 30 g Käse und 100 g Brot für 2 Rubeln bekommen. Abend haben wir noch 1/2 l Tomatensuppe bekommen.

Sonntag, den 10. Juni 1945: Früh hab ich mich gewaschen, dann hab ich mein Essen geholt von 1/2 l Krautsuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. An der Grube hab ich einen Puffer für 10 Rubeln und ein 1/4 l Milch für 5 Rubeln gekauft. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Tomatensuppe, einen 1/2 Puffer und [1] Löffel Graupe für 6 Rubeln bezahlt. Am Abend haben wir noch 1/2 l Tomatensuppe bekommen.

Montag, den 11. Juni 1945: Früh haben wir 1/2 l Tomatensuppe und 1000 g Brot bekommen. Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 50 g Käse, 100 g Brot und 10 g Zucker für 2 Rubeln bekommen. Am Basar hab ich einen Puffer für 10 Rubeln und 1/2 l Milch für 10 Rubeln gekauft. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, ein Löffel Graupe und einen halben Puffer, 6 Rubeln hab ich bezahlt. [Am] Abend haben wir noch 1/2 l Tomatensuppe bekommen.

Dienstag, den 12. Juni 1945: Früh haben wir 1/2 l Suppe, 1/4 l Tee und 100 g Brot bekommen. Am Basar hab ich 1/2 l Speiseöl für 100 Rubeln, 2 Eier für 14 Rubeln und 1/2 l Milch für 8 Rubeln gekauft. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Tomatensuppe, 1 Löffel Graupe und 50 Sprotten für 2 Rubeln bekommen. Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 30 g Käse, 100 g Brot und 10 g Zucker für 2 Rubeln bekommen. Abends haben wir noch 1/2 l Krautsuppe bekommen.

Mittwoch, den 13. Juni 1945: Früh um 5 Uhr hab ich mich gewaschen. Dann haben wir das Essen abgeholt von 3/4 l Suppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. An der Grube hab ich eine Zuteilung von 30 g Käse, 100 g Brot und 10 Zucker. 2 Rubeln hab ich bezahlt. Am Basar hab ich eine Büchse Fleisch für 130 Rubeln und Milch für 8 Rubeln gekauft. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Graupensuppe, ein Löffel Graupe und ein Löffel Sprotten bekommen. 5 Rubeln hab ich bezahlt. Abends haben wir noch 1/2 l Graupensuppe bekommen.

Donnerstag, den 14. Juni 1945: Früh um 5 Uhr wurden wir geweckt¹⁰⁹, dann haben wir das Essen geholt von 1/2 l Krautsuppe, 1/4 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 K Suppe, einen halben Puffer, 2 Löffel Graupe und 30 g Wurst bekommen. 5 Rubeln hab ich bezahlt. Abends hab ich 1/2 l Mehlsuppe noch bekommen.

¹⁰⁹ *Im Original gewegt.*

Freitag, den 15. Juni 1945: Früh hab ich 1/2 l Mehlsuppe, 1/2 l Kaffee und 1000 g Brot bekommen. Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 30 g Käse, 100 g Brot und 1/2 Pufferkuchen für 2 Rubeln bekommen. [Zu] Mittag haben wir 1/2 l Krautsuppe, 3 Löffel Graupe und 2 x 50 g Puffer für 6 Rubeln bekommen. Auf der Grube hab ich eine Zuteilung von 2 x 50 g Speck, 2 x 100 g Brot und ein Pufferkuchen für 3 Rubeln bekommen. Abends hab ich noch 1/2 l Krautsuppe bekommen.

Alois Widera

„Mein Leidensweg nach Russland“ Bericht von der Deportierung in UdSSR 15. II. 1945 – 19. V. 1949¹

Über das Leben von Alois Widera ist nur sehr wenig bekannt. Er wohnte in einer Arbeitersiedlung in der Gartenstraße in Sosnizza (Oehringen), einer Vorstadt von Gleiwitz, die damals bereits in die Stadtgemeinde eingegliedert war. Höchstwahrscheinlich arbeitete er in einem der benachbarten Kohlenbergwerke. Seinen kurzen Bericht verfasste er 1949 in Ostdeutschland kurz nach seiner Rückkehr von der fast vierjährigen Inhaftierung in der UdSSR. Dieses Heft wurde zufällig von einem der wissenschaftlichen Mitarbeiter der Technischen Hochschule in Gleiwitz entdeckt. Danke der Hilfe des Gleiwitzer Historikers, Dr. Jacek Schmidt, gelang eine Kopie des Berichts in die Sammlungen der Kattowitzer IPN-Abteilung.

¹ Die Aufzeichnungen befinden sich in einem folgendem Notizheft: „Arbeiter kalender für alle schaffenden / 1947 / SED / Sozialistische Einheitspartei Deutschlands / kreis Leipzig“. Auf der Titelseite befindet sich die Inschrift: „Alois Widera Volkssolidarität“. Inschrift auf der Rückseite der 1. Umschlagseite: „In Tauchalager von der Schwester am 27.1.1949 als Erinnerung an Lagerleben bekommen“. Adresse auf der 4. Kalenderseite: „Alois Widera, Gleiwitz III, Gartenstr. 43. Zur Zeit Wohnung Auffangslager Taucha Mathias-Erzbergerstr. Leipzig“. Der Titel stammt von A. Widera.

Es war der schwarze Tag der 15. Februar 1945. Mit blutenden Herzen und tränenden Augen verabschiedete ich mich mit meiner Frau u[nd] Kindern und meinen Angehörigen auf wie lange, weist nur Gott allein. Sammelstelle [...] ² Schule. Um 12.30 marschierten wir nach Gleiwitz, Hüttenbaracke. Um 14.30 Uhr weiter Abmarsch in die Baracken am Franziskanerkloster. Um 19.00 Uhr Abmarsch nach der Ulanenkaserne Gleiwitz. Vor der Kaserne 3 Std. auf der Strasse in der Kälte gezappelt. Um 22.30 Uhr Einlass in die Kaserne in 1 Zimmer 60 Mann, Mord und Todschatz. Es war die erste Nacht, wo ich mit bitterem Herzen schlaflose Stunden auf der Erde verbringen musste, früh um 7 Uhr alle raustreten und Abmarsch in die Keithkaserne. Hier sind wir bis zum 28.2.45 gewesen. Hier wurde das letzte Wiedersehen und der letzte Händedruck mit meiner Frau und Schwägerin Emma. Auch das letzte Heimatessen brachte mir meine Frau. Hier verlebten wir so einigermaßen Tage zum Aushalten. Am 28.2.45 abends 21.15 Uhr alles mit Gepäck im Regen und Schnee im Wind und Kälte gestanden und um 1.30 Uhr Abmarsch, mit Begleitung von Hunden, Pferden und Maschinenpistolen marschierten wir im schnellen Tempo ins Finstere. Ich bekam mit der Nagaika übers Ohr von russischen Jäger. Früh um [...] ³ Uhr landeten wir todmüde in Peiskretscham am Verladebahnhof. Ich konnte nicht mehr auf meine Beine. 84 Mann in einen Wagen wurden wir mit Peitschenhieben eingeschlossen in Richtung Russland. Es war bitter und wahr Frau und Kinder nicht mehr wiedersehen vielleicht auf immer. Das war der erste Leidensweg, eine Fahrt in die eiskalte Zone. 13 Tage Tag und Nacht gefahren. Am 13.3.45 sind wir in Kriworosch Schachta Biss entladet worden. Wir marschierten in eine Gefangenenlager hinter Riegel und Stacheldraht. Hier wurden wir in einen Zimmer vollge[st]rommelt, wo Decke und Fußboden nur Eis und Schnee waren. Hier war unser Nachtquartier. 3 Mann auf Bretterlager, nur Eis und Schnee, mussten wir uns todmüde und mit trüben Herzen hinlegen. Schlaflose Nacht verbrachten wir hier in der unmöglichen Eisschlafzelle. Früh [am] nächsten Tag wieder in eine andere Eiszelle, gezappelt vor Hunger und Kälte, vor Furcht und Heimweh. Hier bekamen wir nur täglich 200 gr Brot und 1 x Suppe, es war zum Sterben zu viel. 14 Tage waren wir von hier in dieser Quälerei und Hungerlager. Am 25.3.45 wurden wir nach Krasnopole Schachta Annienka transportiert. 17 Klm gingen wir von Lager zu Fuß. Am 26.3.45 habe ich die erste Schicht auf der Schachta Annienka als Zimmerhauer gemacht. Es war grausam in Schacht mit Prügel und Fustritten und Essen nur Krautwasser und 600 gr Brot wurden wir in den Schacht getrieben. Um meine Gesundheit und mein Leben zu erhalten war ich gezwungen meine Heimatsachen zu verkaufen um mir das tägliche Brot zu kaufen, 2 kg Brot = 140 Rubel. Als meine Sachen ausverkauft waren, war wieder der Hunger da. Mein Körpergewicht fiel runter und sichtbar waren meine Rippen. Meine Kameraden fielen wie Fliegen um und waren von ihrem Hunger befreit auf immer. So manchen Tag musste ich mit hungrigen Magen und ohne Essen in die Schachta gehen. Vor der Schicht mussten wir noch 2 Stunden und nach der Schicht wieder 2 Std. am Holzplatz

² Unlesbare Stelle.

³ Unlesbare Stelle.

ohne Bezahlung arbeiten. Hatten wir den Tag frei, so wurden wir vom Bette zur Lagerarbeit geholt. Es war immer schlimmer, denn jetzt kam noch die Läuseplage. Gott straft uns zu viel. Keine Sachen zum Umziehen. So wie wir gearbeitet haben schwarz wie Kohle mussten wir schlafen, Tiere hatten es besser gehabt als wir hier im Lager. Der Hunger hat uns gequält, die Läuse, Flöhen, Wanzen, Mäuse und Ratten, das war hier in Tausende. So manche Nacht war schlaflos. Jeden Tag waren 4–5 Tote. Es ist grausam hier die beerdigten Kameraden zu beschreiben. Schlimmer wie Tiere, es war herzerreisend, nackend und in 1/2 m tiefen Loch wurde der Tote reingeworfen und mit Erde zugeschüttet, was nicht in Loch gepasst hatte, wurde mit den Spaten abgehauen. Ich selbst war von Tag zu Tag schwächer und kränklicher. Ich bekam Durchfall und die Gelbsucht und geschwollene Füße. Ich konnte nicht mehr kriechen und musste in die Arbeit gehen. Zum Glück wurde ich auf der rechten Hand verunglückt und der Arzt hat mich krank geschrieben und nach 4 Tagen musste ich wieder mit meiner bösen Hand in die Arbeit. Doch diese 4 Tage habe ich mich ein bisschen erholt. Das Jahr 1945 verging und es kam das Weihnachtsfest. Ich lag krank am Bretterlager. Es war Abend geworden und ich schlief ein. Ich hatte so einen schönen Traum: ich war in der Heimat. Ich hörte „Stille Nacht, Heilige Nacht“ am Akkordeon spielen. Es war Christnacht. Es war tatsächlich wahre Akkordeonmusik und ich [habe] das erste mal in Russland bittere Tränen vergossen. Sämtliche Feiertage bekamen wir kein Brot und arbeiten mussten wir doppelt so schwer. Jahr 1946 und 1947 waren die schlimmsten Jahre. 40% von unseren Kameraden haben in Russland ihr Leben gelassen. Von 3.3.47 bis 8.5.47 wurde ich ins Krankenhaus gebracht. Ich war ganz geschwollen, kein Blut, nur Wasser. Der liebe Herrgott wollte nicht, da ich hier in Russland sterben soll. Er hat mich am Leben gelassen. Ich konnte wieder arbeiten. Doch es war mir schon egal, ob man lebt oder stirbt. Es war wieder Weihnachten 1946 vergessen und kein Lebenszeichen aus meiner Heimat. Es war Abend geworden, auch daß das heilige Weihnachtsfest war. O, was für eine große Freude, ach, die größte Freude meines Lebens, als ich eine Karte aus meiner Heimat von meiner Hildchen bekam. Ich konnte wieder weiter leben, ich war wieder ein Mensch geworden. Es vergingen Tage, Wochen und Monate, ich wurde immer schwächer und kränklicher, es wurde immer schlimmer, es ging wieder ein Transport nach der Heimat, doch ich war nicht an der Reihe. Und wieder war Weihnachten 1947. Vom 24.1.48–8.2.48 musste ich wieder ins Krankenhaus, denn meine Füße wollten [sich nicht mehr] bewegen. Am 15. Februar 1948 war ich für den Transport zur Heimat bestimmt, aber wieder vergebens. Ich musste wieder zur Arbeit, wieder in Schlamm und Dreck. Monat Juli war ich bestimmt für den Transport aufgeschrieben, habe meine Arbeitssachen schon abgeben wollen und wieder ein Strich durch die Rechnung, wieder zurück. [Doch] kann wieder und endlich die Stunde für mich geschlagen, wo ich am 4. Dezember 1948 das elende Lager Annienka verlassen habe und am 12.12.48 in Deutschland Frankfurt an der Oder gelandet bin. Hier musste ich ins Lazarett. Habe schöne Tage verlebt in diesem Spital. Am 18.12.48 wurde ich weiter nach Pirnalager verfrachtet. In Pirna war ich bis zum 6. Januar 1949. Von 6.1.49 wurde ich nach Leipzig Taucha verfrachtet. Am 17.9.49 bekam ich von meiner Frau meine Einreisepapiere. Ich [fahre] sofort aufs Polni-

sche Konsulat nach Berlin. Am Konsulat abgewiesen bin bis zum 20. März 1949. 2 Tage war ich in Berlin. Von Berlin wieder nach den Auffangslager Taucha zurück. Hier war ich bis zum 3.2.49. Am 3.2.49 musste ich in eine Privatwohnung ziehen und wohne jetzt in Leipzig mit meinem Freund Willi Urgatz aus Hindenburg zusammen bei einer Witwe. Bis zum 16. Februar habe ich noch Urlaub. Am 17.2.49 muss ich mich am Arbeitsamt stellen, so ist meine Reise zur Heimat. Meine Hoffnung war Weihnachten 1948 zu Hause sein, jetzt sind wieder 2 Monate rum und ich lebe immer noch hoffnungslos, heimatlos, arbeitslos, brotlos, geldlos, freudenlos in Gefangenschaft Leipzig Metzgerstr. No. 18 bei Frau Kühn. Am 21.2.1949 habe ich erste Schicht in Leipzig in einem Abrüstungswerk angefangen. Hier habe ich 20 Tage gearbeitet. Am 15.3. die letzte Schicht gemacht. Am 17.3.49 fuhr ich nach Berlin aufs polnische Konsulat, wurde in polnischen Lager Lichtenberg zur Heimat bestimmt. Für den 5. April 1949 Transport nach Gleiwitz. Tage und Wochen vergingen bis der 16. Mai 1949 der Transport zur Abfahrt bestimmt war. Von Berlin Kaulsdorf am 16. Mai abgefahren nach Stettin, in Stettiner Lager noch 3 Tage verbleiben und am 18. Mai 1949 von Stettin abends um 10 Uhr abgefahren Richtung Gliwice. In Gliwice am 19.5. um 13.30 Uhr glücklich gelandet⁴.

⁴ Am Ende des Kalenders Notiz: „Erhaltene Spenden für Heimkehrer von 12.12.48. Von der Volkssolidarität“ (bez wpisów) un bei der Reklame „Circus Aeros/bringt Freude und Entspannung/der Bevölkerung Sachsens“ Notiz: „Am diesen Zirkus am 26. Januar 1949 teilgenommen. Alois Widera“.

Franz M.

Briefe von der Deportierung 4. VIII. 1947 – 2. V. 1949

Die Korrespondenz von Franz M. bildet den umfangreichsten der bisher aufgedeckten Briefsammlungen der in die UdSSR deportierten Oberschlesier. Den Aufzeichnungen sind auch Karten beigefügt, wobei ein Teil der Karten verloren ging. Die Kollektion besteht gegenwärtig aus 53 Karten, deren Mehrheit in deutscher Sprache verfasst wurde. Anfänglich durch die Ehefrau Jadwiga (Hedwig) aufbewahrt danach durch ihre Tochter Anna, waren sie ursprünglich nicht zur Veröffentlichung vorgesehen. Sie wurden in diesem Band unter der Voraussetzung veröffentlicht, dass der Name und die Adresse des Verfassers nicht angegeben werden. Einzelne Briefe wurden 2008 im Bildungsbuch des IPN „Deportacje Górnolązaków do ZSRS w 1945 roku” [„Die Deportierungen der Oberschlesier in die UdSSR im Jahre 1945”] veröffentlicht.

Franz M. ist am 13. August 1906 in Tarnowitz geboren. Hier wohnte er bis zur seiner Verschleppung in die UdSSR¹. Vom Beruf war er ein Tischler. In der Zwischenkriegszeit war er neun Jahre lang ohne Arbeit. Während des Krieges und kurz danach arbeitete er als Eisenbahner. Damals gehörte er der II. Gruppe der Deutschen Volksliste an. Am 18. Februar 1945 wurde er von den Nachbarn denunziert, verhaftet und in das Lager 7503/II² in der UdSSR deportiert, wo er fast fünf Jahre arbeiten musste. Im Moment der Verhaftung war seine Ehefrau im siebten Monat mit dem siebten Kind schwanger.

In der UdSSR verblieb er eine längere Zeit ohne einen Kontakt mit seiner Familie, ohne jegliche Nachrichten von ihrem Schicksal. In den Jahren 1947–1949 gelang es ihm dank der Vermittlung des evangelischen Hilfswerkes in Deutschland, einen Briefkontakt mit der Familie aufzunehmen. Er verschickte seitdem regelmäßig Briefe – vielmehr Postkarten – als ein „wojennoplennyj” (Kriegsgefangener) mit charakteristischen Zeichen des Roten Kreuzes und des Roten Halbmondes. Einen Teil der aufbewahrten Korrespondenz war an die Ehefrau seines Kollegen, Josef Warzecha, gerichtet, der mit ihm zusammen im Lager war. Franz M. schrieb in seinem Namen, aber fügte auch Informationen für seine Ehefrau hinzu.

Den ersten Brief von seiner Ehefrau erhielt Franz M. nach drei Jahren seiner Deportierung. Hedwig M. hat einzeln sieben Kinder erzogen: Karl, Paul, Anna, Christine, Regine, Adele und Maria, die zwei Monate nach der Verschleppung des Vaters geboren wurde.

¹ Die biografischen Mitteilungen von Frau Anna Sz., Tochter des Franz M.

² Es wurde nicht festgestellt, um welches Lager es geht. Es ist unausgeschlossen, dass es sich dabei um das Lager 7503/11 in *oblast* Kemerowo handeln könnte.

Franz M.

Am 5. Dezember 1949 wurde Franz M. in die Deutsche Demokratische Republik überführt, wo er zwangsweise vom 6. Dezember 1949 bis 15. Oktober 1950 arbeitete. Nach der Freilassung kehrte er zur seiner Familie nach Tarnowitz zurück.

Im Jahre 1978 wurde Hedwig und Franz M. vom Staatsrat der Volksrepublik Polen die Ehrenmedaille für den „langjährige Ehebund“ verliehen. Allerdings wurden ihm die Zeiten der (Zwangs-)Arbeit sowohl in den sowjetischen Lagern als auch in der DDR in Polen nicht als Arbeitsjahre zugerechnet. Während des Kriegszustandes in Polen ist er zusammen mit seiner Ehefrau am 16. Mai 1982 nach Westdeutschland verreis. Dort verblieb er bis zu seinem Lebensende. Hedwig M. starb im Jahr 1990, ihr Mann Franz vier Jahre später.

1

Sojuz obszczestw krasnogo kriesta i krasnogo polumiesjaca SSSR

Pocztowaja kartoczka wojennopljennogo /Carte postale du prisonnier de guerre

Komu/Destinataire Hilfswerk der Evang. Kirchen in Deutschland Zentralbüro „Ost“ Abt. Suchdienst

Kuda/Adresse Deutschland Berlin W. 15 Lietzenburgerstr. 36

Otprawitiel/Expéditeur – Familija i imja wojennopljennogo/Nom du prisonnier de guerre Franz M.

Pocztowyj adres wojennopljennogo/Adresse du prisonnier de guerre U.d.S.S.R. Lager 7503/II

Den 4 August 1947 Bitte Ermittlungen anzustellen über den jetzigen Aufenthalt meiner Familie der Ehefrau M. Hedwig, geb. [...], geb. 12.9.1909 6 Kinder Letzter Wohnort: Tarnowitz Oberschl. [...] [*Zuschrift*: Tarnowskie Góry Górny Śląsk Polska] Herzlichen Dank Franz M. [*links Stempel, Zuschrift*: Karteikarten für Z. Z. kontrolliert 27.9.47, *rechts Zuschrift*: vl. 24.9.47 vo.]

2

Das Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland Zentralbüro Ost

Abt. 1/3 Z. O1 Berlin Lietzenburgerstr. 36

Franz M., U.d.S.S.R. Lager 7503/II³

19.9.1947

Ich bitte um Ermittlung meiner Familie. Frau Hedwig M., geborene [...], wohnhaft am 1.9.39 in Tarnowitz [...] Kinderzahl 6. Hedwig [...] geb. am 12.9.1909 in Grohs-Zeidel Kreis Grohs-Strehlitz [*Zuschrift*: Tarnowskie Góry/G. Śląsk/Polska]/Ich bitte höflichst um baldige Mitteilung derselben. Im voraus meinen besten Dank/M. Franz/[*links Stempel, Zuschrift*: Karteikarten für Z. Z. kontrolliert 16.12.47]

3

Das Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland Zentralbüro Ost

9.11.1947

Bitte höflichst um Nachforschung meiner Familie. Hedwig M. zuletzt wohnhaft in Tarnowitz geb. am 12.10.1909 in Grohs-Zeidel Kreis Grohs-Strehlitz. Kinder 6. Ich bitte um baldige Nachricht. Im voraus meinen besten Dank./M. Franz/[*rechts Stempel, Zuschrift*: Karteikarten für Z. Z. kontrolliert 16.12.47/eigene Daten und genaue Anschrift der Gesuchten]

³ Wenn nicht anders vermerkt, bleibt in weiteren Postkarten dieselbe Anschrift des Absenders und Empfängers.

4

Das Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland Zentralbüro Ost

Sonntag 29.II.1948

Ich bitte das Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland Berlin meiner Frau Hedwig M. jetzt Jadwiga M. Tarnowskie Góry [...] Polska, meine Innigsten Grüße zu übermitteln, dem jüngsten Kinde, meiner Tochter Maria wünsche ich und meiner lieben Frau Hedwig aus ganzem Herzen ein langes und gesundes Leben. Deine Karte Liebe Hedwig habe ich erhalten wofür meinen besten Dank. Ich weiß das Du mit Sehnsucht auf mich wartest, und es kommt der Glückliche augenblick wo ich mich in eurer Mitte plötzlich befinden werde, dann beginnt ein neues Leben für uns Friedel habe ich auch geschrieben. Grüße meine Mutter, Schwiegereltern Brüder und Schwestern. Bleib mit Gott und sei mir gesund bis ich zu Dir komme dann geht mir gut. Auf ein baldiges frohes Wiedersehen. Dein Franz. Grüße mir Anni Adelheid Christa, Paul und Karl.

5

Das Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland Zentralbüro Ost

4.III.1948

Bitte höflichst den Vorstand der Evangelischen Kirchen in Deutschland, meiner Frau Hedwig M. – jetzt Jadwiga M. Tarnowskie Góry. Polska [...]. Meine besten Glückwünsche zum Osterfeste meiner lieben Frau meinen Kindern, meinen Schwiegereltern, meiner Mutter Schwager und Schwägerinnen zu übermitteln. Am meisten meiner kleinsten und jüngsten Tochter die ich nicht kenne ebenfalls. Und Dir liebe Hedwig für die grohse Mühe, die Du den Kindern erwiesen hast seid meiner abwesenheit vielen Dank. Bleibe mit Gott auf ein baldiges Wiedersehen. Dein Mann Franz.

6

Das Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland Zentralbüro Ost

23. März 1948

Ich bitte den Vorstand des Hilfswerkes der Evangelischen Kirchen in Deutschland, einen Gruhs auf meine Frau Hedwig M., jetzt Jadwiga M. in Polska [...] zu bestellen. Liebe Hedwig sei nicht böse, das ich so lange nicht daheim komme, es kommt die Zeit wenn Gott es will, das wir beide wieder ein neues Leben führen werden, und die Kinder wieder seinen Vater in eurer mitte sehen werdet, wollen wir alle alles vergessen – dieses Leid, denn meine Gedanken sind nur bei Dir und meinen Kindern. Grühs Vater, Mutter Schwiegereltern u alle anderen bleibt mit Gott auf ein baldiges Wiedersehn. Dein Franz.

7

Ruth Warzecha Stendal Sachsen Anhalt
Osterburgerstrasse No 72.
Franz M., U.d.S.S.R. Lager 7503/II

Sonntag den 4. April 1948

Liebe Frau Warzecha!

Meinen innigsten Dank für den Gruhs meiner Frau Hedwig, den Sie in der Karte an Josef gerichtet haben, habe mich sehr gefreut und bitte Sie höflichst einen weiteren Gruhs an meine Frau zu richten. Drei Jahre sind es wo wir mit Josef hier zusammen sind. Wie sehnt er sich nach Ihnen, und nach seinen Kindern, so wohl auch ich nach meiner Frau und meinen Kindern, denn meine Gedanken sind nur an meine Frau und Kinder gerichtet. Auf ein baldiges Wiedersehen wünscht Ihnen Josef und ich Franz M.

8

Ruth Warzecha

Sonntag den 11. April 1948

Liebe Frau Warzecha, habe schon 3 x Post zu Ihnen gesandt, aber bis jetzt keine Antwort, ich bitte Sie höflichst und Ihre Schwiegermutter, meiner Frau einen schönen Gruhs zu bestellen, ich warte tag täglich auf Post aber vergebens. Ich möchte gerne wissen ob meine Frau noch das Harmonium besitzt, und wo Sie arbeitet, dieses liegt mir sehr am Herzen, meine Jungens Karl und Paul bitte ich meiner Frau gehorsam zu leisten, und ihr so mit das Leben erleichtern, einen schönen Gruhs von Josef, denn er ist immer bei bester frische und gesundheit. Denn wir warten nur auf die entlassung, den schönsten Tag unseres Lebens. Bleiben Sie bitte gesund, bis wir Sie eines tages besuchen werden, wenn uns Gott die gesundheit gibt. Auf ein baldiges frohes Wiedersehen Wünscht Ihnen und meiner Frau Franz M.

9

Frau Ruth Warzecha

22. April 1948

Liebe Frau Warzecha, mit grosser Freude Ihre Karte von 24. März erhalten wofür meinen besten Dank. Grüßen Sie bitte meine Frau und Kinder. Bis jetzt empfang ich von meiner Frau 3 Karten und eine Karte von meinem Neffen aus Berlin sonst keine mehr. Ich hoffe in Zukunft mehr Post zu bekommen. Wo ist denn meine Frau beschäftigt und meine jungens. Ich lasse alle recht schön grüssen auch meine Töchter Christine Anna Regine Adelheid und Celaria, und ich freue mich sehr das sie alle gesund und munter sind und meine Mutter und Brüder, Schwiegereltern. Ich wünsche meiner Frau das allerbeste aus ganzem Herzen. Das werde ich Ihr niemals vergessen. Verbleibt mit Gott auf ein baldiges Wiedersehen. Einen schönen Gruhs von Josef Warzecha an Dzwis. Verbleibt euer Franz. Auf Wiedersehen.

10

Frau Ruth Warzecha

Sonntag den 2. Mai 1948

Wehrte Frau Warzecha!

Karte vom 10 März mit Freude in empfang genommen wofür meinen innigsten Dank. Einen schönen Gruhs von Josef er ist gesund und munter und ist als Koch weiter beschäftigt. Und wartet nun auf sein Heimfahrt, um bei Ihnen eines Glücklichen Tages einzutreffen. Dies ist sein Wunsch. Ich bitte Sie meiner Frau einen schönen Gruhs zu bestellen und wie ich erfahren habe, soll mein Bruder Viktor im Jahre 1945 verstorben sein, ich kann es mier nicht vorstellen, so einen Bruder zu verlieren, der für meine Kinder so gut war. Der Krieg hat sehr viel unheil angetan. Also bitte ich Sie nochmals grühsen sie mier meine Eltern Brüder und Geschwister. Einen schönen Gruhs an Ihre Schwiegermutter. Auf ein baldiges Wiedersehen. Franz M.

{...}

13

Frau Ruth Warzecha

7. Juli 1948

Liebe Frau Warzecha!

Ihre liebe Karte habe ich Am heutigen morgen mit grohser Freude erhalten, wobei Wier beide mit Ihrem lieben Mann Josef gelesen haben auch zugleich Zeit eine karte von meiner Frau, meinen besten Dank dafür. Josef ist weiterhin in der Küche, und denkt nur an Sie und die kleinen. Übermitteln Sie bitte meiner Frau die Herzlichsten Grühse, und meinen Kindern. Wenn es heim geht kommen wier beide Sie besuchen wenn es uns Gott vergäumen wird und gesund bleiben. Dann warden wier das Vorgangene Leid vergessen und ein neues Leben wird begonnen. Auf Wiedersehen mit Gott Franz M. und Josef.

{...}

21

Jadwiga M. Tarnowskie Góry

{...} Górný Śląsk Polska

Franciszek M., U.d.S.S.R. Lagier 7503/II

6. September 1948

Liebe Frau nebst Kinder!

Die besten Grühse aus der weiten Ferne sendet euch eurer Vater. Bin gesund und hoffe von euch dasselbe. Deine Karte liebe Hedwig mit Geburtstagsgruhs habe ich von Dir dankend erhalten wofür meinen innigsten dank. Und nun zum Geburtstag den Du am 9. Oktober begehst, wünsche ich Dir das allerbeste Gesundheit, möge Dir der liebe

Gott für Deine Mühe alles bescheeren. Kann Dir noch leider die Hand nicht geben, aber mache Dir keine Sorgen einmal wird doch die Sonne wieder scheinen und wir werden unser Leben wieder von neuem gestalten. Aber bleibe mier gesund den das ist mein einziger Wunsch und auch meine Kinder. Auf ein baldiges Wiedersehen mit Dir zusammen in der Heimat. Dein bis ans Ende Dich liebender Franz. Grühse alle zu Hause.

22

Frau Ruth Warzecha

6. September 1948

Liebe Frau Warzecha! Die besten Grühse aus weiter Ferne sendet Ihnen Franz. Ihre Karte mit Freude erhalten wofür meinen besten Dank. Josef habe ich die Karte zum Lesen gegeben, und frug mich: Franz wann fahren wier? Er freute sich auch sehr über ihren Gruhs. Ich bitte Sie meinen Wunsch zu erfüllen. Meine Frau hat am 9. Oktober Geburtstag, und wünsche Ihr aus ganzem Herzen alles gute Gesundheit 100 Jahre Leben u.s.w. Wie schön wäre es wenn ich Ihr die Hand reichen könnte, aber noch Leider. Meine Frau hat es nicht leicht, so mit einem grohsen Familie vorwärts zu kommen. Gott der allmächtige möge ihr helfen. Sonst nichts neues einen Gruhs von Josel an Sie. Bleiben Sie gesund auf ein baldiges Wiedersehen in der Heimat. Gruhsen Sie meine Mutter auch Ihre Schwiegermutter. Auf Wiedersehen verbleibt Franz.

23

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand des Hilfswerkes meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] meine innigsten Grühse zu bestellen, im voraus einen besten Dank. Ihre Karte von 28. August Dankend erhalten.

Meine liebe Frau und lieben Kinder. Die schönsten und besten Grühse von eurem Vater. Bin gesund und munter und hoffe von euch allen dasselbe. Von euch habe ich lange keine Post mehr. Von meiner Tochter Kristine die letzte Post dankend erhalten. Ihr wartet bestimmt mit Sehnsucht auf mich, und es ist so liebe Hedwig, bestimmt wie Du mir geschrieben hast als letzter nach Hause komme aber sei fester Hoffnung, und starken Glauben um so schöner das Wiedersehen. Und Dich wieder in meine Arme zu nehmen. Ich sollte schon längst zu Hause sein aber Du weist es gute Leute läst man nicht so schnell nach Hause. Josik ist als Koch in der Küche und ich? Als Dollmetscher. Zum Geburtstage dem Karl und meiner Mutter wünsche ich das allerbeste, und ein langes Leben. Meine liebe Hedwig, meine gedanken sind blos an Dir und meinen Kindern. Würde Dir bestimmt helfen bekam Monatlich Geld, aber leider kann ich nicht schicken da es nicht gestattet ist. Ich lese jeden Abend Deine Karten und diese bringen mir freude und machen mich stark. Grühse meine Schwiegereltern und Schwäger und

Schwägerinnen. Eines tages weden wir uns die Hände reichen und dann werden wier Freud und Leid untereinander teilen. Auf ein baldiges Wiedersehen bei meinen [?] Reginka und Anula [?] Adelheid Christine Marja und die 2 großen Bucksen Karl und Paul. Dein Mann Franz u. Küsst Dich.

24

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte das Hilfswerk, seinen Vorstand, meiner Frau Hedwig M. jetzt Jadwiga M. in Tarnowskie Góry, [...] Polska meine Grünse zu bestellen. Ihre Karte habe ich vom 3.9.48 dankend erhalten wofür meinen innigsten Dank und es hat mich sehr gefreut.

Sonntag 17. Oktober 1948

Meine liebe Hedwig und meine lieben Kinder. Einen schönen Gruhs von mier aus weiter ferne, bin gesund und munter Gottseidank und hoffe von euch dasselbe. Die karte von meiner Tochter Kristine habe ich erhalten und danke ihr, das sie seinen Pappa nicht vergessen hat Und habe gleich einen Brief geschrieben, hoffe endlich habt Ihr ihn erhalten. Ich weis ihr wartet mit Sehnsucht auf mich. Liebe Hedwig ich habe von Dir lange lange keine Post erhalten, weis nicht warum. Ja liebe Hedwig es ist hier schont sehr kalt. Euch zum Geburtstage vom Karl wünsche ich ihm alles Gute und gesundheit, und er soll Dich gechorchen das ist mein gröster Wunsch. Ja meine liebe Frau es ist bald Weihnachten wie es noch sein wird weis ich nicht aber wier wollen das beste hoffen. Bleibe gesund und munter und sei herzlich gegrüst und geküsst von Deinem Mann Franz Wiedersehen macht Freude. Grünse mier Kristine und allen meinen Kleinen. Ein Gruhs an Mutter und deine Eltern.

25

Frau Ruth Warzecha

Sonntag 17. Oktober 1948

Liebe Frau Warzecha!

Gott zum Gruhs bin ich und Josef Gottseidank gesund und hoffen von Ihnen dasselbe. Habe von meiner Tochter Kristine eine Karte erhalten, und danke ihr herzlichst. Bin fast jeden Tag mit Josef zusammen und fragen uns untereinander, wan fahren wir nach hause? Ja es ist hier auch schont sehr kalt. Heute fiel bei uns der erste Schnee. Wier haben beide nicht das Glück nach Hause zu kommen. Gott der Allmächtige weis es am besten. Grünsen Sie meine Frau bitte herzlichst und schreiben Sie ihr, das ich bald jeden Tag meine Frau im Traume sehe und mit ihr spreche, und mit ihr sogar einkaufen ginge in den Laden es war eine freude. Nun sind meine gedanken nur an meine Frau und Kinder. Ja liebe Frau Warzecha schwer war der Abschied, aber froh das Wiedersehen! Grünsen Sie auch Ihre Schwiegermutter von mier. Sonst nichts neues. Aber bleiben Sie

weiter gesund und munter bis auf ein baldiges Wiedersehen. Denn Wiedersehen macht Freude. Verbleibt mit [...] Grühsen Franz M.

26

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen in Deutschland meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine innigsten Grühse zu übermitteln, im voraus meinen besten Dank.

Sonntag 7. November 1948. Meine liebe Frau Hedwig und meine lieben Kinder. Deine Karte vom 3.10.1948. Dankend erhalten, aber viele Freude hat sie mir nicht gebracht, den die Karte war halb geschrieben, hast Du wirklich mir nichts mehr zu schreiben als diese paar Worte, und dazu noch am Sonntag, wo ich jeden tag nach Deiner Post schaue um was neues zu hören, oder meinen Kindern die halbe Karte ausfüllen zu lassen. Ich fülle meine Karten ganz aus, oder hast Du keine Zeit mehr für mich. Ich weis es, das es Dir schon über ist, das lange warten auf mich, ich kann nicht dafür, das sie mich nicht entlassen wollen. Ich sollte schon voriges Jahr bei euch zu Hause sein, aber mann weis nicht auf was es gut ist. Meine kleine Marja stelle ich mir öfters vor, sie soll mir gesund bleiben. Heute ist grohser Feiertag. Der liebe Herrgott weis es am besten wann wir zusammen kommen. Bis auf weiteres geduldig tragen unser Leid, dann folgt auch Freude. So schreibe mir gleich auf diese Karte Antwort. Liebe Hedwig Du weis es nicht was Gefangenschaft heist, dann würdest Du es Dir ganz anders zu Mute nehmen. Also bleibe Geduldig bis mir Gott die Freiheit schenkt. Auf Wiedersehen. Dein Mann Franz.

27

Frau Ruth Warzecha

Sonntag 14. November 1948

Liebe Frau Warzecha!

Die besten Grühse aus weiter Ferne sendet Ihnen Franz und Josef. Es ist mein letztes schreiben liebe Frau Warzecha, Denn meine Frau schrieb mir in der letzten Karte wie lange werde ich noch so zu Dir schreiben. Es ist meiner Frau schon alles über, ich verstehe es ich kann es nicht ändern. Ich bin nicht nur alleine hier, und ich habe meine Sehnsucht an meine Familie nicht verloren, denn meiner Frau schreiben sieht es so aus, als wenn ich nach Hause nicht kommen wolle. Na aber ihr wille geschehe. Ja es ist wahr, andere sind schon längst zu Hause und wir mit dem Josef haben nicht das Glück nach Hause zu kommen. Wollte zum Geburtstag meiner Frau zu Hause sein, ging aber nicht, dann zu meiner Mutter Geburtstag am 28 November, wird es auch nicht also wann denn, wissen wir noch nicht. Wir wollen das beste hoffen. Grühsen Sie bitte meine

Frau und lieben Kinder. Also schreiben werde ich nicht mehr! Und ich hoffe das mich die Antwortkarte hier nicht mehr antrifft. Die möglichkeit besteht das wier dieses Jahr von hier verschwunden. Also meiner lieben Frau einen schönen Gruhs und baldiges Wiedersehen in neuer Heimat. Also über dieses schreiben soll sich meine Frau keine Sorgen machen. Auf ein baldiges Wiedersehen sendet Franz und Josef. Bleibt mit Gott.

28

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen in Deutschland meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grünse weiterzuschicken, in voraus meinen besten Dank entgegenzunehmen.

9. Dezember 1948

Meine liebe Frau Hedwig und meine lieben Kinder. Gott zum Gruhs bin Gottseidank gesund und munter und hoffe von euch dasselbe. Eure Postkarten vom 10., 11., 16. November dankend erhalten und vom Karl auch. Liebe Hedwig, damals habe ich in Tarnowitz nur Socken erhalten mehr nichts. Aber macht nichts, die werde ich mier wieder holen, den must Du verzeihen. Liebe Frau, Gilge hat Glück gehabt, ich sollte auch fahren aber ich werde es Dir Persönlich sagen. Liebe Hedwig ich bitte Dich, habe doch etwas geduld ich werde schont wenn es so weit ist zu Dir kommen und ich will Dich nicht verlassen. Du bist meine Frau für immer und keine andere. Wie peinlich ist es mier, mit euch die Weihnachtsfeiertage nicht zu feiern. Mache Dir keine Sorgen um mich liebe Hedwig und Kopf hoch. Ich würde [Nachts?] zu euch kommen aber leider. Liebe Hedwig Du willst mier helfen, es ginge, aber lasse, ich werde bei unserem Vorgesetzten versprechen und das habe ich schont lange getan, denn ich kann mich mit Ihnen verstehen. Es ist ihnen sehr schwer mich von Ihnen zu trennen. Ich bitte Dich, liebe Hedwig, habe etwas Geduld, besser gesund nach Hause kommen, als wenn Du dann für mich arbeiten solltest. Dein Franz.

29

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen in Deutschland meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine innigsten Grünse zu bestellen.

Heiliger Abend!

Meine liebe Frau und Kinder. Eine schwere Stunde ist es für mich an euch daheim zu denken. Bin weiterhin bei Gesundheit, die mier Gott gibt. Du wirst liebe Hedwig denken, ich will nicht nach Hause. Nein. Zu Fuss möchte ich Tag und Nacht gehen.

Hast Du von mir Geburtstagskarten erhalten. Der wichtige Posten hält mich nur länger auf und als ich Dir schon geschrieben habe, das Gilge als kranker gefahren ist, auch Dziwis. Nach Hause kommen, und die Frau auf mich arbeiten soll, dann will ich besser hier sterben. Und der Familie nicht zur Last fallen. Auch der Josef Warzecha lässt Dich grüssen, er schreibt sehr wenig an seine Frau. Liebe Hedwig wenn Du von mir wenig Post empfangen wirst, dann verzage nicht denn ich bekomme 2 Karten auf einen Monat. Wie habt Ihr den Heiligen Abend verlebt, hoffentlich gut. Ich habe blos Gott gebeten, der Heilige Abend und die Weihnachtsfeiertage mögen schnell vergehen, um es so zu vergessen. Ich habe mir an Dich und meine lieben Kinder gedacht, die mir nur die Freude machen. Und alles ist für mich anderes garnichts. Werde noch einen Brief schreiben. Auf ein baldiges komen. Dein Franz.

30

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand um meine Söhne Karol und Paweł M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grühse zu bestellen!

26. Dezember 48

Lieber Karl und Paul! Wollte gerne mit euch das Weihnachtsfest feiern aber leider, denn der Mensch denkt und Gott lenkt. Es kommt der Tag doch einmal. Nun habe ich eine grohse bitte an euch beide, Arbeitet und hilft der Mamma auf schritt und tritt, und seid gehorsam, und ärgert die Mamma nicht, auch die Krista soll der Mamma zu Hause behilflich sein, umso schöner wird unser Widersehen sein. Annele und Regina sollen auch gehorchen. Und Du liebe Mamma sei mir nicht böse, denn vielleicht durch mich hast Du Dir Deine Gesundheit ruiniert. Wivil mal hast Du schon über mich geschimpft denn ich habe es geträumt meine Kiekuschka muss schon grohs sein. Liebe Hedwig alles ist vergänglich. Ich habe Liebe Hedwig mit Dir viel zu sprechen und das wenn ich nach Hause komme. Bleibt mir gesund und folgt die Mamma das ist mein einziger Wunsch. Grühns an Mutter Vater und alle ander Agnes Mathilde u.s.w. Euer Vater Franz

31

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grühse weiter z leiten.

Neujahr 1949

Meine liebe Frau und lieben Kinder. Gott zum Gruhs bin gesund und hoffe von euch dasselbe. Liebe Hedwig mit Sehnsucht wartet ihr auf mich, das Jahr 1949 ist angekommen und immer bin ich in der grohsen Hoffnung euch bald wieder zu sehen. Ich

wünsche Dir meine liebe Frau zum Neujahr ein frohes Gottgesegnetes gesundes Leben, möge Dich Gott von allem bösen beschützen, so wie auch die Kinder. Wie würde ich mich freuen meine kleinen Töchterchen wieder zu sehen, und mit Dir liebe Hedwig ein liebes Wort zu reden. Du wirst sagen, warum ich gerade nicht mit den anderen entlassen wurde. Das werde ich Dir dann Persönlich sagen, jedenfalls liebe Hedwig habe geduld und sei mier nicht böse. Ich habe schon alles unternommen aber vergeblich ich habe Dir schon sogar geschrieben. Wie habt Ihr den Heiligen Abend verlebt Sylvester und Neujahr schreibe mier bitte alles wie es war. Einen Christbaum habt Ihr auch gehabt. Was macht meine Mutter, Schwiegereltern Schwägerinnen u.s.w. Auch ein frohes Gesundes Neujahr meinen Söhnen Karl und Paul, und ich bin der Hoffnung das ihr beide solange wie ich hier bin, der Mamma helfen wird, und meiner Kikuschka ein gesundes frohes und Glückliches Neujahr bis mal Pappa nach Hause kommt. Also liebe Mamma sei und bleibe mier gesund, bis ich Dir eines Tages die Hand reichen kann. Dein Franz

32

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M.. Tarnowskie Góry [...]. Polska meine Grünse weiter zu leiten im voraus meinen besten Dank ausspreche.

9. Januar 1949

Meine liebe Frau und Kinder! Eure Karten vom 28.11. und vom 1.12. und von Krista mit grohser freude in empfang genommen wofür meinen besten Dank. Meine liebe Kikuschka am 18 Februar 1945 als ich am Sonntag noch mit euch war, und am Abend von euch gehen musste, dachte ich, das ich euch nicht mehr sprechen werde. 4 Jahre sind es her, wo wier uns heute nur Schriftlich verstehen können. Und Du liebe Hedwig schwere Stunden durchgemacht hast das alles soll aber nicht umsonst sein, denn einmal wird die Sonne wieder scheinen. Liebe Hedwig wie und wo wier noch zusammen kommen ist noch ein [?] Aber wier wollen das allerbeste hoffen. Wie gerne würde ich Dir helfen aber es ist sehr schwer, denn bis zum 31 Dezember wollten wier zu Hause sein. Nehme es Dir liebe Frau nicht so schwer zu Herzen und gedulde noch. Die Susa [?] wird Heiraten, ich kann Dir voraussichtlich nicht bestimmt schreiben, wir wollen aber hoffen. Grünse mir die Marie, denn es war ein schwerer Schlag für Sie als sie den Florek verloren hat. Ein grohses Pech hat unsere Familie und Verwandtschaft. Viktor Tod. Florek Tod. Richard und Peter nicht da, ich so weit entfernt von euch, wie wird es nun noch werden, wenn sich die Menschheit nicht vertragen kann. Zu Hause, da muss was los sein wenn die Jungs Zigaretten rauchen, ja der Vater fehlt. Einmal werden sie bedauern, aber dann wird es zu spät sein. So meine liebe Frau heute ist Sonntag und ein Tag nach dem andern vergehen. Vom Friedel auch Weihnachtskarte erhalten. Warum ich hier solange bin, wirst Du dann später erfahren, Du wirst

staunen, wenn mier und Dier der liebe Gott die Gesundheit gibt, und unseren lieben Kindern, die wier mit freude erziehen wollten. Ja meine Anstellung hat bei unseren Leuten nicht gepasst, aber sie können sich drauf verlassen, die bekomme ich wieder, darum habe ich mier sie durch meinen Fleis und können erworben. Auf ein glückliches Wiedersehen. Dein Franz

33

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte das Hilfswerk der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grünse zu bestellen.

Meine liebe Frau nebst Kinder

16. Januar 1949

Deine Karten und von Krista mit grohser Freude dankend erhalten. Auch Karte von zu Hause von Agnes erhalten. Ja meine liebe Hedwig ich weis nicht was ich Dir schreiben soll, immer befinde ich mich noch auf der einen und selben Stelle und immer noch nicht freigegeben. Habe im Jahre 48 feste Hoffnung gehabt aber vergebenst. Du wirst denken, warum ich nach Hause nicht kommen will, das ich vileicht auf euch vergessen habe, Du kannst Dir eine Kriegsgefangenschaft garnicht vorstellen, wie schwer es mier ist, wenn ich von Dir Post bekomme und lese wann willst Du eigentlich nach Hause kommen, Ja liebe Hedwig, nur festen Mut, ich denke die Stunde wird kommen die Hauptsache Ihr bleibt gesund, und ich Dich liebe Hedwig, so antreffe, wie ich Dich verlassen haben. Am 18 Februar sind es 4 schwere Jahre wo ich von euch gehen muste und ich lebe nur noch für euch. Zur Hochzeit für Ostern bei der Marie, kann ich Dir noch nicht versprechen. Ja liebe Hedwig ich weis, es sind schwere Stunden für Dich für so eine grohse Familie zu sorgen, aber nur nicht verzagen. Gruhs von Josef Warzecha, er wartet auch auf die Heimfahrt. Ich bitte nochmals meine Jungens Paul und Karl keine dummheiten zu machen und Dir weiterhin folge zu leisten, denn sie werden einmal selbst bedauern. Meiner Kikuschka besten Dank für die Karte. Also bleibe mier gesund, und gräme Dich nicht. Auf Wiedersehen Dein Mann Franz Mit Gott.

34

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grünse zu bestellen.

22. Janaur 1949

Meine liebe Frau und lieben Kinder. Immer noch Gottseidank gesund, und frisch und gesund auf der alten Stelle. Ja liebe Frau, weist Du, ich habe wirklich keine Lust

mehr zu schreiben, denn ich war der festen Hoffnung, das ich bis Weihnachten bei euch erscheinen werde, aber vergebenst es ist für mich wirklich traurig, das ich Dir nicht helfen kann. Ich habe Persönlich darum gebeten aber auf dem wichtigen Posten halten sie mich noch fest. Gott der Allmächtige weis es am besten. Sitze jeden Tag am Tische, oder am Bette und denke immer von euch, denn wenn hier Nachts 12 Uhr ist, dann ist bei euch Abend 6 Uhr. Der Winter ist hier im vollem Gange, viel Schnee, das mann die Häuser nicht sieht, Frost ist dieses Jahr nicht hier so stark. Hier gibt es den ganzen Winter keinen Regen und von Oktober bis anfang Mai Winter. Im Sommer wächst hier alles wie auf Hofe. Was machen meine Kinder sind sie gesund und die Adelheid ist ihr besser oder schlimmer? Ein Gruhs von Josef Warzecha. Grünse meine Mutter und alle bekanten. Zu Peter habe ich geschrieben. Verbleibt alle mit Gott und gesund. Karl und Paul sollen Mamma folgen, denn sie werden später bedauern, wenn es wird zu spät sein. Gute Nacht meine liebe Frau, und sei geküst von Deinem Mann Franz.

35

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte das Hilfswerk der Evangelischen Kirchen meiner lieben Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grünse z. übermit.

23. I. 49

Meine liebe Frau und lieben Kinder. Und wieder ist Sonntag und sitze am Tisch mit den Gedanken bei euch, um euch wenigstens mit dem schreiben, nicht zu vernachlässigen, bin Gottseidank gesund und hoffe von euch dasselbe. Ja liebe Frau ich weis wirklich nicht mehr was ich euch schreiben soll immer eins und dasselbe. Jetzt will ich Dir eine Frage stellen. Du weist es, es sind am 18 Februar 4 Jahre her wo wier uns beide durch den Ring, durch die Gartenstrasse gingen, und es kommt vor, wie hier die Männer Post erhalten, von seinen Eltern oder Verwandten, das die oder jene Frau mit anderen sich abgibt, was hat so ein Mann, hier muss er die Gefangenschaft durchmachen, es ist wirklich traurig. So bitte ich Dich liebe Frau schreibe es mier sofort ab damit ich es weis, was ich zu tun habe, ich will es aber nicht hoffen. Und nehme es Dir nicht so zu Herzen, denn ich bin ein alter Mann geworden, Graue Haare, und nicht zum erkennen und wenn ich kommen sollte, werdet Ihr ihn nicht aufnehmen. Also bitte ich Dich nochmals schreibe mier Antwort. Denn, meine Liebe zu Dir, ist wie zu meinen Kindern so geblieben wie vorher. Viele Männer die nach Hause kommen haben seine Frau mit andern zu Hause angetroffen. das ist dann ein bitteres Leid für so einen Mann. Bleibt gesund liebe Hedwig und Grünse alle zu Hause von mier Dein Mann Franz.

36

Frau Ruth Warzecha

Sonntag 23.I. 49

Liebe Frau Warzecha!

Zuallererst ein Glückliches Gottgesegnetes Neujahr, wünscht Ihnen und Ihrer Schwiegermutter aus ganzem Herzen, und möge es Ihnen vergönnt sein, noch in diesem Jahr mit Ihrem lieben Manne zusammen zu kommen und ein neues Leben zu beginnen, mit Ihren 2 Töchterchen. Befinde mich wie auch Josef in aller frische auf der alten Stelle. Grüßen sie bitte meine Frau und Kinder. Wir waren voller Hoffnung im alten Jahre zu Hause zu sein, aber doch vergebenst. Meine liebe Frau und Kinder die warten mit Sehnsucht auf mich ich weis es, aber was sollen wier tun dagegen, bos geduldig warten, bis die Stunde komme wird. Es macht uns wirklich kein Spas hier zu sein, getrennt von Frau und Kinder. Einen Herzlichen Gruhs von Ihrem Manne, an Sie und Mutter. Wollte gar nicht mehr schreiben, denn das alles hat keinen Zweck, und mann weis nicht mehr was man schreiben soll. Einen Gruhs an meine liebe Frau und Kinder mit der Hoffnung auf ein baldiges Widersehen! Verbleibt Franz und Josef.

37

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grühse zu übermitteln.

30.I.49

Meine liebe Frau u. lieben Kinder. Deine Karten vom 19.12.48. habe ich mit Freude erhalten. Und zwar habe ich die Karte am 25.1.49. erhalten. Ich weis liebe Frau, das es Dir nicht gut geht nach deinem Schreiben, bos Du willst mich trösten weist Du! Überall ist gut, aber es zieht mich doch zu Dir und zu den Kindern. Stell Dir mal vor, 4 Jahre von Dir getrennt, und von den Kindern. Dann aber liebe Hedwig, wenn mier Gott und Dir, und unseren Kindern die gesundheit schenkt, dann wollen wier unser Leben von neuem gestalten, und das was ich versäumt habe, nachholen, und vom Böse sein, kommt garnicht in Frage, ich kann Dir ja garnicht Böse sein, denn so eine Frau wie Du muss mann wirklich stolz sein. So wie es andere Frauen machen. Gott hat uns auf Probe gestellt und da müssen wier aushalten. Ja liebe Frau es ist wahr wenn der Vater zu Hause ist, ist das Leben auch ganz anders. Marie habe ich auch geschrieben, und nach Hause auch. Wie es mit der Hochzeit wird bei der Marie weis ich noch nicht, gerne würde ich mit Dir gehen aber ich bin so weit von Dir und es kann noch dauern. Ja liebe Frau alles ist vergänglich. Das die Kinder betreut wurden das gefällt mier. Glaube mier manchmal verliert mann die Lust zum schreiben. Also bleibe mier Du und Kinder recht gesund und grühse mier alle. Dein Mann der Dich liebt. Franz

Frau Ruth Warzecha

30. Januar 1949

Wehrte Frau Warzecha!

Vielen Dank für Ihre Mühe die Sie mir erwiesen haben. Vorerst einen Gruß vom Ihren Manne Josef. Sonst geht es ihm noch gut. Über die Karte meiner Frau habe ich mich sehr gefreut. Mann kann es wirklich nicht, übers Herz bringen, das man der Frau nicht schreiben könnte, denn wir haben zusammen gut gelebt, und das Schicksal hat uns so auseinandergetrennt. Aber alles in Gottes Hand. Bitte es meiner Frau mitteilen zu wollen, das meine Tochter Anni die zur Hl. Kommunion geht ihr nichts im Wege steht, und sie soll ganz ruhig gehen, auch wenn ich nicht da bin aber soll mir schreiben welchen Tag, damit ich ihr ein Brief schreiben kann. Auch meiner kleinen Marja die ich nicht kenne, Gratuliere ich zum Geburtstag, Gott möge sie Hundertjahre erhalten und Gesundheit. Und meiner Frau für ihre Mühe danke ich herzlichst, und möge sie mir Gott erhalten, das ist mein einziger Wunsch. Bleiben Sie mit Gott und grüßen Sie ihre Schwiegermutter. Verbleibt Franz und Josef W.

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand des Hilfswerks meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry. [...] (Polska) meine Grüße zu übermitteln.

Sonntag den 6. Februar 1949

Meine liebe Frau und lieben Kinder! Deine Karte vom 19.12.48. mit großer Freude erhalten am 5. II 49. Als ich aber gelesen habe, das meine kleine Marja krank ist, wahr mir gleich nicht wohl, den ich kam am spätem Abend aus der Stadt nach Hause, auch vom Friedel bekam ich Post. Passe liebe Hedwig auf denn es kommt jetzt wieder die ungesunde Zeit, am meisten Grippe. Ja und wieder ist Sonntag, keine Kirche keine Messandacht, wie lange soll dieses Leben noch so gehen. Das die Kinder betreut wurden das freut mich sehr. Die Agnes schrieb mir, ich habe keine Ahnung so lange wegzubleiben, das Du schwer hast mit den Kindern das weiß ich genau. Der Peter von ihr ist auch hier und kann auch nicht eher kommen. Den Leuten die mir das Leben erschwert haben, denen wird es dreckig gehen, den Rotzbuben. Aber liebe Frau lasse den Mut nicht sinken alles in Gottes Hand. Vom Hilfswerk bekam ich 2 Karten, das Sie stehst bereit sind die Verbindung mit Dir und mir weiter zu halten. Nun muss ich schliefen bleibt mir alle gesund, denn es muss einmal der Sonnenschein kommen, alles Gute wünsche ich Dir liebe Hedwig. Ach wann werden wir wieder zusammen kommen? Grüßt und Küsst Dich dein Mann Franz

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grüsse zu übermitteln!

Sonntag 6. Februar 49

Meine liebe Frau und lieben Kinder! Bin Gottseidank gesund und hoffe von euch dasselbe. Die Sonne scheint heute schön warm, und die Vögel hier in meinem Zimmer singen schön, und erinner mich an meine Jungenzeit. Bis jetzt haben wir den starken Frost überstanden, der Ofen wärmt gut, am Abend wie ich schlafen gehe denke ich immer an Dich und meine Kinder. Ja wie könnte ich Dir liebe Hedwig helfen und Dir was schicken könnte. Möchte mir wie ein Stein vom Herzen fallen. Wohnen hier in einem hohen Turm, 4 Mann die sind aus Westfalen kennen Deinen Onkel Klacholt [?] gut. Einen Gruhs vom Josef Warzecha, der ist auch ganz niedergeschlagen, wollte auch schon bei seiner Frau sein, denn er ist doch Invalide auf dem Fuss. Ja liebe Frau wollte nicht mehr schreiben, aber mein Verstand lässt es nicht zu. Liebe Hedwig habe ich Dich in einer Karte oder Brief beleidigt, so bitte ich um Entschuldigung. Sollte aber wirklich so ein Fall passieren will es aber nicht hoffen dann habe ich keine Heimat mehr denn ich lebe nur für euch. Das ist für heute alles. Grüsse alle zu Hause Vater Mutter, alle Verwandten u bekannnten. Meine Kikuschka Annele, Regina Adelheid und Marja und sie soll mir gesund bleiben. Eurer Vater Franz.

Frau Ruth Warzecha

Sonntag den 20. II. 1949

Liebe Frau Warzecha!

Ihre Karte habe ich mit großer Freude erhalten, wofür meinen innigsten Dank. Befinde mich wie auch Josef bei der besten Gesundheit. Nun ist wieder mal Sonntag, und denke an meine Frau und meine Kinder, gestern bekam ich von meiner Frau eine Karte vom 11.II.49. und schrieb mir das sie mit den 2 kleinen Mädchen zur Erholung fuhr, aber schrieb mir nicht von wem aus, ob vom Arzt oder von einer Organisation. Ja es ist gut das sich meine Frau auch mal erholt. Ja liebe Frau Warzecha und immer noch keine Aussichten nach Hause zu fahren. Bitte grüßen Sie meine Frau und Kinder, und soll mir schreiben, wie sie es verbracht hat, bei der Erholung, hoffentlich gut. Der Josef hat gestern viel Post erhalten, und seine Freude war groß, ich habe nur eine Karte erhalten von meiner Frau. Hoffentlich geht es bald zu Ende um ein anderes Leben zu führen. Ja meine liebe Frau und Kinder die warten bestimmt. Also auf ein baldiges Wiedersehen! Franz Herzlichen Gruhs von Josef an Sie.

Frau Ruth Warzecha

Mitwoch 23. Februar 1949

Liebe Frau Warzecha!

Bin Gottseidank gesund und munter, und hoffe von Ihnen dasselbe. Es ist Abend, und sitze am Tische, und will Ihnen paar Zeilen schreiben. Karte vom 6. I. 49 dankend erhalten. Habe von meiner Frau wenig Post, vielleicht hat sie sich von mir abgewandt. Ich kann es verstehen es ist schon zu lange, meine Frau muss ja wissen was sie machen soll, wenn sie aber einer anderen meinung ist, dann soll sie mir bescheid schreiben. Ich kann mir nicht helfen, ich habe viel Post abgeschickt, und bekam eine Karte, nur von Ihnen. Habe Heute wieder Geld erhalten, kann aber meiner Frau nicht helfen, da es nicht zulässig ist, um Ihr das Leben zu erleichtern. Und beim besten Willen geht so nicht. Einen Gruhs von Josef an Sie und seine Mutter. Ja Frau Warzecha die geduld geht bald zu ende, mann vergist so langsam die Frau und die Familie, und die kleinen Kinder. Wier werden grau und alt, und das Leben ist so kurz. Auch die Frauen vergessen langsam ihre Männer. Was wird nur werden mit uns. Gott weis es am besten. Bitte Grühsen Sie meine Frau und Kinder und alle Verwandten. Sie soll sich zu der Hochzeit bei der Schwägerin amiesieren. Ist der Mensch frei, dann ist das Leben anders, aber in Gefangenschaft kann es keiner sich dies vorstellen. Auf eine baldige Antwort. Mit Gruhs verbleibt Franz M.

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand meiner Frau Jadwiga M. Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grünse weiter zu leiten wofür m. b. Dank.

Sonntag 6. März 1949

Mein liebes Frauchen Hedwig. Bin Gottseidank gesund und munter und hoffe von Dir und meinen Kleinen dasselbe. Habe gestern 1 Brief und 1 Karte von Dir erhalten mit den Pfothografien und habe mich sehr gefreut, und danke Dir Herzlichst. Die meine Kikuschka und meine Söhne Paul und Karl gefallen mir sehr. Blos die mit den Mädchen nicht. Wenn er schon mit seinem Mädchen sprechen will, dann soll er sich so eine aussuchen die so ist wie Du meine liebe Frau, und nicht da eine aus der Strasse, was ist denn das für eine das Gesicht ganz zerkratzt. Mein liebes Frauchen ich habe für Dich was schönes wenn ich Gottgesund heim kommen sollte, dann sollst Du es von mir als Andenken haben hoffendlich nehmen sie es mir an der Grenze nicht weg. Bitte schreibe öfters solche Briefe, da habe ich was zu lesen. Was Du mit mir ansprechen willst das weis ich. Vertrau nur auf Gott. Ein Brief wird auch folgen. Mein liebes gutes Frauchen, wie gerne würde ich Dir die Last abnehmen, aber verstehe es, solange sie mich hier Notwendig brauchen, es wird dann unser Lohn sein. Dein Brief hat mich sehr erfreut. Du

kannst zu mir auch Polnisch schreiben. Bleibt mir alle gesund und Vertraut auf Gott. Eurer Lieber Pappa, und Dein Dich liebender Mann Franz.

44

Bitte das Hilfswerk seinen Vorstand, meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grünse weiter zu leiten, im vorraus meinen innigsten Dank.

Montag den 7. März 1949

Mein liebes Frauchen und meine lieben Kinder!

Gott zum Gruhs, bin gesund und munter, und hoffe das euch mein Schreiben bei der selben antrifft. Habe am 5. März von Dir einen Brief und eine Karte erhalten, wofür ich Dir Herzlichst danke, auch die Pfothografien habe ich erhalten, von der Krista vom Karl, vom Paul, und habe mich sehr gefreut, darüber. Ja meine liebe Frau ich war der selben Hoffnung, das ich Weihnachten oder Neujahr mit euch zusammen sein werde, aber vergebenst. Das Du meine liebe Frau, viel Arbeit bei den Kindern hast, das weis ich ganz genau, wie gerne möchte ich Dir die Arbeit erleichtern aber Du wirst es verstehen, das wenn sie mich entlassen sollten, und wenn Tag und Nacht, da gehe ich zu Fuss, um zu euch am schnellsten Wege zu kommen. Ja meine liebe Hedwig am 18 Februar waren es 4 Jahre als ich von euch weg musste, das Herz tat mir weh als ich an euch dachte. Der Ehrich Winszek, von der Florka der Bruder war auch damals mit uns gewesen ist er zu Hause? Bei euch ist strenger Winter geworden, und bei uns? Hier bin ich im Pelzmantel gekleidet, möchtest mich bestimmt nicht erkennen. Ich habe meine Kikuschka gleich erkannt, sie ist ein Hübsches Fräulein geworden, blos sie steht so traurig vor dem Hausflur, hat sie nicht auch schon einen Kawalieren sie sieht mir so blass aus, sie ist bestimmt auch kränklich, ach wenn mich doch der liebe Herrgott schon von Hier erlösen möchte, um euch das Leben wieder besser zu gestalten, und Leben wie es sich geziehmt. Ja und der Paul ist ein schöner Junge geworden, blos wenn er Dich gehorchen möchte, möchte es mich sehr freuen. Und der Karl gefällt mir auch, nur möchte ich gerne wissen was das für eine ist, und warum habt ihr dem schönen Fräulein das Gesicht zerkratzt, damit ich sie nicht erkenne. Liebe Hedwig, wenn hier der Wind weht, dann ist er im stande Dich auf der stelle wegzufegen wie ein Luftballon. Es ist wahr liebe Hedwig das so eine Reise für Dich kein Spahs macht, ja und schwer ist das Leben ohne der Frau und Kinder. Liebe Frau wenn es mit der Bude so eine Komödie ist, dann lasse doch das laufen, wier werden nicht mehr Spahren wozu denn das. Ich bitte blos Gott das er Dir und mir und den Kindern die gesundheit schenkt, das andere wird sich schon finden, erst mal zu Hause sein. Und meine Mutter, und die lieben Schwiegereltern diese tut es mir Leid. Möge ihnen Gott die gesundheit schenken bis ich noch mit ihnen sprechen werde. Meine liebe kleine Anuschka geht am 17 Mai zur HI. Kommunion, gebe Du liebe Mamma ihr auch meinen Segen mit, wie gerne würde ich das Töchterchen zur Kirche führen, und Stolz kann ich auf meine Kinder sein, denn Ihre Zukunft wissen wier nicht, und vor dem Altar wo ich zur HI Kommunion gegangen bin. Mein liebes Frauchen, wenn Du ihr den Segen geben wirst, dann weine nicht, sondern sei starker Hoffnung, das ich bald zu euch kommen werde,

es tut mir schrecklich Leid, das ich nicht dabei sein kann. Es wird alles wieder gut. Wo hat denn der Paul Schlosser gelernt? Liebe Hedwig dann wird erst die Freude grohs sein wenn ich Dir meine Hände reichen kann Dich in meine Arme nehmen kann, dich drücken und Küssen werde, dann wird alles was wir durchgehalten haben wieder alles vergessen werden Oder? bist Du etwa nicht der meinung. Es freut mich auch das die Frau Titz Dich besuchen kommt, ich lasse Sie auch recht schön grühsen.

45

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand des Hilfswerks meiner Frau Jadwiga M.. Tarnowskie Góry [...]. (Polska) meine Grühsen weiter zu leiten wofür meinen besten Dank ausspreche.

Sonntag 13. März 1949

Meine liebe Frau und lieben Kinder. Heut zum Sonntag will ich an euch wieder paar Zeilen schreiben. Bin Gottseidank gesund und munter und hoffe von euch dasselbe. So vergeht ein Tag nach dem anderen, ein Sonntag nach dem anderen, und immer noch auf der selben stelle. Ihr geht bestimmt jeden Sonntag zur Kreuzwegandacht und zur Hl. Messe. Eure erhaltenen Pfothografien hängen eingerahmt über meinem Bette an der Wand, auch die Weihnachtskarte mit den Engelein von Friedel auch. Schade das die Krista auf der Pfothografi so dunkel ausgefallen ist, wollte sie vergrössern aber es ist zur Dunkel, und der Hund vor dem Flure ist von der Frau Slotta bestimmt. Ja liebe Frau einmal kommt die Stunde, der erlösung, nur Gott um die gesundheit bitten. Einen Gruhs auch an die Frau Titz. Ja und die Magda, wo ich gelesen habe, da habe ich gestaunt, ist denn Ihr Mann zu Hause, und die Frau Kalino wohnt auch noch auf der alten stelle. Ja sie sind alle bessere Menschen geworden und das stört mich garnicht. Liebstes Frauchen, wenn ich mal Glücklich nach Hause kommen sollte, dann kannst Du Stolz, und ich auch für unsere Zukunft sein, und sie sollen machen was sie wollen. Die haben schon Früher auf mich kein gutes Auge gehabt, wegen meiner Anstellung, das war der Neid, aber die werde ich mir durch meinen Fleis und können wieder erwerben. Dein Franz Bleib mit Gott.

46

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grühsen weiter zu leiten!

Sonntag den 27. März 1949

Mein liebes Frauchen und meine lieben Kinder! Gott zum Gruhs bin Gottseidank gesund und hoffe von euch das selbe. Deinen Brief und Karte vom 20 II. und Karte vom

21. II dankend und mit Freude erhalten, sowie auch die Pfothografien, es sind wirklich schöne Mädchen ich habe gestaunt darüber. Die kleine Maria meine kleine Puppe, ja wenn ich sie so in meine Arme nehmen könnte. Und Du meine liebe Frau, aus deinem Gesicht ersehe ich wie schwer Du es hast, und nur durch meine Schuld. Ja liebes Frauchen ohne Dich ist es mir wie ohne Hand, wenn ich Dich nur bloß wieder in meine Arme nehmen könnte, aber denke nicht schlecht. Ja Küssen Lieben, Drücken werde ich Dich wie noch nie im Leben, und Du wirst einen Mann haben, der dich niemals und niemals vergessen wird. Das Du Keusch und rein bist das kann ich mir denken. Ich habe hier gelernt, vom Russischen Volke wie man Leben soll, du wirst staunen, man hört keinen Zank, und keinen Streit, und das gefällt mir sehr. Wie andere Männer spazieren gehen, schau nicht drauf. Zur Marja mich bekennen sowieso, und so schlecht denke ich nicht. Wenn ich mal gesund und Glücklich nach Hause kommen sollte, sehe ich keinen Menschen an das kannst Du mir glauben. Du wirst einen Mann haben, auf den Du Stolz sein kannst. Bleibe mir liebes Frauchen weiterhin gesund und Kinderchen bis auf ein frohes baldiges Wiedersehen. Weitere Post wird folgen. Dobra Noc z Bogiem. Mit Kuss! Twój Mąż i wasz ojciec Franciszek Dein Mann Franz

47

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand des Hilfswerks, meiner Frau Hedwig M. jetzt Jadwiga M. in Tarnowskie Góry. [...] Górný Śląsk (Polska) meine Grühe w.z. leiten

Sonntag 3. April 1949

Mein liebes Frauchen und lieben Kinderchen! Bin Gottseidank gesund und hoffe von euch dasgleiche! Ja es wird Frühling bei uns Tauwetter und es liegt noch sehr viel Schnee. Liebe Hedwig verzeih mir das Schreiben, Du hast recht, es wäre nicht schön, so wie ich Dich verlassen habe, aber ich wollte Dich auf die Probe stellen, ich bin jedenfalls Stolz auf Dich liebe Frau. Selbstverständlich liebes Frauchen wenn ich Heimfahren sollte, am schnellsten Wege zu Dir nach Hause zu meinen Kindern. Sollte ich im Mai noch nicht zu Hause sein, dann wünsche ich meinem liebsten Töchterchen zur HI Kommunion, viel Glück und ein Gottgesegnetes Leben. Gib ihr bitte den Segen und Küsse sie in meinem Namen. Und du liebes Frauchen weine nicht sondern freue Dich das sie zur HI Kommunion geht, wenn auch ich nicht dabei bin. Wenn ich so auf deine Pfothografi schaue, dann ist es so als wenn wir beide aus dem Fenster schauen wie wir immer beide im Fenster sassen und dummheiten machten. Die Schwiegereltern werden bestimmt auch dasein. Ja was wäre das ne Freude zu Kommunionfeier alle zusammen zu sein, aber ich muss die Zähne zusammenbeisen und nur Gott um meine Gesundheit bitten und auch um eure Gesundheit. Also bleibt mit Gott liebes Frauchen und Kinderchen. Meine Liebe zu dir lb. H. ist sehr grohs. Auf ein glückliches baldiges Wiedersehen euer Vater Franz. Grühst alle zu Hause.

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry. [...] Polska meine Grühse weiter zu leiten.

Sonntag den 3. April 1949

Meine liebe Frau und lieben Kinder! Gott zum Gruhs bin gesund und munter, und hoffe von euch dasselbe. Meiner Kinder Pfothografien mit Freude erhalten, wofür meinen besten Dank. Wollte Dir auch von mier eine Pfothografi schicken, aber bin so alt, und graue Haare, das ihr mich nicht erkennen möchtet. Meine liebe Hedwig, weist du, ohne Dir ist es mier schwer, aber jetzt habe ich Dich über meinem Bette eingerahmt hängen, und die Kinder – auch, wenn ich schlafen gehe, nehme ich Dich in meine [?] Ja und wie ist es Dir mit mier, oder ohne mier, es war doch schön! Sonntags nachmittags, mit Dir etwas zu Flüstern, und jetzt bin ich ein **sehr sehr alter** Mann geworden. Ich werde **Dir** bestimmt nicht mehr gefallen. Aber mache Dir keine Sorgen, denn solange mein Herz schlägt, schlägt es nur für meine Familie. Ich weis das Du mier gut bist, dafür bist Du mier 100% noch viel lieber, denn ich weis, das Du sehr schwere Stunden durchgemacht hast wo sich andere Frauen mit Dir nicht hinstellen konnten. Und nun bleib mier gesund, grühse alle Bekannten auch meinen Bruder Karlik mit Josef und auch meine liebe Mutter, und Deine lieben Eltern Agnes und Mathilde. Bleibt mit Gott eurer Pappa. Franz.

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand des Hilfswerkes an meine Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grühse weiter zu leiten.

Donnerstag 7. April 1949

Meine liebe Frau und lieben Kinder! Bin Gottseidank gesund und munter und hoffe von euch das selbe. Nun nähert sich das Hl. Osterfest, und ich bin immer noch auf der einen und der selben Stelle. Wie geht es euch in der Ferne hoffendlich seid Ihr noch Gottseidank gesund. Bei uns fängt der Frühling an, der Schnee verschwindet in den Augen, und es gibt ein haufen Wasser. Eure Pfothografien habe ich dankend erhalten, meinen besten Dank dafür. Der Monat Mai ist auch bald da bei euch wird alles wieder blühen, den Winter haben wier Gottseidank bestanden, wie der Sommer sein wird das weis mann noch nicht. Liebe Hedwig, deine Pfothografie habe ich über meinem Bette hängen auch von meinen kleinen, und von meinen Jungens Wenn ich auf Deine Pfothografie schaue, dann ist es mier so als ob Du bei mier wärest. Ja wann wird nun die Zeit kommen wo wier beide zusammen kommen, und uns ein liebes Wort zuflüstern könn-

ten. Gott gebe es recht bald. Meine liebe Frau du schreibst ich bin Nervös, ja das macht alles, mann hat Heimweh. Und der liebe Gott will uns nicht helfen, das bitten hat gar kein Zweck. Lebet Wohl alle Gute Nacht. Dein Mann Franz.

50

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...]. (Polska) meine Grünse weiter zu leiten.

Sonntag 10. April 1949

Meine liebe Frau und lieben Kinderchen! Gott zum Gruhs bin gesund und munter und hoffe von euch dasselbe! Habe gestern eine Karte erhalten, von Erwin Titz. Ein herrlicher Tag ist hier heute Sonnenschein! Warte wieder lange auf Post von Dir. Wieder ist bald Ostern, dann Pfingsten und Sommer, und der Mensch wird älter, und immer näher dem Grabe, so mus mann das Leben verbringen. Liebstes Frauchen habe gestern wieder schönes Geld bekommen, und ich Spare es, und weis nicht ob es dann gestattet ist durch zu bringen, es ist egal ich werde Probieren. Wie **gerne** möchte ich Dir helfen und den Kindern. Für Monat März erwarte ich noch mehr zu bekommen, aber was nützt mier das alles, wenn ich Dich nicht hier habe und die Kinder. Ich habe Dir schont einmal geschrieben, mein Herz schlägt nur für Dich und für meine Kinder. Und sonst wäre es mier egal. Das fünfte Jahr geht die Gefangenschaft. Und mein Töchterchen geht am 17 Mai zur Hl. Kommunion. Ich werde an diesem Tage an euch zu Hause gedenken. Sonst habe ich auch nichts mehr zu schreiben bleibt mit Gott und bleibt mier gesund. Eurer Vater Franz.

51

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte das Hilfswerk seinen Vorstand an meine Frau Jadwiga M. in Tarnowskie Góry [...]. (Polska) meine Grünse zu bestellen.

Sonntag 10. April 1949

Liebe Frau und lieben Kinder! Bin gesund und hoffe das dieses Schreiben euch bei bester gesundheit antrifft. Die Staare sind bei uns eingetroffen, und singen ihre Frühlingslieder. Meine Liebe Frau ich werde einen Antrag auf erlaubnis, von mier erspartem Geld, nach euch zu schicken, schreiben, ich werde mal probieren. Ich weis es liebe Frau, das mann andere Männer mit seinen Frauen spazieren gehen, das es Dir nicht wohl sei ich kann es Dir glauben. Aber mache es so als wenn ich bei Dir wäre. Öfters schau ich auf Deine Pfothografie, und denke so nach, als wenn ich einen Messerstich in meinem

Herzen hätte. Aber ich bin in Gotteszuversicht, denn denk mal so richtig nach, ist es nicht von Gotteshand denn wenn ich zu Hause wäre, was wäre da alles passiert. Viktor Tod Florian Tod und Weiser auch Tod. Also ist es doch in Gotteshand. Hör mich mal an liebe Frau, wenn ich zu Hause wäre dann wären wiewer bestimmt schon eine grössere Familie, und so bist Du wenigstens am Leben, und mehr Kinder kommen nicht mehr in Frage! Du wirst mir bestimmt recht geben. In kürze werde ich Dir vielleicht einen Brief schreiben. Bleibt alle mit Gott und bl. Gesund. Eurer Vater Franz. M. Gruhs an Mutter.

52

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand der Evangelischen Kirchen meiner Frau Jadwiga M. Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grüsse w. z. Leiten.

Ostersonntag den 17. April 1949

Meine liebe Frau, meine lieben Kinder! Deine Karten vom 13.3.49 dankend erhalten, wofür meinen besten Dank. Ja Glaube mir, ich schreibe Dir nicht aus Freude, denn solch herrliches Wetter draussen, und ich muss so mein Leben in der Ferne verbringen ohne meiner Frau, und ohne meinen Kindern, ja es ist schon zu lange für mich. Das Du den Jungens keine schlechte Belehrung gibst, das glaube ich Dir, dem aus dem Karl wird kein guter Kerl er wird es aber einmal bereuen, wenn es wird zu spät sein. Liebe Hedwig du schreibst mir ich soll Dir in Polnisch schreiben, wie gerne möchte ich das tun, aber es ist nicht zulässig, und die Post kommt nicht durch. Peter hat noch keine Post an euch geschrieben, ja wie ist das möglich dann kommt er bestimmt im Mai nach Hause. Liebe Frau es gehen jetzt **sehr sehr** grohse Transporte nach der Heimat, vielleicht wird mich der Russische Staab auch bald entlassen, wollen wiewer das beste hoffen. Gott soll uns nur die gesundheit geben. Grüsse mir alle zu Hause Mutter Schwiegereltern usw. Es grüsst und küsst Dich d. Mann Franz.

53

Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland

Bitte den Vorstand des Hilfswerks, meinem Bruder M. Karol in Tarnowskie Góry [...] (Polska) meine Grüsse w. z. Leiten!

Montag 2. Mai 1949

Mein lieber Bruder Karl nebst Frau Schwägerin Anna! Gott zum Gruhs, bin gesund und munter, und hoffe von euch allen dasselbe. Um Dich nicht zu vergessen lieber Bruder muss ich Dir eine Karte schreiben. Wie geht es Dir denn, hoffentlich gesundheitlich gut. Hoffentlich bleibst Du solange gesund, bis ich mich mit Dir wiedergesehen habe,

dann trinken wiew auf dein und Deiner Frau Anna ein Schnaps, so wie es immer üblich gewesen war. Was machst Du denn jetzt, und was macht Josef hoffentlich auch gesund. Ja die Zeiten haben sich geändert, und der Mensch wird immer älter. Hoffentlich Heiraten Deine Töchter noch nicht so schnell, bis ich wieder komme. Wir wollen nur Gott um die Gesundheit bitten. Grüßst mir auch die Mutter von mir. Ja lieber Bruder das 5 Jahr bin ich schon von zu Hause weg, die Jahre vergehen und der Mensch wird älter, immer näher dem Grabe zu. Ja lieber Bruder weit – weit bin ich von euch entfernt, aber es macht nichts, denn das Russische Volk, mit Ihnen kann man Leben, wenns heist arbeiten, dann arbeiten, und wenn Feiern dann Feiern aber richtig, die lassen mich nicht umkommen bleibt gesund d. Bruder Franz.

Spis treści

Wstęp.....	3
Nota edytorska	9
Gerhard K.	
Dziennik deportacji do ZSRS 20 I – 1 VI 1945	10
Ludwik Pollok	
Dziennik deportowanego do ZSRS 15 II – 15 VI 1945.....	24
Alojzy Widera	
„Moja droga przez mękę do Rosji”. Relacja z deportacji do ZSRS 15 II 1945 – 19 V 1949.....	40
Franciszek M.	
Listy z deportacji 4 VIII 1947 – 2 V 1949	44
Einleitung	75
Editorische Anmerkung	81
Gerhard K.	
Tagebuch der Deportierung in die UdSSR 20. I. – 1. VI. 1945	82
Ludwig Pollok	
Tagebuch des Deportierten in die UdSSR 15. II. – 15. VI. 1945.....	95
Alois Widera	
„Mein Leidensweg nach Russland”. Bericht von der Deportierung in UdSSR 15. II. 1945 – 19. V. 1949	115
Franz M.	
Briefe von der Deportierung in die UdSSR 4. VIII. 1947 – 2. V. 1949.....	119